

JÓZEF CHAŁASIŃSKI

DWADZIEŚCIA LAT POLSKI LUDOWEJ W ŚWIETLE PAMIĘTNIKARSTWA MŁODEGO POKOLENIA WSI

Socjologiczny bilans przeobrażeń dokonujących się w społeczeństwie w jakimś okresie nie jest nigdy rzeczą prostą. Tym bardziej, gdy chodzi o okresy wszechstronnych rewolucyjnych przeobrażeń. Dla syntetycznego socjologicznego ujęcia dwudziestolecia przeobrażeń w różnych dziedzinach życia kraju brak jest dostatecznej podstawy w szczegółowych badaniach. Jednocześnie dwudziestolecie Polski Ludowej jest naturalną okazją dla refleksji historyczno-socjologicznej. Na jakiej podstawie oprzeć się w takiej refleksji?

Dla tego artykułu podstawy tej dostarczyły materiały pamiętnikarskie z dwóch konkursów, których inspiracją była reprezentowana przez „Przegląd Socjologiczny” tradycja przywiązująca dużą wagę do pamiętników i dokumentów osobistych jako materiału socjologicznego. Jeden z tych konkursów, konkurs na pamiętnik młodego pokolenia wsi, ogłoszony został w grudniu 1961 r. z inicjatywy dra Franciszka Jakubczaka przez Związek Młodej Wsi, Komitet Badań nad Kulturą Współczesną PAN, Zakład Socjologii Wsi Instytutu Filozofii i Socjologii PAN i Ludową Spółdzielnię Wydawniczą przy współudziale „Wsi Współczesnej” i „Przeglądu Socjologicznego”.

Drugi konkurs pt. *Jeden miesiąc mojego życia* ogłoszony został w styczniu 1962 r. przez „Tygodnik Kulturalny” i „Polskie Radio” przy współudziale „Wsi Współczesnej” i „Przeglądu Socjologicznego”. Pierwszy konkurs dostarczył prawie 4500 pamiętników, drugi prawie 2000.

Publikacja oparta na konkursie *Jeden miesiąc mojego życia* została wydana w 1964 r. przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą pt. *Miesiąc mojego życia*¹. Złożył się na nią wybór pamiętników poprzedzony analizą socjologiczną. *Awans pokolenia* oparty na konkursie Związku Młodej Wsi

¹ *Miesiąc mojego życia*, wyboru dokonał zespół: J. Chałasiński („Przegląd Socjologiczny”), E. Jagiełło-Łysiowa („Wies Współczesna”), L. Sobierajski („Tygodnik Kulturalny”), wstęp socjologiczny J. Chałasińskiego, Warszawa 1964, ss. 584.

ukazał się w Ludowej Spółdzielni Wydawniczej jako pierwszy tom² pamiętnikarskiej serii Komitetu Badań nad Kulturą Współczesną PAN. Oprócz wyboru pamiętników tom zawiera analizy socjologiczne.

Te dwa uzupełniające się zbiory pamiętników dają obraz wielu istotnych społeczno-kulturalnych przeobrażeń Polski Ludowej. Są one dalszym ciągiem tego kierunku zainteresowań socjologicznych, który zaczął się 50 lat temu, gdy Florian Znaniecki wspólnie z Wiliame I. Thomasem gromadzili materiały do *Polish Peasant in Europe and America*. Ten kierunek zainteresowań towarzyszył „Przeglądowi Socjologicznemu” od jego narodzin. Jego kontynuacją było *Młode pokolenie chłopów*, od którego wydania w 1938 r. minęło 25 lat³.

W latach międzywojennych autobiograficzne materiały weszły w skład bazy materiałowej kilku ośrodków socjologicznych. Instytut Socjologiczny Uniwersytetu Poznańskiego pod kierownictwem Floriana Znanieckiego, który zapoczątkował akcję gromadzenia materiałów autobiograficznych konkursem w 1921 r. na życiorys pracownika, nie został odosobniony w tej akcji. Materiały pamiętnikarskie gromadzono i wykorzystywano w pracach badawczych w Instytucie Gospodarstwa Społecznego pod kierownictwem Ludwika Krzywickiego, w Instytucie Socjologii Wsi Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego pod kierownictwem Władysława Grabskiego i w Państwowym Instytucie Kultury Wsi pod kierownictwem Józefa Chałasińskiego, aby wymienić najważniejsze instytucje.

Na tle prawie 50-lecia rozwoju pamiętnikarstwa inspirowanego przez socjologów dla celów socjologicznych — od *Polish Peasant* do *Młodego pokolenia wsi* z konkursu w 1961 r. — interesujące jest pytanie, jakie przeobrażenia społeczno-kulturalne zaznaczyły się w pamiętnikarstwie Polski Ludowej. Jest zrozumiałe, że autora tego artykułu w szczególności interesuje porównanie dzisiejszego pamiętnikarstwa z *Młodym pokoleniem chłopów* sprzed 25 lat. Od tej strony zajmowałem się tym pamięt-

² *Awans pokolenia*, Komitet Badań nad Kulturą Współczesną PAN, wybór dokonał Komitet Redakcyjny w składzie: przewodniczący — J. Chałasiński („Przegląd Socjologiczny”), członkowie — P. Banaczkowski (Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza), B. Gołębiowski (Związek Młodzieży Wiejskiej), Z. Grzelak („Wieś Współczesna”), E. Jagiełło-Łysiowa („Wieś Współczesna”), F. Jakubczak (Związek Młodej Wsi), W. Myśliwski (Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza), opracowanie socjologiczne tomu: J. Chałasiński, B. Gołębiowski, E. Jagiełło-Łysiowa, F. Jakubczak, Warszawa 1964, ss. 730.

³ J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, Państwowy Instytut Kultury Wsi, Warszawa 1938, 4 tomy. Skrócone wydanie dwutomowe ukazało się w Rzymie jako wydawnictwo Polskiej YMCA w 1946 r. Skrótu dokonał Gustaw Herling-Grudziński. Przedmowę do pierwszego tomu napisał Juliusz Poniatowski, do drugiego Gustaw Herling-Grudziński.

nikarstwem w referacie wygłoszonym na posiedzeniu Wydziału Nauk Społecznych Polskiej Akademii Nauk w maju 1963 r.⁴

Ograniczając się na tym miejscu do kwestii najbardziej zasadniczej z dziedziny społeczno-kulturalnej, na czoło wysunąć trzeba fundamentalny proces demokratyzacji kultury narodowej. Jeżeli kulturę Polski w jej obrazie, jaki znalazł wyraz w przedwojennym *Młodym pokoleniu chłopów*, cechował podział na sferę „pańską” i „chłopską”, wyższą elitarną i niższą plebejską — to w pamiętnikarstwie Polski Ludowej ten podział należy już do przeszłości. Świat kultury narodowej w tych pamiętnikach jest jeden wspólny wszystkim i dla wszystkich otwarty. Inaczej niż w młodym pokoleniu chłopów przed wojną nie ma w tej kulturze absolutnego podziału na panów i chłopów. Jest to obraz mas ludowych w pełni unarodowionych. To nie jest tylko poczucie zadomowienia w całości kultury narodowej, lecz także ten rodzaj samowiedzy narodowej, który przenikając klasy pracujące mówi, że naród jest w masie, a nie w jakiejś jednej wybranej części ludności.

Udział mas ludowych w walce z okupantem w czasie drugiej wojny światowej, rewolucja socjalistyczna, migracje na Ziemię Zachodnie i zagospodarowywanie tych ziem, procesy industrializacji i urbanizacji, szerokie udostępnienie wykształcenia — to są różne aspekty tych przeobrażeń, które składają się na całość rewolucji ludowej minionego dwudziestolecia. Ten to proces od różnych stron pokazują nam pamiętniki, które napłynęły na obydwie konkursy. Dominujący wydzźwięk, jaki ten proces znalazł w tych pamiętnikach, został wyrażony w następujących słowach wstępu do wyboru pamiętników *Miesiąc mojego życia*: „Kultura narodowa i kultura światowa — w skali jak nigdy przedtem — zespoliła się z życiem, trudem i radościami człowieka pracy. Pod tym względem pamiętniki te są pięknym dokumentem wielkiego sukcesu dwudziestolecia Polski Ludowej”.

Na temat ogólnego procesu, jaki znalazł wyraz w tym pamiętnikarstwie, powtórzę to, co napisałem we wstępie do tego tomu *Miesiąc mojego życia*, że jest to proces formowania się nowej, szeroko otwartej kategorii ludzi oświeconych i kulturalnych. Termin „inteligencja” w tradycyjnym rozumieniu nie jest odpowiedni dla tej nowej kategorii, ponieważ zawiera się w nim ograniczenie do zawodów umysłowych, a nowa kategoria ludzi

⁴ J. Chałasiński, *Pamiętnikarstwo młodego pokolenia wsi jako przejaw współczesnej kultury polskiej*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1963, nr 3; tenże, *Młode pokolenie wsi w procesach migracji i ruchliwości społeczno-kulturalnej*, „Wiś Współczesna”, 1963, nr 3; tenże, *Społeczno-kulturalny awans prowincji*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1964, nr 1. Patrz także F. Jakubczak, *O dokumentach pamiętnikarskich jako materiale źródłowym dla socjologii*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XVII, 1963, z. 2.

oświeconych obejmuje ludzi różnych zawodów, nie tylko pracowników umysłowych.

Ten właśnie proces formowania się szerokiej warstwy ludzi oświeconych zawiera w sobie ogromny społeczno-kulturalny awans prowincji. Miarą tego awansu przestała być sama ilość pracowników umysłowych w tradycyjnym rozumieniu. Pielęgniarka i księgowy, maszynistka i portier, kosmetyczka i pracownik weterynaryjny, rolnik i urzędnik kolejowy, lekarz i pracownik gminnej spółdzielni, nauczyciel i robotnik należą do tej nowej warstwy kulturalnej nie na skutek umysłowego charakteru swoich zajęć zawodowych, ale dzięki swojej ogólnej kulturze oraz kulturze wspólnej dla wszystkich, w której uczestniczą. Oprócz upowszechnienia szkolnictwa podstawowego oraz szerokiego udostępnienia szkolnictwa średniego i wyższego w formowaniu się tej warstwy ogromną rolę odgrywają książka, czasopiśmiennictwo i radio. Cały zaś proces dokonuje się na gruncie industrializacji kraju, masowych przegrupowań ludnościowych i urbanizacji. Proces ten zapoczątkowany przez społeczno-polityczną rewolucję socjalistyczną zawiera w sobie zanikanie klasowej bariery pomiędzy pracą umysłową a pracą fizyczną.

Jednocześnie w tych materiałach występują zjawiska, których uświadomienie ma istotne znaczenie dla przeciwdziałania im. Mam na myśli społeczną wewnętrzną luźność tej masowej kategorii ludzi oświeconych.

Proces występujący w konsekwencji rewolucji politycznej, zmieniającej w sposób zasadniczy klasową strukturę społeczeństwa, z której znikły dawne klasy panujące — burżuazja i ziemiaństwo — znalazł w tych pamiętnikach wyraz od strony awansu społeczno-kulturalnego warstw ludowych. Na czoło tego procesu wysuwają się w tym pamiętnikarstwie nie ruchy zrzeszeniowe, ale zabiegi związane z określeniem własnego indywidualnego miejsca zarówno pod względem materialnym, jak i społeczno-kulturalnym w społeczeństwie zmieniającym się i w kulturze urbanizującej się. Autorzy tych pamiętników nie modelują swojej osobowości ani w kategoriach dawnej przynależności do chłopów, ani w kategoriach przejścia do klasy robotniczej, ale w kategoriach ludzi oświeconych i kulturalnych zróżnicowanych pod względem zawodowym, w kategoriach miejskiej kultury otwartej dla wszystkich. Ich pisarstwo pamiętnikarskie służy właśnie takiemu samookreśleniu. Nie jest też przypadkowe, że w tym pamiętnikarstwie tak wiele miejsca zajmuje literatura piękna. Pisali przede wszystkim czytelnicy tej literatury i czasopism oraz słuchacze radia. Aktyw społeczny, członkowie organizacji społecznych i politycznych są wśród nich również licznie reprezentowani.

Dwa omawiane tutaj tomy pamiętników oświetlają procesy awansu społeczno-kulturalnego od różnych stron. Doborowi pamiętników do tomu *Miesiąc mojego życia* przyświecała myśl przybliżenia do prowincji; w je-

go świetle na czoło wysuwa się problem prowincjonalnego miasta. Tom *Awans pokolenia* ma przede wszystkim niezastąpioną wartość jako dokument awansu najbiedniejszej kategorii ludności wiejskiej — małorolnej i bezrolnej. Występują tu różne strony i fazy społeczno-kulturalnego formowania się osobowości wyzwalającej się z zamkniętego kręgu bytowania wiejskich „dziadów” przez szkołę, zawód, organizacje społeczne i partie polityczne. W tym kontekście występuje również formowanie się świadomości socjalistycznej.

Pamiętniki pokazują olbrzymią skalę i wielostronność przeobrażeń społecznych i kulturalnych Polski Ludowej. Oczywiście nie wszystkie aspekty tych przeobrażeń znajdują pełne odbicie w pamiętnikarstwie. Analiza pamiętników, pozwalająca wykrywać modele struktur społeczno-kulturowych, nie daje możliwości dokładnego ustalenia, jak często taki właśnie model występuje w rzeczywistości. O ile materiały pamiętnikarskie są nie do zastąpienia, gdy chodzi o wykrywanie modeli, to do ustalenia tego, jak dalece jakiś model strukturalny jest rozpowszechniony w praktyce, trzeba sięgnąć do innych metod.

Jakkolwiek więc w świetle tych pamiętników wieś i w ogóle prowincja w ciągu dwudziestolecia przeszły olbrzymie przeobrażenia składające się na ich wielki awans społeczno-kulturalny, to jednocześnie dysproporcje pomiędzy kulturalnymi warunkami życia w miastach i poza miastami nie przestają być dominującym problemem społeczno-kulturowej struktury naszego kraju. Zaspokajanie potrzeb kulturalnych nie nadąża za rosnącymi aspiracjami. Niepokojąco kształtuje się pod tym względem sytuacja w szkolnictwie: szkoła wiejska jest słabym ogniwem naszego szkolnictwa zarówno pod względem kwalifikacji nauczycielskich, jak i warunków pracy nauczycielskiej oraz poziomu nauczania. To zaś, łącznie z ogólnym przeludnieniem szkolnictwa średniego, utrudnia zdobycie przez młodzież wiejską wykształcenia średniego i wyższego.

Sygnalizując na tym miejscu dwa pierwsze tomy pamiętników obrazujących dwudziestolecie Polski Ludowej, warto na zakończenie zwrócić uwagę na to, że wartość tego materiału nie jest tylko natury socjologiczno-historycznej. Jest to równocześnie pierwszorzędny materiał dla badań nad problemami osobowości w jej związku z kulturą, czyli dla tej refleksji poznawczej, która wyodrębniła się już od socjologii jako osobna dziedzina antropologii kulturalnej.

Z tego punktu widzenia tom *Awans pokolenia*, zapoczątkowujący pamiętnikarską serię Komitetu Badań nad Kulturą Współczesną PAN, zasługuje na szczególną uwagę. Pamiętniki tego tomu ilustrują w sposób najbardziej jaskrawy proces przejścia od klasowo zdeterminowanej bezosobowej egzystencji ludzkiej do formowania się osoby w jej duchowej autonomii, w związku z historycznymi przeobrażeniami Polski Ludowej.

Samo przystąpienie do pisania pamiętnika widzimy tutaj jako akt afirmacji własnej osoby w jej autonomii duchowej uzyskanej przez autora przez jego udział w historycznym procesie przeobrażeń Polski Ludowej. To pisarstwo jest przejawem dążenia do umocnienia tej autonomii przez mocniejsze związki z kulturą narodową i światową.

Bywa też, że to przejście ze środowiska konkretnego do środowiska słów i pisarstwa daje w efekcie pamiętniki olbrzymich rozmiarów. Nierzadko przechodzi w ambicje poetyckie, powieściopisarskie lub publicystyczne. Pisarstwo raz rozpoczęte stwarza nowe własne bodźce zachęcające do dalszego pisania. Znane to zjawisko w historii pamiętnikarstwa. Z tym wiąże się zagadnienie narodzin stałego amatorstwa pisarskiego, jak również pisarstwa zawodowego. Te momenty występują i tutaj. Uczestnicy tych konkursów to w przeważnej mierze publiczność czytelnicza gazet i magazynów, przywykła już do pisania, do brania udziału w różnych konkursach. Te aspekty nie powinny nam jednak zasłaniać zasadniczego procesu polegającego na wyzwaniu się osoby z przedsięwzięcia środowiska klas „niższych” (istot w dawnej strukturze klasowej określonych jako duchowo niesamodzielne wymagające opieki „panów”) i odkrywaniu własnej osoby, jako istoty duchowo autonomicznej samodzielnie, refleksyjnie uczestniczącej w kulturze narodowej i ogólnoludzkiej i w procesie historycznym.

W związku z tymi przeobrażeniami warto przypomnieć zakończenie IV tomu *Polish Peasant in Europe and America*, wydanego w 1920 r. „Mało tematów badań socjologicznych — czytamy w tym zakończeniu — jest bardziej interesujących i pouczających niż ta ewolucja, przez którą w ciągu jednego czy dwóch pokoleń chłop polski, taki jakiego poznaliśmy w pierwszych dwóch tomach, członek grupy pierwotnej, myślący i działający pod wpływem tradycji i zwyczajów, o horyzontach umysłowych ograniczonych do bezpośredniego społecznego środowiska, staje się świadomym patriotą, dobrowolnie współdziałającym w postępującej realizacji narodu jako moralnie i praktycznie solidarnego i kulturalnie twórczego ciała społecznego [...] Polska, będąca przez stulecia narodem szlacheckim zmierza ku temu, aby stać się narodem chłopskim. Będzie interesujące zobaczenie kierunku, w jakim ta tendencja ukształtuje się pod wpływem przyszłego przemysłowego rozwoju tego państwa”⁵.

Pamiętniki, o których mowa na tym miejscu, odpowiadają na to pytanie. Pokazują one nową fazę historyczną tego procesu, fazę, której kierunek oddaje nie pojęcie narodu chłopskiego, ale narodu socjalistycznego. Nieprzypadkowo pojęcie narodu występuje w analizie materiałów auto-

⁵ W. I. Thomas, F. Znaniecki, *The Polish Peasant in Europe and America*, vol. IV, Boston 1920, s. 336—337.

biograficznych od *Polish Peasant* przez *Młode pokolenie chłopów* do tych najnowszych pamiętników młodego pokolenia wsi Polski Ludowej. Naród to kategoria socjologiczna nie dająca się zastąpić przy analizie tych autobiografii. Jednocześnie naród wymyka się socjologii, gdy jednostronnie przedstawia się ona na metody statystyczno-matematyczne. W zmatematyzowanej socjologii gubi się historyczna rzeczywistość i gubi się osobowość ludzka w jej uwarunkowaniu przez kulturę narodową i inne formy kultury. Pamiętnikarstwo przybliży socjologię i historię.

Czy pamiętnikarstwo oddaje przeobrażenia narodu i jego kultury w sposób, który zwalnia badacza od potrzeby sięgania do innych źródeł poznania. Bynajmniej. Pamiętniki i autobiografie nie dają się jednak zastąpić, gdy idzie o badanie postaw jednostki w ich powiązaniu z wartościami kultury w kontekście osobowości jako funkcji narodu i jego kultury.

Z PRAC I PRZEMYŚLEŃ STANISŁAWA OSSOWSKIEGO*

I. SPRAWY TEORETYCZNE

„Dwa razy nie wstąpisz do tej samej rzeki”, mówił podobno Heraklit. Błędy popełniają zarówno ci, którzy nie są skłonni dostrzegać, że rzeka wciąż jest inna, jak i ci, którzy nie liczą się z tym, że pod pewnymi względami jest ona nadal tą samą rzeką; zarówno ci, którzy nie doceniają różnic w nawykach myślenia i motywacji działania u ludzi odmiennych kultur i ustrojów, jak ci, którzy zakładają z góry, że umysł człowieka wychowanego w małych społecznościach łowieckich Arktyki lub Australii czy wśród matriarchalnych plemion Melanezji jest nieporównywalny z umysłem współczesnego Europejczyka, a ich reakcje na rzeczywistość niezrozumiałe.

Badacz zjawisk społecznych musi mieć skierowaną uwagę zarówno na historyczną swoistość zjawisk różnych epok i różnych ustrojów, jak na ich porównywalność w ramach szerszych kategorii. Na tych dwóch drogach dokonuje się pogłębienie wiedzy o świecie. Uchwycenie podobieństwa, uchwycenie analogicznych korelacji na terenach najbardziej odległych, w okolicznościach bardzo odrębnych bywało nieraz w dziejach nauki źródłem doniosłych odkryć.

To nie jest tylko sprawa teorii. W szczególności na terenie naszych zagadnień. Wspomniałem o potrzebach związanych z budowaniem nowego społeczeństwa. Niegdyś myślało się, że uspołecznienie środków produkcji pociągnie za sobą automatycznie zasadniczą zmianę stosunków między ludźmi. Po doświadczeniach ostatnich dziesięcioleci wiemy, że tak być nie musi, że zasada: „byt wyznacza świadomość”, nie upoważnia do tak prostych wniosków, albowiem „byt społeczny” nie jest prostą sprawą. Jeżeli uspołecznienie środków produkcji wielkiej skali jest niezbędnym warunkiem takiego systemu stosunków między ludźmi, do jakiego zmierzali pionierzy komunizmu, to nie jest jeszcze warunkiem wystarczającym. Gdy się podejmuje dzieło zasadniczej przebudowy społecznej, jest rzeczą

* Przedrukowane tu fragmenty różnych prac Stanisława Ossowskiego odczytane były na uroczystym posiedzeniu Polskiego Towarzystwa Socjologicznego w dniu 15 listopada 1963 roku, poświęconym Jego pamięci. Wyboru fragmentów dokonało grono uczniów Profesora przy współudziale prof. dr Marii Ossowskiej.

niezmiernie ważną mieć oczy otwarte na wielorakość zależności między zjawiskami i wielorakość podobieństw, odróżniać to, co nowe, od tego, co ma tylko zmieniony szyld lub nową szatę. To był także jeden z motywów, dla których wydawało mi się rzeczą wartą trudu podjąć zagadnienia struktury klasowej na szerokim tle porównawczym (*Struktura klasowa w społecznej świadomości*, Łódź 1957, s. 169—170).

Badania porównawcze na gruncie odległych sobie kultur są dla socjologa cenne nie tylko dlatego, że na tej drodze możemy wykrywać zjawiska społeczne wspólne różnym środowiskom, występujące w różnych warunkach ekonomicznych i kulturowych, nie tylko dlatego, że pozwalają zarówno śledzić linie rozwojowe, jak stwierdzać uporczywą trwałość pewnych tradycji poprzez radykalne zmiany warunków życia, ale i dlatego, że na tle odległych kultur w świetle rzeczywistych czy choćby pozornych tylko analogii łatwiej nam dostrzec pewne cechy współczesnego życia, które normalnie uchodzą naszej uwadze, ponieważ się do nich przywykło; łatwiej na ich tle pogłębić interpretację pewnych współczesnych zjawisk kulturowych.

Etnologowie, którzy spędzili szereg lat wśród tzw. społeczeństw pierwotnych, władając dobrze miejscowymi narzeczami, jak Boas — badacz Eskimosów i Indian kanadyjskich, lub Br. Malinowski — badacz Melanezyjczyków, skłonni są akcentować podobieństwa między człowiekiem pierwotnym i różnymi przejawami jego kultury a człowiekiem współczesnym, nawet jeżeli — jak Malinowski — ostrzegają przed powierzchniowymi analogiami głosząc tezę funkcjonalnej zależności każdego zjawiska kulturowego od całego systemu kultury i warunków gospodarczych. Badacze społeczeństw współczesnych, współczesnego życia gospodarczego uwydatniają raczej odrębność współczesnego człowieka. Socjolog powinien łączyć obie tendencje. Rola socjologii to zarówno badanie historycznego uwarunkowania zmiennych zjawisk w oparciu o założenie relatywności wszelkich norm społecznych, jak wykrywanie elementów życia społecznego przejawiających się w różnych ustrojach i różnych środowiskach kulturowych, elementów, które stanowią podłoże owej historycznej zmienności zjawisk społecznych i dzięki którym możliwe jest dla nas rozumienie odległych kultur i odległych form życia społecznego. Do zadań socjologii należy wreszcie badanie wpływu nurtów tradycji, zbiorowych nawyków myślenia, odczuwania i działania, które chociaż nie są wieczyste, trwają nieporównanie dłużej niż poszczególne stadia rozwoju gospodarczego czy form ustrojowych.

Żeby wnikać do głębi w procesy społeczne, trzeba zdawać sobie sprawę zarówno ze stosunków współzależności zjawisk w poszczególnych przekrojach czasowych, jak z ich uwarunkowania przez czynniki powsta-

łe w minionych stadiach rozwoju (*Więź społeczna i dziedzictwo krwi*, Warszawa 1946, s. 9—10).

Każda koncepcja ładu społecznego przyjmuje jakiś mechanizm podniet i stosunków społecznych decydujących o postępowaniu jednostek w ramach poszczególnych zbiorowości. Z tego punktu widzenia rozróżnimy na razie trzy podstawowe typy zachowania się ludzi w grupie społecznej.

a) Członkowie zbiorowości zachowują się w sposób wyznaczony wspólnością wzorów i norm utrwalonych w psychicznych dyspozycjach osobników.

b) Zachowanie się zbiorowe jest wynikiem wzajemnego oddziaływania różnych ośrodków decyzji, indywidualnych lub grupowych; członkowie zbiorowości kierują się indywidualną motywacją albo motywacją drobniejszych zespołów wchodzących w skład analizowanej zbiorowości.

c) Zachowaniem się członków zbiorowości kieruje jeden wspólny ośrodek decyzji.

Z pierwszym typem zjawisk społecznych mamy do czynienia wówczas, gdy postępowanie ludzi podlega w sposób bezrefleksyjny zwyczajom i normom tradycyjnym, albo gdy mamy do czynienia z rutyną pracy zbiorowej. Taka rutyna może być ukształtowana przez tradycyjne wzory, jak to miało miejsce na przykład w zespołach zniwiarzy i wiązarek do czasu rozpowszechnienia się maszyn rolniczych, ale może być również systemem odruchów warunkowych, wytworzonym autonomicznie w toku zbiorowej pracy trwałego zespołu.

Drugi typ zbiorowego zachowania się obejmuje zarówno interferencję ośrodków decyzji jednostkowych, jak interferencję ośrodków decyzji poszczególnych grup składających się na szerszą zbiorowość. Partia szachów albo doskonale społeczeństwo indywidualistyczne kierujące się zasadą *laissez faire* — to przykłady interferencji pierwszego rodzaju; współzawodnictwo i współdziałanie trustów i towarzystw akcyjnych — to przykład rodzaju drugiego, podobnie jak stosunki między partiami politycznymi albo polityka międzynarodowa, albo bitwa dwóch zdyscyplinowanych armii.

Trzeci typ, podobnie jak pierwszy, wyłącza w zasadzie wszelką interferencję decyzji; w tym wypadku ludzie podporządkowani są rozkazom czy dyspozycjom, które przychodzą z góry.

Jeżeli tradycyjny zbiorowy taniec plemienny wykonywany bez wodzireja symbolizuje nam pierwszy typ zbiorowego zachowania się, jeżeli dansing wielkomiejski — gdzie poszczególne pary tańczą, każda po swojemu, zaczynają i kończą w dowolnych momentach, a ich poruszanie się po sali jest uzależnione od ruchów innych nie skoordynowanych par — reprezentuje interferencję działań indywidualnych, to przykładem ana-

logicznym trzeciego typu zbiorowego działania będzie musztra na dziedzińcu koszarowym [...].

Trzem naszym idealnym typom zachowania się odpowiadają trzy proste koncepcje ładu społecznego.

a) Ład „przedstawień zbiorowych”: życie społeczne oparte na konformizmach społecznych, uregulowane przez tradycyjne wzory.

b) Porządek policentryczny: równowaga społeczna osiągnięta automatycznie dzięki „naturalnym prawom” interakcji, w wyniku indywidualnych nie skoordynowanych decyzji, przy respektowaniu pewnych reguł gry (norm współżycia).

c) Porządek monocentryczny: życie społeczne regulowane przez centralne decyzje dzięki organizacji czuwającej nad ich przestrzeganiem [...].

Nie ma, na szczęście, powodu, aby przyjmować alternatywę obrońców wolnej konkurencji i zakładać z góry sprzeczność pomiędzy planowaniem centralnym i policentrycznym układem stosunków społecznych. Charakteryzująca ustrój policentryczny interferencja wielu ośrodków myśli i decyzji, interferencja samodzielnych poglądów, ocen i działań daje pole także dla innych możliwości niż te, które były udziałem liberalistycznego społeczeństwa wolnej konkurencji [...].

Czwarta kategoria zachowania się zbiorowego uwidoczniła w naszym diagramie stanowi korelat ładu opartego na systemie porozumień. To byłby czwarty z kolei typ ładu społecznego. Jest to system bardziej skomplikowany niż trzy poprzednie. I on wszakże ma swoje tradycje w dziejach myśli społecznej. Na te tradycje składają się wszystkie koncepcje, w myśl których wielostopniowe porozumienie i więź społeczna miały zastąpić przymus, zapewnić szerokim rzeszom obywateli udział w społecznym planowaniu i pogodzić swobodne ścieranie się idei i skal wartości z racjonalnie skoordynowaną gospodarką. Te tradycje przechowały się nie tylko w programach syndykalistycznych. Znalazły one odzwiek także w poczynaniach rewolucyjnych i zrodziły szereg instytucji, które miały zapewnić socjalistycznemu społeczeństwu policentryczny — w pewnej mierze przynajmniej — układ stosunków międzyludzkich i system wielostopniowych porozumień [...].

Ta czwarta koncepcja ładu społecznego, która — wbrew zapewnieniom liberałów dawnego autoramentu — ma pogodzić policentryczny charakter życia społecznego z racjonalnym systemem planowania, narzuca dzisiejszemu człowiekowi zagadnienia pierwszorzędnej wagi i otwiera szerokie pole dla badań socjologicznych i dla „socjologicznej wyobraźni”. Idzie tu o metody planowego współdziałania najszerszej skali w policen-

trycznym społeczeństwie. Idzie o rozwiązanie konfliktu między efektywnością jednolitego kierownictwa i humanistycznymi wartościami policentryzmu (*O osobliwościach nauk społecznych*, Warszawa 1962, s. 83—85, 86, 108—109, 114—115).

Zespół poglądów, którymi się kierujemy w działaniu społecznym lub których używamy do wywierania wpływu na innych ludzi, nie stanowi konsekwentnego systemu. Nie mamy jakiejś Najwyższej Izby Kontroli, która by czuwała nad zgodnością pomiędzy tezami aplikowanymi przez różne departamenty naszej ideologii. Pod tym względem działacz społeczny lub wyznawca jakiejś społecznej ideologii różni się nie tylko od teoretyka, ale także od praktyka na polu techniki materialnej. Jeżeli inżynier wśród założeń, na których buduje swoje obliczenia, napotka sądy sprzeczne, będzie tym poważnie zaniepokojony i będzie się starał tę sprzeczność wyjaśnić i zlikwidować. Na terenie działania społecznego jesteśmy w innej sytuacji. Nie tylko dlatego, że rzeczywistość, z którą tu mamy do czynienia, jest bardziej skomplikowana i że z tego powodu trudniej jest w wielu wypadkach stwierdzić, czy sprzeczność istotnie zachodzi, ale dlatego także, iż na tym polu teza, którą się głosi, jest nie tylko stwierdzeniem stanu rzeczy; jest ona, a przynajmniej może być, narzędziem działania, może wpływać na stan rzeczy, którego dotyczy, może wpływać na zasób sił, którymi rozporządzamy. W tych warunkach byłoby nieraz rzeczą ryzykowną zrzucać się jednego z dwóch sprzecznych poglądów; w razie potrzeby lepiej złożyć go chwilowo do lamusa, skąd zawsze będzie go można wydobyć. Nie chcę przez to powiedzieć, aby takie rezerwowanie sprzecznych poglądów na różne okazje należało traktować jako wynik świadomej przeczności: działają tu stare nawyki myślowe, które tam zwłaszcza, gdzie wchodzi w grę sprawa emocjonalna, są w stanie wytrzymać ofensywę postulatów logiki, tak jak są w stanie wytrzymać napór doświadczenia (*Więź społeczna...*, s. 275).

Aspekty, jakie struktura społeczna przybiera w oczach ludzi, którzy w niej uczestniczą, są ważne dla nas z różnych względów:

a) Szeroko rozpowszechniony aspekt struktury społecznej jest składnikiem społecznej sytuacji, który wpływa na charakter międzyludzkich stosunków.

b) Sposób ujmowania struktury społecznej mniej lub więcej powszechny w pewnych klasach lub środowiskach pozwala nam wnosić, co się ludziom z tych środowisk rzuca przede wszystkim w oczy w układzie stosunków, co jest w ich oczach doniosłe. Poprzez środowiskowe obrazy stosunków międzyludzkich docieramy do żywych zagadnień.

c) Jeżeli stwierdzenie analogicznych pod pewnym względem aspektów struktury społecznej w różnych typach społeczeństw i w różnych okresach historycznych rzuca światło na podstawowe cechy struktury społecznej w ustrojach klasowych, to znowu porównywanie przeciwnych sobie czy też bardzo różnych aspektów tej samej struktury społecznej ułatwia wszechstronne wniknięcie w system stosunków międzyludzkich. Różne obrazy tej samej struktury społecznej to nie tylko wyraz różnych tendencji: reprezentują one kapitał różnych doświadczeń i obserwacji wynikających z różnych zainteresowań praktycznych. Wiedza o strukturze społecznej pogłębia się ponadto, gdy usiłujemy wyjaśnić różnice aspektów, szukając przyczyn tych różnic. Dotyczy to nie tylko aspektów środowiskowych, ale także przeciwstawnych sobie koncepcji teoretyków. Tak np. bardzo jest instruktywne pod tym względem porównanie marksowskiej teorii klas społecznych z teoriami socjologów amerykańskich. Sprawa jest skomplikowana, gdyż wchodzi w grę zarówno różnice tendencji społecznych i zainteresowań, jak różnice materiału.

d) Wreszcie obrazy struktury społecznej, w szczególności uspołecznione obrazy struktury społecznej, ważne są dla nas ze względu na to, że warunkują bezpośrednio społeczne ideologie i programy społeczne. W ten sposób przegląd koncepcji struktury społecznej w społecznej świadomości stanowiłby swego rodzaju prolegomena zarówno do badań nad systemami międzyludzkich zależności, jak do badań porównawczych nad rolą społecznych ideologii (*Struktura klasowa...*, s. 11—12).

Możemy, jak się zdaje, wyróżnić przynajmniej czworaką funkcję doświadczenia wewnętrznego w naukach społecznych:

a) Po pierwsze, wchodzi w grę to, co Hempel na terenie historiografii nazywa funkcją heurystyczną. Mamy tu na myśli użyteczność tzw. intuicji psychologicznej w stawianiu hipotez. Wczuwanie się, w tym wypadku już nie w poszczególne postaci historyczne, ale w postawy ludzi zajmujących pewne role społeczne lub znajdujących się w pewnych sytuacjach, może sugerować istnienie zależności, które socjolog czy psycholog uczyni przedmiotem swych badań empirycznych [...].

b) Druga funkcja doświadczenia wewnętrznego stanowi już osobliwość nauk społecznych i psychologii. Mamy tu na myśli interpretowanie wypowiedzi ludzkich i innych reakcji zewnętrznych, stanowiących bezpośrednie dane badań socjologicznych czy psychologicznych, interpretowanie jako wskaźniki postaw, myśli, skłonności. Z tą funkcją mamy pospolicie do czynienia na przykład przy analizie odpowiedzi uzyskanych na ankietę, gdy się zastanawiamy nad możliwościami różnej treści psychologicznej, kryjącej się za jednako brzmiącymi odpowiedziami, nad motywami ubocznymi, które mogły decydować o takich lub innych odpo-

wiedziach, albo gdy próbujemy systematyzować różnie formułowane odpowiedzi udzielone na „pytania otwarte”.

c) Trzecia z kolei funkcja to wyjaśnianie mechanizmu zależności wykrytych drogą indukcji, opartej na obserwacjach zachowania się ludzi, albo ustalonych statystycznie na reprezentatywnych materiałach. Wyjaśnienia takie, odwołujące się do motywacji, do zależności przyczynowych znanych nam z introspekcji, bywają podane w postaci hipotez jako komentarze do stwierdzonych korelacji. Ale pracownik naukowy przejęty dyrektywami nauk empirycznych może się zadowolić ustaleniem korelacji bez takich wyjaśnień. Wtedy czytelnik lub słuchacz może na własną już odpowiedzialność starać się uczynić korelację zrozumiałą przez odwołanie się do introspekcji, stawiając siebie w wyobrażoną sytuację [...].

d) Czwarta wreszcie funkcja wczuwania się, z którą mamy do czynienia w pracach i rozważaniach poświęconych zagadnieniom społecznym, to uzasadnianie tez ogólnych przez odwołanie się jawne lub niejawne do doświadczenia wewnętrznego, gdy materiał obserwacyjny nie jest dostateczny do przeprowadzenia weryfikacji odpowiadającej wymaganiom naukowym. Tak się zwykle dzieje przy uzasadnianiu tez socjologicznych opartych na porównawczych studiach historycznych, ponieważ materiały zebrane w taki sposób stanowią zawsze w mniejszym lub większym stopniu zespół przypadkowy [...].

U socjologa humanisty doświadczenie wewnętrzne może wchodzić w grę we wszystkich czterech funkcjach. Stąd doniosłość takich kwalifikacji socjologa, jak bogactwo osobistego doświadczenia wewnętrznego i wyobraźnia umożliwiająca przenoszenie się myślą w różne role społeczne i różne punkty widzenia (*O osobliwościach nauk...*, s. 240, 241—242, 243—244, 247).

II. O MARKSIZMIE

W połowie XIX wieku rodzi się i rozwija wysiłkiem dwóch myślicieli wielki system teoretyczny syntetyzujący problemy socjologii, ekonomii, filozofii i polityki [...]

Mierząc wagę dzieła teoretycznego zasięgiem skutków społecznych, musimy uznać ów system za twór najwyższej doniosłości. W ciągu stu lat myśli w nim zawarte wychowywały pisarzy i działaczy walczących o nowy ustrój i kształtowały świadomość społeczną najaktywniejszych części klasy robotniczej w Europie i poza Europą, stanowiąc uzasadnienie programu społecznego czy raczej programów społecznych, gdyż nie jeden tylko program szukał tam teoretycznego oparcia. Stanowiły kapitał energii dla całego ruchu rewolucyjnego krzewiąc wiarę, że realizację rewolucyjnych zamierzeń gwarantują niewzruszone prawa dziejowe. Po stu la-

tach doktryna ta nie tylko nie przestała bezpośrednio oddziaływać na życie społeczne znacznej części ludzkości, ale zasięg jej wpływów znacznie się rozszerzył [...].

Ale dzieła Marksa i Engelsa posiadają inną jeszcze doniosłość: doniosłość wielkiej syntezy w dziejach myśli [...].

Istotna oryginalność twórców marksizmu i przełomowa rola teorii Marksa polega na śmiałym wyprowadzeniu dalekosiężnych konsekwencji z przyjętych idei, na rozbudowie pomysłów o różnej genezie w jednolity system, na powiązaniu **teoretycznych koncepcji** z programem działania, z analizą wydarzeń historycznych i z wizją przyszłości, na dokonaniu wielkiej syntezy różnych nurtów myśli teoretycznej i prądów ideologicznych. Pod tym względem dzieła Marksa stanowią jak gdyby olbrzymią soczewkę, w której skupiają się promienie biegnące z różnych stron, soczewkę uczuloną zarówno na puściznę przeszłych pokoleń, jak na twórczość nauki współczesnej (*Struktura klasowa...*, s. 65—66).

Odkrycia Marksa wsiąkły w naukową kulturę europejską, zwłaszcza na polu historii. Stały się podniętą do badań dla poważnych historyków, zarówno tych, którzy zaliczają się do obozu marksistowskiego, jak tych, którzy się do niego nie zaliczają. Ale ma się wrażenie, że doktryna Marksa, teoretyczne dziedzictwo Marksa i Engelsa, zatraciła swój dynamizm, co jest uderzające na tle nowoczesnej nauki, która rozwija się w sposób lawinowy, gdzie każde wielkie odkrycie pobudza ruch myśli i płodzi nowe odkrycia [...].

Chciałoby się, aby płodne myśli Karola Marksa nie były biernie przechowywanymi klejnotami socjalistycznej tradycji, chciałoby się, aby budziły twórczy niepokój, chciałoby się wskrzesić pionierską postawę socjalistów także w dziedzinie nauki. Sprawa aktywności myślowej lewicowego obozu w Polsce była motywem napisania tego artykułu (*Marksizm i twórczość naukowa w społeczeństwie socjalistycznym*, Warszawa 1957, s. 15—16).

III. SPOŁECZNA ROLA UCZONEGO

Wyniki dobrej roboty w nauce, które badacz podał w taki sposób, aby ułatwić powszechną kontrolę swej pracy, zarówno przyjaciom, jak przeciwnikom (tym się m. in. różni praca naukowa od publicystyki), wyniki takiej roboty wchodzą do nauki po prostu, do nauki bez przymiotnika, z której dorobku korzystają inni pracownicy naukowcy, niezależnie od swej przynależności partyjnej czy klasowej, czy to będzie rachunek różniczkowy, czy teoria jądra atomowego, czy studium o „czarnym pasie” w Chicago. W tym sensie i dziś jeszcze musimy się zgodzić ze słowami młodego Marksa: „Prawda jest powszechna, nie należy ona do mnie, należy do wszystkich” [...].

Względy propagandowe łatwo [...] wchodzą w konflikt zarówno z obiektywizmem w nauce, jak z postulatem precyzji naukowej, gdy idzie o osiągnięcia na krótką metę; a doniosłość tego konfliktu ma różny stopień, zależnie od dziedziny nauki i od sfery zagadnień. Na ogół tendencyjne deformacje rzeczywistości zagrażają nauce w stopniu tym większym, a) im silniej treść twierdzeń jest związana z antagonistycznymi interesami grup społecznych, b) im większa jest ich wartość propagandowa, c) im mniejszy jest zakres technicznych zastosowań wiedzy w danej dziedzinie, d) im bardziej niedoskonałe są metody weryfikacji.

Otóż z tych wszystkich czterech względów humanistyka jest znacznie bardziej niż nauki przyrodnicze narażona na wpływy deformujące, na terenie humanistyki zaś deformacje tendencyjne zagrażają w największym stopniu tzw. naukom społecznym w węższym sensie [...]

Pracownik naukowy to taki człowiek, do którego zawodowych obowiązków należy brak posłuszeństwa w myśleniu. Na tym polega jego służba społeczna, aby pełniąc swe zawodowe czynności nie był w myśleniu posłuszny. Pod tym względem nie wolno mu być posłusznym ani synodowi, ani komitetowi, ani ministrowi, ani cesarzowi, ani Panu Bogu. Jeżeli jest posłuszny, jeżeli poglądy swoje zmienia na rozkaz, albo jeżeli myśl jego nie jest w zgodzie z jego słowami, sprzeniewierza się swoim obowiązkom, tak jak się sprzeniewierza inżynier, który dla świętego spokoju albo dla zysku, albo przez lenistwo, albo przez małoduszność pustakami zastępuje żelazobeton, albo drewnem granit. Gdyby zaś wydawało się komu, że propagują tutaj dumną izolację uczonego od walk i trosk społecznych, niechże sobie przeczyta zapomniane dziś słowa, którymi Karol Marks piętnował naginanie nauki do zewnętrznych zamysłów. A Karol Marks nie był z tych, co się zamykają w wieżach z kości słoniowej.

— Tytuł uczonego nie zwalnia od dyscypliny zawodowej ani od obywatelskiej karności. Ale w pewnych sytuacjach dyscyplina zawodowa wymaga nieposłuszeństwa [...]

Pracownik naukowy, który kieruje się w swej zawodowej działalności motywacją społeczną i wiąże istotnie swoje zadanie ze sprawą socjalizmu, niełatwo zrezygnuje z przekonania, że presja polityczna deformująca wyniki badań lub hamująca ich rozwój nie była przy budowaniu socjalizmu koniecznością, lecz błędem wynikającym z niedoceniań skutków daleko sięgających [...]

Przyszłość kultury socjalistycznej zależy od odzyskania roztrwonionego kapitału wiary w wartości niekoniunkturalne, od przywrócenia wagi zdewaluowanym słowom; przyszłość kultury socjalistycznej zależy od tego, czy będą ją budowali ludzie, którzy służąc idei socjalizmu nie będą w myśleniu posłuszni (*Marksizm...*, s. 73—74, 83, 92—93, 95—96, 99).

IV. O DEMOKRACJI

Wśród różnych odcieni znaczeniowych, jakie przybierało i przybiera słowo „demokracja”, możemy wyróżnić dwie zasadnicze koncepcje: koncepcję klasową i koncepcję ogólnohumanitarną. W pierwotnym, etymologicznym sensie „demokracja” znaczyła tyle, co „władztwo ludu”. Była tedy hasłem klasowym, które można bodaj uważać za swego rodzaju odpowiednik nowoczesnego hasła o dyktaturę proletariatu. Walki demokratów i arystokratów w Grecji w V i VI wieku przed Chr. to były walki dwóch klas społecznych o dominację w państwie, podobnie jak walki plebejuszów i patrycjuszów w Rzymie. Demokraci bronili interesów ludu (*demos*), co nie było zresztą obroną interesów klasy najbardziej upośledzonej w ówczesnym ustroju, nie kwestionowali bowiem instytucji niewolnictwa, nie stawali na ogół w obronie niewolników.

Od czasu Amerykańskiej Rewolucji, od czasu Wielkiej Rewolucji Francuskiej słowo to nabrało innego zabarwienia: kojarzy się nie tylko z pojęciem równości, ale także z pojęciem wolności i z pojęciem praw obywatelskich. Gdy pierwotnie *d e m o k r a c j a* przeciwstawiała się tylko dominacji klas uprzywilejowanych lub tyranii jednostek, owa nowsza, ogólnohumanitarna koncepcja demokracji przeciwstawia się wszelkiej tyranii, nawet tyranii ze strony mas. Bo przeciw władztwu ludu może tyranizować jednostki lub grupy mniejszości nie mniej dotkliwie niż rząd autokraty: wystarczy przypomnieć nietolerancję demokratycznych gmin religijnych względem jednostek innej wiary, nietolerancję demokracji ateńskiej względem takich jednostek, jak Anaksagoras lub Sokrates, nietolerancję amerykańskiego drobnomieszczactwa względem nauczycieli wykładających teorię Darwina.

Demokrata w tym drugim znaczeniu również staje w obronie klas i grup upośledzonych, ale dlatego, że składają się one z upośledzonych jednostek.

Hasła obrony praw jednostki bywały orężem klasy dominującej, w podobny sposób jak hasła interesów ludu orężem ambitnych jednostek w walce o władzę. Z tego powodu ideologię ogólnohumanitarnego demokratyzmu traktuje się nieraz jako ideologię klasową pewnych warstw mieszczaństwa. Jest to błąd polegający na tym, że się miesza koniunkturalny program z ideologią, która nie ma koniunkturalnego charakteru, aczkolwiek może być wyzyskana w koniunkturalnych programach [...]

Co ma demokratyczna organizacja życia zapewnić człowiekowi? — Ideał, który jest przedmiotem naszych dążeń pod tym względem, da się ująć w dwa punkty.

- 1) Stworzyć warunki, które by pozwoliły każdemu osiągnąć jak naj-

pełniejszy rozwój indywidualny, warunki, które by pozwoliły jak najbujniej wyzyskać możliwości tkwiące w charakterze i umyśle każdej jednostki.

2) Dać ludziom atmosferę swobody i sprawiedliwości, dać im poczucie godności własnej — w takiej mierze, w jakiej to zależy od organizacji życia społecznego [...]

W dążeniu do zdrowszych form współżycia, trwalszych podstaw bytu społecznego i doskonalszych warunków społecznego rozwoju demokratyczna organizacja życia zbiorowego stawia sobie zadania, które ujmujemy w punkty następujące.

1) Stworzenie takich warunków życia społecznego, aby jak największa liczba obywateli była zainteresowana i przejęta losami społeczeństwa jako całości.

2) Usunięcie rozdarcia istniejącego w obecnych zbiorowościach, które dzielą się na uciskających i uciskanych.

3) Zlikwidowanie systemu, który powodował trwałą stabilizację elit kulturalnych i elit rządzących, a wytworzenie natomiast warunków sprzyjających jak najswobodniejszej dynamice w doborze elit, tzn. warunków, przy których uczestnictwo w czynnym budowaniu kultury tudzież zajmowanie stanowisk kierowniczych w życiu społecznym byłoby uzależnione tylko od osobistej aktywności, uzdolnień i kwalifikacji moralnych poszczególnych jednostek, przy czym droga do takich ról społecznych byłaby w jednakowy sposób otwarta dla wszystkich warstw narodu. Ułatwienie awansu społecznego i w ogóle plastyczność osobistego składu struktury społecznej współdziała z dążeniami do likwidacji klasowego charakteru zbiorowości, a rekrutacja twórczych elit ze wszystkich warstw społecznych podniesie selekcję tych elit, rozszerzy ich zakres i wzmoże aktywność — co wiąże się bezpośrednio z następnym, ostatnim już punktem w naszym rejestrze celów.

4) Usunięcie przeszkód natury społecznej, ekonomicznej i politycznej ku wszechstronności i bogactwu życia kulturalnego [...]

W przyrodzie żywej jako stałe zjawisko spotykamy współistnienie przeciwnych sobie procesów, z których jeden pod pewnym względem równoważy drugi, co umożliwia regenerację organiczną. Tak utrzymuje się nieśmiertelna bujność życia. W myśl koncepcji, którą tutaj staraliśmy się nakreślić, ogólny styl nowej demokratycznej kulturze nadawałoby współistnienie procesów uniwersalizacji i procesów różnicowania o szerokim zasięgu.

Procesy uniwersalizacji mają upowszechnić równość społeczną. Procesy uniwersalizacji otworzą drogę racjonalnym formom porozumienia międzygrupowego, poczynając od niewielkich zespołów lokalnych, a kończąc na porozumieniu pomiędzy kontynentami. Porozumienie to umożliwi

planowe kierowanie życiem społecznym w takim zakresie, w jakim to jest konieczne dla zapewnienia bezpieczeństwa i harmonii współżycia.

Procesom różnicowania kultura ludzka zawdzięcza barwność i wszechstronność. Człowiekowi mają dać one swobodę, możliwość pełnego rozwoju indywidualnego, podniecającą świadomość, że nie wszystko jest ustabilizowane, że pozostało szerokie pole dla osobistej inicjatywy. Dzięki procesom różnicowania — wśród planów i obliczeń przetrwać ma urok rzeczy niewyznaczonych i nieprzewidzianych (*Ku nowym formom życia społecznego*, Warszawa 1947, s. 10—13, 16—19, 74).

Jest już powszechnie znanym komunałem, że okres kapitalizmu był w pewnym sensie okresem „odczłowieczenia” życia gospodarczego. Działalnością ludzką w tym okresie, w większym niż kiedykolwiek stopniu, kierował nie wzgląd na człowieka, lecz wzgląd na rzeczy: na produkcję, na zysk, na kapitał. Człowiek redukuje się do roli etykiety przy kapitale. Zresztą i ta etykieta jest niepotrzebna, gdy zjawia się na scenie kapitał anonimowy.

Naszym dążeniem jest ponowna „humanizacja” życia gospodarczego (*Praca i więź społeczna*, „Przegląd Socjalistyczny”, 1946, s. 19).

Uznając w pełni wartości kulturalne stworzone przez proletariats w ciągu ostatniego stulecia, możemy w dalszym ciągu przeczyć, aby praca przymusowa proletariatu miała bezpośrednio jakieś kulturotwórcze znaczenie. To, co wniósł proletariats do kultury, wniósł przez te formy działania, które wyrastały z poczucia proletariackiej solidarności — a więc przede wszystkim przez swoją działalność wyzwolenczą, działalność bojową. Ale to właśnie nie była praca zarobkowa, lecz działalność podjęta z motywów społecznych. Praca zarobkowa była tylko terenem, na którym dokonało się zbliżenie niezbędne dla tamtych zbiorowych wysiłków, posiadających znaczenie kulturotwórcze.

Wyzwolenie człowieka spod zewnętrznych przymusów, wyzwolenie od pracy, która byłaby tylko pracą zarobkową — to cel daleki. Zakładamy jednak, że proces w tym kierunku będzie się odbywał i że czasy powojenne będą pod tym względem doniosłym okresem (*Praca i więź...*, s. 18—19).

V. O NATURZE LUDZKIEJ

Możliwości psychiczne, na których chciałoby się oprzeć wizję nowego świata, i dzisiaj się realizują: realizują się w wyjątkowych jednostkach, w wyjątkowych środowiskach lub w wyjątkowych stanach zwykłych osobników. Te względnie rzadkie realizacje świadczą, że nasze dążenia nie wybiegają poza sferę rzeczywistości. Wyjątkowi ludzie — a bardziej jeszcze wyjątkowe momenty w życiu zwykłych ludzi — to doniosły argument. Zakres ludzkich możliwości bynajmniej nie jest wyznaczony przez to

tylko, co w danej chwili jest najbardziej powszechne. Gdy stajemy na gruncie przekonania o ludzkim poliformizmie, wolno nam oczekiwać, że postawy obecnie raczej wyjątkowe, w innych okolicznościach mogłyby się upowszechnić na tyle, że wycisnęłyby swe piętno na całym ukształtowaniu życia społecznego. Rzecz w tym, jak stworzyć warunki, które by wydobyły z człowieka ukryte możliwości i dokonały przewrotu w strukturze jego psychiki: jak stworzyć taki system promieniowań, który w osobowościach naszych spowoduje przesunięcia osi krystalizacji.

Przeświadczenie o ludzkim poliformizmie, przeświadczenie, że zakres ludzkich możliwości sięga przynajmniej tak daleko, jak daleko sięgają najbardziej choćby wyjątkowe postawy i wyjątkowe typy postępowania — umożliwia zajęcie stanowiska maksymalistycznego bez zasłaniania oczu na rzeczywistość. Oczywiście takie stanowisko wymaga ryzykanctwa [...]

Ryzyko ma swój dobrze znany urok. Poprzednie pokolenia wierzyły, że nowy, doskonalszy świat musi przyjść niezależnie od czyjejkolwiek woli, bo taki jest determinizm praw dziejowych: człowiek swoim świadomym działaniem może tylko przyspieszać lub opóźniać nadejście przemian. Ta pewność zmniejszała ciężar odpowiedzialności, ale równocześnie dla wielu jednostek stanowiła podniecie do działania: przyjemnie im było czuć się bojownikami sprawy, w której zwycięstwo wierzyli niezachwianie.

Dzisiaj nie wiemy, czy historia potoczy się ku takim formom społecznego bytu, w których chciałoby się żyć. Przystępując do walki możemy stać się bojownikami sprawy przegranej — jak tyłu naszych poprzedników. Ale za to tam, gdzie istnieją wszelkie możliwości, udział każdej jednostki zwiększa szanse sprawy, za którą ona walczy. A przekonanie, iż od każdego z nas zależy stopień prawdopodobieństwa, że świat, że człowiek przekształci się w takim, a nie innym kierunku — nawet, gdyby to prawdopodobieństwo było w ogóle nieznaczne — niektórym typom ludzkim wydaje się bardziej podniecającym niż przekonanie, że sprawa jest wygrana, że byłaby wygrana nawet bez naszego udziału (*Z nastrojów manichejskich*, „Przegląd Kulturalny”, 1959, nr 1).

VI. Z DZIENNIKA

21 VII 1963. Jeśli nie będzie można napisać syntetycznej całości, do której by weszła „*Ekonomika i estetyka życia społecznego*” i „*Traktat o polityce*”, i „*Studia o kerygmie świeckiej i religijnej*”, i „*Zagadnienia rozwoju społecznego w 120 lat po Manifestie Komunistycznym*”, jeżeli nie będzie także szans na ukończenie pracy o bardziej ograniczonej problematyce, pracy, w której pominęłyby się pewne grupy zagadnień z tamtego szerokiego projektu, ale która zachowałaby charakter systematycznej roz-

prawy na wielorakich materiałach — to postaram się swoje refleksje ująć w bardziej luźną, ale bynajmniej nie aforystyczną całość. Będą to refleksje, które chciałoby się przekazać młodszemu pokoleniu, niezależnie od tego, czy otrzymają tytuł z apostrofą. Ze względu na to, że obrona pewnych wartości i rady praktyczne miałyby się tam stopić z rozważaniami teoretycznymi, praca nie będzie łatwa do pisania, choć może być interesująca jako zadanie pisarskie.

Decyzję trzeba będzie powziąć w ciągu najbliższej jesieni, chociaż jest rzeczą wątpliwą, czy za dwa miesiące będę wiedział więcej niż obecnie o swoich możliwościach fizjologicznych. Może się tylko zmieni przekonanie o stopniu prawdopodobieństwa poszczególnych ewentualności [...]

13 II 1963. Nakreśliłem sobie w Zakopanem problematykę pracy na jakieś siedem lat. Czy uda mi się te różne sprawy związać wspólną osią krystalizacji? Tylko pod tym warunkiem praca będzie warta wysiłku. Tę oś krystalizacji bardziej wyczuwam niż widzę. Decyzja wymaga odwagi, a pod tym względem moment nie jest szczęśliwy i ze względu na stan organizmu — podatność na zmęczenie — i ze względu na pewną depresję, która nie pozwala wykrzesać entuzjazmu do pracy. Zastanawiałem się nad tematem odczytu dla młodzieży. Myślałem o takim odczycie na jesieni. Myślałem wtedy o zagadnieniu „ideowości”. Gdy teraz próbowałem temat skonkretyzować, widzę, że w tej chwili nie mam im nic podniecającego do powiedzenia.

Może to stan przejściowy. Może organizm da się wyleczyć. Wtedy z perspektywy dalszych lat to będzie epizod, któremu może się będzie nawet zawdzięczało to i owo. Gdyby to nie nastąpiło, trzeba się będzie przystosować do innego stylu życia — przynajmniej pod względem ruchowym — a siły skoncentrować na utrzymaniu aktywności umysłowej i na doraźną pomoc tym z otaczającego kręgu, którzy takiej pomocy potrzebują (Fragmenty z dziennika w rękopisie, s. 90, 58—59).

Życie samo przez się nie jest czymś tak bardzo ważnym i przejście w stan materii nieorganicznej nie jest czymś tak bardzo ważnym. Życie jest ważne jako okazja do przeżywania i do czynienia rzeczy, dla których warto żyć (*Z nastrojów manichejskich...*).

KENNETH E. BOULDING — USA

METODY I PERSPEKTYWY BADAŃ NAD PROBLEMEM POKOJU*

Zastosowanie nauk społecznych do problemu pokoju, zwłaszcza w stosunkach międzynarodowych, to jest sprawa ostatnich lat dziesięciu. Ruch ten nazywa się czasem „ruchem badań nad pokojem” (*the peace research movement*). Ma on na celu stworzenie systemu trwałego pokoju, tak samo jak polityczny ruch pokoju, różni się jednak wyraźnie od niego, gdyż interesuje się tylko udziałem, jaki w realizacji tego celu mogą mieć nauki społeczne, przez rozwój wiedzy o społecznych systemach. W całkowitym programie badań nad pokojem ważne miejsce przypadłoby naukom fizycznym i biologicznym. Ruch badań nad pokojem obejmuje jednak przede wszystkim badaczy z zakresu nauk społecznych, ponieważ problemy wojny i pokoju tkwią przede wszystkim w systemie społecznym. Nasza wiedza fizyczna i biologiczna oddziałuje głęboko na system społeczny przez rozwój nowych technologii zarówno pokoju, jak i wojny. Ale to oddziaływanie idzie jak gdyby z zewnątrz. Rozwiązania problemu wojny trzeba szukać we własnościach samego systemu społecznego. Stały pokój, do którego dążymy, nie wynika z właściwości systemów fizycznych czy biologicznych. Jest to wyłączna właściwość systemów społecznych. Co więcej, stały pokój jest właściwością niektórych systemów społecznych, nie wszystkich.

Jednym z podstawowych zadań badań nad problemem pokoju jest określenie jak najbardziej dokładne i, o ile tylko możliwe, ilościowe, elementów, funkcji i struktur, które odróżniają systemy społeczne o właściwościach trwałego pokoju od innych bez tej właściwości. Dlatego też główne zadanie badań nad pokojem ciąży na naukach społecznych.

* Profesor Kenneth E. Boulding (ur. 1910 r.), profesor ekonomiki na University of Michigan (USA), jest autorem licznych prac: *Economic Analysis* (1941), *The Economics of Peace* (1945), *A Reconstruction of Economics* (1950), *The Organizational Revolution* (1953), *The Image* (1956), *The Skills of the Economist* (1958), *Conflict and Defense* (1962).

Przypomnijmy przy okazji, że w pierwszym powojennym tomie „Przeglądu Socjologicznego” (1946) problem pokoju był tematem artykułu Bronisława Malinowskiego: *Smiertelny problemat*, zaś w 1948 r. artykułu Józefa Chałasińskiego: *Wojna i wolność kultur narodowych*, „Przegląd Socjologiczny”, T. X, 1948 (Red.).

Przede wszystkim trzeba sobie wyjaśnić pojęcie „trwałego pokoju” (*stable peace*), a także „systemu społecznego”. Przez system społeczny rozumiem każde grono osób i ról powiązanych między sobą tokiem informacji w taki sposób, że zachowanie jednego członka tego grona podlega oddziaływaniu zachowania innych członków i samo wpływa na ich zachowanie, bezpośrednio lub pośrednio. Największym systemem społecznym i jedynym rzeczywiście zamkniętym jest naturalnie cała ludność świata. W ramach tego wielkiego systemu można rozróżnić dużą liczbę podsystemów. To są podgrupy ludzkiej populacji lub podgrupy ról społecznych. Wyodrębnienie podgrupy dokonuje się na podstawie dużego zakresu porozumiewania się wśród jej członków w porównaniu z kontaktami ze światem zewnętrznym. Są więc systemy narodowe i systemy organizacyjne tego rodzaju co przemysłowe koncerny, kościoły i partie polityczne. Rodzina jest małym podsystemem wielkiej wagi, a dla pewnych celów za podsystemy można uważać nawet nieformalne grupy pracy lub zabawy. Ponieważ podstawowym elementem wszelkiego systemu społecznego nie jest osoba, ale rola, to do pomyślenia są abstrakcyjne podsystemy, które odnoszą się raczej do ról niż do osób. Na pojęcie systemu ekonomicznego, który jest częścią systemu społecznego, składają się role ekonomiczne: producentów, konsumentów, sprzedawców i kupujących. Podobnie można tworzyć abstrakcyjne pojęcia systemów politycznych, religijnych, ideologicznych itd. Każda osoba jest jak gdyby molekułą różnych ról, które łączy wewnętrzny system porozumiewania. Dlatego też samą osobę można również uważać za system społeczny, ponieważ to, co jednostka robi w jednej roli, ulega prawdopodobnie oddziaływaniu tego, co robi w innej roli.

Wśród zmiennych mogących służyć do opisanego systemów społecznych ważną zmienną lub raczej zespołem zmiennych jest „pokojuowość”. Niektóre segmenty światowego systemu międzynarodowego są pokojowe, inne nie. Niektóre narody w ich wewnętrznym życiu są pokojowe, inne są rozdzielane przez walkę i przemoc. Niektóre stosunki w przemyśle są pokojowe, inne cechuje przemysłowa wojna. Czasem badanie konfliktów, t.j. „polemologia”, obejmuje studia nad konfliktami i ich usuwaniem we wszelkich systemach społecznych, w jakich występują. Można też przypuszczać, że rozwinie się nauka o konflikcie, która zajmie się badaniem osób w ich rolach konfliktowych, podobnie jak rozwinęła się nauka ekonomii. To wymagałoby wyabstrahowania roli konfliktowej i konfliktowego procesu z całości większego systemu społecznego, tak jak to się stało z takimi pojęciami ekonomii, jak wymiana, produkcja i konsumpcja. Badania nad pokojem są zainteresowane w powstaniu takiej abstrakcyjnej nauki o konflikcie, ponieważ konflikt międzynarodowy jest odmianą konfliktu w ogóle.

W węższym rozumieniu badania nad pokojem dotyczą przede wszyst-

kim konfliktu międzynarodowego i systemów międzynarodowych, a zwłaszcza tych dynamicznych procesów w systemie międzynarodowym, które mogą prowadzić do pokoju lub wojny. W międzynarodowym systemie jest bardzo ostre rozgraniczenie między wojną a pokojem, jeżeli nawet istnieją jakieś wątpliwe fazy pośrednie. Przeważnie jednak wzory postępowania w czasie wojny są tak odmienne od obowiązujących w czasie pokoju, że historię stosunków pomiędzy jakimiś dwoma państwami można dzielić na dwa wyraźnie różne okresy: wojny i pokoju. To pod niejednym względem odróżnia system międzynarodowy od innych stosunków konfliktowych i czyni go przedmiotem specjalnych badań.

System międzynarodowy można określić jako stosunek pomiędzy dwoma lub większą liczbą niezależnych państw narodowych albo bardziej dokładnie jako stosunek pomiędzy osobami działającymi w roli narodowej bądź to w charakterze przywódców podejmujących decyzje, bądź w roli obywateli. Międzynarodowy system lub podsystem ma cechę trwałego pokoju, jeżeli prawdopodobieństwo wojny pomiędzy dwoma narodami jest tak małe, że go można nie brać pod uwagę przy wszelkim rozumnym opisie tego systemu. Pokój w znaczeniu braku wojny może być jednak między narodami nawet wtedy, gdy prawdopodobieństwo wojny jest tak duże, że należy do ważnych elementów systemu. Nie jest to pokój stały. Dwa pojęcia pokoju — pokój jako przerwa pomiędzy wojnami i pokój jako stan, w którym prawdopodobieństwo wojny jest tak małe, że można się z nim nie liczyć — są tak odmienne, że trzeba żałować, iż w obydwóch przypadkach musimy posługiwać się tym samym terminem. Niejedna trudność i niejedno niepowodzenie ruchu pokoju wynika z niemożności rozgraniczenia tych dwóch pojęć. Ruch pokoju zmierza do pokoju stałego, chociaż często nie jest jasna cena, jaką trzeba zapłacić za stały pokój w postaci zmian w międzynarodowym systemie. Dla wielu polityków jak i zwykłych obywateli różnych narodów pokój oznacza jedynie przerwę pomiędzy wojnami. Oni nie mają koncepcji stałego pokoju i o ruchu pokoju myślą jako o czymś nierealnie idealistycznym albo jako o zagrożeniu narodowej siły i prestiżu. Niemniej w części międzynarodowego systemu stały pokój istnieje już obecnie.

Na przykład członkowie Brytyjskiej Wspólnoty i Stany Zjednoczone tworzą to, co Carl Deutsch nazwał „wspólnotą bezpieczeństwa”, w obrębie której prawdopodobieństwo wojny jest tak małe, że może nie być brane pod uwagę, chociaż nie sprowadza się do zera. Kraje skandynawskie podobnie tworzą wspólnotę, w obrębie której prawdopodobieństwo wojny jest obecnie bardzo małe, chociaż i w tym wypadku nie sprowadza się do zera. Kraje socjalistyczne, przynajmniej europejskie, tworzą podobną wspólnotę bezpieczeństwa. Z drugiej strony pomiędzy blokami Wschodnim i Zachodnim oraz wśród krajów Południowej Azji jak również pomiędzy

Izraelem a krajami arabskimi nie ma takiej wspólnoty i prawdopodobieństwo wojny jest tak wysokie, że jest dominującym faktem systemu społecznego. Największym zadaniem dwudziestego stulecia jest chyba rozszerzanie tych wspólnot bezpieczeństwa, aż obejmą one cały świat, tak że prawdopodobieństwo wojny zmniejszy się do rozmiarów, z którymi można się będzie nie liczyć. Takie właśnie zmniejszenie prawdopodobieństwa wojny jest problemem dla badań, w których chodzi o to, jak osiągnąć stały pokój za najmniejszą cenę w postaci zmian w istniejących wartościach i instytucjach. Jest wiele możliwych systemów społecznych, których właściwością byłby trwały pokój, przynajmniej na krótką metę. Można sobie wyobrazić pokój narzucony światu przez bezwzględną dyktaturę, która doprowadziłaby do rozbrojenia narodów i do rządzenia światem we własnym interesie. To byłby „wielki koszt” nie do przyjęcia przez większość ludzi. Pacyfistów oskarża się czasami o dążenie do „pokoju za wszelką cenę”. Dla większości ludzi to jest wystarczający powód do niezajmowania się pacyfistami, ale to nie jest odpowiedź na pytanie, jak osiągnąć pokój za najmniejszą cenę. Jest zdumiewające, jak niechętnie ludzie stawiają sobie to pytanie. Wolą ulegać przekonaniu, że pokój jest nie do osiągnięcia za żadną cenę, którą skłonni byliby zapłacić. Tak dzieje się jednak, być może, dlatego, że mają oni na myśli tylko wysokie koszty. Badania nad pokojem będą w pełni usprawiedliwione, jeżeli nawet nie potrafią zrobić nic więcej, jak tylko wskazać możliwości rozwiązań za cenę, którą warto zapłacić.

Dla prawdziwej stałości pokoju musi być jakiś „cybernetyczny” mechanizm w społeczeństwie, który mógłby zabezpieczać tę stałość. Inaczej stałość będzie na łasce przypadkowych procesów. Rozumiem przez to, że musi być jakiś społeczny mechanizm, który wskazywałby kierunek dynamiki społeczeństwa z punktu widzenia tego, czy ono zbliża się, czy oddala od granicy rozdzielającej pokój i wojnę. Powinien być również mechanizm odwracający kierunek tej dynamiki w przypadku, gdy pokój staje się zagrożony. Gdy nie ma takiego mechanizmu, to nie ma tego, co można nazwać „zabezpieczonym” stałym pokojem. Gdyby zaś taki mechanizm istniał, to w grę wchodziłoby również takie zabezpieczenie go, aby przypadkowe siły nie mogły go zniszczyć. To jest chyba najsilniejszy argument przemawiający za jakąś formą politycznej organizacji światowej. Międzynarodowy system, jaki istnieje pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Kanadą, może mieć stały pokój nawet w braku jakiejś ponadnarodowej organizacji politycznej, po prostu dlatego, że systemy wartości obydwóch krajów są zgodne, sfera porozumiewania się szeroka, nawyki pokoju rozwinięte, granice rozbrojone i jakiegokolwiek odchylenie od obecnej równowagi zostaje natychmiast odkryte i zahamowane. Z drugiej strony jednak nie ma aparatu, który by zabezpieczał ten system i można sobie wyobrazić

bieg wydarzeń mogący go zniszczyć. Jest więc potrzeba instytucji, która by utrzymywała stabilność tego drugiego rzędu nawet wtedy, gdy stały pokój już istnieje obecnie. W świecie jako całości nie ma jeszcze oczywiście instytucji stałego pokoju rzędu pierwszego i sprawa jej utworzenia wysuwa się na czoło.

Zadanie i problem są obecnie jasne. Pozostaje odpowiedzieć na pytanie, jaka jest rola nauk społecznych w rozwiązywaniu tego problemu, w osiągnięciu stałego pokoju. Sama wiedza, również ta, na jaką stać nauki społeczne, nie wystarcza do rozwiązania tego problemu. Gdy jednak brak dokładnej wiedzy o społecznych systemach, to jest prawdopodobieństwo złego pokierowania innymi formami działania, choćby nawet dążyło ono do najlepszych celów. Zajmiemy się więc pokrótce tymi rodzajami wiedzy, jakie dostarczane przez nauki społeczne byłyby przydatne do rozwiązywania tego problemu.

Pierwszym zadaniem badacza problemów społecznych jest dać teoretyczną konstrukcję lub „model”, który byłby podstawą dla wyciągania wniosków według logicznych i matematycznych zasad. Istotna różnica pomiędzy naukową metodą zdobywania i udoskonalania wiedzy oraz tym, co by można nazwać metodą „ludową”, polega na tym, że w nauce z teoretycznych modeli wyciągane są wnioski dające się sprawdzać przez konfrontację z tokiem doświadczenia. W wiedzy potocznej zaś wnioski wyciąga się z samego doświadczenia przez zwykłe rzutowanie w przyszłość doświadczenia i przez uogólnianie. Według wiedzy potocznej słońce wszędzie jutro, ponieważ wschodzi każdego ranka. Według wiedzy naukowej ono wszędzie jutro, ponieważ ziemia obraca się i dla jej zatrzymania trzeba by tyle energii, że prawdopodobieństwo takiego wydarzenia jest nieskończenie małe. W pierwszym przypadku wniosek powstaje przez rzutowanie w przyszłość doświadczenia, w drugim jest on wyprowadzony z teoretycznego modelu. Badanie systemów społecznych jest skomplikowane przez fakt, że mamy w nim do czynienia zarówno z wiedzą potoczną, jak i naukową. Nie byłoby w ogóle społecznego systemu bez pewnego dużego zasobu wiedzy potocznej. W toku zwykłego naszego doświadczenia dowiadujemy się, jaki rodzaj zachowania przynosi wyniki, których pragniemy. Doświadczenie nam mówi, że w sklepie kupujemy za pieniądze i że uśmiech i uścisk dłoni wywołują podobną reakcję. Doświadczenie nas uczy, że przemoc w stosunkach osobistych naraża nas na rozmaite kłopoty. Badacz zjawisk społecznych, jeżeli jest uczciwy wobec samego siebie, musi przyznać, że często korzysta w swoich modelach z wyników własnego doświadczenia życiowego przebiegającego w ramach różnych systemów społecznych.

System międzynarodowy nawet na najwyższym poziomie podejmowania decyzji jest w znacznej mierze kierowany przez wiedzę potoczną. Ob-

raz tego systemu, jaki ma każda jednostka, jest zabarwiony własnym osobistym doświadczeniem i bardzo mało jest tutaj sprawdzania wniosków. Jako przykład mogę przytoczyć mały sondaż próbny zrobiony przez mojego kolegę na University of Michigan w czasie kubańskiego kryzysu w październiku 1962 r. Wśród osób wówczas badanych (w małym mieście w środkowym Zachodzie USA) wystąpiły różne obrazy międzynarodowego systemu. Niektórzy, nazwijmy ich „nieprzejednani”, mieli taki obraz, w którym działanie międzynarodowe skuteczne zależy od zagrożenia przeciwnikowi i od gotowości wykonania groźby. Obraz międzynarodowego systemu, jaki mieli „umiarkowani”, był inny; dla niego groźby były niebezpieczne, koszt ich realizowania nie do przyjęcia. W tym obrazie system międzynarodowy jest podatny na pokojowe gesty i rozumowe argumenty. Wiele jest odmian tych dwóch obrazów krańcowych. Obrazy te wzajemnie wykluczają się. Jeżeli jeden jest prawdziwy, to drugi prawie z pewnością nieprawdziwy. Mimo to wspomniany sondaż pokazał, że kryzys kubański nie posłużył żadnej ze stron do sprawdzenia prawdziwości ich obrazu międzynarodowego systemu; kryzys kubański każdą ze stron utwierdził w takim obrazie międzynarodowego systemu, jaki miał przedtem. Po kryzysie kubańskim każda ze stron była bardziej niż przedtem przekonana o prawdziwości swojego obrazu. Do rzadkości należała zmiana stanowiska.

Jest oczywiste, że zwykle doświadczenie nawet dramatycznego rodzaju w bardzo małym stopniu nadaje się do sprawdzania prawdziwości obrazów systemów międzynarodowych. Na badanie zasługuje hipoteza, według której sama wojna zaczyna się dlatego, ponieważ wydaje się, że jest jedyną metodą sprawdzania realności obrazów systemu międzynarodowego. Z pewnością większość wojen zaczyna się wskutek pomyłek w decyzjach, zwłaszcza obecnie, kiedy wojny są tak kosztowne i niszczące dla obydwóch stron, zarówno dla zwyciężonych, jak i dla zwycięzców. Gdyby władcy Niemiec i Austrii w 1914 r. mieli świadomość konsekwencji swoich decyzji i prawdziwej struktury władzy w świecie, to jest bardzo wątpliwe, czy podjęliby decyzje, które doprowadziły do pierwszej wojny światowej. Podobnie gdyby Hitler i japońscy militaryści potrafili sprawdzić ich obrazy światowej struktury władzy w inny sposób niż przez wojnę, to jest bardzo wątpliwe, czy podjęto by decyzje, które doprowadziły do drugiej wojny światowej. Wojna jest zawsze wynikiem czyjejś decyzji, jakkolwiek indywidualna decyzja może się wydawać ograniczona w wyborze w taki sposób, że w rzeczywistości „nie ma wyboru”. Zawsze jest jakiś ciąg decyzji, w których jest wybór, aż przychodzi do decyzji, kiedy nie ma wyboru. Jak długo jednak jest jakiś wybór, decyzja jest zawsze determinowana najpierw przez obraz świata, jaki ma podejmu-

jący decyzję, a następnie przez jego system wartości. Jeżeli nawet obraz świata osoby podejmującej decyzję jest realistyczny, to jednak może ona powziąć decyzję wojny, jeżeli według jej systemu wartości koszty pokoju są zbyt wysokie. W dzisiejszych czasach jest jednak bardziej prawdopodobne, że wojna wynika z nierealistycznych obrazów świata niż z systemu wartości, w którym wojna ma wysoką wartość; to ostatnie nie jest jednak całkiem wykluczone.

Głównym zadaniem nauki jest „badanie rzeczywistości”, to jest rozwijanie obrazów, które prowadzą do uzasadnionych wniosków dających się sprawdzać przez staranne, ilościowe porównania z doświadczeniem. Stąd też i zadanie nauk społecznych, w odróżnieniu, można powiedzieć, od filozofii społecznej i wiedzy potocznej, polega na rozwijaniu takich obrazów systemów społecznych, które są w zasadzie sprawdzalne i nadają się do przekształcania w wyniku badań. W tym celu obrazy systemu społecznego, które rozwijają badacze społeczeństwa, muszą być abstrakcyjne, pozbawione bogactwa i głębi obrazów bardziej literackich i filozoficznych. Obrazów systemu społecznego wytwarzanych w drodze abstrakcji przez nauki społeczne nie należy nigdy mieszać z rzeczywistością, często też trzeba je uzupełniać przez wiedzę potoczną i filozoficzną. Mimo to wydaje się, że jest to jedyny nie nadmiernie kosztowny sposób budowy obrazów systemów społecznych.

Odwołajmy się do analogii. Wybuch wojny to jak rzucenie się ze skały. Wszyscy zgadzamy się, że rzucenie się ze skały nie jest czymś pożądanym. Bardzo trudno nauczyć się czegokolwiek ze skakania ze skały, zwłaszcza gdy skała jest wysoka. Jeżeli mamy nauczyć się tego, aby nie spadać ze skały, to tylko w naszej wyobraźni, nie z doświadczenia. W tym wypadku doświadczenie jest najgorszym nauczycielem. Jeżeli jednak mamy uniknąć spadania ze skał, to musimy rozwinąć taki system wiedzy, który może nas ostrzegać o zbliżaniu się do skał, i pokazać takie społeczne instytucje i wzory społecznego działania, które potrafią odwrócić kierunek ruchu. Potrzebujemy oczu widzących skałę przed nami i potrzebujemy nóg, które nas zawrócą z drogi. Nauki społeczne są oczami społeczeństwa. Bez nich nie można mieć pewności, w jakim kierunku zmierzamy i jak daleko jesteśmy od skały. Polityczne instytucje społeczeństwa w szerokim rozumieniu są nogami, które muszą być kierowane przez oczy, jeżeli mają zmierzać we właściwym kierunku.

Przed wszystkim więc wkład nauk społecznych polega na stworzeniu takiej teorii lub takiego modelu międzynarodowego systemu, który byłby dostatecznie abstrakcyjny i nadawał się do ilościowego określenia zmiennych, a co za tym idzie do badania i modyfikacji. W ciągu dziesięciu ostatnich lat zrobiono sporo w zakresie budowy takiego modelu, aby

wymienić tutaj pionierską pracę Lewisa F. Richardsona¹, którego matematyczna teoria wyścigu zbrojeń, napisana około 1940 r., czekała na publikację do 1960 r. (trzeba również wymienić prace Mortona Kaplana, Carla Deutscha i Johna Burtona; wiele z ich wkładu starałem się powiązać w zwartą teorię w mojej pracy *Conflict and Defense*)². Wiele pozostaje wszakże do zrobienia; jesteśmy jeszcze daleko od takiego rodzaju modeli międzynarodowych systemów, jakie mamy w ekonometryce. Niemniej tempo rozwoju jest wiele obiecujące, chociaż Newtona w tej dziedzinie jeszcze nie widać, ale może jest już bardzo blisko.

Wielkim wkładem nauk społecznych jest również organizowanie zbierania i opracowywania informacji w sposób eliminujący uprzedzenia oraz marnowanie cennych informacji. W tym zakresie nauki społeczne zrobiły wielki postęp w ciągu ostatniego pokolenia. W ekonometryce na przykład rozwój statystyki o dochodzie narodowym i informacje wszelkiego rodzaju oparte na próbkach reprezentacyjnych poprawiły obraz ekonomicznego systemu do takiego stopnia, że ma to ogromny wpływ na politykę ekonomiczną. Trudno sobie na przykład wyobrazić, aby prezydent Hoover proponował obniżkę podatków jako lekarstwo na depresję w 1931 r., tak jak to zamierzał zrobić zmarły prezydent Kennedy stojąc wobec problemów dużo mniejszych. Trudno byłoby dzisiaj znaleźć jakiś rząd na Zachodzie, który z mniejszym lub większym powodzeniem nie stawiałby sobie zadania pełnego zatrudnienia i szybkiego rozwoju ekonomicznego jako uzasadnionego celu polityki ekonomicznej. Byłoby to nie do pojęcia w latach dwudziestych. Tę cichą, a daleko sięgającą ambicję można by przypisać rozwojowi metod ilościowych w ekonomice oraz wielkiemu udoskonaleniu metod zbierania i opracowywania ekonomicznej informacji. Jednym z wielkich zadań nauk społecznych w badaniach nad pokojem jest podobne udoskonalenie metod zbierania i opracowywania informacji w zakresie systemu międzynarodowego. Obecnie obraz świata w umysłach tych ludzi, którzy w różnych krajach podejmują decyzje międzynarodowe, opiera się na sposobie zbierania i opracowywania informacji nastawionym na wytwarzanie dezinformacji i fałszywych obrazów. Ze stanowiska nauk społecznych system zbierania informacji i opracowywania opierający się na dyplomatach i szpiegach oraz na tym, że na placówkach zagranicznych ludzie zaprawieni w literaturze pięknej piszą eseje, jest skazany na wytwarzanie dezinformacji na olbrzymią skalę. Na tej drodze może powstać tylko bardzo subiektywny obraz świata; decyduje tu w wysokim stopniu osobista intuicja. W tych warunkach zdumiewające jest, że międzynarodowy system w ogóle funkcjonuje. I nie jest dziwne, że funkcjonuje tak

¹ L. F. Richardson, *Arms and Insecurity*, Quadrangle Books, Chicago 1960; tenże, *Statistics of Deadly Quarrels*, Quadrangle Books, Chicago 1960.

² K. E. Boulding, *Conflict and Defense*, Harper and Rowe, New York 1962.

źle i wywołuje tyle niepokoju, niebezpieczeństwa i strat. Można sobie wyobrazić, jak wyglądałaby polityka ekonomiczna, gdyby rządy opierały ją tylko na szpiegach, na plotkach z placu golfowego i na literackich impresjach znakomitych podróżników. Nawet przy obecnym stanie technik badawczych w naukach społecznych z ich różnymi brakami możliwe byłoby wytworzenie ilościowych wskaźników zasadniczych parametrów międzynarodowego systemu i śledzenie ich co miesiąc lub co kwartał. Możliwe byłyby także studia określające wpływ, jaki na całość systemu międzynarodowego wywierają poszczególne działania różnych krajów.

Na drodze do tego jest naturalnie wiele trudności i na początku wyniki mogą być mizerne. Niektóre kraje mają tradycję tajemnicy, co utrudniałoby naukowe opracowania. Publikowany materiał, który mógłby być przedmiotem analizy, nacechowany jest tendencyjnością różną w różnych krajach. Mimo to ważny początek mógłby być zrobiony, gdyby były na to fundusze i gdyby zaczęto drukować wskaźniki, to coraz większa byłaby presja opinii publicznej na kraje odmawiające współdziałania.

W niejeden jeszcze inny sposób nauki społeczne mogą się przyczynić do badania pokoju. Wartość ma tutaj każde studium, które zwiększa naszą wiedzę o systemach społecznych. Z badań będących w toku na uwagę zasługują następujące. Przede wszystkim studium właściwości systemów międzynarodowych prowadzone metodą eksperymentu małych grup. Praca dra Harolda Guetzkova z Northwestern University (Evanston, Illinois) ma tutaj szczególnie duże znaczenie. Dla studium międzynarodowego systemu często najbardziej interesujące są stanowiska krańcowe w tym systemie. Te jednak rzadko występują. Zależy nam na poznaniu, jak międzynarodowy system reaguje w sytuacji krańcowego napięcia. Badanie międzynarodowych systemów w czasach normalnych nie może rzucić wiele światła na ten problem. Bardziej owocne jest badanie jak gdyby laboratoryjne takich systemów społecznych, które są podobne do międzynarodowych i mogą być badane w sytuacjach krańcowych bardziej dokładnie, niż na to pozwala zapis historyczny. Taka metoda jest w naukach społecznych ekwiwalentem eksperymentu. I chociaż ma ona poważne braki i musi być stosowana z wielką ostrożnością — ponieważ właściwości wielkich systemów nie muszą koniecznie występować w małych — metoda ta może rozszerzyć horyzonty doświadczenia i może być użyteczna zwłaszcza do wstępnego wypracowania teoretycznych sformułowań.

Inna metoda, która rokuje wiele nadziei, związana jest zwłaszcza z pracami dra Northa ze Stanford University. Można ją nazwać metodą całkowitej analizy historycznej. Polega ona na analizie wszelkiego dostępnego materiału informacyjnego w odniesieniu do jakiegoś wydarzenia przy pomocy nowoczesnej techniki obliczeniowej. Gdy historyk literackiego typu ujednocila i zestawia swoje materiały, to tych ujednocień i ze-

stawień dokonuje przy pomocy swojego systemu nerwowego. Przy pomocy nowoczesnej techniki obliczeniowej można to zrobić dokładniej na większej ilości informacji. Oczywiście same maszyny obliczeniowe mogą dawać wyniki równie łatwo nonsensowne co sensowne i istotne jest tutaj połączenie maszyny i człowieka. W dyspozycji właściwego człowieka maszyna jest potężnym narzędziem. Jest nadzieja, że przyszłość przyniesie więcej analiz tego typu. Jest prawie pewne, że za jakieś dziesięć lat przyjdzie próba skodyfikowania wszelkiej dostępnej informacji historycznej dla dokonania obliczeń i analizy przy pomocy metod statystycznych. Maszyny obliczeniowe otwierają nowe horyzonty dla ludzkiego doświadczenia, umożliwiając operowanie wielką ilością zmiennych i bardzo złożonych stosunków, podobnie jak teleskop i mikroskop utorowały drogę ludzkiemu doświadczeniu do zjawisk o rozmiarach bardzo wielkich i bardzo małych. Wiele pomysłów tego rodzaju jest obecnie w toku.

Trzecią ogólną dziedziną badań społecznych o olbrzymich konsekwencjach dla międzynarodowego systemu, jak w ogóle dla wszystkich innych systemów społecznych, jest badanie procesu uczenia się oraz procesu, który prowadzi do powstawania naszych obrazów świata, a zwłaszcza naszych systemów wartości. Jesteśmy jeszcze daleko od odpowiednich teoretycznych modeli w tej dziedzinie. Mimo to można wiele zrobić przy pomocy istniejących teorii i technik badawczych. Na przykład jeden z niebezpiecznych punktów w międzynarodowym systemie polega na tym, że obrazy, jakie jedne narody mają o innych narodach, są ze sobą sprzeczne. Tak np. obraz Stanów Zjednoczonych w umyśle Rosjanina i, w mniejszym stopniu, ludzi podejmujących decyzje w Rosji jest inny niż obraz Stanów Zjednoczonych w umyśle Amerykanina i amerykańskich ludzi decyzji. Podobnie amerykański obraz Rosji jest bardzo różny od rosyjskiego obrazu Rosji. Nie trzeba nawet tutaj wchodzić w to, który z tych obrazów jest prawdziwy i czy któryś z nich jest w ogóle prawdziwy, aby zrozumieć, że ta sytuacja jest niebezpieczna. Potrzebny jest standaryzowany kwestionariusz dla uzyskania abstrakcyjnej miary tych obrazów, aby można stworzyć co najmniej indeks niezgodności. Mogłaby wtedy powstać przynajmniej świadomość niezgodności tych obrazów. Takie badania byłyby bardzo użyteczne dla określenia wpływu propagandy i innych sposobów oddziaływania, mających na celu wpływanie na te obrazy. Prawdopodobnie wyszłoby wtedy na jaw, że propaganda jest prawie całkiem nieskuteczna, głównie dlatego, że jest nastawiona raczej na umysłowość samego propagandysty, a nie odbiorcy.

Czwarte doniosłe zadanie znajduje się w fazie pionierskiej, polega ono na określeniu istotnych zmiennych, stosunków i parametrów międzynarodowego systemu oraz sposobów ich mierzenia. Prace nad skalą postaw międzynarodowych podjęte w Center for Research of Conflict Resolution

na University of Michigan przez dra Roberta Heffnera dotyczącą zarówno tego, jak i poprzedniego zadania nauk społecznych. Trzeba jednak przyznać, że w tej dziedzinie jesteśmy dopiero w samych początkach.

Bardzo dużym krokiem naprzód w ruchu badań nad pokojem była Konferencja w sprawie badań nad międzynarodowym pokojem i bezpieczeństwem (Conference on Research in International Peace and Security) w sierpniu 1963 r. Konferencja ta była pierwszą zorganizowaną akcją uczonych z dziedziny nauk społecznych, zarówno z krajów socjalistycznych zainteresowanych badaniami nad pokojem, jak i niesocjalistycznych. Konferencja ta jest wyrazem faktu, że badanie pokoju staje się przedsięwzięciem naprawdę światowym, które przełamuje linię zimnej wojny i walki ideologicznej. Nie ma takiej rzeczy jak komunistyczna chemia lub kapitalistyczna fizyka, przynajmniej w ideale. Wydaje się trudniejsza taka propozycja w dziedzinie nauk społecznych w świetle odrębności systemów wartości przeważających w różnych krajach. Byłoby zbyt wiele wymagać, aby nauki społeczne były wolne od wartościowania, ponieważ subkultura nauki ma swoje wartości, bez których nie może istnieć. Mimo to, o ile celem nauki społecznej jest dokładna wiedza o systemach społecznych wszelkiego rodzaju, o tyle nie ogranicza się ona do jednej ideologii i nie ma najmniejszej racji, dlatego nauka społeczna nie miałaby być równie skutecznie uprawiana w krajach o różnych ideologiach. Jeżeli to, co uchodzi za naukę społeczną, czasem wydaje się tylko narzędziem dla uzasadniania racji bytu jakiegoś poszczególnego reżimu lub poszczególniej grupy rządzącej, to dlatego, że to jest zła nauka społeczna. Przyszłość powinna przynieść zwiększające się pod tym względem międzynarodowe współdziałania uczonych w zakresie nauk społecznych wszystkich krajów, a nawet być może międzynarodowy podział pracy, który następne konferencje mogą wypracować. Tymczasem potrzeba, żeby we wszystkich krajach nastąpiło istotne zwiększenie intelektualnych sił skierowanych na zrozumienie systemów społecznych, a zwłaszcza na badania nad pokojem. Doba dzisiejsza jest w swej istocie wyścigiem pomiędzy katastrofą a wiedzą. Czasem wydaje się, jak gdyby wszystkie siły pracowały dla katastrofy. Byłby to jednak pogląd zbyt pesymistyczny. Jeżeli ruch badań nad pokojem potrafi porwać wyobraźnię nie tylko uczonych z zakresu nauk społecznych, lecz i tych wszystkich, którzy są oddani sprawie pokoju, to można z wielką nadzieją spoglądać w przyszłość. Dobrze byłoby, gdyby różne kraje poszły za przykładem Kanady, gdzie w wyniku szerokiego ruchu powstał Kanadyjski Instytut Badań nad Pokojem (Canadian Peace Research Institute).

Długa walka ludzkości o pokój przyniosła wiele rozczarowań. To było jak wtaczanie kamienia na wielką górę. Stale wymyka się, spada na dół i pracę trzeba zaczynać na nowo. Być może jednak jesteśmy bliżej

szczytu, niż myślimy. Jeszcze trochę wysiłku, a może przekroczymy granicę dzielącą pokój niestały, w którym tak długo egzystował człowiek, od pokoju stałego, w którym człowiek musi znaleźć swoją przyszłość. Czasem mała zmiana ilościowa wywołuje radykalną zmianę w naturze systemu. Tę zasadę marksizmu może łatwo zaakceptować również niemarksista. Być może jesteśmy bardzo blisko tego jakościowego zwrotu w światowym systemie. Byłoby niewypowiedzianą klęską, gdyby kamień stoczył się na dół, będąc już tak niedaleko szczytu. Tym bardziej trzeba podwoić wysiłki; w tym procesie ruch badań nad pokojem musi odegrać istotną rolę.

Z oryginału angielskiego przełożyła Krystyna Chałasińska

ZYGMUNT GOSTKOWSKI — ŁÓDŹ

Z BADAŃ NAD SPOŁECZNYMI MECHANIZMAMI UPOWSZECHNIANIA SIĘ CZYTELNICTWA PISM SPOŁECZNO-KULTURALNYCH

Treść: Informacje o organizacji i technice badań. — Aktywni czytelnicy-nabywcy pism a czytelnicy wtórni: dwa kręgi czytelnicze. — Drogi rozpowszechniania się czytelnictwa 4 tygodników.

INFORMACJE O ORGANIZACJI I TECHNICIE BADAŃ

Artykuł niniejszy stanowi rozdział obszernego opracowania części wyników badań nad czytelnictwem czterech tygodników: „Przeglądu Kulturalnego”, „Nowej Kultury”, „Życia Literackiego” i „Polityki”. Badania te prowadzone były przez Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW „Prasa” w Krakowie. Objęły one szereg miast i województw — i miały miejsce w roku 1961.

Przedstawiony tutaj fragment oparty jest na ankiecie czytelniczej przeprowadzonej w Warszawie, Lublinie i dwóch miastach powiatowych w południowej części województwa poznańskiego. Kwestionariusze ankiety rozproszono w środkowym tygodniu października 1961 roku między czytelnikami wraz z numerami pism nabywanymi w kioskach i dostarczonymi do instytucji prenumerujących. Ankietę poprzedzono odpowiednim apelem w trzech badanych pismach (z wyjątkiem „Nowej Kultury”). Czytelnicy proszeni byli o wypełnienie kwestionariuszy i odesłanie w opłaconej kopercie. Ankietą objęto czytelników, którzy we wspomnianym tygodniu przewinęli się przez wylosowane kioski w Warszawie i Lublinie i wszystkie kioski w miastach powiatowych. Również instytucje, do których wysłano wraz z pismami ankietę, wylosowano z ogółu prenumerujących instytucji w Warszawie, Lublinie i „powiecie”. Na terenie instytucji samorzutny zwrot ankiet był znikomy; niemal cały materiał zebrali

* Artykuł ten stanowi fragment obszerniejszej pracy pt. *Socjologiczne problemy czytelnictwa pism społeczno-kulturalnych*, oddanej do druku przez Ośrodek Badań Prasoznawczych Wydawnictwu Literackiemu w Krakowie.

monitujący ankieterzy, którzy poszli śladem wysłanej ankiety i znaleźli czytelników pism, prosząc ich o wypełnienie kwestionariuszy.

W próbach kioskowych samorzutnie odesłano około $\frac{1}{4}$ przeprowadzonych ankiet. Do reszty czytelników-nabywców pism udali się ankieterzy przypominając o ankiecie i prosząc o jej wypełnienie i oddanie (adresy nabywców kioskowych uzyskali kioskarze w momencie sprzedaży pisma). W ten sposób ankietę „samozwrotną” uzupełniono o tych, którzy z różnych względów na nią nie odpowiedzieli, a więc uzyskany materiał jest w znacznym stopniu reprezentatywny¹.

Tym sposobem uchwycono ogółem w trzech badanych środowiskach 1019 osób, wśród których znajdowali się w różnych proporcjach czytelnicy 4 pism (często 1 osoba była czytelnikiem 2 i więcej pism).

AKTYWNI CZYTELNICY-NABYWCY PISM A CZYTELNICY WTÓRNI: DWA KRĘGI CZYTELNICZE

Czytelnikami najbardziej rzucającymi się w oczy i najłatwiejszymi do objęcia ankietą są ci, którzy zjawiają się najregularniej przed kioskami i kupują pisma. Są to czytelnicy najbardziej aktywni, o wyraźnie skryształizowanych i samodzielnych zainteresowaniach i preferencjach. Jednakże, jak wiadomo, istnieje jeszcze drugi krąg czytelników nie mniej chyba liczny, a całkowicie nieznanymi i najtrudniej dostępnymi dla badania. Są to czytelnicy „domowi”, a więc ci, którzy najczęściej korzystają z numeru nabytego i przyniesionego przez członka rodziny czy domostwa (np. sąsiada). To wtórne czytelnictwo nasuwa cały zespół problemów socjologicznych *stricto sensu*, a więc problemów związanych z układem stosunków międzyludzkich w małych grupach społecznych. Rozważymy tutaj niektóre z nich.

Oddziaływanie pisma na czytelnika nieodłącznie wiąże się i współwystępuje ze specyficzną drogą, jaką pismo do czytelnika tego dociera. Należałoby podkreślić, że nie chodzi tu o stosunek sprawczy: nie należy zakładać, że to właśnie sam sposób uzyskiwania pisma determinuje sposób czytania. Ów sposób, w jaki pismo dociera do czytelnika, rodzaj kontaktu z pismem, jaki sobie czytelnik wybiera, są zwiastunami pewnej ogólnej predyspozycji czytelniczej. Ta to właśnie predyspozycja stanowi „podłoże sprawcze”, determinujące zarówno pewien sposób kontaktu, jak i sposób czytania. Weźmy na przykład nie pracującą zawodowo żonę aktywnego

¹ Bliższe omówienie takiej techniki badawczej zawarte jest w artykule Z. Gostkowskiego, *Jak badać kioskowe czytelnictwo czasopism (próba techniki fiszek adresowych)*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1962, nr 1/2. Wyniki innych badań Ośrodka nad tygodnikami społeczno-kulturalnymi zawarte są w artykule J. Adolfa, *Z badań nad strukturą kręgu czytelników*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1962, nr 4.

czytelnika-nabywcy kioskowego. Jej kontakt z pismem, sposób uzyskiwania poszczególnych numerów do czytania będzie całkiem odrębny niż kontakt jej męża. Czytuje ona bowiem w zasadzie tylko numery przez niego nabyte i przyniesione do domu, będzie to więc kontakt mniej aktywny. Prawdopodobnie i jej recepcja treści będzie inna, charakterystyczna dla tego sposobu uzyskiwania pisma. Ale zarówno wtórny, bierniejszy, mniej aktywny kontakt z numerami pism, jak i ów charakterystyczny dlań sposób czytania są zdeterminowane trzecim zespołem czynników. Będzie tu w grę wchodziła przede wszystkim rola społeczna w domu, w rodzinie, związany z nią zespół wzorów i norm zachowania, tryb życia i zajęć; struktura zainteresowań z tym związana itd.

Już ten jaskrawy przykład sygnalizuje nam zasadniczą odrębność dwóch rodzajów czytelnictwa. Nabywcy kioskowi są czytelnikami aktywno-selektywnymi, swe zainteresowania czytelnicze realizują poprzez każdorazową decyzję kupna numeru pisma w kiosku czy też, jeśli już czytają i kupują je stale, poprzez fakt wyboru danego tytułu i regularnego nabywania. Takie czytelnictwo wyznaczone jest przez ogólną postawę selektywno-aktywną wobec całokształtu spraw i problemów, docierających do człowieka. Wybór czytowanego pisma czy jego poszczególnych numerów będzie tu jakimś odbiciem tej postawy, znajdzie w nim wyraz pełna struktura zainteresowań i postaw człowieka wobec otaczającej rzeczywistości społecznej.

Inaczej musi wyglądać sytuacja czytelnicza i charakter czytelnictwa tych ludzi, którzy z reguły sami nie kupują dla siebie pisma, lecz korzystają z numerów kupionych i przyniesionych przez kogoś innego, najczęściej członka rodziny, kolegę czy sąsiada.

Tutaj droga do kontaktu z pismem jest pośrednia, a ogniwiem łączącym jest ów pierwotny nabywca-czytelnik aktywny i selektywny. Ma to zasadnicze znaczenie. Ów wtórny czytelnik samym faktem, że zadowala go tego rodzaju kontakt z pismem, zdradza odrębną mniej aktywną strukturę zainteresowań czytelniczych. Przypuszczać też można, że zainteresowania te kształtują się u niego w dużym stopniu pod wpływem bliskich stosunków społecznych, głównie stosunków z owym pierwotnym nabywcą-czytelnikiem, za którego pośrednictwem uzyskuje pismo. Na tej drodze realizuje się chyba znaczna część nieformalnego przywództwa opinii związanego z dwustopniowym przepływem strumienia treści masowego komunikowania, o czym piszą badacze amerykańscy². Czytelnicy-nabywcy występując jako dostarczyciele prasy narzucają w jakimś stopniu swym czytelnikom wtórnym własną sferę i kierunek zainteresowań

² Por. P. Lazarsfeld, B. Berelson, H. Gaudet, *The People's Choice*, New York 1948.

już przez sam fakt przekazywania im tego, co sami czytają, gdyby nawet przekazywanie to nie łączyło się z ustną, oczywiście nieformalną, przeważnie niezamierzoną „agitacją” za tym punktem widzenia, który z taką właśnie strukturą zainteresowań jest związany. Wiadomo bowiem z licznych badań, że ludzie czytają, słuchają i oglądają przede wszystkim to, co jest zgodne z już istniejącymi u nich postawami i opiniami.

Dlatego też badania czytelników-nabywców przy użyciu sondaży przykioskowych — nawet jeśli wymykają nam się wtedy z sieci owi, równie chyba liczni czytelnicy wtórni — ma zasadnicze znaczenie. Można bowiem traktować publiczność kioskową jako „aktywistów” w sferze kształtowania zainteresowań i opinii szerokich, bierniejszych pod tym względem kręgów społecznych. Ich więc zainteresowania i opinie będą nadawały kierunek i torowały drogę zainteresowaniom i opiniom wśród bierniejszych czytelniczko kategorii.

Rozróżnienie między pierwotnym, aktywnym kręgiem czytelników-nabywców pism a kręgiem odbiorczo bierniejszym, wtórnym ma zasadnicze znaczenie dla badań czytelnictwa prasy. Powstaje tutaj cały szereg zagadnień. Jakie kategorie społeczno-demograficzne występują najliczniej w pierwszym, a jakie w drugim kręgu? Z góry można oczekiwać, że w pierwszym kręgu będzie więcej mężczyzn, ludzi z wyższym wykształceniem, aktywistów społecznych (np. członków partii) niż w drugim. Lecz konkretna analiza ukáže dopiero, jaki jest ilościowo określony stopień ich nadreprezentacji wśród przywódców opinii i czytelnictwa. Pozostaje natomiast rzeczą zupełnie niewiadomą, jak wygląda tutaj sprawa wieku: czy przywódcy czytelnictwa są istotnie częściej osobami starszymi, czy w „sile wieku”? Jakie są specyficzne dla czytelników-nabywców zainteresowania treścią pisma w porównaniu z czytelnikami wtórnymi? Jak wygląda — też porównawczo biorąc — stopień krytycyzmu wobec pisma i zasięg czytelnictwa innych tytułów?

Gdy zahaczamy o sprawę zbieżności czytelnictwa kilku pism, nasuwa się problem, który należy tu zasygnalizować i który powinien zostać zbadany w dalszych studiach.

Otóż gdy mówimy o pierwotnym i wtórnym kręgu czytelniczym i w związku z tym o aktywnych czytelnikach-nabywcach i czytelnikach wtórnych bierniejszych, musimy zdać sobie sprawę ze względności tego rozróżnienia. Nie należy go traktować jako absolutnego, mającego zastosowanie w odniesieniu do czytelnictwa wszelkich pism w ogóle, lecz odnosić do konkretnego tytułu. Niech zilustruje to przykład. Ktoś może być czytelnikiem wtórnym i raczej biernym, jeśli chodzi o pismo społeczno-polityczne (np. żona przeglądająca „Politykę” kupowaną przez męża), ale aktywnym czytelnikiem-nabywcą innego pisma (ta sama kobieta kupuje sobie i czyta „Przyjaciółkę”). Na tym gruncie kobieta ta może być nawet

przywódcą czytelnictwa wobec swego męża, który znajduje w domu kupowaną przez żonę „Przyjaciółkę” i przez ciekawość czasami czytuje zamieszczone w tym piśmie artykuły dotyczące na przykład problematyki stosunków w małżeństwie. W ten sposób mąż „wciąga się” w pewną sferę zainteresowań czytelniczych, co przyczynia się, być może, do kształtowania jego zapatrywań na obowiązki męża w domu. Tutaj kobieta wystąpiła w roli przywódcy czytelnictwa „Przyjaciółki”, chociaż w podobnej roli występuje wobec niej mąż na gruncie czytelnictwa „Polityki”³.

Problem przywództwa czytelniczego i dwóch kręgów czytelniczych jest szczególnie aktualny na gruncie czytelnictwa pism rozprowadzanych przez kioski. W instytucjach problem ten nie występuje chyba tak wyraźnie, a w każdym razie jest trudniejszy do uchwycenia za pomocą zwykłej ankiety, bez obserwacji czy pogłębionych wywiadów. Również i trzecia forma czytelnictwa — czytanie w czytelniach, bibliotekach — nie wiąże się tak wyraźnie ze sprawą przywództwa czytelniczego. W prenumeracie indywidualnej na wsiach przywództwo czytelnicze prenumeratorów staje się czymś szczególnie wyraźnym i ważnym. W naszych badaniach jednak temat ten nie był uwzględniony.

Ankieta nasza nie mogła uchwycić kręgu czytelników wtórnych — tych, którzy sami aktywnie pism nie nabywają w kioskach, a tylko w domu korzystają z egzemplarzy kupionych przez kogoś innego. O tych czytelnikach mamy jednak pewne informacje uzyskane od czytelników-nabywców. Trzecie pytanie kwestionariusza brzmiało: Ile osób — oprócz pana(i) — zazwyczaj czytuje ten egzemplarz (pisma), z którego Pan(i) korzysta? Proszę wpisać liczbę ... Proszę podać ich płeć, wiek i wykształcenie, podkreślając właściwy wyraz:

- | | |
|-----------------------------------|---|
| 1. kobieta — mężczyzna. Wiek..... | Wykształcenie..... |
| | podstawowe, średnie, wyższe, uczeń, student |
| 2. kobieta — mężczyzna. Wiek..... | Wykształcenie..... |
| | podstawowe, średnie, wyższe, uczeń, student |
| 3. kobieta — mężczyzna. Wiek..... | Wykształcenie..... |
| | podstawowe, średnie, wyższe, uczeń, student |

Uzyskane w ten sposób dane mają pewne ograniczenia. Nie wiemy bowiem, czy wśród wymienionych przez respondenta osób nie ma takich

³ Nie jest to przykład całkiem fikcyjny. Liczne wypadki czytania przez mężczyzn „Przyjaciółki” przynoszonej do domu przez żony sygnalizują materiały dotyczące czytelnictwa prasy na wsi województwa krakowskiego zebrane przez mgr T. Dobrowolską dla Krakowskiego Ośrodka Badań Prasoznawczych w 1960 roku. Zaskakująco wysoki procent czytelników „Przyjaciółki” wśród mężczyzn sygnalizują i inne badania prowadzone w Ośrodku Badań Prasoznawczych. Por. np. J. Kądzelski, *Publiczność prasowa Katowic*, Kraków 1963, i nie opublikowaną jeszcze pracę R. Dyoniziaka o czytelnictwie prasy w Krakowie (archiwum Ośrodka).

czytelników, którzy w zasadzie sami nabywają dane pismo w kiosku, a tylko czasami, gdy zapomną kupić itp. korzystają z numeru nabytego przez naszego respondenta. Możemy jednak przyjąć, że są to wypadki raczej nieliczne i wśród wymienionych osób muszą przeważać czytelnicy częściej korzystający z numeru naszego respondenta-nabywcy niż z własnego.

Tabela 1. Przeciętna liczba czytelników czytających jeden numer każdego z 4 pism rozprowadzanych poprzez kioski w Warszawie, Lublinie i 2 miastach powiatowych*

Miejscowość	Przegląd Kulturalny	Nowa Kultura	Życie Literackie	Polityka
Warszawa	2,1	1,7	1,9	2,1
Lublin	2,0	2,3	1,8	2,1
2 miasta powiatowe	1,9	1,9	2,1	2,2

* Przeciętne zaokrąglone do pierwszego miejsca po przecinku dziesiętnym. Za podstawę obliczenia przeciętnych wzięto w Warszawie i Lublinie próby czytelników-nabywców kioskowych. Tylko w powiecie oparto się o próbę zwiększoną o „czytelników zbieżnych” (przez „czytelników zbieżnych” pisma A rozumiemy tych, którzy byli przy kiosku „przyłapani” na kupnie pisma B, lecz z ich wypowiedzi w ankiecie okazało się, że są jednocześnie czytelnikami pisma A). W sprawie liczebności bezwzględnych, od których obliczono przeciętne, por. dalsze tabele.

Pierwsze pytanie, jakie się nasuwa w związku z zagadnieniem dwóch kręgów czytelniczych, dotyczy zasięgu oddziaływania pisma. Wiemy z danych „Ruchu”, ile numerów sprzedawanych jest w kioskach, lecz nie wiemy, ilu czytelników przypada na jeden numer pisma.

Tabela 1 podaje nam te dane wyliczone na podstawie przytoczonego wyżej pytania ankiety. Liczby zawarte w niej należy odczytywać pamiętając o tym, że w każdej z nich nadwyżka ponad jeden oznacza czytelnika wtórnego. Możemy więc powiedzieć, że najsilniej przyciągają czytelników „domowych” egzemplarze „Polityki”: we wszystkich trzech środowiskach oprócz nabywcy kioskowego czytuje je nieco więcej niż jeden czytelnik wtórny. W Warszawie i Lublinie na miejscu prawie równorzędnym z „Polityką” jest „Przegląd Kulturalny”. Poza tym wszystkie pisma mają wszędzie bardzo podobne średnie czytelników przypadających na jeden egzemplarz; jeśli pominąć najniższą średnią dla „Nowej Kultury” w Warszawie (1,7), to widzimy, że wahają się one w niedużych granicach 1,8—2,2.

Za tymi wyrównanymi sumarycznymi miarami ukrywa się jednak interesujące zróżnicowanie. Występuje ono między grupami płci i dotyczy proporcji między nabywcami przekazicielami a nabywcami nie przekazującymi pisma. Dalsze zróżnicowanie widać, jeśli chodzi o to, komu (mężczyznom czy kobietom) przekazują pismo jego aktywni nabywcy

Tabela 2. Zasięg przekazywania pism wśród czytelników-nabywców mężczyzn i kobiet

Czasopismo	Miejscowość	P ł e ć											
		mężczyźni					kobiety						
		czytają tylko sami		przekazują innym do czytania		ogółem		czytają tylko same		przekazują innym do czytania		ogółem	
		liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Przegląd Kulturalny	Warszawa	19	32	40	68	59	100	14	30	33	70	47	100
	Lublin	14	38	23	62	37	100	3	30	7	70	10	100
	powiat	9	50	9	50	18	100	2	20	8	80	10	100
Nowa Kultura	Warszawa	21	65	11	35	32	100	5	22	18	78	23	100
	Lublin	8	35	15	65	23	100	2	20	8	80	10	100
	powiat	5	50	5	50	10	100	3	38	5	62	8	100
Zycie Literackie	Warszawa	3	38	5	62	8	100	1	17	5	83	6	100
	Lublin	6	54	5	46	11	100	3	27	8	73	11	100
	powiat	4	36	7	64	11	100	4	40	6	60	10	100
Polityka	Warszawa	24	36	42	64	66	100	5	22	18	78	23	100
	Lublin	26	32	56	68	82	100	6	33	12	67	18	100
	powiat	14	44	18	56	32	100	2	25	6	75	8	100

Próby czytelników powiatu zwiększone o czytelników zbieżnych

kioskowi (mężczyźni i kobiety). Wreszcie różna jest intensywność przekazywania wśród przekazujących pismo mężczyzn i kobiet mierzona przeciętną liczbą czytelników wtórnych przypadających na jednego przekaziciela czy przekazicielkę (wskaźnik intensywności przekazywania wyraża się więc wartością ułamka, w którym w liczniku mamy liczbę czytelników wtórnych, a w mianowniku liczbę nabywców przekazicieli pisma). Wszystkie dane dotyczące tych różnicowań zawarte są w tabelach 2 i 3.

Uderzająca prawidłowość polega na tym, że kobiety nabywające pismo w kiosku o wiele częściej niż mężczyźni przekazują je do czytania jeszcze komuś innemu. Różnica ta występuje bez wyjątku wśród czytelników „Przeglądu Kulturalnego” i „Nowej Kultury” we wszystkich środowiskach⁴. „Życie Literackie” wykazuje też tę samą różnicę w Warszawie i Lublinie, lecz wyjątkowo niskie liczebności odbierają tu procentom jakiegokolwiek znaczenie. Natomiast większą wagę mają już procenty dla „Polityki”. Widzimy tutaj, że wspomniana prawidłowość zachodzi w Warszawie i powiecie, w Lublinie zaś kobiety i mężczyźni w jednakowym stopniu są „przekazicielami” pisma.

Kobiety nie tylko są częściej niż mężczyźni przekazicielkami kupowanych pism do dalszego czytania, jednocześnie widzimy, że ich wskaźniki intensywności przekazywania są wyższe. Inaczej mówiąc, gdy kobieta przyniesie nabyte przez siebie pismo do domu, to czytuje je więcej osób, niż gdy nabywcą i dostarczycielem jest mężczyzna (we wszystkich naszych tabelach są tylko dwa wyjątki od tej prawidłowości: wśród czytelników „Życia Literackiego” w Lublinie i powiecie i wśród czytelników „Polityki” w powiecie. Wchodzą tam jednak w grę tak znikome liczby absolutne, że nie warto do tego przywiązywać znaczenia).

Jak można by hipotetycznie wyjaśnić wykryty tu fakt częstszego i intensywniejszego przekazywania pism przez kobiety? Czy można na tej podstawie stwierdzić, że są one z reguły efektywniejszymi przywódcami czytelnictwa niż mężczyźni? Zjawiska kryjące się za wykrytą tu prawidłowością nie są proste. Spróbujmy sformułować hipotezę, która tłumaczyłaby zarówno wyższy procent przekazielek wśród kobiet, jak i wyższy u kobiet wskaźnik intensywności przekazywania.

Trzeba tu wyjść od dwu grup czytelników: przekazujących i nie przekazujących, i spojrzeć na nie od strony różnego dla kobiet i mężczyzn procentu czytelników-nabywców „samotnych”; tj. takich, od których nikt w domu czy rodzinie nie bierze pisma do czytania. Jak już wiemy, o wiele

⁴ Oczywiście do danych z powiatu ze względu na znikome liczebności absolutne nie można jednak przywiązywać takiej wagi, jak do danych dotyczących stolicy i Lublina. Zresztą i tam liczebności te są bardzo małe.

Tabela 3. Płeć czytelników wtórnych i wskaźniki intensywności przekazywania im pism

Czasopismo	Miejscowość	Czytelnicy-nabywcy (przekaziciele)		Czytelnicy wtórni						Wskaźnik intensywności przekazywania
				mężczyźni		kobiety		razem		
		płeć	liczba	liczba	%	liczba	%	liczba	%	
Przegląd Kulturalny	Warszawa	m	40	19	33	39	67	58	100	1,45
		k	33	28	51	27	49	55	100	1,66
	Lublin	m	23	18	53	16	47	34	100	1,48
		k	7	10	72	4	28	14	100	2,00
	powiat	m	9	1	10	9	90	10	100	1,11
		k	8	7	50	7	50	14	100	1,75
Nowa Kultura	Warszawa	m	11	4	33	8	67	12	100	1,09
		k	18	14	58	10	42	24	100	1,33
	Lublin	m	15	16	59	11	41	27	100	1,80
		k	8	7	41	10	59	17	100	2,12
	powiat	m	5	1	17	5	83	6	100	1,20
		k	5	6	54	5	46	11	100	2,20
Życie Literackie	Warszawa	m	5	2	33	4	67	6	100	1,20
		k	5	3	43	4	57	7	100	1,40
	Lublin	m	5	8	67	4	33	12	100	2,40
		k	8	8	50	8	50	16	100	2,00
	powiat	m	7	4	40	6	60	10	100	1,43
		k	6	6	43	8	57	14	100	2,33
Polityka	Warszawa	m	42	21	33	43	67	64	100	1,50
		k	18	19	59	13	41	32	100	1,77
	Lublin	m	56	40	47	46	53	86	100	1,53
		k	12	14	74	5	26	19	100	1,58
	powiat	m	18	21	58	15	42	36	100	2,00
		k	6	7	70	3	30	10	100	1,66

Próby czytelników powiatu zwiększone o czytelników zbieżnych

więcej „samotnych” czytelników jest wśród nabywców pism mężczyzn niż wśród nabywczyń kobiet. Na „samotnych” czytelników składają się w jakimś stopniu mieszkający samotnie ludzie (nieżonaci i niezamężne, wdowy i wdowcy itp.). Lecz ten obiektywny sytuacyjny czynnik nie ma takiej wagi, aby mógł wywołać znaczne procenty czytelników „samotnych”, (a zresztą występuje w jednakowym stopniu wśród czytelników, jak i czytelniczek; ze względu na demograficzną przewagę kobiet należałoby nawet oczekiwać, że w naszej zbiorowości raczej więcej będzie niezamężnych czytelniczek niż nieżonatych czytelników).

Wynika stąd, że o zakresie przekazywania wśród nabywców (tj. procencie „samotnych” czytelników) muszą decydować jakieś inne czynniki tkwiące w środowisku społecznym nabywców, w sferze stosunków, łączących ich z członkami ich grupy rodzinnej, koleżeńskiej czy sąsiedzkiej, z której rekrutują się czytelnicy wtórni.

Pytanie więc trzeba postawić w ten sposób: dlaczego kobiety w swej najbliższej grupie częściej znajdują czytelników pism przynoszonych do domu i zarazem znajdują ich więcej niż mężczyźni, pomimo że liczba osób znajdujących się w zasięgu kontaktów społecznych musi być jednakowa wśród kobiet i mężczyzn?

Pierwsze, najprostsze i pozornie najbardziej oczywiste wyjaśnienie, jakie się nasuwa, brzmi następująco: jak wiadomo z innych analiz i badań mężczyźni są w ogóle aktywniejszymi czytelnikami pism niż kobiety. Jeżeli więc kobieta kupi pismo w kiosku i przyniesie je do swego kręgu społecznego, rodzinnego, koleżeńskiego itp., to częściej pismem tym zainteresują się i czytają je mężczyźni niż odwrotnie, tj. wtedy, gdy pismo do domu przynosi mężczyzna (takie różnicujące działanie mechanizmu rekrutacji czytelników wtórnych powinno mieć miejsce nawet i w tych wypadkach, gdy mężczyzna też z zasady kupuje pismo w kiosku: tym bardziej czytywałyby wówczas egzemplarz przyniesiony przez „swą kobietę” wtedy, gdy akurat zapomniał czy nie miał czasu sam kupić pisma). Tę hipotezę potwierdzałby następujący układ procentów w tabelach: wśród czytelników wtórnych, czytających egzemplarz pisma nabywany i przekazywany przez kobietę procent mężczyzn powinien być wyższy od procentu kobiet występującego wśród czytelników wtórnych czytających egzemplarz pisma nabywany i przekazywany przez mężczyznę. Ten charakterystyczny układ procentów powinien zaznaczać się najwyraźniej tam, gdzie występuje najsilniej różnica między kobietami a mężczyznami w zakresie i intensywności przekazywania pism (tj. różnica w procencie czytelników-nabywców „samotnych” oraz różnica we wskaźniku intensywności przekazywania).

Spójrzmy na nasze tabele w poszukiwaniu tych związków. Okazuje się, że układ procentowy potwierdzający wysuniętą hipotezę występuje

w Lublinie w odniesieniu do „Przeglądu Kulturalnego” (72% mężczyzn i 47% kobiet) i „Polityki” (74% mężczyzn i 53% kobiet). Poza tymi dwoma wypadkami układ ten znajdujemy również wśród czytelników wtórnych „Polityki” w powiecie (70% mężczyzn i 42% kobiet) oraz wśród znikomej liczbie zbiorowości czytelników „Życia Literackiego” w powiecie (50% mężczyzn i 33% kobiet).

W Warszawie natomiast układ potwierdzający naszą hipotezę nie tylko że nie występuje w stosunku do żadnego z pism, ale widzimy nawet różnice w kierunku odwrotnym do poprzedniego, choć nie tak silne.

Ta różnica między prowincją a stolicą warta jest zastanowienia. Zauważmy, że przedstawione wyżej układy procentów potwierdzające wysuniętą hipotezę występują tylko w odniesieniu do „Przeglądu Kulturalnego” i „Polityki” (jeśli pominąć nieistotną statystycznie zbiorowość czytelników „Życia Literackiego”). Obydwa te pisma przynoszą więcej treści społeczno-politycznych niż dwa pozostałe, które są przede wszystkim tygodnikami kulturalno-literackimi.

Fakt, że właśnie na prowincji mężczyźni z wtórnego kręgu czytelniczego częściej niż kobiety sięgają po pisma społeczno-polityczne, można interpretować jako przejaw znanego i tradycyjnego zróżnicowania zainteresowań (sprawy polityczne i społeczne stanowią domenę mężczyzn, a literaturą i kulturą bardziej interesują się kobiety). Można przy tym przypuszczać, że za kupnem pism społeczno-politycznych przez kobietę kryje się inspiracja mężczyzny z jej kręgu rodzinnego.

Brak omawianego układu różnic procentowych w Warszawie można chyba tłumaczyć znacznym zatarciem takich tradycyjnych odrębności zainteresowań, innymi zaś słowy większym stopniem społecznej aktywności kobiet itp. Niewątpliwie stołeczne środowisko intelektualne sprzyja większej „emancypacji” kobiet.

Przy okazji zanim przejdziemy do zbadania drugiej hipotezy, zauważmy, że prawie wszędzie widzimy prawidłowość następującą: mężczyźni przekazują pismo w większym procencie wypadków kobietom, a kobiety — w większym procencie wypadków mężczyznom. Takich różnic należało oczekiwać, są one wyrazem prostego faktu, że większość naszych respondentów to ludzie w średnim lub w starszym wieku, a więc osoby żonate czy zamężne. Przekazywanie zaś pisma zachodzi chyba najczęściej między małżonkami.

A oto druga hipoteza, jaka mogłaby wyjaśnić częstsze i intensywniejsze przekazywanie pism przez kobiety: jak wiadomo w naszych próbach nabywców kioskowych 4 pism przeważają mężczyźni. Znaczy to, że kobiety wśród całej populacji potencjalnych czytelników w ogóle znacznie rzadziej są aktywnymi czytelniczkami kioskowymi. Jednakże te czytelniczki, które już nabywają pisma w kioskach, stanowią szczególną kate-

gorię wśród kobiet: wybijają się jakąś szczególną aktywnością intelektualną i zainteresowaniami. To zaś może być wynikiem faktu, że pochodzą ze środowisk (rodzin) o wyższym poziomie kulturalnym i intelektualnym. Nic też dziwnego, że częściej znajduje się ktoś, kto czytuje pismo przez kobietę nabyte, a ponadto na jedną kobietę-przekazicielkę przypada więcej takich osób w rodzinie. Co więcej, jeżeli czytelniczki kioskowe pochodzą z rodzin i środowisk, gdzie jest więcej osób aktywnych kulturalnie i o wyższym poziomie intelektualnym, to można oczekiwać, że często te właśnie osoby mogą inspirować nabywanie pisma przez kobietę (np. może ona je nabywać na przemian z taką osobą, na jej prośbę czy tylko z myślą o niej itp.).

Tak więc kobiety, mimo że nabywają pismo w kiosku i podają w ankiecie inne osoby z pisma tego korzystające, nie byłyby tym samym bardziej aktywnymi przywódczyniami czytelnictwa niż mężczyźni; raczej przeciwnie: przy takiej interpretacji wyższy wskaźnik intensywności przekazywania u kobiet świadczyłby raczej o uleganiu przez nie kulturalnym wpływom i inspiracjom czytelniczym najbliższego swego środowiska. Byłoby to zgodne ze stwierdzonym w następnym podrozdziale faktem, że kobiety częściej niż mężczyźni rozpoczynają czytanie pism w rodzinie oraz w szkole i na studiach, a więc częściej ulegają wpływowi swej najbliższej grupy.

Z powyższych wywodów wynikałoby, że mężczyźni jako czytelnicy-nabywcy zajmują w swej grupie inną pozycję niż czytelniczki-nabywczynie. Górują oni raczej nad członkami swej grupy rodzinnej wykształceniem i aktywnością kulturalną, zainteresowaniami itp., a inspiracje czytelnicze czerpią częściej z innych kręgów społecznych: prawdopodobnie ze środowiska pracy czy z bezpośrednich indywidualistycznych kontaktów: z prasy, literatury itp. Nic więc dziwnego, że w najbliższym środowisku społecznym mężczyzn-nabywców znajduje się mniej osób na tym poziomie, aby czytywały przyniesione przez nich pisma społeczno-kulturalne.

Częściowo powyższą hipotezę można zweryfikować, jeśli przyjmiemy, że formalne wykształcenie jest adekwatnym wskaźnikiem ogólnego poziomu zainteresowań społeczno-kulturalnych i związanej z tym wyższej aktywności kulturalnej. Zobaczymy, czy wśród czytelników wtórnych korzystających z pism nabywanych przez kobiety, jest wyższy procent osób z wyższym wykształceniem niż wśród czytelników wtórnych, którym pisma przekazują mężczyźni.

Z tabeli 4 widzimy, że wysunięta hipoteza znajduje pełne potwierdzenie w Warszawie: wszędzie między czytelnikami wtórnymi kobiet a czytelnikami wtórnymi mężczyzn widać znaczną różnicę w procencie osób z wyższym wykształceniem (dla „Przeglądu Kulturalnego” — 11 punktów procentowych, dla „Nowej Kultury” — 13, dla „Polityki” zaś aż 58 punk-

tów procentowych). Natomiast w Lublinie i powiecie układ procentów i kierunek różnic między nimi jest odrębny, choć w ogóle mniej konsekwentny niż w Warszawie. Uderza zwłaszcza w Lublinie diametralnie odwrotny kierunek różnic co do „Przeglądu Kulturalnego”: o wiele więcej

Tabela 4. Wykształcenie a prawidłowości przekazywania pism

Czasopismo	Miejscowość	Osoby z ukończonym wyższym wykształceniem							
		nabywcy kioskowoprzekazaciele				czytelnicy wtórni			
		mężczyźni		kobiety		mężczyźni		kobiety	
		liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Przegląd Kulturalny	Warszawa	29	72	15	45	26	45	31	56
	Lublin	15	65	5	71	24	70	4	28
	powiat	5	55	3	37	4	40	4	28
Nowa Kultura	Warszawa	9	81	7	38	5	41	15	54
	Lublin	6	39	3	37	8	29	5	29
	powiat	4	80	—	—	3	50	2	18
Życie Literackie	Warszawa	2	40	2	40	3	50	4	57
	Lublin	3	60	4	50	4	33	4	25
	powiat	2	28	1	14	3	30	3	21
Polityka	Warszawa	25	59	7	38	19	30	28	88
	Lublin	36	64	7	58	32	37	5	26
	powiat	6	33	3	50	5	14	5	50

Próby czytelników-nabywców kioskowych dla powiatu zwiększone o czytelników zbieżnych

osób z wyższym wykształceniem jest między czytelnikami wtórnymi mężczyzn niż kobiet. Zresztą i tu niestety mała liczebność bezwzględna kobiet pozbawia procenty większego znaczenia.

Musimy więc wyciągnąć wniosek, że hipoteza wyjaśniająca szerszy zakres i większą intensywność przekazywania pism przez kobiety ich niższym poziomem wykształcenia na tle środowiska rodzinnego znalazła potwierdzenie w Warszawie. Oczywiście nie jest to wyjaśnienie ostateczne: w dalszych badaniach należałoby w kwestionariuszu zadać specjalne pytanie zmierzające do bardziej zadowalającego wyjaśnienia wykrytego tu faktu.

DROGI ROZPOWSZECHNIANIA SIĘ CZYTELNICTWA 4 TYGODNIKÓW

Przywództwo czytelnicze wiąże się ściśle z kioskową drogą uzyskiwania pisma, a ponadto miarą jego natężenia jest niewątpliwie częstotliwość nabywania i intensywność czytania pisma. W grupach o wyższej często-

tliwości nabywania jest na pewno więcej przywódców czytelnictwa niż w grupach o niższej częstotliwości. Ci, którzy co tydzień lub prawie co tydzień nabywają pismo w kiosku, na pewno nie należą do czytelników zmuszonych do korzystania z czyichś egzemplarzy, natomiast rzadko kupujący pismo w kiosku mogą czytywać numery wzięte od kogoś. Być może, że właśnie dlatego nawet pismo rzadko kupują, kupują je bowiem wtedy właśnie, gdy ktoś inny pisma do domu nie przyniesie.

Jeśli więc mamy zbiorowość czytelników, w której przeważają czytelnicy często kupujący pismo, np. co 1—2 tygodnie, to możemy mieć przekonanie, że chyba niewielu jest wśród nich owych czytelników wtórnych. Tak jest w naszej próbie czytelników-nabywców. Dodać jeszcze warto, że wśród nich liczba osób oświadczających, że uzyskuje numer do czytania „biorąc go od znajomych, krewnych”, była całkiem znikoma (w próbie czytelników-nabywców w obydwu miastach było takich osób: dla „Przeglądu Kulturalnego” 4 na 152 czytelników; dla „Nowej Kultury” 0 na 88; dla „Życia Literackiego” 2 na 36; dla „Polityki” 2 na 186).

Oczywiście częste czytelnictwo kioskowe wiąże się tylko potencjalnie z przywództwem czytelniczym: nie wszyscy czytelnicy mają kogoś; komu by mogli przekazywać nabywane przez siebie pismo.

Jak widzimy w naszej próbie, tacy czytelnicy-przekaziciele stanowią ogółem dla 4 pism około połowę.

Niemniej jednak właśnie w odniesieniu do czytelników-nabywców jako aktualnych i potencjalnych przywódców czytelnictwa warto jest postawić problem: jak rodzi się ich czytelnictwo? Na jakiej drodze ludzie ci stali się aktywnymi czytelnikami? Czy na przykład czytelnictwo wtórne w domu i w rodzinie jest w dużym procencie wypadków wstępnym etapem czytelnictwa kioskowego? Jaka rolę odgrywa szkoła, środowisko zakładu pracy?

Z myślą o wyjaśnieniu tych kwestii zadano w kwestionariuszu pytanie: „Prosimy teraz o cofnięcie się pamięcią wstecz do okresu, kiedy zaczął Pan(i) czytywać (...). W jakich okolicznościach zetknął się wtedy Pan(i) z tym pismem?

1. W rodzinie (numery nabywane przez krewnych, domowników)
2. W szkole (lektura zalecona przez nauczycieli, wykładowców)
3. W zakładzie pracy (numery prenumerowane przez zakład)
4. Kupno w kiosku
5. Inaczej (proszę podać jak)...

Zastosowana w tym pytaniu „kafeteria” nie mogła być bardziej precyzyjna z uwagi na konieczność maksymalnego uproszczenia sformułowania. Podział na 4 możliwe sposoby zetknięcia się z pismem i zainicjowania czytelnictwa nie jest wystarczająco ostry. „Kupno w kiosku” mogło wchodzić w grę właśnie jako rezultat zaleceń nauczyciela. Lecz kategorię tę

postanowiliśmy pozostawić z myślą, że będzie ona aktualna dla tych czytelników, którzy nie przypominają sobie jakichś określonych sytuacji społecznych i związanych z nimi inspiracji, a wiedzą tylko, że już najwcześniej kupowali pismo w kiosku. W większości wypadków będą to czytelnicy rozpoczynający czytelnictwo danego pisma bardziej indywidualistycznie i samodzielnie, co nie znaczy oczywiście, że w ogóle nie działały jakieś społeczne potrzeby czy inspiracje.

Interpretując treść tabeli 5 weźmiemy pod uwagę przede wszystkim dane dotyczące liczniejszych grup czytelników. Wszędzie zarówno wśród mężczyzn, jak i kobiet najczęstszym sposobem zetknięcia się z pismem jest kupno w kiosku: prawie zawsze przy każdym tytule i w obydwu miastach w ten sposób rozpoczyna czytanie około połowy lub więcej czytelników i czytelniczek (wyjątkiem są tu dane z bardzo małej liczebnie grupy kobiet i mężczyzn czytelników „Nowej Kultury” i „Życia Literackiego”). Z wyjątkiem czytelników „Polityki” i nielicznych czytelników „Życia Literackiego” w stolicy jest wyższy procent osób zaczynających czytelnictwo poprzez kioski, a więc w sposób bardziej samodzielny i zindywidualizowany. Jednocześnie wszędzie bez wyjątku widać, że mężczyźni częściej od kobiet i to przeważnie z dużą przewagą punktów procentowych — rozpoczynają czytelnictwo od razu od samodzielnego nabywania w kioskach. Oznacza to zarazem, że kobiety częściej stają się czytelniczkami badanych pism na innej drodze — poprzez wyraźniejszy wpływ środowiska szkolnego, zakładu pracy czy rodziny.

Drugą najczęstszą po kioskach instytucją upowszechniania czytelnictwa trzech tygodników społeczno-kulturalnych (z wyjątkiem czytelniczek „Życia Literackiego” w Lublinie) jest szkoła i studia. Ze szkolnego okresu swego życia wyniósł znajomość „Przeglądu Kulturalnego” co 10 jego czytelnik i co 4 czytelniczka w Warszawie, mniej więcej co 5 czytelnik i co 6 czytelniczka w Lublinie. Podobnie przedstawia się sprawa z „Nową Kulturą” i „Życiem Literackim”: w stolicy w szkole lub na studiach nauczył się czytać „Nową Kulturę” co 5 czytelnik i co 3 czytelniczka, „Życie Literackie” zaczął czytać w związku z nauką co 6 czytelnik i przeszło co 4 czytelniczka w Warszawie, a co 7 czytelnik i co 6 czytelniczka w Lublinie. Jak widać, prawie wszędzie znacznie częściej rozpoczynają czytelnictwo pism społeczno-kulturalnych w związku z nauką kobiety niż mężczyźni. Wyjątkiem są tylko czytelnicy „Przeglądu Kulturalnego” w Lublinie.

Od tej prawidłowości odbiega „Polityka”. Wśród jej czytelników zaznacza się najostrej różnica między czytelniczkami a czytelnikami. Wśród czytelników szkoła i studia odgrywają znikomą rolę w upowszechnianiu czytelnictwa — po (dominujących zresztą) kioskach zaś idzie zaraz

zakład pracy (choć i tu zaledwie co 10 czytelnik zetknął się z pismem). Natomiast zaznajomienie się z „Polityką” wśród kobiet w wyjątkowo wysokim procencie wypadków odbywa się w rodzinie czy w domu: w Warszawie co 4, a w Lublinie co 6 — 7 czytelniczka rozpoczęła czytanie „Polityki” od egzemplarzy pisma nabywanych przez krewnych czy domowników (niewątpliwie mężczyzn nabywców kioskowych). W Lublinie ponadto zaznacza się szczególnie duży wpływ środowiska zakładu pracy (a więc prenumeraty instytucjonalnej) na rozpowszechnianie się czytelnictwa „Polityki” wśród kobiet (co 4 — 5 czytelniczka).

Wpływ rodziny i zakładu pracy u czytelników i czytelniczek 3 pism społeczno-kulturalnych zaznacza się rozmaicie w zależności od miasta i płci. „Przegląd Kulturalny”, „Nowa Kultura” i „Życie Literackie” w Warszawie wykazują pod tym względem pewne podobieństwo: wszędzie tylko poniżej 10% czytelników mężczyzn zaczynało czytelnictwo tych pism w rodzinie bądź w pracy. Natomiast z czytelniczkami sprawa wygląda inaczej: dwa pierwsze pisma zaczynała czytać w rodzinie co 5—6 i co 8 czytelniczka, a w zakładzie pracy tylko nieliczne. Dla „Życia Literackiego” procenty układają się zaś odwrotnie: co 8 warszawianka (12%) zaczęła czytać je w zakładzie pracy, a tylko co 16 w rodzinie. W Lublinie w porównaniu z Warszawą zaznacza się odrębny udział rodziny i zakładu pracy w upowszechnianiu czytelnictwa „Przeglądu Kulturalnego” i „Nowej Kultury” wśród kobiet: zakład pracy dominuje wyraźnie nad rodziną. Wśród czytelniczek „Życia Literackiego” zarówno w rodzinie, jak i w pracy nauczyła się czytać to pismo co 5 czytelniczka.

Jeżeli teraz spojrzeć na omawianą tabelę, abstrahując od rozbicia na grupy płci dla każdego tytułu, to okaże się, że pismem najwięcej propagowanym przez szkoły i uczelnie jest w obydwu miastach „Nowa Kultura”, najmniej zaś „Polityka”, którą stosunkowo najbardziej upowszechniają zakłady pracy (jakkolwiek zaledwie co 8 — 9 czytelnik wyniósł stamtąd znajomość tego pisma). Pismem najbardziej „rodzinnym”, jeśli chodzi o upowszechnianie jego czytelnictwa, jest w Warszawie „Przegląd Kulturalny” (co 8 — 9 czytelnik zetknął się w rodzinie z pismem), a w Lublinie „Życie Literackie” (co 9 czytelnik).

Spójrzmy teraz na tabelę 6 przedstawiającą okoliczności rozpoczynania czytelnictwa 4 pism w próbie czytelników uchwyconych poprzez instytucje prenumerujące. Próbką ta dla czytelników instytucjonalnych nie jest w takim stopniu reprezentatywna jak dla czytelników kioskowych była reprezentatywna próbka analizowana w tabeli 5. W instytucjach dobierano ankietowanych nie na zasadzie losowej. Dlatego też w tabeli różne dla poszczególnych tytułów proporcje mężczyzn i kobiet (składające się na rubryki „ogółem” i decydujące o występujących tam zbiorczych procentach) nie mogą być przyjmowane jako reprezentatywne. Ograniczymy za-

Tabl. 5. Okoliczności rozpoczynania czytelnictwa 4 pism wśród kobiet i mężczyzn. Próby czytelników-nabywców kioskowych zwiększone o czytelników zbieżnych (dane w %)

Pierwszy kontakt	Miejsce-wość	Przeгляд Kulturalny			Nowa Kultura			Życie Literackie			Polityka		
		mężczy-żni	kobiety	ogółem	mężczy-żni	kobiety	ogółem	mężczy-żni	kobiety	ogółem	mężczy-żni	kobiety	ogółem
Rodzina, dom	Warszawa Lublin	7 4	18 3	12 3	4 9	13 8	7 9	2 5	6 21	3 11	4 2	25 15	10 4
Szkoła, studia	Warszawa Lublin	11 18	24 16	16 17	18 32	31 46	23 36	16 13	29 17	20 14	3 2	14 8	6 3
Zakład pracy	Warszawa Lublin	6 10	5 16	5 11	5 4	6 13	5 6	5 3	12 21	6 9	12 10	10 23	11 12
Kupno w kiosku	Warszawa Lublin	64 50	57 48	60 49	70 52	50 33	62 46	57 63	53 42	56 55	63 64	44 54	57 61
Inaczej	Warszawa Lublin	16 23	7 23	12 23	7 9	13 21	8 13	18 13	6 8	15 11	17 24	10 8	15 21
Brak danych	Warszawa Lublin	2 1	1 —	2 1	3 2	4 —	3 1	5 8	12 —	6 5	4 1	4 —	4 1
Razem	Warszawa Lublin	106 N = 105 106 N = 80	112 N = 76 106 N = 31	107 N = 181 104 N = 111	107 N = 77 108 N = 54	117 N = 48 121 N = 24	108 N = 125 111 N = 78	103 N = 44 105 N = 40	118 N = 17 103 N = 2	103 N = 61 105 N = 64	103 N = 117 103 N = 107	107 N = 52 103 N = 107	103 N = 169 108 N = 102 108 N = 133

Procent obliczony jest wszędzie od liczby czytelników i czytelniczek każdego z pism w 2 miastach. Ponieważ niektórzy podawali dwa lub więcej rodzajów pierwszego kontaktu z piśmem, procenty sumują się do ponad 100

Tabela 6. Okoliczności rozpoczynania czytelnictwa 4 pism wśród kobiet i mężczyzn. Próba czytelników uchwyconych w instytucjach prenumerujących.

Pierwszy kontakt	Miejscowość	Przegląd Kulturalny			Nowa Kultura			Życie Literackie			Polityka		
		mężczyźni	kobiety	ogółem	mężczyźni	kobiety	ogółem	mężczyźni	kobiety	ogółem	mężczyźni	kobiety	ogółem
Rodzina	Warszawa Lublin	10 2	10 16	10 8	6 8	16 16	10 12	6 —	9 26	8 20	2 5	13 10	5 7
Szkoła, studia	Warszawa Lublin	8 16	9 32	8 23	8 19	18 43	12 30	10 38	9 42	10 41	1 2	5 —	2 1
Zakład pracy	Warszawa Lublin	40 29	35 19	38 24	46 27	30 13	39 21	30 7	48 13	37 12	57 49	42 53	54 50
Kupno w kiosku	Warszawa Lublin	52 36	40 32	46 35	45 48	32 33	39 42	40 53	39 21	39 29	38 42	28 20	36 36
Inaczej	Warszawa Lublin	4 16	9 19	6 17	5 14	6 6	5 10	3 15	— 13	2 14	9 8	10 17	9 10
Brak danych	Warszawa Lublin	2 4	— —	1 2	3 2	6 —	4 1	16 —	4 2	12 —	2 —	2 —	2 —
Razem	Warszawa Lublin	116 N = 91 103 N = 55	103 N = 68 118 N = 43	109 N = 159 109 N = 98	113 N = 76 118 N = 37	108 N = 50 111 N = 30	109 N = 126 116 N = 67	105 N = 30 113 N = 13	109 N = 21 117 N = 39	108 N = 51 118 N = 51	109 N = 111 106 N = 91	100 N = 38 100 N = 31	108 N = 149 104 N = 121

Procent obliczony wszędzie od liczby czytelników i czytelniczek każdego pisma w 2 miastach. Ponieważ niektórzy ankietowani podawali dwa lub więcej rodzajów pierwszego kontaktuz pismem, procenty sumują się do ponad 100.

W tak określonej zbiorowości incydentalnie było czytelników nabywających dane pismo tylko w kioskach: „Przegląd Kulturalny” — Warszawa 18, Lublin 11; „Nową Kultura” — Warszawa 17, Lublin 7; „Życie Literackie” — Warszawa 7, Lublin 8; „Polityka” — Warszawa 22, Lublin 18

tem porównawcze omówienie do różnic w obrębie tych samych grup płci. Tak więc i tabela 6 potwierdza tezę, że kobiety znacznie częściej niż mężczyźni stają się czytelniczkami pism w rodzinie lub szkole czy na studiach, a więc w większym stopniu pod wpływem środowiska społecznego, a mniej na drodze indywidualistycznej, to jest od razu przez samodzielne kupno w kiosku. Zarówno wśród mężczyzn, jak i kobiet uchwyconych na terenie instytucji kupno w kioskach nie jest już najczęstszą drogą rozpoczęcia czytelnictwa: biorąc ogólnie mniej więcej równie częstą drogą jest tu korzystanie z pisma prenumerowanego przez zakład pracy. Szczególnie zaś wyraźna przewaga „instytucjonalnych” początków czytelnictwa nad kioskowymi występuje u czytelników „Polityki”. W Warszawie wyraża się ona w 57% mężczyzn i 42% kobiet rozpoczynających czytanie tego pisma w miejscu pracy wobec 38% mężczyzn i 28% kobiet rozpoczynających czytanie pisma w kioskach. Odpowiednie procenty dla Lublina wynoszą: mężczyźni — 49% w pracy, 42% w kioskach; kobiety — 53% w pracy, 20% w kioskach. Wniosek ogólny, który się nasuwa: prenumerata instytucjonalna nieraz „rozdzielnicowa” (zwłaszcza w wypadku „Polityki”) spełnia istotną rolę upowszechniania czytelnictwa pism wśród pracowników instytucji. Aby odpowiedzieć na pytanie, jaki ma to udział w upowszechnianiu czytelnictwa w skali całej zbiorowości czytelników żyjących w danym rejonie, trzeba by mieć jednak liczniejsze i bardziej rygorystycznie dobrane próby kioskowe i instytucjonalne czytelników.

Wśród czytelników i czytelniczek 4 pism uchwyconych w instytucjach uderza prawidłowość nie występująca w próbie kioskowej: wszędzie (z wyjątkiem nielicznej grupy czytelniczek „Polityki”) o wiele wyższy procent rozpoczął czytelnictwo w szkole i na studiach w Lublinie niż w Warszawie, gdzie szkoła czy studia miały mały udział w krzewieniu czytelnictwa. Zjawisko to występuje tylko wśród czytelników z instytucji. Jego wytłumaczenie wymagałoby dalszych badań i dodatkowego materiału.

Pozostaje na koniec do omówienia kategoria zbiorcza różnych odpowiedzi oznaczonych w kwestionariuszu terminem „inaczej”. Nie będziemy dokonywać tutaj jej rozdrabniania na poszczególne tytuły, tylko przedstawimy łącznie poszczególne rodzaje wymienionych tu okoliczności poczynając od najliczniej występujących. Omówienie poniższe dotyczy materiału łącznie z obydwu prób czytelników.

Odpowiedzi „inaczej” wybrało ogółem 212 czytelników czterech pism, w tym zaś tylko 173 dało konkretniejsze sformułowanie (w Lublinie 84, w Warszawie 89). W obydwu miastach najczęściej wymieniono tu czytelnie lub MKPiK (35 w Warszawie, 41 w Lublinie). Na drugim miejscu wymienienia się rozmowy i rekomendacje znajomych (26 w Warszawie i 20

w Lublinie). Na trzecim miejscu dopiero z niedużą liczbą osób (9 w stolicy i 10 w Lublinie) figurują środki masowego komunikowania: radio, prasa lub telewizja jako źródło informacji, z których czytelnik dowiedział się o piśmie i uzyskał zachętę do rozpoczęcia jego czytania.

Inne rodzaje okoliczności wymieniane łącznie przez 1—4 osób to: dawniejsze czytelnictwo pism poprzedzających „Nową Kulturę” i „Przegląd Kulturalny” („Kuźnica”, „Odrodzenie”, „Wiadomości Literackie”), jakiś kontakt osobisty z redakcją, rewelacyjne wspomnienia Eichmanna w „Polityce”, okres przymusowej bezczynności, numer okazowy, kontakt w podróży (od współpasażerów), ktoś ze znajomych zamieścił artykuł lub pismo „opisało” czytelnika, zafrapował tytuł, w wojsku, w drukarni.

MARIA HIRSZOWICZ — ŁÓDŹ

PROBLEMATYKA ORGANIZACJI — POJĘCIA WSTĘPNE

Treść: Wstęp. — Rozbieżności definicji. — Schemat funkcjonalny i zasady jego stosowania. — Funkcje organizacji a ich cele. — Zakończenie.

WSTĘP

Świat współczesny jest światem organizacji. Potrzeby produkcyjne i naukowe, oświatowe i wychowawcze, polityczne i porządkowe, sanitarne i rekreacyjne zaspokajane są przez różnorakie organizacje. Ludzie pracują, uczą się, badają, świadczą usługi i korzystają z usług w określonych organizacyjnych ramach, które kształtują oblicze społeczeństw przemysłowych i wyznaczają jednostkom zinstytucjonalizowane tory działań, zachowań, kontaktów. W tych warunkach wzrost zainteresowania socjologów sprawami organizacji jest zupełnie zrozumiały i co najwyżej powiedzieć można, że wysiłki badawcze w tej dziedzinie są wciąż jeszcze nieadekwatne do jej znaczenia.

Najważniejszym celem praktycznym w badaniach zorganizowanych form życia społecznego jest racjonalizacja działań organizacji. Ową racjonalizację rozumie się zwykle dwojako. Z jednej strony idzie o zwiększenie efektywności działań organizacji, o to, by najmniejszym stosunkowo wysiłkiem osiągnąć jak największe efekty. Idzie tu o stosunek między tym, co wkładamy w nasze działanie (środki materialne, praca ludzka, uboczne skutki społeczne), a rezultatami, jakie w efekcie uzyskujemy. Dążenia do racjonalizacji organizacji zasadzają się na poszukiwaniu optymalnych rozwiązań, dających maksymalne osiągnięcia w stosunku do „kosztów własnych”. Rozwiązania te polegają na ustalaniu określonych reguł postępowania, to jest na budowaniu organizacyjnego ładu¹. Tak więc zasady ra-

¹ „Przez racjonalizację — pisze Adamiecki — należy rozumieć wszelkie sposoby postępowania oraz zabiegi techniczne przy kierowaniu działaniem tak oddzielnych jednostek, jak i ich zespołów, mające na celu osiągnięcie większego wyniku użytecznego przy mniejszym nakładzie czasu, pracy ludzkiej, energii przyrody, materiałów i innych środków wytwórczych”. (W. Adamiecki, *O istocie naukowej organizacji*, 1938, s. 186). Gwoli ścisłości dodajmy, że Adamiecki przeciwstawia racjonaliza-

cyjonalnej organizacji regulują na przykład rozstawienie ludzi w procesie produkcji, określają skuteczność środków komunikacji, wskazują na znaczenie socjotechnicznych zabiegów w działalności kierownictwa, uczą umiejętnego posługiwania się symbolami jako czynnikami integrującymi uczestników organizacji. Każda nauka ma tu własny i poważny udział: psychologia dostarcza środków dla skutecznej selekcji, fizjologia wskazuje na możliwości organizmu ludzkiego, cybernetyka tworzy ogólne pojęcia w zakresie informacji, ekonomia dopracowuje się teorii decyzji i rozbudowuje zasady programowania liniowego, socjologia uczy umiejętnego stosowania socjotechnik, a psychologia społeczna wskazuje na możliwości zwiększania skuteczności środków propagandy masowej. Oczywiście nie sposób w omawianej dziedzinie wyliczyć możliwych zastosowań nauk szczegółowych. Idzie o podkreślenie, że robi się w tym zakresie bardzo dużo: najlepiej świadczy o tym zresztą oparta na zasadach naukowego zarządzania (*scientific management*) działalność banków, armii, instytutów i wielkich zakładów przemysłowych. Wiele mają w tym względzie do nadrobienia kraje obozu socjalistycznego, stąd powszechnie uznaje się dzisiaj doniosłość badań nad zasadami racjonalnej organizacji w definowanym wyżej znaczeniu.

Jeżeli mówimy o racjonalizacji działań organizacji, mamy jednak na względzie coś więcej niż ich sprawne funkcjonowanie². Racjonalność jest przeciwstawieniem żywiołu, sił niekontrolowanych, procesów ujarzmiających ludzi. Jest do pomyślenia taka sytuacja, że organizacje osiągając maksymalną sprawność są jednocześnie tworamii całkowicie wyalienowanymi i działającymi wbrew interesom ludzkim. Ogólnie biorąc powiedzieć można, że jesteśmy świadkami postępującego ograniczania wpływów jednostek na sprawy organizacji. Są pisarze, którzy widzą w tym konieczność dziejową; epoka, która rodzi organizacje, jest dla nich epoką postępującego ujarzmienia człowieka. Stanowisko takie zajmował między innymi C. W. Mills: w najpełniejszy sposób zostało ono wyrażone w *White Collar* i *Elicie władzy*.

Pytanie o wpływ organizacji na jej uczestników stanowi klasyczny przedmiot badań i refleksji w naukach społecznych. Powstaje jednak w związku z tym daleko ważniejsza kwestia; przy pomocy jakich środków można zwiększyć wpływ ludzi na działalność organizacji, jak przeciwdzia-

cję naukowemu kierownictwu (*scientific management*). To ostatnie polegać ma nie na ulepszeniu działania, lecz na znajdowaniu najlepszych w danych warunkach rozwiązań organizacyjnych.

² C. Banfield w studium *Ends and Means in Planning* wyraża pogląd, że „racjonalność [...] jest łatwiejsza do znalezienia w organizacjach prywatnych niż publicznych. Jedną z przyczyn tego jest fakt, że cele organu publicznego często odbijają kompromis między interesami nie dającymi się w istocie pogodzić” (*Concepts and Issues in Administrative Behavior*, Prentice - Hall Englewood Cliffs, N. J. 1962, s. 79).

łać degradacji roli szeregowych uczestników organizacji, jakie mechanizmy i siły społeczne wykorzystać w tym celu. Dochodzimy w ten sposób do zasadniczego zagadnienia praktycznego rozwoju metod i instrumentów społecznej kontroli.

W naszych warunkach doniosłość problemów organizacyjnych jest tym większa, że a) tworzymy nasze organizacje w przyspieszonym tempie, b) przechodzimy jednocześnie przez nieprzerwane przeobrażenia społeczne wymagające adaptacji istniejących organizacji do zmieniających się potrzeb, c) budujemy ustrój, którego przesłanką jest społeczna aktywność i społeczne uczestnictwo, d) jesteśmy w toku konkretyzowania i precyzowania społecznych celów, których wpływ na działania organizacji może być bardzo duży, ale bywa także niewielki.

W każdej dziedzinie, która staje się terenem naukowych badań, na plan pierwszy wysuwają się w pierwszej fazie zadania rozpoznawcze, lustracyjne. Podobnie jest w przypadku świata organizacji: mnożą się monografie zakładów pracy, pojawiają się opisy poszczególnych środowisk zawodowych (redakcje, uczelnie, szkoły). Pogłębia się nasza znajomość stanu faktycznego; rozeznanie w tej dziedzinie opiera się w coraz mniejszym stopniu na pobożnych życzeniach i dobrych chęciach, coraz bardziej zaś na rzetelnych, źródłowych informacjach (sprawozdawczość, statystyki, monografie, surveye). Ale same opisy i powierzchowne analizy nie wystarczają. Skuteczne działanie wymaga, byśmy coraz lepiej umieli przewidywać dalsze i wielostronne skutki naszych poczynań. Oznacza to potrzebę wnikania w zależności przyczynowe; rozumienie i kontrolowanie organizacyjnych procesów narzuca konieczność rozwijania teorii ujawniającej złożone związki i ogólne prawidłowości.

Powstaje potrzeba odwoływania się do ustaleń teoretycznych, współczesny stan w dziedzinie ogólnej teorii organizacji nie jest jednak zadowalający.

Bardzo znamienna w tym względzie jest uwaga Chester J. Barnarda³, który pisał: „Kiedy rozpocząłem serię wykładów w Instytucie Lovela na temat funkcji kierownictwa (*functions of executives*), moim zamiarem było po prostu porządne opisanie tego, co kierownicy robią i jak pracują. Wkrótce jednakowoż przekonałem się, że zadanie to mogę wykonać tylko w kategoriach odnoszących się do struktury i dynamicznych cech organizacji. Natychmiast pojawiły się dwie trudności w stosowaniu takich kategorii. Pierwsza polegała na tym, że bez wyjaśnienia ich znaczenia kategorie te byłyby bez znaczenia nie tylko dla tych, którzy nie mają doświadczenia w organizowaniu i kierowaniu organizacjami, ale że kategorie te byłyby również prawie bez znaczenia dla osób posiadających takie do-

³ Ch. J. Barnard, *Organization and Management*, Cambridge Mass. 1938, s. 111—112.

świadczanie. Przyczyną tego był fakt, że dla tych samych rzeczy stosowane są w różnych organizacjach różne określenia. Przegląd literatury na temat organizacji, kierownictwa i administracji ujawnia niejasność, wieloznaczność i niestandardyzowaną nomenklaturę. Próba poprawienia tej sytuacji poprzez starannie zdefiniowane terminy i dokładny opis ujawnia drugą trudność. Jest nią brak adekwatnych pojęć. Nie tylko słowa, ale idee są niejasne, a te które są adekwatne dla zadań codziennych w konkretnych sytuacjach, nie są przydatne dla celów porównawczych i ogólnych. Tak więc wykład zależał od selekcji i budowy pojęć, które pozwoliłyby na logicznie spójne traktowanie przedmiotu z maksymalną ścisłością (*definiteness*) i minimalną wieloznacznością (*ambiguity*). Naukowa komunikacja w tej dziedzinie zakłada rozwój i przyjęcie pewnego zespołu pojęć i określonego języka”.

Od chwili, kiedy Chester Barnard wypowiadał te słowa minęło już sporo lat, w ciągu których byliśmy świadkami nieprzerwanego postępu badań w dziedzinie organizacji. Tym bardziej znamienna jest uwaga, jaką czynią Simon i March we wstępie do swej poczytnej, a wydanej stosunkowo niedawno książki, gdzie czytamy:

„Każda próba ujęcia rozproszonego i różnorodnego dorobku prac dotyczących organizacji w koherentną całość wymaga rozwiązania dwu poważnych problemów. W oparciu o istniejącą literaturę narzuca się wniosek, że nie powiedziano w istocie wiele na temat organizacji, a to, co powiedziano, zostało sformułowane w bardzo różnych językach [...] Drugi problem polega na tym, że w literaturze istnieje wielka rozbieżność między hipotezami a dowodami. Wiele z tego, co wiemy lub w co wierzymy odnośnie organizacji, nie ma nic wspólnego z ujęciami zdrowego rozsądku i doświadczeniami kierowniczych kół”⁴.

Brak jednolitego języka, a co ważniejsze rozwiniętego systemu metod i pojęć stwarza taką sytuację, że wiedza o przedsiębiorstwie, nauka o państwie, historia kościołów czy armii, poglądy o organizacji szkolnictwa stanowią dziedziny wzajemnie nieprzenikliwe. Brak jest ujednoczonych kategorii, które pozwalałyby rozpatrywać sprawy organizacji na możliwie wysokim szczeblu ogólności. Na ujęciach, jakich dostarcza nam socjologia, ciążą ograniczenia minionego okresu „departamentalizacji” nauk społecznych, a teoria socjologiczna zawiera największe luki właśnie w tych kwestiach, które odnoszą się bezpośrednio do świata organizacji. Luki takie wypełnić można wedle różnych, jak wiadomo, zasad, idzie bowiem o sprawy bardzo złożone, mające wiele aspektów. W dalszych naszych rozważaniach nad problemami organizacji poświęcimy uwagę przede wszystkim pojęciom wyjściowym i założeniom wstępnym, ich to bowiem cha-

⁴ J. G. March, H. A. Simon, *Organizations*, New York — London 1958, s. 5.

rakter determinuje kierunek poszukiwań teoretycznych. Idzie tu o sprawy na ogół proste, często — gdy się je już sformułuje — wręcz oczywiste. Ale właśnie dlatego uchodzą one naszej uwagi. Często sądzi się, że nie należy tracić czasu na uzgodnienia w sprawach elementarnych, a potem takie zaniedbania dają o sobie znać, stają się bowiem źródłem wielu jaskrawych nieporozumień i niepotrzebnych sporów. Stąd też stawiamy sobie w tym miejscu zadanie omówienia ogólnych założeń, do których wypadnie niejednokrotnie nawiązywać w toku badań nad zagadnieniami organizacji.

ROZBIEŻNOŚCI DEFINICJI

Niejednolitość poglądów na organizacje uwydatnia się już w tym momencie, kiedy próbujemy odwoływać się do definicji, jakich dostarcza nam literatura przedmiotu.

„Termin organizacja — piszą March i Simon — odnosi się do złożonego schematu komunikacji i innych stosunków w grupie ludzkich jednostek. Schemat ów daje każdemu członkowi grupy wiele informacji, przesłanek, celów i postaw, które wchodzi w jego decyzje, i wyposaża go w pewien zespół stałych i zrozumiałych oczekiwań co do tego, co robią inni członkowie i jak zareagują na to, co on mówi i robi”⁵.

Ch. I. Barnard w pracy *Functions of the Executive* podaje, że „organizacja jest zorganizowanym systemem akcji i interakcji zachodzących w sposób ciągły (*having a continuity in time*)”⁶.

E. W. Bakke stwierdza z kolei, że „organizacją społeczną jest system zróżnicowanych i skoordynowanych działań ludzkich, wykorzystujących, przekształcających lub wytwarzających określony zespół zasobów ludzkich, materialnych, kapitałowych, ideowych i naturalnych w jednolitym całościowym procesie rozwiązywania problemów zaspokajania określonych potrzeb ludzkich we współdziałaniu z innymi układami ludzkich działań i zasobami, znajdującymi się w ich otoczeniu”⁷.

Edwin O. Stene definiuje organizację jako grupę celową: „Formalna organizacja jest to pewna ilość ludzi, którzy w sposób stały i systematyczny łączą swoje indywidualne wysiłki dla wykonywania wspólnego celu”⁸. Philip Selznick pisze, że organizacje trzeba traktować jako „naturalne wspólnoty” (*natural communities*). Jako takie są one poddane tym samym

⁵ H. Simon, *Administrative Behavior*, 2 ed., 1957, s. XVI; por. także March, Simon, *Organizations*, rozdz. 1.

⁶ Ch. J. Barnard, *Functions of Executive*.

⁷ Cyt. wg Z. Baumana, *Zarys socjologii*, Warszawa 1962, s. 275.

⁸ E. O. Stene, *An Approach to a Science of Administration*, „American Political Science Review”, 34, 1940, s. 1127.

wplywom, naciskom, przesądom — jak wszystkie inne organizacje społeczne⁹.

Cytowany wyżej Herbert Simon proponuje nadto ograniczenie terminu organizacja „do systemów, które są szersze niż grupy pierwotne, a mniejsze niż instytucje” (przykładem instytucji jest według Simona porządek ekonomiczny lub państwo)¹⁰.

Autorzy znanego podręcznika, Pfiffner i Sherwood, formułują definicję następującą: „Organizacja jest zespołem sposobów, poprzez które duże ilości ludzi — zbyt licznych, by pozostawać mogli we wzajemnym ścisłym i bezpośrednim kontakcie, a uwikłanych w złożoność zadań — utrzymuje stosunki w procesie świadomego ustalania i wykonywania wzajemnie akceptowanych celów”¹¹.

Definicje bardzo różne zarówno w ogólnych ujęciach, jak i elementach można by bez końca mnożyć. Co więcej, wielu autorów traktuje zamiennie termin organizacja i instytucja, są zaś tacy, którzy posługują się wyłącznie tym ostatnim określeniem dla oznaczenia agregatów ludzkich uwikłanych w pewien zorganizowany system działań (mówi się więc o uniwersytecie, przedsiębiorstwie czy nawet partii politycznej jako o „instytucji”).

Sprawą zasadniczą jest jednak porządkowanie samych pojęć, dlatego możemy pozostawić na razie przynajmniej na boku sprawę języka. Jeśli idzie zaś o pojęcia, to porządek wprowadzają tu rozróżnienia, które stosuje m. in. Wilbert E. Moore¹², a z autorów polskich profesor Zieleniewski.

„Organizacja w sensie społecznym — stwierdza W. E. Moore — odnosi się bądź to do wzoru czy struktury stosunków między pewną ilością ról zorientowanych na pewien zespół celów czy zadań, bądź to do grupy jako całości, rozpatrywanej jako jedność [...] Każde z powyższych zastosowań implikuje drugie”.

„Najwięcej nieporozumień przy operowaniu terminem organizacja zdaje się powodować to, że termin ten bywa stosowany na oznaczenie pojęć z różnych kategorii ontologicznych” — pisze prof. Zieleniewski w artykule *Organizacja (pojęcie i terminologia)*¹³. W związku z tym autor wyodrębnia i poddaje analizie trzy rozumienia terminu organizacja: przy

⁹ P. Selznick, *Leadership in Administration*, Row, Peterson, Evanstone Ill. 1957, s. 13.

¹⁰ H. Simon, *Comments on the Theory of Organization*, „American Political Science Review”, 46, 1952, nr 4.

¹¹ J. Pfiffner, F. Sherwood, *Administrative Organizations*, Prentice—Hall Englawood Cliffs, New York 1960, s. 30.

¹² W. E. Moore, *Industrial Relations and the Social Order*, The Macmillan Company 1951, s. 72.

¹³ J. Zieleniewski, *Organizacje (pojęcie i terminologia)*, „Przegląd Organizacji”, 1962, z. 3/53/. Por. także „Przegląd Organizacji”, 1962, z. 3/53/, 4/54/, 5/55/ i J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1963, s. 117.

pierwszym używany jest w sensie rzeczowym, przy drugim w sensie atrybutywnym, trzecie rozumienie stosuje się do organizacji w sensie czynnościowym.

Większość przytaczanych wyżej definicji zaczerpnięta została z prac poświęconych nie tyle socjologii, co teorii organizacji. Warto w związku z tym rozważyć korzyści, jakie może dać zastosowanie socjologicznego punktu widzenia do omawianych zagadnień. Socjologowie od wielu dziesiątków lat wskazywali wszak na rosnące znaczenie zorganizowanej, celowej działalności w życiu społecznym. Jak postaramy się dalej wyjaśnić, odwołanie się do kategorii socjologii analitycznej przy przestrzeganiu rygorów metody historycznej nadaje konkretny sens rozważaniom na tematy organizacji i pozwala weryfikować nasze ustalenie w tej dziedzinie w oparciu o empiryczne dane.

Studując prace socjologów analityków poświęcone problemom organizacji społecznej, można mianowicie wyodrębnić na ich podstawie trzy typy struktur odpowiadające kolejnym stadium rozwoju społecznego, a różnicujące się między innymi z uwagi na typy zorganizowanych działań dominujące w poszczególnych strukturach.

1. Struktura społeczeństw pierwotnych. Cechuje się ona brakiem podziału pracy (pomijając różnice związane z kategoriami płci i wieku). Są to wspólnoty lub na poły wspólnoty, w których „nowo rozwijające się potrzeby nie tworzą, podobnie jak to ma miejsce obecnie, nowych organizacji, lecz są inkorporowane w ogólny zespół potrzeb realizowanych przez istniejącą organizację” (MacIver). W społeczeństwach tych możemy mówić o organizacji pracy, działań wojennych, obrzędów religijnych itp., nie w sensie istnienia wyodrębnionych podzespołów ludzi realizujących specjalne zadania, ale w odniesieniu do zróżnicowanych norm regulujących zachowania ludzi w zależności od typu działalności, jaką aktualnie wykonują. Bardziej rozwinięte formy podziału pracy, jakie występują w społeczeństwach pierwotnych, wiążą się z załóżkowym wyodrębnieniem ról jednostkowych. A więc mamy kapłanów (ale nie kościół), wodzów (ale nie państwo).

2. Rozwinięte społeczeństwa agrarne (formacja niewolnicza i formacja feudalna). Znamienne dla struktury tych społeczeństw jest to, że podstawowe jednostki ekonomiczno-społeczne są oparte na pracy członków rodziny bądź też na pracy niewolników lub pańszczyźnianych chłopów, w każdym przypadku jednak mamy do czynienia z dominacją działalności skierowanej w części przynajmniej na zaspokojenie potrzeb członków owych quasi-wspólnot. Podział pracy wiąże się z daleko idącym zróżnicowaniem jednostkowych ról (początek zawodów i wyspecjalizowanej działalności zawodowej), występuje również funkcjonalne zróżnicowanie

zespołów nastawionych wyłącznie na pewien szczególny typ społecznie użytecznej działalności (warsztaty rzemieślnicze, pierwsze formy przedsiębiorstw), przy czym istnieją już wówczas pewne rozwinięte formy wyspecjalizowanych kolektywów realizujących cele leżące poza potrzebami swych członków: armia, szkoły, sądy, agendy państwowe, policja.

3. Społeczeństwo przemysłowe (formacja kapitalistyczna i socjalistyczna). Współczesne społeczeństwa przemysłowe są krańcowym przeciwieństwem struktury społeczności pierwotnych. Cechują się nie tylko daleko posuniętym podziałem pracy i specjalizacją funkcji, ale i tym, że wyodrębnione zadania realizowane są przez wyodrębnione, a obejmujące coraz większą ilość ludzi podzespoły, działające w oparciu o sformalizowane normy.

Przyjmując powyższe rozróżnienia możemy wydzielić pojęciowo organizację działań (normy i instytucje kulturowe) jako jednostkę analizy struktury społeczności pierwotnych, grupy zorganizowane na różnorodnych zasadach jako jednostki struktury społeczności agrarnych i wreszcie nowoczesne organizacje dzielące społeczności przemysłowe na wyspecjalizowane i działające wedle formalnego porządku podzespoły.

Jeżeli poczyniwszy owe wstępne ustalenia zadamy pytanie, na czym polega specyfika kolektywnych działań typowych dla przemysłowego społeczeństwa, można odwołując się do literatury przedmiotu i konfrontując ustalenia tam zawarte z materiałem, jakiego dostarcza nam historia, powiedzieć, że nowoczesne społeczeństwa cechują się tym, że:

1. istnieje coraz większa i coraz bardziej skomplikowana sieć podzespołów realizujących kolektywnie w sposób ciągły coraz bardziej skomplikowane i wyspecjalizowane zadania; charakterystyczne dla owych subsystemów jest także to, że grupują one ludzi wyłącznie ze względu na specyficzne cele, dla jakich zostały powołane; dzięki temu jednostka może należeć równocześnie do wielu różnych układów, co w sposób zasadniczy różni nowoczesne organizacje od quasi-naturalnych grup, jakie dominowały w społeczeństwach agrarnych;

2. coraz mniejszą rolę w kształtowaniu się zasad działania nowoczesnych organizacji odgrywa tradycja i zwyczaj, coraz większego znaczenia nabierają zaś świadomie kształtowane i regulowane odpowiednio do celów organizacji regulaminy i statuty;

3. czynni członkowie organizacji pozostają w wielu wypadkach w coraz luźniejszym związku z podstawowymi celami organizacji, coraz częściej są zaś zorientowani na korzyści wtórne, jakie uzyskują dzięki uczestniczeniu w danej organizacji.

Powyższe twierdzenia mogą być oczywiście rozwijane, wzbogacane i modyfikowane odpowiednio do postępów w naszym rozumieniu wspól-

czesnej struktury¹⁴. Idzie w tym miejscu jednak przede wszystkim o podkreślenie faktu, że połączenie kategorii analitycznych z zasadami metody historycznej kładzie kres sporom o definicję, punkt ciężkości przesuwa się bowiem na konkretne badania uogólniane przez teorię.

Przy takich rozróżnieniach sprawa języka jest oczywiście wtórna; terminologia może być ustalana na zasadzie konwencji. Nie idzie bowiem o to, czy owe wyspecjalizowane i oparte na formalnym porządku zespoły typowe dla społeczeństw przemysłowych nazywać będziemy „instytucjami”, „organizacjami formalnymi” czy „asocjacjami”. Najważniejsze jest, że przedmioty naszych oznaczeń dadzą się zlokalizować w sposób jednoznaczny w przestrzeni i czasie i że dzięki temu wiedzę o nich możemy rozwijać na zasadzie ustaleń empirycznych.

SCHEMAT FUNKCJONALNY I ZASADY JEGO STOSOWANIA

Rola ogólnych założeń występuje wyraźnie wówczas, gdy próbujemy ustosunkować się do dorobku określonych teorii, by w oparciu o nie rozwiązać problemy organizacji.

Najbardziej rozwinięte poglądy na temat organizacji znajdujemy w pracach przedstawicieli szkoły funkcjonalnej, do tych poglądów więc trzeba się w pierwszym rzędzie ustosunkować. Punktem wyjścia naszych rozważań będzie koncepcja Bronisława Malinowskiego. Na jej przykładzie postaramy się wykazać:

a) teoretyczną doniosłość operowania w socjologii kategoriami systemu i subsystemów (holizm)¹⁵,

¹⁴ Renata Mayntz, *Soziologie der Organisation*, s. 36. Pojęcie organizacji *sensu stricto* obejmuje, zdaniem R. Mayntz, tyle różnych zjawisk, że zawierać może tylko najogólniejsze cechy, które wszystkim organizacjom są właściwe: 1. wspólne wszystkim organizacjom jest to, że idzie o społeczną budowlę, rozczłonkowaną całość z dającym się określić kręgiem członków i wewnętrznym zróżnicowaniem ról, 2. wspólne jest dalej to, że są zorientowane świadomie na specyficzne cele, 3. wspólne jest to, że w odniesieniu do urzeczywistnienia tych celów przynajmniej w intencji są racjonalnie ukształtowane.

¹⁵ Integralne ujmowanie układu badanego opiera się na następujących założeniach: 1. całość jest pierwotna, a części wtórne; 2. integracja jest warunkiem wzajemnego powiązania wielu części w jedność; 3. w ten sposób części tworzą nierozdzielalną całość, w której nie można oddzielać na żadną część, nie oddziaływając na wszystkie inne części; 4. części odgrywają swą rolę w świetle celu, dla którego istnieje całość; 5. istota części i jej funkcje są pochodną jej pozycji w całości, a jej zachowanie jest regulowane przez stosunek całości do części; 6. całością jest każdy system, kompleks czy też konfiguracja energii, która zachowuje się jako jedność; 7. każdy badacz powinien zaczynać od całości jako przesłanki, a części i ich stosunki powinny się dać stąd wyprowadzić (T. Hopkins, *Integration: Its Meaning and Application*, Appleton-Century Crofts Inc., New York 1937, s. 36—49).

b) konieczność wiązania tego ostatniego pojęcia z teorią społeczeństwa globalnego, w odniesieniu do którego nabiera znaczenia węzłowa w teorii organizacji kategoria funkcji,

c) ograniczenia wynikające z sytuacji, kiedy teoria społeczeństwa globalnego i związana z nią teoria potrzeb abstrahuje od historycznych i materialistycznych przesłanek.

W pracy Bronisława Malinowskiego *Szkice z teorii kultury* znajdujemy bardzo interesujący materiał wprowadzający nas w węzłowe problemy teorii organizacji społecznych. W szkicu *Naukowa teoria kultury* Bronisław Malinowski podkreśla, że wszelkie efektywne działanie ludzkie prowadzi do zorganizowanego zachowania. Człowiek rodząc się wchodzi w cały system już uformowanych tradycyjnych grup: czasami je organizuje i tworzy¹⁶. Rozważając problemy społeczeństwa jako całości Malinowski podkreśla we wspomnianym szkicu rolę organizacji w sensie rzeczowym. W każdej organizacji wyodrębnić można wedle Malinowskiego następujące elementy¹⁷:

1. zasadę naczelną, tj. konstytuującą ideę organizacji, określającą jej cele i zamiary, a uznaną przez członków grupy;

2. „personel” określony jako grupa zorganizowana na pewnych zasadach władzy, podziału funkcji, podziału przywilejów i obowiązków;

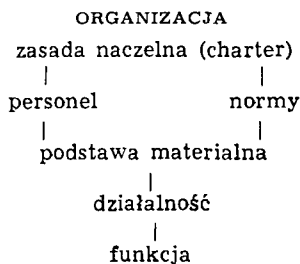
3. reguły czy normy, są to umiejętności techniczne, obyczaje, normy prawne, nakazy etyczne uznawane przez wszystkich członków organizacji lub też im narzucone;

4. urządzenia materialne, tj. materialne środki, jakie zorganizowana grupa ma w swej działalności do dyspozycji;

5. działalność: zależy ona od zdolności, siły, uczciwości i dobrej woli członków; ucieleśnia się w przeciwieństwie do reguł nie w przepisach, tekstach, nakazach, lecz w konkretnym postępowaniu;

6. funkcja, tj. rola danej organizacji w ramach ogólnego schematu kultury, „całościowy wynik zorganizowanej działalności”.

Oto wykres będący ilustracją wywodów Malinowskiego¹⁸:



¹⁶ B. Malinowski, *Szkice z teorii kultury*, Warszawa 1958, s. 36.

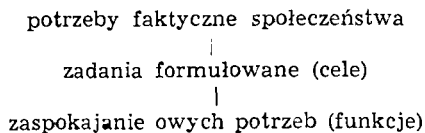
¹⁷ *Ibidem*, s. 38.

¹⁸ *Ibidem*, s. 41.

Termin organizacja używany jest przez Malinowskiego zamiennie z terminem instytucja: „Instytucję — pisze Malinowski — możemy zdefiniować jako grupę ludzi zjednoczonych dla dokonania prostych czy złożonych czynności, posiadającą zawsze zasoby materialne i wyposażenie techniczne, zorganizowaną zgodnie z określonym przepisem prawnym i zwyczajowym, ujętą jako mit, legenda, prawo, zasada oraz ćwiczoną i przygotowywaną do spełnienia stojących przed nią zadań”¹⁹. Bardzo istotne dla całej koncepcji Malinowskiego było wyodrębnienie pojęcia funkcji organizacji jako czegoś, co należy odróżniać od celów organizacji. Pojęcie funkcji organizacji w ujęciu Malinowskiego jest związane z jego teorią potrzeb; każde społeczeństwo ma szereg ogólnych problemów (potrzeb), które „każda kultura rozwiązuje na swój sposób [...] Funkcją rozmaitych typów czysto funkcjonalnych jest rozwiązywanie tych problemów”²⁰. „Przez potrzebę — pisze Malinowski — rozumiemy układ złożony z ludzkiego organizmu i środowiska kulturowego oraz stosunek ich obu do środowiska naturalnego, które jest warunkiem koniecznym i wystarczającym dla utrzymania przy życiu grupy i organizmu”²¹.

Rozpatrując organizacje Malinowski miał na uwadze przede wszystkim to, że odpowiadają one pewnym potrzebom społecznym. „Całościowa definicja funkcji — czytamy — zawsze jest potrzebna przy badaniu zorganizowanego i ustalonego systemu działań, przy określaniu jego istoty i jego powiązania z innymi pomocniczymi funkcjami”²².

Takie podejście do problemu organizacji oznacza wysunięcie na plan pierwszy sprawy związku organizacji ze „społeczeństwem globalnym”. Związek ten rozumiany jest nie subiektywnie, lecz obiektywnie; zasadza się on nie na wyobrażeniach ludzkich, lecz na realnych efektach zorganizowanej działalności. Efekty owe mogą oczywiście pokrywać się z celami organizacji; mówimy wtedy, że funkcja założona jest równoznaczna z funkcją realizowaną²³. W każdym przypadku zaś punktem wyjścia przy rozważaniu problemów organizacji winien być następujący schemat:



¹⁹ *Ibidem*, s. 179.

²⁰ *Ibidem*, s. 51.

²¹ *Ibidem*, s. 69.

²² *Ibidem*, s. 87.

²³ R. Mayntz (*op. cit.*) słusznie uważa, że organizacje mają często funkcje, które nie są ich celami; np. celem uniwersytetów jest nauczanie i badania naukowe. Do ich funkcji należy jednak obok pomnażania i przechowywania wiedzy to, że służą jako środki wspinania się po drabinie społecznej albo — dla warstw wyższych — jako środki zapewniające dzieciom dziedziczenie statusu.

W rozważaniach Malinowskiego znajdujemy uwagi, świadczące, że Malinowski rozumiał zjawiska „falszywej świadomości”, zasadzające się na tym, iż ludzie działając w określony sposób i zaspokajając dzięki owym działaniom takie czy inne potrzeby nie muszą sobie zdawać sprawy z realnego, obiektywnego sensu własnych działań. Wykrywanie owego sensu, to jest ujawnianie funkcji było wedle Malinowskiego właściwym przedmiotem socjologicznej analizy: tu zaczynały się zadania socjologa — który poza subiektywną sferą wartości i celów odnajdywać miał realne powiązania między organizacjami i dokonywanymi w ich ramach działaniami a potrzebami społeczeństwa globalnego. „Funkcja — czytamy — jest to rola danej instytucji w ramach ogólnego schematu kultury określana przez badania socjologa, prowadzone w prymitywnym czy rozwiniętym społeczeństwie²⁴.”

Malinowski wielokrotnie zwracał uwagę na to, że ta sama organizacja może realizować wiele funkcji. Wynikał stąd ważny wniosek: działania poszczególnych organizacji wypadało rozpatrywać w wielu aspektach, pamiętając, że zaspokajając one mogą bardzo różne potrzeby społeczne. Zasada ta nie stoi, jak się wydaje, w sprzeczności z możliwością ujmowania poszczególnych organizacji w ich funkcjach podstawowych zważywszy, że w nowoczesnym społeczeństwie olbrzymia większość organizacji wykonuje w ostatecznym rachunku wyspecjalizowane zadania. I tak: przedsiębiorstwa produkują dobra, szkoły wychowują dzieci, wojsko szkoli żołnierzy i prowadzi działania wojenne, rząd rządzi. Stąd naturalna jest tendencja do mówienia o poszczególnych organizacjach w kolejności potrzeb, jakie zaspokajają. Można by także przeprowadzić generalne rozróżnienie między organizacjami spełniającymi określone funkcje, tj. odpowiadającymi na realne postulaty społeczne, a organizacjami, których działalność stoi w sprzeczności z interesami społeczeństwa.

Z rozważań powyższych wynika, że schemat Malinowskiego może mieć zastosowanie przy analizie organizacji m. in. dzięki podstawowemu rozróżnieniu między celami a funkcjami i rozpatrywaniu tych ostatnich w powiązaniu z potrzebami społecznymi, na które organizacje w samych swych założeniach odpowiadają.

Punktem wyjścia przy rozważaniach na temat organizacji powinno być określenie zespołu wymogów funkcjonalnych, na jakie w ramach określonego modelu odpowiada badana przez nas organizacja. Znając owe wymogi możemy powiedzieć, czy działalność organizacji pokrywa się z funkcjami, jakie przypadają danej organizacji, czy, innymi słowy, funkcje realizowane są zgodnie z obiektywnymi wymogami społecznego procesu czy też nie. Założenia i dyrektywy takiego podejścia znajdujemy

²⁴ B. Malinowski, op. cit., s. 38.

u Malinowskiego. O ile jednak schemat Malinowskiego wydaje się zupełnie zadowalający przy badaniu organizacji występujących w społecznościach stosunkowo mało zróżnicowanych, zawodzi on w odniesieniu do nowoczesnych społeczności. Niedostatki omawianego schematu są szczególnie istotne, gdy przychodzi analizować organizacje, których funkcje nie mogą być jednoznacznie definiowane z uwagi na różnorodność interesów i punktów widzenia poszczególnych grup społecznych. Jeżeli na przykład rozwój przemysłu zmniejsza zapotrzebowanie na wykształconych robotników, zwiększa natomiast zapotrzebowanie na średnio i niskokwalifikowane kadry, wcale z tego nie wynika, by z uwagi na inne dziedziny życia społecznego (np. potrzeby wojska, wychowania obywatelskiego) musiały występować identyczne tendencje, wcale też nie znaczy, że punkt widzenia robotników na tę sprawę musi pokrywać się z interesami kierowników przedsiębiorstw. Różne też będą potrzeby tych, którzy dzięki zmniejszonym wymaganiom w zakresie kwalifikacji poprawiają pozycję własną i swoich dzieci, a inne ludzi, których interesy są w wyniku tej zmiany zagrożone. Wszystko to rzutuje niewątpliwie na zadania i cele szkolnictwa. Słabości schematu Malinowskiego zasadzają się na tym, że

1. operuje on ahistoryczną koncepcją potrzeb, nie uwzględniającą złożoności struktur społecznych i problemów, jakie na ich gruncie wypada rozwiązywać;

2. abstrahuje od faktu, że w społeczeństwach podzielonych na klasy i grupy o sprzecznych interesach pojęcie takiej czy innej społecznej potrzeby będzie bardzo różne w zależności od przyjętego układu odniesienia w postaci tych czy innych interesów tej czy innej grupy (klasy);

3. nie bierze pod uwagę tego, że we współczesnych organizacjach cele są związane z funkcjami w specyficzny sposób, mamy bowiem do czynienia z „zamierzoną racjonalnością”.

Schemat Malinowskiego jest więc schematem nadmiernie uproszczonym. Przy zastosowaniu korektur, wynikających ze zgłoszonych wyżej uwag, schemat ów przedstawiałby się jak na s. 73.

Spróbujmy wedle rozwiniętego schematu opisać jakąkolwiek ze znanych nam organizacji, a okaże się, że w tym celu trzeba znaleźć odpowiedź na wiele pytań:

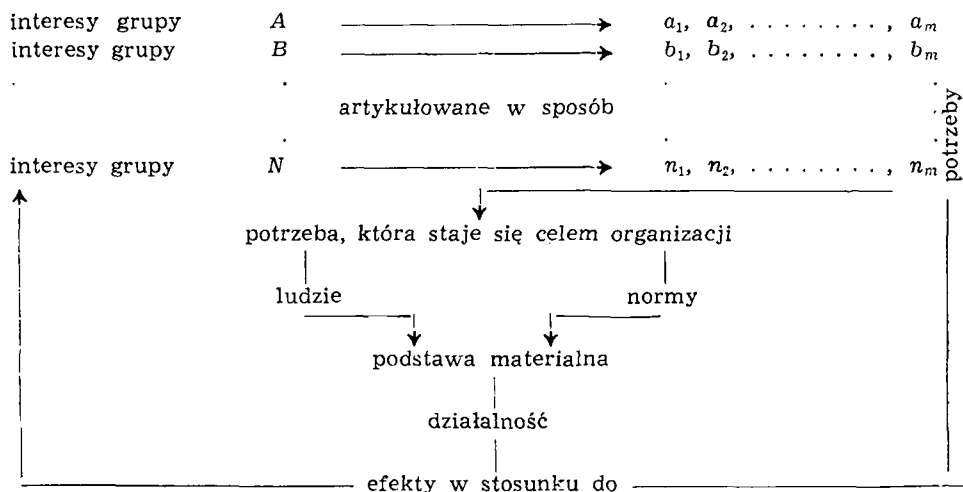
1. trzeba określić wynikające z danej sytuacji społecznej „potrzeby” biorąc za punkt wyjścia interesy określonych grup społecznych; w ramach tej samej społeczności istnieją jednak wiele możliwych układów odniesienia;

2. trzeba rozważyć, w jakim stopniu są to potrzeby świadome, artykułowane;

3. trzeba dalej rozstrzygnąć, które (i czyje) z artykułowanych potrzeb znajdują swój wyraz w celach danej organizacji;

4. trzeba rozstrzygnąć, czy założone cele są realizowane;

5. trzeba ustalić, czy efekty działania organizacji odpowiadają po pierwsze, takim czy innym artykułowanym potrzebom; po drugie, realnym interesom danej grupy; po trzecie, faktycznym wymogom danej sytuacji, ze względu na którą grupa formuje swoje potrzeby.



SYTUACJA SPOŁECZNA S_1, S_2, \dots, S_n

Stwierdzenie, że w danych warunkach społecznych istnieją takie to a takie potrzeby, wcale nie znaczy, że muszą istnieć organizacje, które je zaspokajają, lub że — jeśli istnieją — działalność ich idzie w pożądanym kierunku. Jeśliby tak było, społeczeństwo byłoby idealną harmonijną całością, ale tak nie jest; co więcej, można przyjąć, że tak być nie może, sprzeczności są bowiem nieodłącznym atrybutem społecznego rozwoju.

Sprzeczności te są związane m. in. z istnieniem sfery celów „własnych” organizacji. W literaturze przedmiotu bardzo często wskazuje się na konflikty między organizacjami a „środowiskiem zewnętrznym” w tym sensie, że organizacje dążą do uniezależnienia się od zewnętrznego środowiska, do formułowania własnych celów. Historia uczy nas, że nie tylko mamy do czynienia z wyalienowywaniem się systemów wobec ludzi, którzy je stworzyli. Wyalienowują się również organizacje w stosunku do „własnych” systemów, stąd też rozeznanie w celach organizacji stanowi bardzo istotny czynnik społecznej kontroli.

FUNKCJE ORGANIZACJI A ICH CELE

Jak mówiliśmy wyżej, schemat Malinowskiego traktuje cele organizacji jako sprawę w jakiś sposób uboczną: ważne jest nie to, co ludzie uznają za naczelną zasadę własnego działania, lecz efekty owego działania.

Zasada naczelna (organizacyjne cele) jest zbiorem symboli odwołujących się do określonych wartości ujednociających działania, kierujących je w pożądanym kierunku, z czego nie wynika jednak, że funkcje założone, tj. cele, muszą być adekwatnym odbiciem istniejących potrzeb²⁵.

W społeczeństwach o skomplikowanej i dynamicznej strukturze organizacje muszą jednak nieprzerwanie przystosowywać swą działalność do zmieniających się sytuacyjnych wymogów. Nawet w przypadkach, kiedy najbardziej ogólnie i abstrakcyjnie sformułowane cele pozostają niezmienione, ich zastosowanie wymaga konkretyzacji, interpretacji, uściślenia. Bez uwzględnienia celów organizacji nie sposób rozważać problemu racjonalności ich działania. Zwraca na to uwagę m. in. Herbert Simon: „Organizację — czytamy — tworzy się z intencją wykonywania zadań, a ludzie, którzy pracują w organizacjach, wierzą, przynajmniej przez jakiś czas, że dążą do tych samych celów. Nie możemy o tym zapominać, jakby daleko organizacje nie odbiegały od tradycyjnego opisu [...] większość zachowań w organizacjach jest z zamysłem (*in tendency*) racjonalnym zachowaniem. Przez zamierzoną racjonalność (*intended rationality*) rozumiem rodzaj przystosowania zachowań do zadań, do których ludzie są zdolni — bardzo niepełne, niedoskonałe przystosowanie na pewno, ale takie, które mimo to wykonuje zamierzenia i realizuje programy”²⁶. Wydawałoby się, że nie ma nic prostszego, jak określanie celów poszczególnych organizacji. Tymczasem w praktyce zagadnienie okazuje się bardzo skomplikowane.

Mówiliśmy wyżej, iż jedną z naczelných zasad przy badaniu organizacji jest odróżnienie funkcji założonych od funkcji realizowanych. Sprawą nie mniej ważną jest właściwa ocena celów organizacji. Badacz rozważający cele tej czy innej organizacji przeprowadzić musi szereg rozróżnień i odpowiedzieć na wiele pytań, z których niejedno wymaga żmudnych socjologicznych studiów. W dalszym ciągu wskażemy na niektóre ważniejsze płaszczyzny analizy, z których istnienia trzeba sobie zdawać sprawę przy badaniu celów organizacji.

1. Pamiętać należy o występującej często różnicy między celami okresu konstytuującego organizację a celami aktualnymi. W wielu wypadkach organizacje powołane do realizacji pewnych celów zmieniają je w czasie swego istnienia. A jednocześnie zdarza się, że mimo tej zmiany cele okresu konstytuującego organizację „funkcjonują” nadal bądź to w karcie konstytucyjnej, bądź to jako cele uznane przez poszczególne ogni-

²⁵ Jeżeli przy socjologicznej analizie organizacji wychodzimy od społeczeństwa, owocne jest rozpatrywać organizacje z punktu widzenia ich funkcji. Jeżeli natomiast wychodzimy od samej organizacji, wówczas w centrum zainteresowania znajdują się cele organizacji — pisze R. Mayntz (*op. cit.*, s. 59).

²⁶ H. A. Simon, *Recent Advances in Organization Theory, Research Frontiers in Politics and Government*, The Brookings Institute, Washington 1935, s. 30.

wa organizacji, co w jakiś sposób oddziałuje zarówno na rolę organizacji, jak i konkretne poczynania jej członków.

2. Przypomnijmy dalej o potrzebie rozróżniania celów deklarowanych organizacji i celów faktycznie uznawanych. Idzie tu o występującą często rozbieżność między celami oficjalnymi, na które się organizacje powołują w swych deklaracjach i które widnieją w karcie konstytucyjnej, a celami faktycznie uznawanymi przez członków organizacji. Cele te mogą bardzo poważnie odbiegać od karty konstytucyjnej, która stanowi wówczas parawan dla faktycznej działalności organizacji. Traktowanie organizacji jako układu policentrycznego oznacza, iż w różnych ogniwach organizacji stosunek celów deklarowanych do celów uznawanych może się kształtować odmiennie. Bywa tak, że pewne ogniwa organizacji pozostają wierne celom deklarowanym, inne zaś ogniwa traktują „zasady naczelne” (charter) jako fasadę, której nie należy traktować poważnie w codziennym działaniu. Są to sprawy wymagające konkretnych ustaleń. Duże znaczenie oddają w tej dziedzinie techniki badań opinii członków organizacji i analizy postaw. Czynnikiem subiektywny, tj. stosunek jednostek i grup do celów organizacji okazuje się sprawą nader ważną. Szerokie zastosowanie mają tu metody badania treści wypowiedzi, ustalenie hierarchii wartości, konfrontowanie stanowisk różnych grup w oparciu o jednolite kryteria.

3. Należy sobie zdawać sprawę z różnicy między celami głównymi a celami ubocznymi organizacji. Między celami głównymi a ubocznymi nie musi istnieć współzależność: przedsiębiorstwo specjalizujące się w wykonywaniu środków produkcji w ramach zadań ubocznych podjąć może wytwarzanie pogrzebacy i rynien; szkoła wiejska, której zadaniem jest nauczanie, może prowadzić akcję kulturalną wśród dorosłych; urząd może patronować spółdzielni produkcyjnej itp. Bywa często tak, że w organizacji nie ma jednolitego poglądu co do stosunku między celami głównymi a ubocznymi, nawet jeśli stanowisko takie jest ustalone w karcie konstytucyjnej. Przykład, na jaki powołuje się Renata Mayntz w swych rozważaniach na temat konfliktu celów, to uniwersytet w jego podwójnej roli — jako instytucji badawczej i instytucji nauczającej. Na tym tle powstają liczne konflikty. Ile czasu ma poświęcać profesor na badania, ile na dydaktykę. Jak rozdzielać pieniądze. Czy mianować profesorów czy habilitować. Co ma przeważać: ich osiągnięcia naukowe czy dydaktyczne. Autorka stwierdza, że konkretne rozstrzygnięcia mogą być różne, zawsze jednak jeden cel ogranicza drugi, przeciwdziała jego maksymalizacji. Zauważamy jednak, że w opisanym przypadku możliwe są trzy różne warianty: 1. oba cele traktuje się jako równorzędne, tj. główne, 2. cel dydaktyczny traktuje się jako główny, naukowy jako uboczny, 3. cel naukowy traktuje się jako główny, dydaktyczny jako uboczny. Kto znający stosunki uni-

wersyteckie zaprzeczy, że organizacyjne zachowania jego członków różnicują się wedle wymienionych wariantów.

4. Powstaje konieczność wyodrębniania celów podstawowych i wtórnych, np. celem pierwotnym armii jest utrzymanie stanu obronności kraju, natomiast w związku z tym armia ma do wypełnienia szereg celów uzupełniających, bez których niemożliwa jest realizacja zasadniczego działania.

Ch. Barnard w książce *Organisation and Management* podnosi np. znaczenie zapewnienia usług, bez których nie można sobie wyobrazić działania jakiejkolwiek organizacji. Barnard wyodrębnia w tej dziedzinie 2 zasadnicze zadania (cele, które my określamy jako wtórne): 1. doprowadzenie osób, o które chodzi, do stosunku współpracy z organizacją, 2. stałe uzyskiwanie odpowiednich usług od owych osób, skoro został już nawiązany przez nie stosunek uczestnictwa. Rola kierownictwa zasadza się w tym wypadku na utrzymywaniu „morale” pracy, stworzeniu zachęt i odpowiednio środków odstraszających, wykonywaniu nadzoru i kontroli, inspekcji, wychowaniu i doskonaleniu kadr²⁷. W przypadku celów pierwotnych i wtórnych między pierwszymi a drugimi istnieje ścisła współzależność, polegająca na tym, że realizacja celu pierwotnego zakłada realizację celów wtórnych; zależność taka nie występowała przy rozróżnieniu celów głównych i ubocznych; zarówno cele główne, jak uboczne traktowaliśmy jako cele pierwotne, nie równorzędne, różniące się mianowicie hierarchią. Organizacje w swym konkretnym działaniu mogą wysuwać na plan pierwszy cele wtórne kosztem celów pierwotnych.

5. We wszystkich wymienionych przypadkach sprzeczne interpretacje celów występują tym częściej, im bardziej ramowe są cele podstawowe.

Warto zdawać sobie w związku z tym sprawę z odmiennego funkcjonowania celów ramowych i celów konkretnych. Im konkretniejsze cele, tym mniej możliwych wariantów działania w ramach organizacji, im większa ma być z kolei swoboda działania, tym bardziej ramowo muszą być formułowane cele. Przykładem operowania celami konkretnymi mogą być organizacje o strukturze biurokratycznej; dążenie do kontroli organizacyjnych zachowań skłania kierownictwo do daleko idącej konkretyzacji celów zarówno na użytek całej organizacji, jak i poszczególnych jej ogniw. Zwiększa to jednolitość działania organizacji, a zarazem ogranicza elastyczność poczynań poszczególnych jej ogniw. Im bardziej ramowy cel, tym większa swoboda przy jego interpretacji i przy formułowaniu celów wtórnych.

6. Należy także zdawać sobie sprawę z tego, czy mówimy o celach jasno czy niejasno zdefiniowanych. Organizacje o celach niejasno zdefinio-

²⁷ Barnard, *Organization...*, s. 113.

wanych dopuszczają ich różnorodne ujmowania. Całe zagadnienie sprowadza się wówczas do tego, kto ma możliwość interpretacji celów. Ważne jest przede wszystkim rozumienie celów organizacji przez tych, którzy mają władzę, ale wykładnia owych celów ze strony poszczególnych ogniw organizacji ma również swoją wagę. Sprawa zahacza tu o ogólniejszy problem tworzenia celów organizacji, o którym będzie jeszcze mowa.

Problemy takie można oczywiście mnożyć: wykorzystywać tu należy całe bogactwo społecznych doświadczeń, jakimi dysponujemy w dziedzinie organizacji²⁸. Analiza teoretyczna musi iść w parze z gromadzeniem i organizowaniem materiałów empirycznych. W tym miejscu idzie przede wszystkim o zwrócenie uwagi na fakt, że pod nazwą „cele organizacji” kryje się bardzo wiele zmiennych, które określić możemy dopiero w wyniku socjologicznych badań. Badania te opierać się muszą na różnych metodach i technikach. W pewnych przypadkach (badanie celów konstytuujących i aktualnych) konieczne jest posługiwanie się metodą historyczną. W określeniu stopnia identyfikacji członków wielkiej organizacji z celami ogólnymi niezastąpiony jest survey i opracowanie statystyczne. Badanie opinii przy pomocy wywiadów (stosunek do celów uznawanych) uzupełniane być musi analizą dokumentów we wszystkich przypadkach, gdy chcemy określić cele deklarowane. Konieczne jest uwzględnianie przy tym zarówno celów jednostkowych, jak i wielkich ideologii, rozszyfrowanie wielości znaczeń stosowanych symboli i odnoszenie ich do różnych układów kulturowych.

Pełna jasność poglądów co do celów organizacji jest bardzo ważna wówczas, gdy przechodzimy od badania stosunku między organizacją

²⁸ Tu leży m. in. przyczyna, dla której tak trudno typologizować organizacje ze względu na cele. Renata Mayntz wskazuje w swej książce na trzy rodzaje celów (i rodzaje organizacji). 1. Cele polegające na tym, że członkowie organizacji chcą pozostać we wzajemnych kontaktach i zajmować się wspólnie pewnymi sprawami. Należą tutaj kluby, związki, których celem jest wspólne spędzanie wolnego czasu. Cele te mogą wiązać się w konkretnych przypadkach z celami innymi, np. kluby łączą funkcje towarzyskie z funkcjami dobroczynnymi i na odwrót, organizacje o innych celach mogą ubocznie zaspokajać cele społecznego łączenia się. 2. Cele zasadzające się na oddziaływaniu na pewną grupę osób, która w związku z owym celem objęta jest — choćby przejściowo — ową organizacją. Rodzaj owego oddziaływania może być bardzo różny. Przykładem tej kategorii są więzienia, szkoły, uniwersytety, szpitale i kościoły. Grupami osób poddanymi oddziaływaniu organizacją są więźniowie, uczniowie i studenci, chorzy, wyznawcy. W pewnych przypadkach rekrutują się dobrowolnie, w innych przymusowo. 3. Trzecia kategoria celów, to dążenie by uzyskać pewne konkretne efekty w postaci dóbr czy skutków zewnętrznych i tu należą organizacje życia gospodarczego, administracja, policja, partie, grupy interesów, organizacje dobroczynne. Rozróżnienia takie są na pewno uzasadnione, ale równie dobrze można by przyjąć inną cechę jako zasadę klasyfikacji celów, np. cele zewnętrzne i wewnętrzne, cele będące pochodną interesów i cele będące wyrazem nie związanych z interesami grupy przekonani itd.

a społecznością globalną (czy ogólniej biorąc szerszym niż dana organizacja, a obejmującym ją systemem), do ustaleń dotyczących tego, co się dzieje w samej organizacji. Tę ostatnią można rozpatrywać wszak jako złożony układ i zastanawiać się, w jaki sposób poszczególne elementy owego układu zaspokajają potrzeby całości.

Owych potrzeb „wewnętrznych” nie sposób jednak definiować w oderwaniu od celów, czyli funkcji założonych. Budowanie ogólnego katalogu wymogów funkcjonalnych, które muszą być spełnione w każdej organizacji czy nawet ogólniej w każdym systemie, zawodzi między innymi dlatego, że wymogi owe konkretyzują się dopiero w momencie, kiedy odnosimy je do celu, jaki przyświeca danej organizacji. I tak dla przykładu zbyteczna jest integracja oparta na działaniu bodźców natury moralnej, jeżeli organizacja w samym swym założeniu ma zadanie kontrolować zachowania ludzi wyłącznie przy użyciu środków fizycznego przymusu (okupacja wojskowa, obóz koncentracyjny), i na odwrót *consensus* jest koniecznym warunkiem funkcjonowania tych organizacji, których celem jest maksymalne wykorzystanie nie tylko fizycznych, ale i moralnych zasobów ludzkiej natury. W związku z tym zasygnalizować wypada następujące problemy, na które trzeba odpowiedzieć przy badaniu konkretnych organizacji: kto tworzy cele organizacji, jaki jest wzajemny stosunek celów uznawanych przez różne grupy w organizacjach (konflikty celów), jakie czynniki struktury warunkują mniejszą lub większą sprawność w realizacji celów organizacji.

Sprawą zasadniczą dla wiedzy o organizacjach jest wyjaśnienie sobie, kto decyduje o celach organizacji. Mamy tu następujące możliwości: o celach organizacji decyduje ogół jej członków, o celach organizacji decyduje pewna mniejsza czy nawet bardzo mała grupa w łonie organizacji, o celach organizacji decyduje jednostka w organizacji i wreszcie o celach organizacji decyduje władza stojąca poza organizacją²⁹.

Odpowiadając na pytanie, kto tworzy cele organizacji, charakteryzujemy tym samym ustrój organizacji. Pojęcie to jest rozszerzeniem w stosunku do tego, co zwykliśmy rozumieć przez ustrój w naukach politycznych. Alternatywne ujęcie celów danej organizacji prowadzi do odmiennych spojrzeń na zagadnienia jej składu osobowego, struktury i porządku działania.

²⁹ W artykule *Goal Ambiguity and Conflicting Standards, An Approach to the Study of Organization*, „Human Organization”, 17, Winter 1958/9, autor Gunder Frank krytykuje klasyczną teorię organizacji, zakładającą jakiś jeden cel naczelny, by wprowadzać z niego bezkonfliktowe standardy organizacyjnych zachowań. Zdaniem autora bardziej logiczne jest założenie, że cele i standardy organizacji są konfliktowe i że kierownicy organizacji stoją wciąż przed koniecznością wyboru celów i ustalania ich priorytetów.

Związek między celami a personelem i normami organizacji pozostaje ukryty wówczas, gdy ograniczamy się do statycznego ujmowania celów. Wystarczy jednak zadać sobie pytanie, jak powstają cele danej organizacji, na ile dany organizacyjny porządek sprzyja forsowaniu punktu widzenia pewnych grup w organizacji kosztem innych, jakie rysują się w tym względzie konflikty i czym są uwarunkowane, a przekonamy się, że wszystkie wymienione elementy organizacji tworzą jednolity, jakkolwiek nie wolny od wewnętrznych sprzeczności i napięć system. Adaptacja organizacji do zmieniających się wymogów okazuje się w takim ujęciu sprawy nieprosta. Modyfikacje deklarowanych celów organizacji — zabieg najprostszy i najczęściej stosowany — okazuje się w wielu wypadkach zupełnie nieskuteczna, o ile nie towarzyszą temu odpowiednie zmiany struktury i ludzi organizacji. Stąd też ograniczone efekty kontroli organizacji poprzez formalne kontrolowanie jej celów. Okazują się one ważne, ale — właśnie z uwagi na wielość i związaną elementów, jakie się na nie składają — nie najważniejsze.

Z ustaleń tych wynikają praktyczne wnioski dotyczące badań empirycznych. Jeżeli nie zadowolamy się celami formalnymi, to nie wystarczy przeciwstawić celów faktycznych celom deklarowanym. Skoro te ostatnie nie istnieją poza ludźmi i nie dają się rozpatrywać niezależnie od struktury organizacji, wynika stąd, że dla zrozumienia działalności organizacji konieczne jest badanie tego, co się dzieje wewnątrz organizacji, poznawanie rozlicznych mechanizmów organizacyjnego procesu, wnikanie w występujące w tej dziedzinie prawidłowości.

ZAKOŃCZENIE

W rozważaniach naszych zajmowaliśmy się wstępnymi zagadnieniami, które stanowią w naszym przekonaniu punkt wyjścia dla badań empirycznych i refleksji teoretycznej nad organizacjami współczesnymi, przedsiębiorstwami, urzędami, instytucjami nauczania, armią itd.

Staraliśmy się wykazać, że i tutaj podobnie jak w innych dziedzinach socjologii dochodzą do głosu tradycyjne rozbieżności teoretyczne i metodologiczne.

Wypowiedzieliśmy się za stanowiskiem, które scharakteryzowane być może jako stanowisko holizmu, analizy funkcjonalnej i interpretacji materialistycznej świata organizacji.

Uzasadnienie takiego podejścia uwydatnia się przy ocenie modelu organizacji, który wypracował Bronisław Malinowski. Wartość owego modelu zasadza się na tym, że operuje on całościowym pojęciem organizacji jako systemu; system ów powiązany jest z układem zewnętrznym, czy — jak byśmy chętniej powiedzieli — strukturą globalną, pojęciami potrzeb

i związków funkcjonalnych. Zarówno struktura globalna, jak i charakterowych powiązań mogą być interpretowane w duchu materializmu historycznego: interpretacja taka okazuje się uzasadniona także w tym sensie, iż pozwala ona uchwycić znacznie większą ilość zmiennych, niż wynika to z przyjętych przez Malinowskiego założeń.

W rozwiniętym schemacie ulega modyfikacji rola socjologa. Wedle Malinowskiego ujawniać by on miał ukryte funkcje organizacyjnych poczynań. W proponowanym wyżej ujęciu socjolog odnosi owe funkcje do potrzeb artykułowanych i interesów grupowych; w społeczeństwie o zróżnicowanych interesach i realnych konfliktach socjolog z roli obserwatora przechodzi więc na pozycje zaangażowanego uczestnika społecznych procesów.

Rozpatrując model Malinowskiego z uwagi na jego wewnętrzną strukturę przekonamy się, że i tutaj możliwe jest jego dalsze rozwinięcie i rozbudowa w szczegółach. Uzasadniliśmy to na przykładzie analizy pojęcia celów organizacji, ale uczyniliśmy w ten sposób dopiero pierwszy krok w interesującym nas problemie.

Zaznaczyć trzeba, że przez model rozumie się tutaj „strukturę symboli i dyrektyw działania, co do których zakładamy, że wskazują na zespół relevantnych punktów w istniejącej strukturze procesu”³⁰. Odrzucamy pogląd, jakoby wybór modelu sprowadzał się do decyzji odnośnie do aspektów charakteryzujących, które stanowią przedmiot badania. Z uwagi na to, że jak o tym była mowa w przytoczonej wyżej definicji, zmienne uwzględniane przez dany model mają odpowiadać zespołowi punktów relevantnych dla struktury badanego procesu, fakt, że uwzględniamy te a nie inne zmienne, określa pole badań aspektów charakteryzujących. Mówiąc prościej i bardziej konkretnie: jeśli zastanawiamy się, w jaki sposób i od jakiej strony badać organizacje, trzeba mieć na uwadze te przede wszystkim charakterystyki, które określają specyfikę organizacji, związki organizacji ze strukturą globalną, podstawowe czynniki organizacyjnego procesu. Analiza celów organizacji wykazała przykładowo, jak wiele możliwości otwiera się przed nami, gdy uczynimy ten problem przedmiotem systematycznej refleksji. To samo — można już z góry założyć — dotyczy innych elementów organizacji: ich struktury, ludzi, środków materialnych i zróżnicowanej działalności.

Rozwijanie teorii organizacji nie może dokonywać się jednak w próżni, jeśli nie chcemy popaść w jałowe spekulacje. Wartość modeli stwierdzić można dopiero w toku badań empirycznych, ale też tylko w wyniku owych

³⁰ „Jednym z głównych zadań, jakie wykonuje dla naukowca model teoretyczny, jest selekcjonowanie odpowiednich zmiennych oraz istotnych hipotez z nieskończonej możliwości” — piszą M. L. C a d w a l l a d e r, K. W. D e u t s c h, *On Communication Models in the Social Sciences*, „Public Opinion Quarterly”, 16, 1952.

badań jesteśmy w stanie wzbogacać nasze konstrukcje o nowe zmienne. Rysuje się tu perspektywa przewyciężenia rozdźwięku między teorią a zdrowym rozsądkiem — rozdźwięku, który tak wyraźnie dawał o sobie znać w klasycznej teorii organizacji. Potrzeba integracji dorobku różnych dziedzin, w których zajmowano się problemami organizacji, podnosi znaczenie ogólnych socjologicznych kategorii, każe odwoływać się do koncepcji społeczeństw globalnych i struktur globalnych, rozszerza zastosowanie metod antropologii społecznej, w której warunki materialne, interesy grupowe, formy instytucjonalne i wartości kulturowe stanowią niepodzielną całość.

ANDRZEJ BORUCKI — ŁÓDŹ

MĘSKIE GIMNAZJUM MIEJSKIE W ŁODZI A PROBLEM
TWORZENIA SIĘ INTELIGENCJI W MIEŚCIE
PRZEMYSŁOWYM

STUDIUM SOCJOLOGICZNO-HISTORYCZNE

Treść: Wstęp. — Kilka uwag o tworzeniu się inteligencji i rozwoju szkolnictwa średniego w Łodzi na przełomie XIX i XX stulecia. — Wybory do władz miejskich w 1919 r. i osoba dra Stefana Kopcińskiego a powołanie do życia Miejskiego Gimnazjum. — Nauczyciele Miejskiego Gimnazjum. — Struktura społeczna uczniów i absolwentów Miejskiego Gimnazjum. — Pomoc materialna dla młodzieży Miejskiego Gimnazjum. Jej formy i zakres. — Niektóre elementy procesu wychowawczego. — Miejskie Gimnazjum w świetle pewnych opinii absolwentów.

WSTĘP

W zespole prac Zakładu Badań Socjologicznych PAN, wiążących się z badaniami współczesnej inteligencji polskiej, podjęto w r. 1958 temat traktujący o inteligencji dwudziestolecia międzywojennego w Polsce współczesnej. Inteligencja ta stanowiąca wciąż jeszcze integralną część powojennej inteligencji jest zróżnicowana pod różnymi względami, także pod względem dróg rekrutacji.

Przedmiotem badań stali się absolwenci Męskiego Gimnazjum Miejskiego w Łodzi¹, którzy uzyskali świadectwa dojrzałości do r. 1939. W okresie od X 1958 do X 1959 przeprowadzono obszerny wywiady kwestionariuszowe ze 194 absolwentami. Wywiady składały się z 2 części: pierwsza skupiała się wokół zagadnień dotyczących gimnazjum i pobytu w nim informatora, druga tyczyła sytuacji społeczno-zawodowych absolwentów od czasu zrobienia matury do chwili przeprowadzenia badań. Zachowanie chronologii czasowej miało na celu ułatwienie przeprowadzenia rozmowy, której celem było zebranie materiałów posiadających w dużym stopniu charakter biograficzny. Zebrano wywiady od nieomal wszystkich

¹ Gimnazjum to na wniosek rodziców od 9 I 1921 r. nosiło nazwę Gimnazjum Męskie im. J. Piłsudskiego. Pod tą też nazwą było ono znane tak przed, jak i po wojnie. Fotokopia wniosku w Archiwum Katedr Socjologii UŁ.

tych, których adresy udało się uzyskać. Okres prowadzenia badań jak też i przychylny stosunek informatorów do tego przedsięwzięcia zdają się świadczyć o względnie dużej wiarygodności uzyskanych na tej drodze danych, które szczególnie w 2 części wywiadu dotyczyły często spraw osobistych, a niekiedy drażliwych.

Całość opracowania stanowi studium typu *case study*, a składać się będzie z dwu zasadniczych części. Pierwsza z nich — której fragmenty prezentuje niniejszy artykuł — to socjologiczno-historyczna monografia gimnazjum, do którego uczęszczali badani. W całości opracowania miejsce jej polega na bliższym określeniu charakteru instytucji, która kształtowała badaną zbiorowość. Podstawą jej opracowania były głównie materiały archiwalne, których niestety jedynie część dotycząca początkowego okresu istnienia Gimnazjum znajduje się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Łodzi. Pozostałe, dotyczące późniejszych lat, znajdują się w prywatnych zbiorach i nie miałem do nich dostępu. Następnie wykorzystano tu niezbyt liczne publikacje dotyczące gimnazjum i niektórych jego nauczycieli oraz wspomniane wywiady z absolwentami. W drugiej części opracowania całości starano się na przykładzie niewielkiej, wyraźnie określonej grupy osób należących do tej części inteligencji, która została wykształcona przed wojną, prześledzić kariery życiowe w okresie powojennym, ich niektóre postawy, procesy przystosowania oraz ich role w nowych warunkach społecznych. Opracowanie tej części oparte będzie głównie na materiale uzyskanym w wywiadach. Niektóre wyniki dotyczące tej części opracowania zawarte są w publikacjach: *Z badań nad sytuacją społeczno-zawodową inteligencji dwudziestolecia w Polsce Ludowej* zamieszczonej w „Przeglądzie Socjologicznym”, T. XIV/2, oraz *Study of Socio-Occupational Position of the Pre-War Intelligentsia in People's Poland*, w „The Polish Sociological Bulletin”, 1962, No 1—2 (3—4).

KILKA UWAG O TWORZENIU SIĘ INTELIGENCJI I ROZWOJU SZKOLNICTWA ŚREDNIEGO W ŁODZI NA PRZEŁOMIE XIX I XX STULECIA

Badania dotyczące genezy inteligencji polskiej w Łodzi dotychczas nie zostały podjęte na szerszą skalę. Publikacje z tego zakresu są nieliczne. Jedną z niewielu, które rzucają nieco światła na te problemy dotyczące lat 1884—1892, jest studium Z. Gostkowskiego² nad powstawaniem polskiej opinii publicznej w wielonarodowym mieście fabrycznym. Jak wiadomo, rozwój Łodzi jako ośrodka miejskiego i wielkoprzemysłowego przy-

² Z. Gostkowski, „Dziennik Łódzki” 1884—1892. *Studium nad powstawaniem polskiej opinii publicznej w wielonarodowym mieście fabrycznym*, Łódź 1960, Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Łodzi.

pada na okres pozbawienia niepodległości. Ponadto był on rezultatem kolonizacji niemieckiej, co nie pozostało bez wpływu na kształtowanie się nie tylko inteligencji łódzkiej, lecz także całej struktury narodowościowej³. Ludność polska stanowiła przede wszystkim siłę najemną. W tej sytuacji typowymi przedstawicielami łódzkiej inteligencji będą przybysze, jak H. Elzenberg czy S. Kossuth — obaj z Warszawy, pozbawieni tam możliwości pracy i działania; założyciele polskiego pisma łódzkiego. Płynność tej inteligencji łódzkiej — na co zwraca uwagę wspomniany autor — była chyba jej cechą znamioną. „Osoby, które w pierwszym i drugim roku biorą żywy udział w pracach zespołu redakcyjnego czy też jako współpracownicy [w zorganizowanym przez H. Elzenberga i S. Kossutha piśmie] wnet znikają z terenu łódzkiego i zrywają z pismem kontakt”⁴. Przybyszami byli też nauczyciele pierwszej powiatowej szkoły realnej otwartej w Łodzi w 1845 r. W całości wywodzili się oni z Warszawy⁵. Nie można też było w takiej sytuacji myśleć o stworzeniu odpowiedniego środowiska, które skupiałoby tę przyływową chociażby inteligencję. Ośrodków takich było brak. Że potrzeba ich istniała, świadczy choćby ubolewanie felietonisty „Dziennika Łódzkiego” z tego okresu: „My w Łodzi nie wyrobiliśmy sobie takiego wspólnego ogniska — jak nie mamy nawet miejsca, gdzie byśmy się razem widzieć mogli, choć pierwszym warunkiem życia się jest wzajemne przypatrzenie się sobie. Nie można tego uczynić na ulicy, gdzie każdy dąży zajęty swoimi interesami”⁶. Wypowiedź ta znamioną jest również i z tego względu, że wskazuje na pewną tendencję do skupiania się inteligencji oraz na usiłowania zmierzające do stworzenia własnego środowiska⁷. Można przypuszczać, że czynnikiem przeciwdziałającym tej tendencji na terenie Łodzi był antagonizm narodowościowy.

Rozwój przemysłu na przełomie XIX i XX stulecia oraz zapotrzebowanie na pracę umysłową powodują, iż szeregi inteligencji znacznie powiększają się. Pewne dane charakteryzujące wzrost liczby dwóch wprawdzie tylko kategorii zawodowych inteligencji: lekarzy i prawników — jako odnoszące się już do okresu nieco późniejszego — wskazują na szybki jej rozwój w końcu XIX stulecia. O ile bowiem w r. 1890 było w Łodzi 28 ad-

³ W 1886 r. był w Łodzi jeden zaledwie fabrykant Polak, właściciel przędzalni i tkalni bawełny, Skrodziński. Fakt ten wskazuje, że ludność polska należała do najbardziej niezamożnych warstw, z trudem wyrabiających sobie pozycję wśród obcych przemysłowców. Podaję za Gostkowskim, *op. cit.*, s. 80.

⁴ Gostkowski, *op. cit.*, s. 102.

⁵ A. Kłoskowska, *Rozwój czytelnictwa w Łodzi a etapy społeczno-gospodarczego rozwoju tego miasta*, praca magisterska, Łódź 1948, s. 20, Archiwum Katedr Socjologii UŁ.

⁶ Gostkowski, *op. cit.*, s. 97.

⁷ J. Szczepański, *Osnowa*, Łódź 1963, s. 17.

wokatów, obrońców i notariuszy oraz 42 lekarzy, to już w dziesięć lat później — 60 prawników i 114 lekarzy⁸. Dystynktywną cechą tej rozwijającej się warstwy staje się także formalny cenzus. Z tego też względu obraz rozwoju łódzkiego szkolnictwa średniego będzie dla nas⁹ pośrednią charakterystyką tendencji rozwoju inteligencji na terenie Łodzi. Pierwszą średnią szkołą na terenie Łodzi była wspomniana już szkoła powiatowa zorganizowana w 1845 r. W latach 1850—1885 powstają dwie szkoły prywatne żeńskie i trzy męskie oraz zreorganizowano tzw. Wyższą Szkołę Rzemieślniczą¹⁰.

Potrzeby łódzkie nie sprzyjały w tym czasie rozwojowi typu szkoły ogólnokształcącej, zainteresowania humanistyczne zbyt odległe były praktycystycznie nastawionej większości łodzian. Niektóre z powstałych w tych latach szkół mimo początkowo typu ogólnokształcącego po paru latach przekształcone zostały bądź w szkoły przygotowujące uczniów do Wyższej Szkoły Rzemieślniczej, bądź do handlowo-przemysłowej praktyki¹¹. Sytuacja zmienia się bardzo w ostatnich latach XIX stulecia. Charakteryzuje ją rozwój szkolnictwa głównie prywatnego. Powstające szkoły są na ogół czteroklasowe nadal o przewadze typu zawodowego¹². Strajk szkolny w 1905 r. przyspiesza nie tylko ilościowy rozwój szkolnictwa, zmienia się również zdecydowanie typ szkół. W roku 1910 na 39 średnich zakładów 32 są już typu ogólnokształcącego¹³. Wybuch I wojny światowej, powołanie w Łodzi Głównego Komitetu Obywatelskiego, później zaś — od lipca 1915 roku Rady Miejskiej stworzyły w Łodzi sytuację poczucia pewnej niezależności¹⁴. Wydział Szkolny, pomimo ograniczonych możliwości działania starał się zrobić wiele w zakresie podniesienia oświaty. Wysiłek jego skierowany też został na zorganizowanie szkoły średniej, do której mogliby uczęszczać synowie rodzin niezamożnych, głównie robotniczych i rzemieślniczych, najliczniejszych warstw Łodzi. W roku 1916 powołano do życia dwie szkoły miejskie 4-klasowe, polską i niemiecką¹⁵. Kierownikiem polskiej został Leon Starkiewicz, nauczyciel przyrody Gimnazjum Towarzystwa „Uczelnia” zwolniony stam-

⁸ Podaję za Kłoskowską, *op. cit.*, s. 29.

⁹ Na fakt ten zwraca uwagę J. Szczepański, *Wykształcenie a pozycja społeczna inteligencji*, cz. II, s. 453.

¹⁰ Kłoskowska, *op. cit.*, s. 25 i 27.

¹¹ *Ibidem.*

¹² *Ibidem*, s. 31.

¹³ Podaję za Kłoskowską, *op. cit.*, s. 32.

¹⁴ M. Hertz, *Łódź w czasie wielkiej wojny*, Łódź 1933, s. 61 i n. oraz 166 i n.

¹⁵ Sprawozdanie z działalności Wydziału Szkolnego za czas od 1 IV 1916 do 21 III 1917. Wojewódzkie Archiwum Państwowe Łódź, Wydział Szkolnictwa. Fotokopia w Archiwum Katedr Socjologii UŁ.

ład za współorganizację i udział w obchodzie rocznicy powstania styczniowego¹⁶. Powołanie tej szkoły stanowi o tyle istotny moment naszych rozważań, iż jest to rezultat z jednej strony walk o narodowy charakter łódzkiego szkolnictwa, z drugiej zaś przejaw wzmagającego się i przybierającego na sile ruchu organizacji i partii robotniczych¹⁷. Skład społeczny uczniów tej szkoły charakteryzował się dominacją młodzieży ze środowisk robotniczych oraz drobnych rzemieślników. Stanowili oni łącznie około 60% ogółu uczniów¹⁸.

W niedalekiej przyszłości przedstawiciele ugrupowań robotniczych będą mieli okazję odegrania poważnej roli w życiu Łodzi zdobywając po temu instytucjonalne możliwości działania.

WYBORY DO WŁADZ MIEJSKICH W 1919 R. I OSOBA DRA STEFANA KOPCIŃSKIEGO A POWOŁANIE DO ŻYCIA MIEJSKIEGO GIMNAZJUM

W dniu 21 lutego 1919 r. — w wolnej już od okupanta Łodzi — odbyły się wybory do Rady Miejskiej. Spośród 12 ugrupowań biorących udział w wyborach, największe ilości uzyskały: PPS — 25 radnych oraz NZR — 16. Pozostałych 10 ugrupowań miało we władzach od 1 do 7 radnych¹⁹. Duża przewaga przedstawicieli wyż. wym. ugrupowań nie mogła pozostać bez wpływu na sytuację łódzkiego proletariatu. Już wówczas można było przewidzieć, iż taki właśnie skład Rady w miarę swych możliwości będzie starał się polepszyć sytuację warstw pracujących Łodzi.

Fakt odzyskania niepodległości był przy tym siłą aktywizującą tych wszystkich, którzy w okresie niewoli mieli ograniczone możliwości działania. Potrzeby Łodzi pod każdym niemal względem były olbrzymie. Podstawowe z nich można by określić jako potrzeby przeobrażenia instytucji i urzędów miejskich z obcych w swym charakterze na rodzimie polskie²⁰. Szereg z nich w okresie niewoli zatraciło swój narodowy charakter. W dużej mierze dotyczyło to także instytucji szkolnictwa przygotowującej przyszłą łódzką inteligencję.

¹⁶ Wywiad z M. Woźniakowskim z dnia 16 maja 1958. Także Kronika I Liceum im. M. Kopernika, wydana przez Komitet Obchodu Jubileuszu 50-lecia Szkoły, s. 23, naświetlająca jednakże tę sytuację nieco inaczej.

¹⁷ J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski*, Poznań 1950, s. 363—365.

¹⁸ Księga Główna Szkoły Miejskiego Gimnazjum. Woj. Arch. Państw. Łódź, sygn. PG-10. W roku 1919 wpisano wszystkich uczniów 4-klasowej szkoły polskiej do tej właśnie księgi. Szacunkowo podaję na tej właśnie podstawie.

¹⁹ *Księga pamiątkowa dziesięciolecia Magistratu miasta Łodzi*.

²⁰ List Prezydenta m. Łodzi do Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 11 maja 1925 r. Archiwum Katedr Socjologii UŁ.

Ekspansja zamożnego mieszczaństwa i burżuazji obcego pochodzenia musiała stanowić dodatkowy impuls do działania w zakresie podniesienia oświaty i kultury na terenie Łodzi. Rozbudowa szkolnictwa oraz podniesienie stanu kulturalnego mieszkańców Łodzi wiązały się w nierozzerwalny sposób z osobą dra Stefana Kopcińskiego, lekarza i działacza oświatowego z okresu przed odzyskaniem niepodległości, który od r. 1918 stał na czele ruchu kulturalno-oświatowego w Łodzi. Od czasów działania w Łodzi H. Elzenberga i S. Kossutha minęło blisko 40 lat, jednakże i tym razem poważne miejsce w zakresie podstawowej działalności społecznej przypada przybyszowi z zewnątrz.

Dr S. Kopciński urodził się w Stradlicach w roku 1878. Po ukończeniu szkoły średniej w Kielcach przeniósł się do Warszawy na studia medyczne. W czasie studiów rozpoczyna działalność w tajnych organizacjach studenckich. Za udział w jednej z manifestacji zostaje aresztowany. Studia kończy w 1903 roku i rozpoczyna pracę w Warszawie. Jego związki z ruchem socjalistycznym są bardzo bliskie. Przejawem ich jest pomoc więźniom politycznym i ukrywanie ich u siebie w domu. W czasie I wojny przebywa w Rosji jako lekarz wojskowy. Pracuje tam w Polskich Komitetach Pomocy Ofiarom Wojny, organizuje szkoły, internaty, a w Mińsku zakłada Dom Ludowy, Uniwersytet Powszechny i kursy dla ewakuowanych nauczycieli.

Po powrocie do kraju w 1918 roku osiedla się w Łodzi, gdzie po wyborach w 1919 roku zostaje ławnikiem i kierownikiem Wydziału Kultury i Oświaty w Magistracie²¹. Jego inicjatywie przypisać należy wprowadzenie obowiązku powszechnego nauczania²², zorganizowanie szkolnictwa specjalnego dla dzieci upośledzonych, kursów dokształcających, Wieczorowego Uniwersytetu Powszechnego, Seminarium Nauczycielskiego i 8-klasowego Gimnazjum Miejskiego. W dwóch ostatnich szkołach prowadził również wykłady. Organizuje też i prowadzi pierwszą w Polsce poradnię psychologiczną. Wprowadza w Łodzi stałe imprezy kulturalne dla ludności robotniczej. W roku 1922 z listy PPS zostaje wybrany do Senatu RP. W tym też czasie współdziała w utworzeniu TUR-u i do końca życia jest jego sekretarzem generalnym. Przez kilka kadencji pełni też funkcję prezesa ZG Związku Zawodowego Nauczycieli Szkół Średnich. Na Wolnej Wszechnicy Polskiej prowadzi wykłady z metodyki pracy oświatowej. Jego żywej działalności dopełnia publicystyka na łamach „Robotnika”, „Rocznika Pedagogicznego”, „Ogniwa”, „Oświaty Pozaszkolnej” itp.²³.

²¹ *Księga Pamiątkowa...*, s. 143.

²² Łódź była nie tylko inicjatorką, lecz także pierwsza w Polsce zrealizowała ten niełatwy postulat.

²³ Wykorzystano pracę T. Mieszowskiego, *Stefan Kopciński*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, 1960, nr 4.

Wśród wielu uwag na temat nauczycieli, które znalazły się w wywiadach przeprowadzonych z absolwentami Miejskiego Gimnazjum, na osobę dra S. Kopcińskiego zwróciło uwagę zaledwie 6 osób. Pamięć o nim pozostała wśród nich głównie w związku z jego działalnością w PPS-ie i jego socjalistycznymi przekonaniem²⁴. Jedna tylko wzmianka dotyczy jego zainteresowań sytuacją materialną uczniów²⁵. Absolwenci nie przykładali widocznie dużej wagi do faktu, że był on głównym inicjatorem powstania ich gimnazjum.

Na posiedzeniu organizacyjnym Wydziału Szkolnictwa nowego Magistratu, które odbyło się 12 kwietnia 1919 r., dr Kopciński przedstawił podstawowe założenia dotyczące działalności Wydziału, mówiąc m.in. o konieczności uruchomienia w Łodzi szkół odpowiadających nowoczesnym wymaganiom²⁶. W dniu 8 maja, na posiedzeniu Wydziału Szkolnictwa, postanowiono wystąpić do Magistratu z prośbą o przekształcenie istnienia szkoły 4-klasowej polskiej na miejską szkołę średnią²⁷. Wyłoniono też na tym posiedzeniu komisję do opracowania programu tej szkoły, w skład której weszli niektórzy członkowie rady pedagogicznej 4-klasowej szkoły z jej kierownikiem L. Starkiewiczem oraz dr S. Kopciński²⁸. Już 31 maja 1919 r. komisja przedstawiła projekt przyszłego gimnazjum²⁹.

Projekt ten został akceptowany przez Radę Miejską: która w dniu 5 czerwca 1919 r. jednogłośnie podjęła uchwałę, by 4-klasową szkołę polską przekształcić w miejską szkołę średnią 8-klasową „dla młodzieży męskiej wszelkich narodowości i wyznań”³⁰. Na dyrektora gimnazjum zaproponowano Leona Starkiewicza³¹. W początkach lipca 1919 r. Magistrat uzyskał zgodę Ministerstwa na utworzenie gimnazjum³². Przez pierwszy rok gimnazjum mieściło się w gmachu przy zbiegu ulic Dzielnej (obecnie Narutowicza) i Skwerowej (obecnie Armii Ludowej). Przeznaczony dla gimnazjum gmach po byłym gimnazjum rosyjskim przy ul. Sienkiewicza 46 — wybudowany w 1891 r. z fundacji Karola Scheiblera — zajęty bo-

²⁴ Nr kwestionariuszy: 06, 19, 26, 39, 52.

²⁵ Nr kwestionariusza 06.

²⁶ Księga protokółów Wydziału Szkolnego. Protokół z dnia 12 kwietnia 1919 r., pkt. 1. Fotokopia w Archiwum Katedr Socjologii UŁ.

²⁷ Księga protokółów Wydziału Szkolnego. Protokół z dnia 8 maja 1919 r., pkt. 5. Fotokopia w Archiwum Katedr Socjologii UŁ.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ *Ibidem*, oraz protokół z dnia 31 maja 1919 r., pkt. 18. Fotokopia w Archiwum Katedr Socjologii UŁ.

³⁰ *Ibidem*, oraz protokół z dnia 5 czerwca 1919 r. Fotokopia w Archiwum Katedr Socjologii UŁ.

³¹ Woj. Arch. Państw., Łódź, Wydział Kultury i Oświaty, s. 81. Pismo Magistratu z dnia 24 czerwca 1919 r. do Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Fotokopia w Archiwum Katedr Socjologii UŁ.

³² *Ibidem*, s. 83.

wiem został przez wojsko i przeznaczony na szpital³³. Dopiero w jesieni 1920 r. w wyniku starań Magistratu Ministerstwo Spraw Wojskowych zdecydowało się przekazać tenże budynek władzom miejskim i od tej pory Miejskie Gimnazjum mieściło się w nim przez cały okres międzywojenny³⁴. Gimnazjum uzyskało w ten sposób jeden z najlepszych gmachów szkolnych w Łodzi.

NAUCZYCIELE MIEJSKIEGO GIMNAZJUM

Wśród grona nauczycieli Miejskiego Gimnazjum odnajdujemy szereg osób z 4-klasowej szkoły polskiej³⁵. Są to: Leon Starkiewicz (dyrektor), Janina Gastmanowa, Jan Radwański oraz jego brat Ryszard, Henryk Wyszacki, Aleksander Pędzimaż, Zygmunt Lorentz oraz Mendel Szpira.

Trudno dziś z całą pewnością powiedzieć, jakie były przyczyny przeje-

Tabela 1

Nauczyciele	Staż pracy (w latach)				Wykształcenie	
	razem	do 5	11—15	16 i więcej	średnie lub jego odpowiednik	wyższe niż średnie (ukończone) i nie ukończone studia
Ogółem w szkole 4-klasowej	15	6	8	1	6	9
Przeszli do Miejskiego Gimnazjum	8	2	5	1	3	5

ścia jedynie części nauczycieli z 4-klasowej szkoły polskiej do nowo utworzonego gimnazjum. W każdym razie ci, których nazwiska odnajdujemy już w spisach Miejskiego Gimnazjum, w większości mieli wyższe kwalifikacje formalne od pozostałych, co pozwala sądzić, że stanowiły one również jeden z czynników selekcji. Wykształcenie tychże oraz staż pracy nauczycielskiej na tle ogółu nauczycieli 4-klasowej szkoły polskiej ilustruje tabela 1³⁶.

Początkowo, to jest gdzieś do r. 1923/1924, personel nauczycielski był

³³ *Jednodniówka z okazji 40-lecia istnienia szkoły*, Łódź 1957, s. 2.

³⁴ Korespondencja w tej sprawie trwała blisko rok. Jej fotokopie w Archiwum Katedr Socjologii UŁ.

³⁵ Wykaz nauczycieli 4-klasowej szkoły polskiej za rok 1917/18 oraz lista płacy personelu nauczycielskiego Gimnazjum Miejskiego za wrzesień 1919 roku. Fotokopie w Archiwum Katedr Socjologii UŁ.

³⁶ Sporządzono na podstawie wykazu nauczycieli 4-klasowej szkoły polskiej (cyt. w przyp. 35).

nieliczny³⁷. Jego dobór w warunkach łódzkich bezpośrednio po wojnie nie był prawdopodobnie łatwy, tym bardziej że Magistrat, który powołał do życia tę szkołę, stawiał jej nauczycielom swoiste wymagania. Wymienić tu można chociażby konieczność oddawania szkole przez nauczycieli swych godzin poobiednich³⁸.

Po r. 1924 personel Miejskiego Gimnazjum składał się z 24 osób, z których 9 miało ukończone wyższe studia, 5 wyższe nieukończone i 10 wykształcenie średnie³⁹. Do r. 1939 utrzymał on się na tym samym poziomie.

Do grona nauczycieli najbardziej ustabilizowanych, pracujących w szkole przez cały okres 20-lecia, należeli: Janina Gastmanowa (język polski w młodszych klasach), Zygmunt Hajkowski (jęz. polski w starszych klasach i historia w niższych klasach), Elżbieta Kłozówna (jęz. niemiecki), Wanda Kosińska (jęz. polski w niższych klasach), Wacław Kralkowski (matematyka w niższych klasach), Stanisław Kulejowski (przyroda i chemia), Zygmunt Lorentz (historia w wyższych klasach), Józef Łoboda (gimnastyka), Helena Peyserowa (jęz. francuski), Aleksander Pędzimąż (śpiew), Jan Radwański (matematyka, fizyka, chemia), Ryszard Radwański (rysunek) oraz Leon Starkiewicz (przyroda). Ich związek ze szkołą, a zarazem aktywność na terenie gimnazjum wydają się potwierdzać wypowiedzi absolwentów w przeprowadzonych wywiadach, gdyż spośród szeregu obszerniejszych wypowiedzi charakteryzujących nauczycieli nazwiska wymienionych powyżej powtarzały się najczęściej⁴⁰. Pozwala to przypuszczać, że byli oni bądź aktywniejsi od innych na terenie szkoły, jak np. Zygmunt Lorentz — opiekun jednej z aktywnie działających organizacji uczniowskich, koła naukowego, oraz Leon Starkiewicz, dyrektor gimnazjum, bądź też, jak w przypadku Janiny Gastmanowej czy Wandy Kosińskiej, ze względu na ich funkcje opiekuńcze i stosunek do uczniów zjednujący im sympatię.

Patrząc na biografie wspomnianych powyżej nauczycieli można postawić tezę, iż byli to nauczyciele-działacze podobni do wspomnianego już dra Stefana Kopcińskiego, z tradycjami pracy społeczno-kulturalnej, oświatowej oraz niepodległościowej jeszcze z okresu przed odzyskaniem

³⁷ W roku 1920 liczy zaledwie 16 osób, spośród których 6 miało ukończone studia, 1 studia nieukończone. Podstawowy wykaz personelu Miejskiego Gimnazjum. Woj. Arch. Państw., Łódź, Wydział Kultury i Oświaty, 1127 s. 216.

³⁸ *Ibidem*, sygn. 1307. Sprawozdanie dyrektora gimnazjum za lata 1923—1926. Fotokopie w Archiwum Katedr Socjologii UŁ.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ Z. Lorentza wymienia i bliżej charakteryzuje 158 absolwentów, L. Starkiewicza — 112, J. Radwańskiego — 94, Z. Hajkowskiego — 56, W. Kosińską — 51, J. Gastmanową — 32, W. Kralkowskiego — 30, S. Kulejowskiego — 27, R. Radwańskiego — 25, W. Kamenca, którego sylwetka upamiętniła się głównie ze względu na aresztowanie go w ciągu roku szkolnego za udział w KPP — 34.

niepodległości. Aktywność wielu z nich na terenie Miejskiego Gimnazjum oraz uczestnictwo w życiu naukowym i kulturalno-oświatowym Łodzi wydaje się być niejako przedłużeniem ich aktywności tego typu sprzed roku 1919. Fakt ten potwierdza też w pewnej mierze hipotezę o celowym doborze nauczycieli Miejskiego Gimnazjum.

Poczesne miejsce nie tylko jako nauczyciel Miejskiego Gimnazjum, ale i jako organizator życia naukowego w Łodzi zajmuje Zygmunt Lorentz (1894—1943). Jeszcze przed rozpoczęciem studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1912 r. był aktywnym uczestnikiem tajnej organizacji o charakterze niepodległościowym „Zarzewie”. Pracy w niej nie przerywa i w czasie studiów, utrzymując z nią ścisły kontakt. Jednocześnie wstępuje do akademickiej organizacji „Znicz” w Krakowie. Pracuje też w niej nadal i wówczas, gdy podczas wojny zmuszony jest przerwać studia i rozpocząć pracę nauczycielską. Po odzyskaniu niepodległości oprócz pracy zawodowej i czynnej działalności w Kole Naukowym uczniów Miejskiego Gimnazjum — którego był opiekunem — uczestniczy czynnie w zarządzie Sekcji Szkół Średnich Związku Nauczycielstwa Polskiego, pełniąc przez szereg lat funkcje członka zarządu. W r. 1927 organizuje Łódzki Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego zostając jego pierwszym prezesem. Funkcję tę sprawuje do 1939 r. W tymże roku został wybrany do władz centralnych tego Towarzystwa. W r. 1936 inicjuje i powołuje w Łodzi Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Zainteresowanie historią Łodzi i regionu łódzkiego przejawia się nie tylko w jego publikacjach, odczytach i imprezach organizowanych dla mieszkańców Łodzi. Inicjuje również i czynnie uczestniczy w pracach Obywatelskiego Komitetu Ratowania Archikolegiaty w Tumie. Mimo że nie zdołał ukończyć wyższych studiów, był w okresie 20-lecia cenionym i płodnym historykiem-badaczem, którego Senat Oddziału Wolnej Wszechnicy w Łodzi w 1936 r. powołał na wykładowcę wydziału humanistycznego w zakresie historii Łodzi. Okres okupacji spędza w Warszawie, gdzie poza pracą w Archiwum Akt Dawnych pracuje w konspiracji prowadząc jednocześnie wykłady z historii na tajnych kompletach. Ginie w 1943 r. na terenie Łodzi, dokąd przybył z misją przygotowawczą do prac oświatowych i organizacji szkolnictwa po wyzwoleniu⁴¹.

Drugi z nich, Zygmunt Hajkowski (1889—1942), jest uczestnikiem walk o szkołę polską w Królestwie oraz strajku szkolnego w 1905 r. W gimnazjum Towarzystwa „Uczelnia” w Łodzi, do którego uczęszczał, był członkiem organizacji „Wzlot” oraz tajnej organizacji „Przyszłość”, która później przekształciła się w podziemną organizację „Zarzewie”.

⁴¹ Opracowano na podstawie G. Missalowa, H. Zaborowska, *Szkic biograficzny o Zygmuncie Lorentzu*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, 1960, nr 4.

W r. 1918 kończy przerwane przez wojnę studia na wydziale filologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego rozpoczynając pracę nauczycielską początkowo w Zgierzu, później zaś od chwili powstania Miejskiego Gimnazjum w Łodzi jako nauczyciel języka polskiego. Obok pracy na terenie gimnazjum, gdzie był opiekunem jednej z aktywniej działających sekcji, literackiej, udzielał się też żywo i poza nim. Jego zasługą jest organizowanie w Łodzi życia naukowego oraz popularyzacja wiedzy poprzez publicystykę i akcję odczytową. Był członkiem zarządu Łódzkiego Oddziału Towarzystwa Polonistów RP, jednym z najbardziej czynnych członków Łódzkiego Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Organizował poprzez nie oraz poprzez Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego badania językowe i gwaroznawcze na terenie łęczyckiego i sieradzkiego. Był przy tym jednym z założycieli Łódzkiego Towarzystwa Bibliofilów. Uczestniczył czynnie w pracach Obywatelskiego Komitetu Ratowania Archikolegiaty w Tumie, organizując tamże wycieczki i przygotowując przewodników po Tumie i Łęczycy. Gdy w Łodzi powstało Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Z. Hajkowski jest jednym z jego założycieli i gorliwym, oddanym sprawie nauki pracownikiem⁴². Przez pewien czas był również ławnikiem Magistratu i kierownikiem Wydziału Kultury i Oświaty⁴³.

Dyrektor gimnazjum, Leon Starkiewicz (zm. 1953 r.) należał do grona organizatorów ruchu niepodległościowego na terenie Łodzi⁴⁴. Zasiadał we władzach Magistratu pracując w Wydziale Kultury i Oświaty⁴⁵. W roku 1921 w uznaniu zasług pedagogicznych i organizacyjnych Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego mianowało go wizytatorem szkół średnich okręgu łódzkiego. Funkcji tej jednak nie objął, pozostając na stanowisku dyrektora gimnazjum⁴⁶. Janina Gąstmanowa działała w Polskiej Macierzy Szkolnej jako kierowniczka tajnego szkolnictwa⁴⁷. Wanda Kosińska działała w Lidze Kobiet Polskich Pogotowia Wojennego. Po odzyskaniu niepodległości była inicjatorką — pierwszą w Polsce — lekcji pokazowych z polskiego i historii⁴⁸. Wacław Kralkowski, podobnie jak J. Gąstmanowa, działał w Polskiej Macierzy Szkolnej pro-

⁴² Opracowano na podstawie pamiętkowej biografii opracowanej przez R. K a c z m a r k a, zamieszczonej w „Przeglądzie Historyczno-Oświatowym”, 1960, nr 4.

⁴³ Z jego podpisem jako kierownika Wydziału Kultury i Oświaty wyszło pismo cyt. w przyp. 20, a także wzmianka w cytowanej *Księdze pamiętkowej*...

⁴⁴ Podaję za *Jednodniówką*...

⁴⁵ Księgi Protokołów Wydziału Szkolnego.

⁴⁶ Dwa listy w tej sprawie znajdują się w Archiwum Katedr Socjologii UŁ.

⁴⁷ *Jednodniówka*..., s. 2.

⁴⁸ *Ibidem*.

wadząc i organizując akcję oświatową na wsi w okolicach Będkowa koło Łodzi⁴⁹.

Do ich grona dodać jeszcze trzeba dra Stefana Kopcińskiego pracującego również w Miejskim Gimnazjum do około r. 1930 (jego sylwetkę społeczną omówiliśmy już wcześniej).

Co do pozostałych osób, pracujących na terenie gimnazjum przez cały okres 20-lecia, brak jest danych o ich poprzedniej działalności. Wiadomo jedynie, że z wyjątkiem E. Kłozówny — co do której brak jakichkolwiek danych — związani byli w okresie utraty niepodległości z ruchem narodowowyzwoleńczym bądź oświatowym w Łodzi lub okolicach.

Inni nauczyciele stanowili już element płynny. Pracowali w gimnazjum przez dłuższy lub krótszy okres czasu i z wyjątkiem W. Kamenca — działacza ruchu komunistycznego, oraz J. Sautera — polonisty z lat 1932—1939, w wywiadach z absolwentami Miejskiego Gimnazjum nie wymieniano ich zbyt często.

Rysem znamionym tej części personelu jest ich silne związanie z Łodzią na wiele lat przed ich pracą w Miejskim Gimnazjum. Związek ten uwidacznia się chociażby w działalności narodowowyzwoleńczej i oświatowej przed wyzwoleniem, później zaś w czynnym uczestnictwie wielu z nich w różnego rodzaju organizacjach i stowarzyszeniach na terenie Łodzi. Niektórzy, jak Z. Lorentz czy Z. Hajkowski, byli również zamierzonymi i czynnymi badaczami regionu łódzkiego.

Wspólne tradycje pracy społecznej tej podstawowej i najbardziej ustabilizowanej części grona nauczycielskiego stanowiły z pewnością poważny czynnik przezwyciężenia tych trudności, jakie nasuwała praca w Miejskim Gimnazjum. Wynikały one stąd, że szkoła była instytucją nowo kreowaną oraz przeznaczoną dla młodzieży niezamożnej. Pierwszą z tych trudności rozwiązywano przy okazałej pomocy władz miejskich, które finansowały szkołę, a realizacja ich zależna była bardziej od subsydiów przeznaczonych na rozwój gimnazjum niż od samych pedagogów. Druga, ze względu na ciężką sytuację materialną, złe przygotowanie naukowe (szczególnie w pierwszych latach po wojnie)⁵⁰ oraz niski stan kulturalno-obyczajowy większości młodzieży, wymagała od personelu wyjątkowych wysiłków w pracy wychowawczej. Zanim jednakże przejdziemy do omówienia systemu wychowawczego, zwrócimy uwagę na realizację postulatu przeznaczenia Miejskiego Gimnazjum dla młodzieży niezamożnej. Był to przecież jeden z argumentów przemawiających za przekształceniem 4-klasowej szkoły polskiej w 8-klasowe gimnazjum.

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ Uwagi na ten temat zawiera sprawozdanie dyrektora za rok 1923/24. Fotokopia w Archiwum Katedr Socjologii UŁ.

STRUKTURA SPOŁECZNA UCZNIÓW I ABSOLWENTÓW
MIEJSKIEGO GIMNAZJUM

Założenia przyjęte przy powołaniu do życia Gimnazjum Miejskiego, przemysłowy charakter miasta oraz fakt, że gimnazjum to powstało w sytuacji, gdy władze miejskie zdominowane były przez ugrupowania lewicowe, nie mogły pozostać bez wpływu na skład społeczny młodzieży⁵¹. W charakterystyce struktury społecznej wyróżniono następujące kategorie: robotnicy zatrudnieni w przemyśle, handlu, usługach, rolnictwie itp., rzemieślnicy, urzędnicy państwowi, samorządowi i prywatni, nauczyciele oraz wolne zawody składające się na tzw. inteligencję pracującą, kupcy i handlowcy, przemysłowcy, rentierzy i wielcy właściciele ziemscy, niżsi funkcjonariusze (policjanci, listonosze, konduktorzy i kontrolerzy tramwajowi i kolejni, inkasenci itp.) oraz chłopi.

T a b e l a 2 (dane w %)o

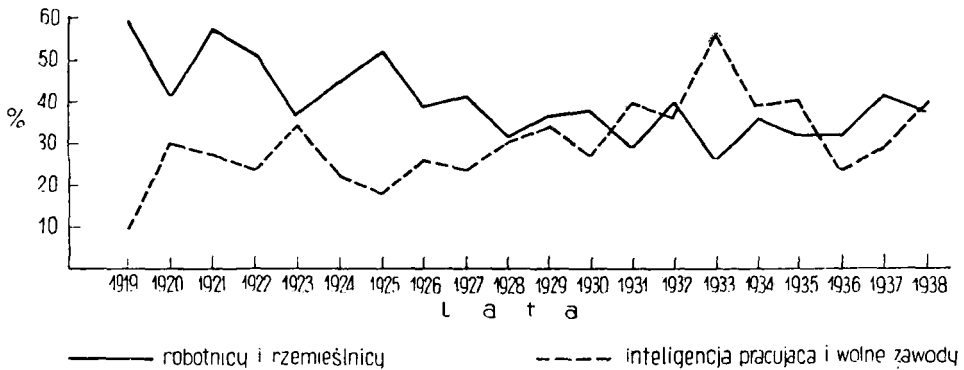
Kategorie społeczne	L a t a				
	ogółem	1919—1923	1924—1928	1929—1933	1934—1939
Robotnicy i rzemieślnicy	42,4	53,3	42,1	33,7	35,5
Urzędnicy, nauczyciele, wolne zawody	27,6	18,1	23,9	39,1	34,1
Niżsi funkcjonariusze i chłopi	7,6	5,9	10,0	5,6	9,4
Kupcy, handlowcy	10,1	8,9	13,0	10,7	8,2
Przemysłowcy, rentierzy i wielcy właściciele ziemscy	1,1	0,5	1,7	1,2	1,1
Niezidentyfikowani	11,2	13,3	9,3	9,7	11,7

Rozkład ilościowy tych kategorii w poszczególnych okresach międzywojennego dwudziestolecia ilustruje tabela 2, sporządzona na podstawie Księgi Głównej szkoły, gdzie dokonywano wpisów wszystkich, którzy zdali egzamin wstępny. Stąd też tablica ta stanowi ilustrację składu społecznego przyjętych w danym roku uczniów, nie odzwierciedla zaś składu społecznego uczniów wszystkich klas w poszczególnych latach⁵².

⁵¹ Wg spisu z 1921 r. w Łodzi na 191 650 osób czynnych zawodowo 131 762 rekrutowały się z warstwy proletariackiej.

⁵² Księga Główna Szkoły. — Woj. Arch. Państw. Łódź, Zespół Miejskie Gimnazjum, sygn. PG-10 i PG-11. Księga zamyka się w 1943 r., 10 pozycji jest wykreślonych, a jeden kolejny numer pomyłkowo zapewne pominięty, co daje liczbę 1932.

Już z ogólnego zestawienia wynika, że najliczniejszą kategorię społeczną stanowili synowie urzędników i nauczycieli oraz w niewielkim odsetku przedstawiciele tzw. wolnych zawodów (27,6%)⁵³. Wiele przemawia za tym, aby młodzież pochodzenia robotniczego (26,0%) i rzemieślniczego (16,4%) rozpatrywać łącznie, gdyż w klasyfikacji do tych dwóch kategorii najczęściej rodziły się wątpliwości, gdzie zaliczyć osoby, których zawód rodziców został określony jedynie jako tokarz, ślusarz, drukarz, rymarz itp. W związku z tym mogły zachodzić przypadki włączenia rzemieślników pracujących samodzielnie do kategorii robotników bądź odwrotnie. Wątpliwości te miały miejsce w 76 przypadkach. Faktem pozostaje jednak, że gimnazjum to grupowało w podstawowej masie młodzież z rodzin niezamożnych, robotniczą, rzemieślniczą oraz urzędniczo-nauczycielską.



Ona też stanowiła wraz z nieliczną młodzieżą chłopską i synami niższych funkcjonariuszy 73,9% ogółu jej wychowanków. W początkowym okresie istnienia szkoły odsetek ten był jeszcze wyższy, gdyż przewaga młodzieży robotniczej i rzemieślniczej była znaczniejsza. I tak w roku 1919 stanowiła ona 59,7% ogółu, gdy w roku 1931 jedynie 29,0%. W różnych latach odsetki te kształtowały się rozmaicie, a procent młodzieży robotniczo-rzemieślniczej wykazywał tendencje spadkowe. Proces zmian w strukturze społecznej uczniów przyjętych do Miejskiego Gimnazjum w okresie dwudziestolecia ilustruje tabela 2. Zmniejszanie się liczby młodzieży robotniczej i rzemieślniczej odbywało się przy wzroście młodzieży pochodzącej ze środowisk urzędniczych oraz synów nauczycielskich. Załączony wykres przedstawia w sposób bardziej plastyczny.

Powyższe rozważania pozwalają stwierdzić, że Gimnazjum Miejskie w latach 1928—1929 zmieniło strukturę społeczną uczniów. Z zakładu o profilu społecznym proletariacko-urzędniczym stało się w latach 1929—

⁵³ Młodzież ze środowisk urzędniczych liczyła 417 osób, tj. 21,6%, nauczycielskich 82, co stanowi 4,2%, wolnych zawodów 35, a więc zaledwie 1,8%.

—1938 szkołą kształcąca młodzież inteligencką, przy dużym stosunkowo odsetku młodzieży robotniczej i rzemieślniczej. Zmiana ta znalazła swój wyraz także w wywiadach przeprowadzonych z absolwentami. Wśród szeregu różnic między Miejskim Gimnazjum a innymi szkołami średnimi na terenie Łodzi absolwenci z wcześniejszych roczników o wiele częściej wspominali, że gimnazjum ich grupowało głównie młodzież robotniczą lub niezamożną. O przewadze młodzieży niezamożnej w gimnazjum w latach 1923—1928 na 67 maturzystów wspominało 28, tj. 41,8%, w latach 1929—1933 na 58 maturzystów — 18, tj. 31,0%, zaś w 1934—1939 na 69 jedynie 15, tj. 21,7%.

Miarą realizacji postulatu przeznaczenia gimnazjum dla młodzieży niezamożnej jest również stopień efektywności jego działania, wyrażający się w liczbie maturzystów oraz ich strukturze społecznej wskazującej na ewentualny kierunek odsiewu i odpadu. Na 1932 osoby zapisane do gimnazjum w latach 1919—1938 świadectwa dojrzałości uzyskało 554 jego wychowanków, co stanowi 28,7%⁵⁴. Struktura społeczna maturzystów pokrywa się nieomal idealnie ze strukturą ogółu uczniów przyjętych do gimnazjum.

Wspomniany brak kierunkowego odpadu przy maturze, jak też i poważny odsetek kształcącej się młodzieży pochodzącej z warstw niezamożnych (robotnicy, rzemieślnicy, niżsi funkcjonariusze, a także spora część pracowników umysłowych) wskazują na dość wyjątkowy charakter tego gimnazjum w okresie międzywojennego dwudziestolecia⁵⁵.

Zestawmy — jedynie dostępne w tym zakresie — dane z pracy M. Falskiego⁵⁶ co do pochodzenia społecznego uczniów klas maturalnych w 1936 r. w Polsce i okręgu łódzkim ze składem społecznym ogółu maturzystów Miejskiego Gimnazjum oraz maturzystów z r. 1936 (tab. 3). Przy porównaniu tym trzeba uwzględnić fakt, że po latach 1928—1929 w Miejskim

⁵⁴ Stosunkowo mały odsetek dochodzących do matury był rezultatem specjalnego systemu selekcji. Przez cały okres dwudziestolecia oprócz normalnych świadectw ukończenia określonej klasy wydawano też takie, które nie stanowiły jednocześnie promocji do następnej klasy w tym gimnazjum, np. w 1926 r. około 9% uczniów otrzymało takie świadectwa, a 3% usunięto ze względu na brak postępów. Sprawozdanie z działalności gimnazjum za lata 1923—1925. Fotokopia w Archiwum Katedr Socjologii UŁ. Wspominali także o tym absolwenci w wywiadach.

⁵⁵ Jedyne dostępne dane porównawcze pochodzą z Gimnazjum Zgromadzenia Kupców, gdyż oprócz Miejskiego Gimnazjum jedynie w tamtejszej księdze głównej istniała rubryka „zajęcia rodziców”. Na 3194 zapisanych w latach 1919—1938 uczniów synowie urzędników, nauczycieli i przedstawicieli wolnych zawodów stanowili 36,2%, kupców i handlowców 19,6%, przemysłowców i rentierów 14,1%, robotników i rzemieślników 7,5%, niższych funkcjonariuszy 7,4% i chłopów 0,2%. Pozostałe 15% to niezidentyfikowani.

⁵⁶ M. Falski, *Środowisko społeczne młodzieży a jej wykształcenie*, Warszawa 1937, tabl. XIII.

Tabela 3 (dane w %)

Kategorie społeczne	Uczniowie klas maturalnych		Maturzyści Miejskiego Gimnazjum	
	ogółem w Polsce	w okręgu łódzkim	1936	1923—1939
Robotnicy i służba domowa	6,3	7,8	20,0	29,6
Rzemieślnicy i drobni kupcy	16,6	25,4	23,3	29,7
Niżsi funkcjonariusze	6,5	5,3	3,3	4,9
Inteligencja pracująca	31,9	31,4	43,4	28,3
Wolne zawody	6,0	6,3	6,7	2,2
Przedsiębiorcy i rentierzy	7,4	11,7	3,3	1,1
Wielcy właściciele ziemscy	2,8	1,2	—	—
Chłopi	12,5	6,1	—	1,3
Emeryci i inwalidzi	10,0	4,8	—	—
Brak danych i niezidentyfikowani	—	—	—	2,9

skim Gimnazjum następuje wyraźny wzrost młodzieży inteligentkiej. Nadto najwyższe odsetki maturzystów pochodzenia inteligentkiego przypadają na lata 1936 (43,4) i 1937 (38,6) oraz na ostatnią maturę w 1939 r. (62,5). W pozostałych latach wahają się między 11,8 w r. 1924, a 31,6 w r. 1933. Maturzyści Miejskiego Gimnazjum z rocznika 1936 nie są więc reprezentatywni nawet dla tego okresu, w którym istnieje już wyraźny spadek młodzieży pochodzenia robotniczego i rzemieślniczego.

O wiele bardziej istotne wydaje się tu porównanie z ogółem maturzystów Miejskiego Gimnazjum. Swoistym rysem jest wyraźne kształcenie w Miejskim Gimnazjum inteligencji pochodzenia robotniczo-rzemieślniczego w stopniu zdecydowanie wyższym niż gdzie indziej. Przeszło czterokrotnie wyższy niż w okręgu łódzkim odsetek młodzieży pochodzenia robotniczego wydaje się być rezultatem określonej i celowej polityki łódzkich działaczy i władz miejskich, a w o wiele mniejszym stopniu wiązał się z przemysłowym charakterem miasta. W późniejszym okresie istnienia szkoły wyrobiona przez szereg lat pozycja tego gimnazjum w Łodzi ścigała do niego młodzież ze środowisk, które z powodzeniem mogły opłacać w szkołach prywatnych bądź gimnazjum państwowym o wiele wyższe czesne niż opłaty w Miejskim Gimnazjum⁵⁷. Zwiększa się znacznie odsetek

⁵⁷ Zarówno absolwenci w wywiadach, jak też i w oddzielnym wywiadzie z M. Woźniakowskim z 16 maja 1958 r. wspominają, że maturzyści Miejskiego Gimnazjum idący na studia (głównie na Politechnikę Warszawską) nie mieli z reguły trudności ze zdaniem egzaminu wstępnego.

synów lekarzy i adwokatów, a nade wszystko wyższych urzędników (kształcących dotychczas swe dzieci głównie w szkołach państwowych)⁵⁸. Nigdy jednakże Miejskie Gimnazjum nie było szkołą, do której chętnie posyłałiby swych synów wielcy łódzcy przemysłowcy, finansjera czy ziemiaństwo. Atmosfera szkoły, w której zdradzano wyraźne sympatie pro-socjalistyczne, brak elitaryzmu, musiały powodować nikłą jej popularność wśród tych kategorii społecznych.

W strukturze narodowościowej zaznacza się duży odsetek młodzieży żydowskiej⁵⁹. Opracowana dotychczas z tego punktu widzenia struktura absolwentów wskazuje, że 45,8% ich ogółu stanowili Żydzi. Przed r. 1929 stanowili oni zaledwie 20% maturzystów. W latach 1929—1933 odsetek ich wynosi 65, a 1934—1939 — 53. W ich strukturze społecznej zarysowuje się przewaga młodzieży ze środowisk kupiecko-handlowych (31,4%) oraz urzędniczych (26,9%). Synowie rzemieślników stanowią 14,6%, 17,1% zaś rozkłada się mniej więcej równomiernie na pozostałe kategorie społeczne. Oprócz młodzieży żydowskiej był też w Miejskim Gimnazjum niewielki odsetek (około 5%) młodzieży niemieckiej.

POMOC MATERIALNA DLA MŁODZIEŻY MIEJSKIEGO GIMNAZJUM, JEJ FORMY I ZAKRES

W listopadzie 1922 r. przy Miejskim Gimnazjum powołano do życia Koło Przyjaciół Młodzieży⁶⁰. Jego celem było przede wszystkim rozwiązywanie potrzeb materialnych uczącej się w gimnazjum młodzieży. Funkcjonowanie tej nowej instytucji było nieuniknioną konsekwencją składu społecznego uczniów gimnazjum. Aby zorientować się w rzeczywistej sytuacji materialnej uczniów, wychowawcy wraz z przedstawicielami Koła Przyjaciół Młodzieży utrzymywali kontakty z rodzicami uczniów także i poprzez składanie wizyt domowych. O ich zainteresowaniu sytuacją swych wychowanków świadczy wymownie fakt, iż przynajmniej w początkowym okresie istnienia gimnazjum rozpisywano wśród uczniów ankietę dotyczącą sposobu i czasu spędzania wakacji, aby i w ten sposób zdobyć informacje o potrzebie ewentualnej pomocy⁶¹. Formy tej pomocy były różnorakie. W sprawozdaniu za rok 1924 czytamy: „W okresie sprawozdawczym Koło utrzymywało całkowicie 6 chłopców w bursie [...] udzielało zasiłków na obiady [...] wydawało zasiłki pieniężne biednym chłop-

⁵⁸ Wywiad z M. Woźniakowskim oraz M. Augustyniakiem.

⁵⁹ Dane pochodzą z Księgi Głównej Szkoły. Woj. Arch. Państw. Łódź. Wydział Kultury i Oświaty, sygn. PG-10 i PG-11 — rubryka „wyznanie”.

⁶⁰ Sprawozdanie dyrektora gimnazjum za rok 1925. Fotokopia w Archiwum Katedr Socjologii UŁ.

⁶¹ *Ibidem*, oraz w sprawozdaniu dyrektora za lata 1924 i 1928.

com na kupno podręczników, przyborów rysunkowych, na przejazd tramwajem do szkoły itp., kształciło swoim kosztem wybitnie uzdolnionego ucznia w konserwatorium muzycznym, urządziło choinkę dla uczniów szkoły. Na fundusze szkoły składają się składki członkowskie i ofiary. W celu zasilenia funduszków w okresie sprawozdawczym Koło urządziło dwie imprezy dochodowe: 1) [...] koncert w sali Miłośników Muzyki, który dał 13 480 000 mk., i 2) [...] raut połączony z obchodami ku czci Kondratowicza, dochód wyniósł około 300 000 000 mk.”⁶². „Wysłało też na kolonie letnie 25 chłopców”⁶³, „Przed Świątami Bożego Narodzenia Koło obdarzyło 30 z górą uczniów najbiedniejszych upominkami gwiazdkowymi w postaci materiału na ubranie, bielizny, książek [...] zeszytów itp.”⁶⁴. W roku 1925 Koło „dostarczało śniadań źle odżywionym chłopcom, opłacało za uczniów biednych obiady w kuchni prowadzonej przez Wydział Opieki Społecznej, dostarczało książek, ubrań, obuwia, bielizny, umożliwiło jednemu uczniowi wyjazd do Poznania i naukę w tamtejszej szkole mierniczej, łożyło na kształcenie się w muzyce jednego z uczniów, przyczyniło się do wysłania na kolonie letnie urządzone przez Polski Czerwony Krzyż 17 uczniów biednych, wnosząc za nich całkowitą lub częściową opłatę”⁶⁵. Z dyrekcją i Kołem Przyjaciół Młodzieży współdziałał powołany w 1923 r. Obywatelski Komitet Opiekuńczy, którego celem było organizowanie funduszków na potrzeby szkoły jako instytucji. Niemniej część jego funduszków przeznaczano również na udzielanie pomocy materialnej niezamożnym uczniom⁶⁶. Przy jego pomocy „zorganizował Komitet kolonie letnie dla uczniów [...] trwały one 6 tygodni, uczestniczyło w nich pod opieką nauczyciela wychowawcy 39 uczniów za minimalną opłatą lub bezpłatnie. Od września roku sprawozdawczego Komitet wydatkuje około 200 złotych miesięcznie jako stypendium dla dwóch maturzystów Gimnazjum kształcących się w wyższych zakładach naukowych”⁶⁷.

W roku 1926 powstaje inicjatywa budowy domu w Grotnikach pod Łodzią przeznaczonego na urządzenie stałych kolonii letnich dla młodzieży gimnazjum. Plac pod budowę ofiarował szkole adwokat B. Jasiński⁶⁸. Projekt ten został wkrótce zrealizowany.

Ważną też formą pomocy materialnej było całkowite lub częściowe zwalnianie z opłat na rzecz Koła Rodzicielskiego. Ich wysokość była w zasadzie deklarowana przez samych rodziców. Z relacji absolwentów wy-

⁶² *Ibidem*, s. 15 oraz sprawozdanie dyrektora za rok 1924.

⁶³ *Ibidem* s. 5.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 7.

⁶⁵ Sprawozdanie dyrektora za rok 1925, s. 15.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 15.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 16.

⁶⁸ Sprawozdanie dyrektora za rok 1926, s. 22.

nika jednakże, że nie były one nigdy egzekwowane rygorystycznie⁶⁹. Nieopłacanie składek nigdy też nie było przyczyną usunięcia ze szkoły.

Ilościowy wyraz powyższych rozważań znajdujemy w zebranych wśród absolwentów wywiadach. Na 194 badanych 121 osób wspomina, że korzystało z pomocy szkoły. Stanowią oni 62,3% ogółu badanych. Wymieniają wszystkie wspomniane poprzednio formy pomocy, a spośród nich najczęściej: całkowite bądź częściowe zwolnienie z opłat szkolnych, dożywianie, kolonie i obozy letnie oraz stypendia tak w szkole, jak i na studiach. Wspomniane wyżej formy pomocy — jak wynika z zestawienia sporządzonego wg poszczególnych lat — realizowane były przez cały okres dwudziestolecia, inne, jak np. zaopatrywanie w odzież, pomoce naukowe, łóżenie na pełne lub częściowe utrzymanie, miejsce w bursie szkolnej, zapomogi jednorazowe, w pierwszym jedynie okresie istnienia gimnazjum. Najbardziej zróżnicowane rodzaje tej pomocy znajdujemy w pierwszym dziesięcioleciu, co wiązało się — jak można sądzić — z powojennymi trudnościami natury gospodarczej, a także zapewne w dużej mierze było rezultatem składu społecznego uczniów w tym dziesięcioleciu. Żadna jednakże z nich nie wykazuje tendencji do jakiejś wyraźnej dominacji. W latach 1930—1939 następuje zmiana tej pomocy z rzeczowej na finansową. Najbardziej powszechne staje się zwolnienie z opłat, co wynika z powiększenia się liczby uczniów pochodzących z rodzin urzędniczych, głównie pracowników magistratu oraz nauczycieli⁷⁰. Wymieniane też często kolonie i obozy w związku z posiadaniem własnego domu w Grotnikach mają już inny charakter. Zmienił się też sposób dożywiania młodzieży. Zamiast kartek wydawanych na posiłki do kuchni miejskiej gimnazjum organizuje dożywianie na miejscu.

Oprócz pomocy, którą dawała szkoła, uczniowie również i we własnym zakresie zdobywali środki materialne. Najbardziej powszechną formą było udzielanie korepetycji zamożniejszym kolegcom z tej samej szkoły, bądź też z innych szkół. Na ogół przydzielali je nauczyciele wychowawcy znający z jednej strony możliwości naukowe ucznia, z drugiej jego sytuację materialną. Z innych sposobów zarobkowania wymieniano: dorywczą pracę w biurach, grę w zespołach muzycznych lub po prostu pracę fizyczną. W wielu wypadkach również i te zajęcia wyszukiwali nauczyciele. O zarobkowaniu w czasie nauki w Miejskim Gimnazjum wspomina 68,1% badanych⁷¹. Wśród nich nieomal wszyscy korzystali z omówionej powyżej pomocy materialnej szkoły.

⁶⁹ Potwierdzają to korespondencje kierowane do Magistratu z prośbą o umorzenie zaległych składek, np. list z dnia 3 VII 1919 i odpowiedź Magistratu z dnia 10 VII 1919 r. Fotokopie w Archiwum Katedr Socjologii UŁ.

⁷⁰ Porównaj rozważania w części dotyczącej struktury społecznej uczniów.

⁷¹ Najwyższy odsetek dorabiających znajdował się w środowisku robotniczym

NIEKTÓRE ELEMENTY PROCESU WYCHOWAWCZEGO

Jednym ze znamiennych rysów Miejskiego Gimnazjum był szeroko rozbudowany system organizacji uczniowskich. Wynika to zarówno z przeprowadzonych wywiadów z absolwentami — spośród których jedynie 9 nie deklarowało uczestnictwa w życiu organizacji szkolnych — jak również z materiałów archiwalnych. W sprawozdaniach dyrektora bardzo wiele miejsca poświęcono na omówienie ich pracy. Istnienie tych organizacji, jak można sądzić z ilości miejsca, które im przeznaczano, było jednym z ważnych, a może podstawowych elementów procesu wychowawczego Miejskiego Gimnazjum.

Na przestrzeni międzywojennego dwudziestolecia istniały następujące organizacje: Koło Naukowe, Spółdzielnia Uczniowska, Samorząd Uczniowski, Związek Harcerstwa Polskiego, Koło Sportowe oraz Sodalicja⁷². W zespole tych organizacji trzeba też wymienić chór oraz orkiestry szkolne. Ich powiązanie z sekcją muzyczną Koła Naukowego było bardzo silne, niemniej jednak ze względu na nieco odrębny ich charakter często nawet w sprawozdaniach z działalności szkoły traktowano je jako oddzielne organizacje. Z uzyskanych od absolwentów informacji na temat prac w tych organizacjach wynika, że wielu z nich nie poprzestało na pracy w jednej organizacji. Najliczniejsza grupa badanych — 59 osób — pracowała w dwóch organizacjach⁷³. Były to głównie Koło Naukowe i Spółdzielnia. Ze względu na duże znaczenie tych dwóch organizacji w życiu szkoły przypatrzymy się bliżej ich powstaniu, celom i działalności. Koło Naukowe zostało przekształcone z istniejącego początkowo Koła Krajoznawczego zorganizowanego w 1919 roku. Działo ono poprzez szereg sekcji, zasadniczą jednakże statutową formą pracy było organizowanie wycieczek, prowadzenie muzeum oraz biblioteki⁷⁴. Jedną z aktywnie pracujących sekcji była sekcja historyczna, której opiekunem był Z. Lorentz⁷⁵. W roku 1924 Koło Krajoznawcze przekształcono w Koło Nauko-

(76,6%), rzemieślniczym (72,2%) oraz wśród synów niższych funkcjonariuszy i chłopów (łącznie 76,9%); w środowisku inteligenckim — 57,1%, w kupieckim oraz wśród synów przemysłowców i pracujących w wolnych zawodach — również około 50%. O ile jednakże ci ostatni deklarują, iż przeznaczali je głównie na rozrywki — około 3/4 ogółem, to z pozostałych 66—80% przeznaczało je na odzież, utrzymanie, zwracało rodzicom, pomagało rodzeństwu bądź odkładało przeważnie na dalsze studia.

⁷² Liczby osób deklarujących pracę w tych organizacjach były następujące: Koło Naukowe — 161, Spółdzielnia — 84, Koło Sportowe — 54, ZHP — 35, Samorząd — 39, Sodalicja — 10.

⁷³ 44 osoby podają, że pracowały w trzech organizacjach, 24 w czterech, 52 osoby pracowały w jednej organizacji.

⁷⁴ *Jednodniówka...*, s. 14; *Praca szkolna, jednodniówka*, Łódź 1947, s. 20—22.

⁷⁵ Sprawozdanie dyrektora za rok 1923/24.

we, ponieważ praca dotychczas istniejącej organizacji coraz bardziej koncentrowała się wokół samokształcenia. Przebieg walnego zgromadzenia był bardzo burzliwy⁷⁶, wskazujący na duże przywiązanie młodzieży, a zapewne i części nauczycieli do instytucji, która istniała jeszcze w 4-klasowej szkole polskiej. Opiekunem Koła Naukowego został Z. Lorentz, natomiast dotychczasowy opiekun Koła Krajoznawczego S. Kulejowski — opiekunem sekcji przyrodniczej. Nowo utworzone Koło w zależności od potrzeb i zainteresowań młodzieży powoływało różne sekcje. W sprawozdaniach i publikacjach znajdujemy wzmianki o istnieniu następujących sekcji: literackiej, bibliotecznej, artystycznej (opiekunem dwóch ostatnich był Z. Hajkowski), historycznej, ekonomiczno-społecznej (opiekował się nimi Z. Lorentz), matematycznej, fizyko-chemicznej, stenograficznej, muzealnej, logicznej, języków obcych, dramatycznej, przyrodniczej, muzycznej i buchalteryjnej. Zarząd Koła prowadził czytelną czasopism i opiekował się biblioteką szkolną, liczącą w 1925 roku 2121 pozycji⁷⁷. Jedną z najaktywniejszych sekcji była sekcja przyrodnicza mająca do swej dyspozycji własną pracownię⁷⁸. Sekcja literacka w latach dwudziestych wydawała własny periodyk „Almanach”. Członkowie tej sekcji wraz z sekcją dramatyczną zorganizowali szereg poważnych imprez w szkole. Sekcja muzyczna oprócz prowadzenia chóru i orkiestry zajmowała się także teorią muzyki. Jej członkowie otrzymywali darmowe lub częściowo odpłatne bilety na koncerty. Sekcja ta stanowiła istotną podporę finansową Koła Naukowego⁷⁹. Działalność Koła Naukowego nosiła głównie charakter samokształceniowy, nie ograniczała się jednakże tylko do niego. Koło organizowało również szereg imprez przeznaczonych bądź dla uczniów innych szkół, bądź też dla mieszkańców Łodzi. W lutym 1925 r. np. w auli szkoły urządzona została „Wystawa Druków od XV do XVI w.” trwająca kilka dni. Wśród eksponatów znalazło się między innymi kilka inkunabułów, druki krakowskie, zbiór biblii polskich itp. W sprawozdaniu dyrektora czytamy na ten temat: „Poważne to przedsięwzięcie spotkało się z żywym zainteresowaniem i uzaniem miejscowego społeczeństwa. Wystawę otwartą w dniu 1 lutego w obecności kuratora i wizytatora Kuratorium Szkolnego, władz miejskich i grona zaproszonych osób zwiedziło w ciągu tygodnia 2500 osób. Informacji o książkach udzielali uczniowie klas VII i VIII dokładnie obznajmieni z różnymi działami wystawy”⁸⁰. W sprawozdaniach z lat 1924, 1925 i 1926 czytamy o szeregu odczytów organizo-

⁷⁶ Wspominają o tym wymienione w przyp. 74, oraz T. Nowacki, *Miejskie Gimnazjum Męskie 1916—1939*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, 1960, nr 4, s. 141.

⁷⁷ Sprawozdanie dyrektora za rok 1925, s. 10.

⁷⁸ Nowacki, *op. cit.*, s. 142.

⁷⁹ *Ibidem*.

⁸⁰ Sprawozdanie dyrektora za rok 1925, s. 11.

wanych przez Koło Naukowe, wśród nich znajdują się: prof. Ułaszyna „Język utworów Żeromskiego”, prof. Lehr-Spławińskiego „Geneza języka literackiego”, prof. Birkenmajera „Mikołaj Kopernik jako uczonec, twórca i obywatel”, prof. J. Wittlina „O bohaterach współczesnego dramatu” itd.⁸¹ Znajdujemy też wzmiankę o wygłoszonym w auli szkolnej odczycie Ludwika Krzywickiego⁸². W 1926 r., na 10-lecie istnienia szkoły, zorganizowano wystawę prac malarskich i rzeźbiarskich, którą zwiedziło ok. 1200 osób⁸³. Ożywiona działalność Koła Naukowego trwała mniej więcej do roku 1929. Szczególne zaś nasilenie prac przypada na lata 1926—1929. „W latach następnych, 1930—1939, poszczególne zarządy Koła dokładały starań, by dorównać swą działalnością okresowi największe-

Tabela 4 (dane w %)

L a t a	Udzielający się w pracach Koła Naukowego
1923—1925	55,0
1926—1929	84,4
1930—1934	86,5
1935—1939	87,9

go nasilenia życia samopomocowego i samokształceniowego, tj. okresowi 1924—1929”⁸⁴. Przez pewien czas, od 1930 do 1935 i później z przerwami, wydawano Biuletyn Koła Naukowego. Brak sprawozdań z działalności gimnazjum za lata późniejsze oraz ogólnikowe jedynie sformułowania dotyczące pracy Koła Naukowego po 1928 roku w różnych publikacjach uniemożliwia dokonanie szczegółowego porównania jego działalności na przestrzeni całego dwudziestolecia. Z materiałów kwestionariuszowych dysponujemy właściwie — poza nielicznymi ogólnymi informacjami o pracy Koła przy okazji różnych pytań dotyczących gimnazjum — jedynie ilością deklarujących udział w pracach Koła Naukowego. Z ogólnikowych wypowiedzi można wnioskować, że zmalała liczba imprez organizowanych przez koło na zewnątrz gimnazjum, jak też i dla jego uczniów. Natomiast ciężar prac przesunął się na referaty i dyskusje. Samokształcenie zdominowało pozostałe formy pracy Koła. Nie bez wpływu na tę sytuację pozostaje też pewnie pozaszkolna działalność Z. Lorentza. Deklarowany przez absolwentów udział w pracy różnych sekcji Koła Naukowego w różnych okresach jego istnienia ilustruje tabela 4. Jak się wydaje, liczby te potwierdzają tezę, że po roku 1925 następuje ożywienie działalności Koła.

⁸¹ *Ibidem*, oraz w sprawozdaniu za rok 1926, s. 20.

⁸² H. Golański, *Wspomnienie o Kole Naukowym uczniów Męskiego Gimnazjum Miejskiego w Łodzi; Praca szkolna*, s. 13.

⁸³ *Jednodniówka...*, s. 14, oraz *Praca szkolna*, s. 13.

⁸⁴ *Praca szkolna*, s. 24.

Liczba osób w latach 1926—1929 wzrosła bowiem o 29,4% w porównaniu z latami poprzednimi. Zwiększające się odsetki w następnych latach są — jak można sądzić — rezultatem wspomnianego już samokształcenia.

Drugą organizacją o znacznym zasięgu działania i zróżnicowaniu form była Spółdzielnia Uczniowska. Opiekunem jej był również Z. Lorentz. Powstała ona jako pierwsza spośród spółdzielni uczniowskich na terenie Łodzi⁸⁵. Inicjatorem jej był Z. Lorentz. Podłożem dla powołania spółdzielni była istniejąca przedtem organizacja o charakterze samopomocy koleżeńskiej. Pierwszą wzmiankę o spółdzielni uczniowskiej znajdujemy w sprawozdaniu dyrektora za rok 1925⁸⁶. W roku 1926 „W celu należytego przygotowania do pracy w spółdzielni 6 uczniów klas wyższych wzięło udział w kursie spółdzielczym zorganizowanym przez Wydział Oświatowy Łódzkiego Oddziału Spółdzielni Rzeczypospolitej trwającym od 14 października do dnia 5 grudnia”⁸⁷. Spółdzielnia miała następujące agendy: sklepik z materiałami piśmiennymi i przyborami szkolnymi, bufet szkolny, oraz prowadziła kasę pożyczkowo-oszczędnościową udzielającą krótkoterminowych pożyczek do wysokości 50 złotych. Fundusze spółdzielni w roku 1925 wyniosły 1202 złote⁸⁸. Spółdzielnia organizowała odczyty, referaty na temat spółdzielczości, konkursy oszczędności, wycieczki do spółdzielni itp.⁸⁹. Także w zakresie pomocy materialnej niezamożnym uczniom oraz maturzystom na studiach miała ona swoje zasługi. Część funduszy przeznaczano bowiem na te cele⁹⁰. Podobnie jak w przypadku Koła Naukowego brak jest materiałów do odtworzenia działalności spółdzielni na przestrzeni całego dwudziestolecia. Wzmianki w wywiadach — nieliczne zresztą — potwierdzają jedynie istnienie wymienionych form jej działalności w całym okresie międzywojennym.

Wspomniane już samorzady klasowe, w których uczestniczyli uczniowie młodszych klas, działały pod opieką W. Kosińskiej i J. Gastmanowej⁹¹. Związek Harcerstwa Polskiego miał pod swą opieką W. Kralkowski, Kocioł Sportowe J. Łoboda.

Udział absolwentów w pracach wszystkich pozostałych organizacji spośród wymienionych ilustruje tabela 5 (ze względu na małe liczebności podano liczby bezwzględne).

Działalność tych organizacji oprócz celów wdrażania wychowanków gimnazjum do przyszłej praktycznej działalności, samokształcenia i sa-

⁸⁵ Wywiad z byłym Prezesem Spółdzielni J. Tygielskim, absolwentem 1926 r.

⁸⁶ Sprawozdanie dyrektora za rok 1925, s. 12.

⁸⁷ Sprawozdanie dyrektora za rok 1926, s. 21.

⁸⁸ Patrz przyp. 15.

⁸⁹ Sprawozdanie dyrektora za rok 1925, s. 13.

⁹⁰ Patrz przyp. 14.

⁹¹ Sprawozdanie dyrektora za rok 1925, s. 11.

mopomocy spełniała nadto inny, ważny z punktu widzenia ideału wychowawczego szkoły ogólnokształcącej warunek. Gimnazjum Miejskie, jak wynika z dokumentów, kładło szczególny nacisk na kulturalno-obyczajowy element wychowania. Kształciło przecież przyszłą inteligencję, dla której cenzus i wiedza nie były bynajmniej jedynymi wymaganymi atrybutami. W różnych sytuacjach ważniejszymi od nich stawały się podówczas: sposób kulturalnego zachowania oraz legitymacja

Tabela 5

L a t a	Liczba absolwentów	Koło Sportowe	Samorządy klasowe	ZHP	Sodalicja
1923—1925	20	7	5	5	1
1926—1929	64	14	13	11	2
1930—1934	52	16	10	8	4
1935—1939	58	17	11	11	3
Razem	194	54	39	35	10

pochodzenia z „dobrego domu”⁹². Tego ostatniego większość młodzieży kształcącej się w Miejskim Gimnazjum nie spełniała. Poprzedni zaś nie należał do wzoru osobowego tych środowisk, z których w większości rekrutowali się jego wychowankowie⁹³. Sposobem rozwiązania tego problemu był jak najczęstszy kontakt z personelem wychowującym. Toteż zajęcia w gimnazjum, „naukowo wychowawcza praca [...] trwa od godziny 8 rano do 2 po południu i od 5 po południu do 8 wieczorem” czytamy w sprawozdaniu dyrektora za rok 1925⁹⁴. Fakt złej przeważnie sytuacji mieszkaniowej uczniów był warunkiem sprzyjającym przebywaniu na terenie gimnazjum. W sprawozdaniach spotyka się wielokrotnie sformułowania, które wskazują na potrzebę kontaktu młodzieży z personelem nauczającym. Okazją do wyraźniejszego określenia tej sytuacji było zwrócenie się do Magistratu z prośbą o ekwiwalent pieniężny dla tych nauczycieli, którzy wiele godzin poobiednich przeznaczają na zajęcia i pracę w szkole. W liście tym czytamy: „Do Gimnazjum Miejskiego przeznaczonych w pierwszym rzędzie dla bardziej uzdolnionych wychowanków szkół powszechnych uczęszcza przeważnie młodzież proletariacka. Stawiając sobie za zadanie z chłopców na ogół niekulturalnych, źle wychowanych uczynić inteligentnych obywateli, świadomych swych obowiązków i praw Gimnazjum Miejskie jest nie tylko zakładem naukowym, lecz przede wszystkim instytucją wychowawczą. Rodzice uczniów w wielu przypadkach nie mo-

⁹² Chałasiński, op. cit., s. 67—68 oraz 77—78.

⁹³ Patrz F. Znaniecki, *Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości*, Lwów—Warszawa 1934, s. 197.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 12.

gą okazać szkole żadnej pomocy w sprawie wychowania ich dzieci, a niekiedy nawet nieświadomie paraliżują usiłowania szkoły”⁹⁵. Wśród wymienionych w liście nazwisk znalazły się prawie wszystkie osoby wymienione przedtem jako należące do najbardziej ustabilizowanej części personelu⁹⁶.

Absolwenci w wywiadach wspominali bardzo często, iż sposób zachowania na terenie szkoły jak i poza nią poddany był dużej kontroli. Zarówno Z. Lorentz, jak i inni nauczyciele na swych lekcjach wychowawczych, bądź przy innych okazjach wiele miejsca poświęcali sprawom poprawnego zachowania na ulicy, w szkole, w obcym domu, wobec osób starszych i rówieśników itp. Tymi też względami dyktowane były organizowane przez jakiś czas lekcje tańca towarzyskiego prowadzone przez specjalnego nauczyciela⁹⁷. Kulturę estetyczną starano się wyrabiać poprzez organizowanie wycieczek do muzeów, rozprawdzanie darmowych biletów do teatru, na wystawy, do filharmonii, na koncerty muzyki poważnej itp.

Rozważając znaczenie tej części działalności gimnazjum, można byłoby dojść do wniosku, że minęła się ona z celami z punktu widzenia sytuacji inteligencji w Polsce powojennej. Było ono nastawione na kształcenie wzorów zachowania powiązanych z typem społeczeństwa, które przeszło do przeszłości. Niewątpliwie jednak liczne właściwości, które starano się zaszczepić wychowankom, miały walor ogólny, nieprzemijający. Odnosi się to nie tylko do cech, które wyrabiała praca w organizacjach naukowych i społecznych, ale także pewnych umiejętności towarzyskiego współżycia. Ta strona działalności gimnazjum wykraczała poza ścisłe programowe wymagania, miała również duże znaczenie dla siły i trwałości wpływu, jaki gimnazjum wywarło na swych absolwentach.

MIEJSKIE GIMNAZJUM W ŚWIETLE PEWNYCH OPINII ABSOLWENTÓW

Problem opinii absolwentów o własnym gimnazjum interesuje nas tutaj z kilku przynajmniej względów. Przyjęta konstrukcja szkicu monograficznego gimnazjum, w którym szczególnie wyeksponowano pewne tylko problemy (personel gimnazjum, struktury społeczne uczącej się młodzieży, pomoc materialną i moralno-obyczajową gimnazjum oraz organizacje szkolne jako ważny, naszym zdaniem, element systemu wychowawczego uczelni), była rezultatem analizy materiałów archiwalnych, głównie sprawozdań dyrektora za lata 1923—1926, oraz nielicznych publikacji. Opinie absolwentów będą więc tu niejako miarą istotności wyboru tych

⁹⁵ List z dnia 10 X 1929. Fotokopia w Archiwum Katedr Socjologii UŁ.

⁹⁶ Patrz rozdział: Nauczyciele Miejskiego Gimnazjum.

⁹⁷ Sprawozdanie dyrektora za rok 1925, s. 12.

właśnie zagadnień dla kogoś, kto nie miał możliwości zapoznania się z tą instytucją w drodze autopsji. Następnie na podstawie analizy materiałów i pewnych sytuacji społecznych skonstruowano hipotezy, których weryfikacja jest trudna, jak np. w wypadku poglądów społeczno-politycznych grona nauczycielskiego. Opinie absolwentów w tych wypadkach stanowić będą dla nas również źródło wiedzy, gdyż oni właśnie poprzez bezpośredni kontakt z nimi mają w tym zakresie pewne doświadczenia, które pozwolą potwierdzić lub sfalsyfikować ewentualne domniemania.

Pierwszą z tych spraw postaramy się przedstawić na podstawie rezultatów odpowiedzi na pytanie dotyczące różnic pomiędzy Miejskim Gimnazjum a innymi szkołami średnimi na terenie Łodzi. Odpowiedzi pochodzą od wszystkich badanych. Największa liczba absolwentów (108) wskazywała na specyficzną atmosferę tego gimnazjum, w której szczególnie akcentowano pełen życzliwości i wyrozumiałości stosunek nauczycieli do uczniów, z nielicznymi wyjątkami, dużą bezstronność w ocenach, oraz brak wyróżniania uczniów ze względu na stanowisko rodziców. Jeżeli nawet zdarzały się wypadki wyróżniania uczniów, to zasadą było raczej faworyzowanie zdolności. „Był w szkole inny klimat, dostępny dla młodzieży robotniczej, wysoki poziom, duży odsiew młodzieży” — mówi absolwent nr 21 uczęszczający do gimnazjum w latach 1919—1926. „Z przestrzeni czasu [...] uważam że [nauczyciele] byli bardzo wartościowi, pomagali wszystkim uczniom, a w szczególności tym, którzy wykazywali większe uzdolnienia [...] Nigdy nikogo, kto był gorzej ubrany, nie traktowali inaczej, jak to bywało w innych szkołach” (nr 64, pobyt w szkole w latach 1920—1928). „Stosunek nauczycieli do młodzieży był naprawdę przyjacielski, szczególnie w sekcjach Koła Naukowego i pracowniach. Profesorowie kładli szczególny nacisk na pomoc kolegów lepiej uczących się kolegom słabszym” (nr 89, pobyt w szkole w latach 1925—1930). „Interesowali się młodzieżą i poza szkołą, wciągali do kółek, do spółdzielni, opiekowali się i dawali możliwość rozwoju inicjatywy [...] wdrażali do życia społecznego” (nr 131, pobyt w szkole w latach 1929—1934). „Nauczyciele radzi byli, gdy przebywało się tam cały dzień. Dyżurowali wraz z uczniami po lekcjach” (nr 39, pobyt w szkole w latach 1920—1927). Treść tych wypowiedzi zawiera również pewne elementy dotyczące systemu wychowania poprzez pracę w organizacjach uczniowskich, samokształceniowych głównie, choć także wdrażających do pracy organizacyjnej. Na tę sprawę zwraca uwagę 68 absolwentów, omawiając czasami bardzo dokładnie zasięg działania Koła Naukowego i jego poszczególnych sekcji, spółdzielni uczniowskiej, a także innych choć w o wiele już mniejszym stopniu. Następnie wśród tych różnic akcentowano wysokie walory pedagogiczne i dydaktyczne nauczycieli (16 osób) oraz wysoki poziom nauczania (59 osób) przejawiający się nie tylko w ostrej selekcji do gim-

nazjum, lecz także w dużym odpadzie w ciągu roku. W związku z selekcją wstępną poradnia psychologiczna działająca w Łodzi w początkowym okresie istnienia gimnazjum przeprowadzała egzaminy testowe. Wreszcie wskazywano na skład społeczny młodzieży, który różnicował wyraźnie to gimnazjum spośród innych łódzkich szkół średnich (61 osób) i pomoc materialną udzielaną przez szkołę nie tylko swym uczniom, lecz także i absolwentom w czasie studiów (31 osób). Istotnym rysem tych wypowiedzi jest, że poza nielicznymi (6 osób) akcentują one różnice, a nie analogię tej szkoły z innymi gimnazjami. Można przypuszczać, że sformułowanie pytania pozostaje w dużym związku z takim układem odpowiedzi⁹⁸. Jeśli jednakże w świadomości absolwentów tkwiłyby na ten temat opinie przeciwne, to nawet przy takim sformułowaniu pytania można by oczekiwać większej ilości odpowiedzi przeczących, akcentujących analogie bądź różnice na jego niekorzyść.

Zachodzi tu jeszcze jedno pytanie. Czy te tak jednomyślnie nieomal pozytywne bądź korzystne opinie i wspomnienia o gimnazjum są rezultatem li tylko idealizacji przeszłości, czy też obrazem rzeczywistym tej uczelni. Jeżeli przyjmiemy założenie, że selektywność pamięci idzie w kierunku zacierania tego, co przykre, idealizacja ta nie byłaby tu bez znaczenia. Rozważania jednakże oparte o dokumenty pozwalają chyba sądzić, że mamy tu jednak do czynienia z czymś więcej niż tylko emocjonalnym stosunkiem w ocenie szkoły. Wysoce prawdopodobna hipoteza wydaje się następująca. Czynniki idealizacji nie jest tu bez znaczenia, lecz jego podłożem są założone i w rzeczywistości realizowane funkcje tego gimnazjum, które same stanowią wystarczającą podstawę dla wystąpienia tej jednomyślnie korzystnej opinii wśród absolwentów Miejskiego Gimnazjum.

Przejdźmy teraz do opinii o poglądach społeczno-politycznych nauczycieli Miejskiego Gimnazjum. Dotyczą one przede wszystkim tej ich części, która przebywała w szkole przez cały nieomal okres międzywojenny. Z pozostałej ich części nieliczne wypowiedzi dotyczą jedynie czterech z nich. Wypowiadane na ten temat opinie pochodzą od 147 absolwentów i jest ich łącznie 282, z czego 210 dotyczy poszczególnych nauczycieli, natomiast 72 mają charakter ogólny i tyczą całego ich zespołu. A oto niektóre z nich zawierające, jak się wydaje, wszystkie zasadnicze ich elementy.

„Poglądy nauczycieli były demokratyczne [...] W innych szkołach wyrażenie krytyki w stosunku do rządu powodowało wilczy bilet, tutaj nie. Nie przypominam sobie wyrzucenia ucznia za poglądy polityczne ze szkoły. Nie wyciągano też konsekwencji w stosunku do uczniów, którzy

⁹⁸ Pytanie to brzmiało: „Czy zdaniem Pana Miejskie Gimnazjum różniło się czymś od innych szkół średnich istniejących w Łodzi?”

nie chcieli praktykować” (nr 105, przebywał w szkole w latach 1926—1932), „Byli to postępowcy, wystąpienia młodzieży, w których wyrażała swe postępowe poglądy, spotykały się z pełnym zrozumieniem nauczycieli” (nr 26 z lat 1918—26). Inna wypowiedź, absolwenta z roku 1939 (nr 194) uczęszczającego do gimnazjum od roku 1933, wskazuje na wyraźniej określony ich charakter. „W większości [nauczyciele] mieli poglądy lewicowe, co przejawiało się w zapoznawaniu [nas] z odpowiednią literaturą. W czytelni szkoły zezwalało np. młodzieży na prenumeratę „Robotnika”, które wówczas było postępowym pismem [...] z tego powodu [...] było nawet starcie z sodalicją mariańską, a ksiądz wyszedł z sali oburzony”. „Jeżeli nawet nie byli w PPS — pisze absolwent nr 01, przebywający w szkole od 1916 do 1923 r., to byli z nim emocjonalnie związani”. Postępowość ich, formalne lub jedynie emocjonalne związki z lewicą tłumaczy też chyba udział niektórych nauczycieli w pochodach 1-majowych, w których uczestniczyła też część uczniów tego gimnazjum. „Dzień ten — pisze jeden z absolwentów — był niejako półświętem w szkole” (nr 150). Mimo nazwy Gimnazjum im. J. Piłsudskiego „uwielbienia, jakiegoś specjalnego sentymentu do Piłsudskiego nie było” (nr 21, pobyt w szkole 1919—1926), a jeżeli nawet niektórzy nauczyciele byli piłsudczykami, to „była to raczej piłsudczyzna bez jej państwowotwórczej tromtadracji” (nr 179, pobyt w szkole 1933—1938). A oto dalsze wypowiedzi. „Większość z nich to ludzie o poglądach liberalnych i demokratycznych, widać to było w obiektywnych wykładach wbrew czasami oficjalnej propagandzie podręcznikowej” (nr 193, pobyt w szkole 1933—1939). Ten liberalizm i demokracizm powodował chyba, że „potrafili stworzyć atmosferę pozbawioną tarć narodowościowych” (nr 66, pobyt w szkole 1926—1928), a „w czasie rozruchów antyżydowskich propagować [...] równość społeczną” (nr 150 z lat 1928—1935). Poglądy ich zazębiały się — jak można sądzić — z ich rolą społeczną nauczyciela, wychowawcy, opiekuna i ujawniały też na zewnątrz szkoły. Kilku absolwentów wspomina o wypadku aresztowania jednego z uczniów za udział w KZM (bądź też za zbieranie składek na MOPR — co zresztą nie wyklucza się): „cały personel opowiedział się po stronie tego kolegi, za powrotem jego do szkoły i umożliwiono mu zrobienie matury” (nr 162 z lat 1932—1937).

Jedynie nieliczni (5 osób) stwierdzili, że nauczyciele byli apolityczni, bądź antylewicowi. Pozostałe 142 osoby w 271 wypowiedziach w 85 wypadkach określiły poglądy nauczycieli Miejskiego Gimnazjum jako socjalistyczne, w 34, jako demokratyczne, w 48 jako lewicowe, w 20 jako postępowe i w 15 jako liberalne. 32 wypowiedzi dotyczą jednego z nauczycieli, członka KPP, aresztowanego za swą działalność w czasie roku szkolnego, co z jednej strony pozwoliło na jednoznaczne zidentyfikowanie go jako komunisty, z drugiej rozeszło się szerokim echem wśród uczniów róż-

nych roczników. Pozostałe 21 wypowiedzi charakteryzuje ich jako piśsudczyków, prorządowców, bądź związanych z BBWR-em.

Zdając sobie sprawę, że wypowiedzi absolwentów zawierają sporą dozę subiektywizmu, to jednak mają one na swe poparcie oprócz wymienionych faktów nieco danych, pozwalających sądzić, że nie są one zbyt odległe od stanu rzeczywistego. Pamiętajmy, że gimnazjum to powołane zostało do życia przez tzw. „socjalistyczny Magistrat”. Nauczyciele angażowani byli i zatwierdzani przez lokalne władze miejskie i ewentualny ich radykalizm czy nawet lewicowość nie stanowiły w tej sytuacji czynnika selekcji. Jest więc wysoce prawdopodobne, że gimnazjum to szczególnie sprzyjało koncentrowaniu się w nim personelu o takich właśnie poglądach. Środowisko młodzieży nie było również przeszkodą uzewnętrzniania tych poglądów i jeżeli były one w większości wypadków takie, jak to wynika z powyższych wypowiedzi, to można zarazem sądzić, że uczniowie w szeregu sytuacjach mieli okazję zapoznać się z nimi. Swoje opinie mogli też konfrontować z opiniami rodziców czy opiekunów, z którymi to nauczyciele utrzymywali różnorakie kontakty bądź to w związku z procesem wychowawczym, bądź potrzebami szkoły, czy też z innych względów. Z dużym więc prawdopodobieństwem można chyba mówić o adekwatności opinii absolwentów w tym zakresie. Adekwatność ta jednakże musi być zrelatywizowana do sytuacji, jaka zaistniała w Polsce po roku 1945. Badanie prowadzono w kraju o ustroju socjalistycznym, więc i ta ogólna sytuacja nie pozostała z pewnością bez wpływu na eksponowanie postępowości i radykalizmu nauczycieli Miejskiego Gimnazjum. Znikoma jednakże liczba osób i wypowiedzi akcentujących inne ich poglądy wydaje się być bardzo symptomatyczna.

Warto tu może wspomnieć, że wśród różnorodnych kategorii społeczno-zawodowych inteligencji międzywojennego dwudziestolecia reprezentujących różnorodne ideologie społeczno-polityczne kategoria nauczycieli ciążyła wyraźnie ku radykalizmowi⁹⁹.

⁹⁹ Na procesy radykalizacji inteligencji w tym okresie zwraca uwagę J. S z c z e p a ń s k i, *op. cit.*, s. 453, a także tegoż autora *Inteligencja i społeczeństwo*, Warszawa 1957, s. 30.

ANDRZEJ MAZUR — ŁÓDŹ

MODEL WYCHOWANIA HARCERSKIEGO W ŚWIETLE OCEN INSTRUKTORÓW ZHP

Treść. Problem badań. — Model wychowania harcerskiego: jego elementy niekontrowersyjne i kontrowersyjne. Model wychowania a cel wychowawczy. — Budowa kwestionariusza. Przebieg badań i ocena zebranego materiału. — Ocena elementów modelu wychowania harcerskiego. — Orientacje wychowawcze a oceny elementów modelu wychowawczego. — Podsumowanie.

PROBLEM BADAŃ

Problematyka niniejszego artykułu dotyczy modelu wychowawczego. Określenie to nie wyznacza jeszcze kierunku badań; możemy na przykład poszukiwać „modeli wychowania” typowych dla pewnych kultur czy kategorii społecznych¹; możemy dokonywać porównawczej analizy różnych „modeli propagandowych”²; możemy wreszcie, wychodząc od modeli formułowanych instytucjonalnie, a zatem stanowiących zespół norm obowiązujących w określonej zbiorowości i mających na celu kształtowanie określonych postaw, opinii i zachowań, poszukiwać w tej zbiorowości stopnia identyfikacji z modelem lub z jego poszczególnymi elementami.

O ten ostatni problem chodzi właśnie w artykule. Punktem wyjścia omawianych badań jest model określony ideowo-wychowawczymi założeniami Związku Harcerstwa Polskiego. Objęcie tymi badaniami właśnie ZHP ma, jak się wydaje, znaczenie specjalne.

1° Jako ruch dziecięcy ZHP ma pozycję monopolistyczną. Zakłada ona konieczność uniwersalnego charakteru modelu wychowawczego. Rozumiem przez to, iż kładzie się w tym modelu akcent na wszystkie możliwe sfery wychowania: polityczną, obywatelską, uspołeczniającą, mo-

¹ Rezultatem takiego postępowania badawczego może być np. „model dobrego dziecka w rodzinie robotniczej”; por. A. Kłoskowska, *Badanie modelu rodziny w łódzkim środowisku robotniczym*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XIV/1, 1960, s. 116 — 124.

² Por. A. Kłoskowska, *Modele społeczne i kultura masowa*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XIII/2, 1959, s. 46 — 71.

ralną, poznawczą, zdrowotną itd. Można, w trybie hipotezy, przyjąć, iż w takim stanie rzeczy identyfikacja wychowawców z modelem będzie różna dla poszczególnych sfer wychowania tym modelem objętych. Fakt monopolistycznej pozycji ruchu nie jest zapewne obojętny również dla kształtowania się motywów podejmowania pracy instruktorskiej w ZHP. Należy podkreślić możliwość istnienia sytuacji, gdy akces do ruchu w charakterze instruktora bywa praktycznie jedyną sposobnością zaspokajania potrzeb związanych z takimi motywami, jak „poczucie społecznego obowiązku pracy z młodzieżą”, „upowszechnianie własnych poglądów i przekonań”, „perspektywa awansu”, „dążenie do uznania społecznego” czy „pragnienie przebywania w zespole”. Tak właśnie sformułowane motywy podejmowania pracy instruktorskiej w ZHP otrzymały wysoki odsetek głosów w badaniach, które prowadził Ośrodek Badań Psycho-Pedagogicznych ZHP³. Tak więc przy monopolistycznej pozycji ruchu i uniwersalnym charakterze modelu wychowawczego odczucie hierarchii poszczególnych elementów modelu i ich ewentualna selekcja mogą być bardziej ostre.

2° ZHP jest ponadto jeszcze interesującym terenem dla podjęcia omawianej problematyki przez to, iż historia bardzo silnie splata się w nim z teraźniejszością. Jakkolwiek twierdzi się oficjalnie, że ZHP istnieje od grudnia 1956 r.⁴, to jednak pogląd ten — oficjalny, podkreślam — ma przeciwników zarówno w samej organizacji⁵, jak i przede wszystkim w opinii społeczeństwa, które z wielu względów (np. struktura, symbolika, Prawo i Przyrzeczenie, umundurowanie, emblematy, hymn i w ogóle pieśni itd.) czuje się upoważnione do traktowania obecnego ZHP jako naturalnej kontynuacji istniejącego z górną 50 lat ruchu skautowego i później harcerskiego w Polsce. Identyfikacja wychowawców z modelem wychowawczym ZHP może być więc także uwarunkowana stosunkiem do tradycji wychowania harcerskiego.

Jako przedmiot badań wybrałem zbiorowość instruktorów harcerskich⁶ jednego hufca. W chwili przystępowania do badań (1962 r.) hufiec ten w opinii swoich władz nadrzędnych był najlepszy w chorągwi. Taka lokalizacja badań ma określone wady i zalety. Wadą jest brak reprezen-

³ Opublikowane w „Biuletynie”, nr 4 tego Ośrodka.

⁴ Por. W. Grzelak, S. Marody, *Kiedy powstał Związek Harcerstwa Polskiego?*, „Drużyna”, 1960, nr 15/16.

⁵ Por. J. Andrusikiewicz, *Jeszcze o politycznej historii ZHP*, „Harcerstwo”, nr 40/41, s. 93—96.

⁶ „Instruktorzy harcerscy” to drużynowi zuchów, drużynowi młodszoharcerscy (prowadzą drużyny młodzieży do lat 14), drużynowi starszoharcerscy (prowadzą drużyny młodzieży w szkołach stopnia licealnego) oraz instruktorzy komendy hufca. Hufiec jest jednostką ZHP odpowiadającą administracyjnie powiatowi lub dzielnicy w mieście wydzielonym. Województwu odpowiada „Chorągiew”.

tatywności w stosunku do ogółu instruktorów ZHP⁷ uniemożliwiający jakiegokolwiek zasadne wnioskowanie o przebiegu badanych procesów w całej harcerskiej kadrze instruktorskiej. Zaleta natomiast polega na fakcie, iż hufiec jest podstawowym ogniwem organizacyjnym ZHP: mianuje, odwołuje, szkoli i wizytuje drużynowych. Zbiorowość instruktorów hufca stanowi grupę celową, której działalność przejawia się nie tylko w konfrontowaniu wzajemnych osiągnięć i trudności w pracy wychowawczej, ale także we wspólnych imprezach o różnorodnym charakterze — poczynając od wyborów powołujących władze organizacji, poprzez konferencje programowe precyzujące kierunki i metody pracy wychowawczej, aż po rozrywki towarzyskie. Hufiec jest więc — a przynajmniej powinien być — organizmem społecznym, w którym systematycznie odbywa się proces ujednolicania i precyzowania poglądów na sprawy wychowania.

Podstawowym instrumentem badań był kwestionariusz dla instruktorów. Zasady jego budowy, stanowiące w pewnym sensie istotę zastosowanej metody badań, omówię niżej. Ponadto wykorzystałem szereg dokumentów, które w niniejszej publikacji będą powoływane tylko marginesowo.

MODEL WYCHOWANIA HARCERSKIEGO: JEGO ELEMENTY NIEKONTROWERSYJNE I KONTROWERSYJNE. MODEL WYCHOWANIA A CEL WYCHOWAWCZY

Ustalenie, a właściwie zewidencjonowanie sumy założeń wychowawczych składających się na aktualny model wychowania harcerskiego wymaga postępowania czysto formalnego: wszystkie założenia znajdują się w Statucie ZHP (rozdz. II: Charakter, cel i środki działania). Do chwili zakończenia niniejszej pracy nic w założeniach ideowo-wychowawczych

⁷ Oto dla przykładu, struktura kadry instruktorskiej (w %) wg zajęcia, opracowana na podstawie zestawienia statystycznego ZHP na 1 XI 1961 (druk wewnętrzny):

Rodzaj zajęcia	Polska	Badany hufiec
Uczniowie	28,8	47,2
Studenci	2,9	19,4
Nauczyciele	60,2	11,1
Pracownicy fizyczni	3,2	7,4
inni	4,9	14,8
Razem	100,0	100,0

Tak drastyczne różnice w strukturze zajęć instruktorów biorą się m. in. stąd, że badany hufiec jest hufcem miejskim, podczas gdy w hufcach wiejskich nauczyciele stanowią nierzadko 95% instruktorów.

ZHP nie uległo zmianie⁸. Otóż na podstawie Statutu ZHP (Przyrzeczenie i Prawo Harcerskie stanowią integralną część Statutu i zawarte są w jego § 8) sformułowałem 25 zespołów cech osobowych harcerki-harcerza, będących sumą elementów modelu wychowania harcerskiego. Sformułowania poszczególnych cech odpowiadają dokładnie ich brzmieniu w dokumencie. Natomiast połączeń dokonywałem sam, kierując się pokrewieństwem cech (np. „Jest prawdomówny, dotrzymuje słowa i postępuje zgodnie z tym, co mówi”). Stwierdziłem następnie, iż spośród tych 25 zespołów cech osobowych harcerza 20 zawiera elementy „bezsporne”, natomiast w stosunku do 5 pozostałych można dać sformułowania niejako „konkurencyjne”. Przez „bezsorność” rozumiem, iż każde sformułowanie będące przeciwstawieniem elementów zawartych w danym zespole cech może równocześnie zubożyć moralną (w rozumieniu ogólnoludzki) zawartość danego sformułowania. Na przykład w stosunku do takich zespołów cech, jak „Szczepkuje rodziców, pomaga im i dba o dom rodzinny”, „Umie zdobyć się na poświęcenie, walczy z egoizmem u siebie i u innych” — nie można dokonać sformułowania im przeciwstawnego, nie zubożając równocześnie lub wręcz nie niwecząc ich moralnej zawartości. Można ewentualnie tylko osłabić rygoryzm norm zawartych w poszczególnych sformułowaniach.

Powiedziane było wyżej, iż w stosunku do 5 zespołów cech osobowych harcerza można było dokonać sformułowań „konkurencyjnych” i „przeciwstawnych” zarazem bez ryzyka, że takie sformułowanie będzie przez respondenta w toku badań zdyskwalifikowane z racji braków w ogólnoludzkiej zawartości moralnej tego sformułowania. Oto przykłady tak dokonanych przeze mnie sformułowań.

1. Zespołowi cech odpowiadających elementom modelu w brzmieniu „Rozumie i miłuje ideę socjalizmu jako ideę, w służbie której najlepiej przejawia się miłość do ojczyzny”, przeciwstawiłem sformułowanie: „Miłuje ojczyznę bez względu na ustrój społeczny, zgodnie z zasadą, że wartości narodowe stoją ponad ideologią”.

2. Innemu zespołowi cech odpowiadających elementom modelu w brzmieniu „«Ulepsz świat», przejawiając czynną postawę społeczną wobec wszystkiego, co się wokół niego znajduje”, przeciwstawiłem sformułowanie: „Doskonali się wewnętrznie, aby w ten sposób od siebie rozpocząć «ulepszanie świata»”.

Wszystkie sformułowania, a więc zarówno te, które wyczerpywały aktualny model wychowania harcerskiego, jak również sformułowania „konkurencyjnie przeciwstawione”, poddałem wstępnie, przed ostateczną

⁸ Warto na marginesie nadmienić, iż model wychowania harcerskiego może być przedmiotem badań sam dla siebie, bez poszukiwania stopnia identyfikacji wychowawców z tym modelem. Wystarczy wspomnieć, że na przestrzeni 50 z górą lat ruchu harcerskiego było dziesięć różnych redakcji Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego.

redakcją kwestionariusza badań, ocenie „osób kompetentnych”, to jest członków ówczesnego kierownictwa ZHP oraz naczelnych redaktorów pism harcerskich (razem 20 osób). Pytania dla tych osób brzmiały: (1) Czy według aktualnego stanu prawnego ZHP wymienione cechy wyczerpują wzorzec osobowy harcerki — harcerza, (2) Czy sformułowania uznane przeze mnie za przeciwstawne są rzeczywiście przeciwstawne wobec określonych elementów wzorca wychowawczego w harcerstwie. Na pytanie pierwsze wszyscy odpowiedzieli pozytywnie. Przy pytaniu drugim nie było wprawdzie jednomyślności, niemniej zdecydowana większość osób potwierdziła przeciwstawność sformułowań. Sposób, w jaki wykorzystałem w badaniu możliwości formułowania przeciwstawień dla pewnych cech osobowych zawartych w modelu wychowawczym, zostanie omówiony niżej.

Ogólnie biorąc model wychowania harcerskiego stanowi zespół norm podobny do kodeksu etycznego. Ścisłe mówiąc ma on zakres szerszy od etyki normatywnej: obejmuje zalecenia z pogranicza higieny osobistej, najogólniej pojętego stylu życia itd. Jego związek z moralnością, zwłaszcza z wartościami moralnymi o charakterze ogólnoludzkim, powszechnym, jest jednak najsilniejszy, najbardziej oczywisty. Model wszelako zawiera także elementy polityczne. Nie usiłuję tym wyodrębnieniem dokonać przeciwstawienia polityki i moralności — elementy polityczne mają jednak tę właściwość, że podlegają zmianom dostatecznie szybkim, aby mogły te zmiany być zaobserwowane również przez tych, dla których „moralność” (przeciwstawiana najczęściej z tej racji „polityce”) jest zjawiskiem niezmiennym i w każdym przypadku — powszechnym. Nietrudno zauważyć, iż omówione wyżej elementy modelu wychowania harcerskiego dające się „konkurencyjnie przeciwstawić” miały właśnie tak rozumiany „polityczny” charakter.

Jakkolwiek jednak ludzie ustosunkowują się do „politycznych wtrętów” w kodeksach norm etycznych, pozostaje faktem, że na codzienny użytek mają oni w sprawach wychowania mniej lub więcej uświadamiane dyrektywy, które — w szerokim rozumieniu tego słowa — są bardziej polityczne niż moralne. Oprócz takiego lub innego zestawu cech osobowych, jakie wychowawca pragnie w wychowanku utrwalić, wie on nadto, lub co najmniej czuje, że w sprawach wychowania kierować się należy jeszcze określoną orientacją. Na przykład „Bądź silny, nie daj się zdystansować innym, nie pokładaj zbytnej ufności w ludziach, bo i tak każdy myśli o sobie”; albo zupełnie inaczej: „Ucz się, pracuj nad sobą, ale ufaj ludziom i współdziałaj z nimi, bo wspólnie dokonacie więcej niż każdy z osobna”. Otóż taką ogólną dyrektywę, orientację wychowawcy, nie będącą ani sumą, ani kombinacją cech osobowych wychowanka, nazwałem c e l e m w y c h o w a w c z y m. Jedną z hipotez niniejszych badań była

myśl, iż wybór określonego celu wychowawczego musi pociągać za sobą selekcję określonych elementów modelu wychowania. Dyrektywa ta da się zapewne rozszerzyć poza stosunek wychowawca—wychowanek: w gruncie rzeczy każdy człowiek kieruje się przede wszystkim określoną dyrektywą życiową, do której mniej lub więcej dokładnie dostosowuje szczegółowe zasady postępowania.

Związek Harcerstwa Polskiego ma także swój cel wychowawczy. Nie da się go jednak literalnie wyprowadzić z założeń Statutu, nie wydaje się nawet, aby zakończyła się już wewnątrzorganizacyjna dyskusja na ten temat. Przegląd publikacji, zwłaszcza polemicznych, z lat 1957—1959, to jest z okresu kształtowania się ideowo-wychowawczych założeń ZHP, pozwolił mi na sformułowanie zarówno celu wychowawczego w harcerstwie, jak i trzech innych orientacji wychowawczych, od których organizacja odcięła się, uznając je za obce swym założeniom⁹. Jako cel organizacji uznałem „kształtowanie postawy politycznie czynnego i odpowiedzialnego współgospodarza kraju, nieustannie walczącego o poprawę wzajemnych stosunków między ludźmi, zgodnie z zasadami moralności socjalistycznej”. Natomiast orientacje, od których organizacja się odcięła, brzmią jak niżej:

1. Człowiek ufający przede wszystkim swoim siłom, umiejący pokonywać trudności na drodze do osobistych dążeń, ale w granicach ogólnoludzkich zasad moralnych;
2. Człowiek gotowy do wielkich wyrzeczeń tak w imię wewnętrznej doskonałości, jak i dla drugiego człowieka potrzebującego pomocy;
3. Obywatel przygotowany do życia społecznego w myśl zasady pełnej i wzajemnej lojalności między ludźmi i zdyscyplinowania wobec zwierzchników, dokonujący wyboru moralnego zgodnie z głosem własnego sumienia¹⁰.

O takim właśnie brzmieniu podanych wyżej czterech celów wychowawczych zdecydowały poniższe, zdaniem autora, istotne względy.

1° Każde ze sformułowań musiało zmierzać do inspiracji wypowiedzi respondentów w kategoriach *identyfikacji*, a nie oceny moralnej wartości postawy, o której orzekały. Wyboru respondenta nie powinna określać mniejsza lub większa wartość sformułowania z punktu widzenia

⁹ Czytelnika ewtl. zainteresowanego dokumentacją uzasadniającą treść tych sformułowań odsyłam do mojego artykułu *Wokół ideowo-politycznej problematyki w założeniach wychowawczych ZHP*, „Harcerstwo”, 1963, nr 47, s. 3—18.

¹⁰ To ostatnie sformułowanie wymaga wyjaśnienia. Skupiło ono najwięcej chyba namietności polemicznych, a starzy działacze harcerscy do dziś nazywają ten etap precyzowania założeń ZHP „sporem o porządnego człowieka”. Otóż „porządny człowiek” czy „lojalny obywatel” znalazł się pod ostrzałem krytyki z powodu nieuwzględnienia w tej postawie zaangażowania politycznego i czynnej postawy społecznej.

jego zawartości moralnej. Wszystkie one więc musiały być jednakowo „pozytywne” ze względu na moralną wartość (rozumie się, iż dla osób dokonujących wyboru moralnego ze świadomym rozeznaniem treści moralnej — moralna zawartość tych sformułowań nie mogła być równoważna).

2° Każdy z celów musiał zawierać tylko najistotniejsze elementy postawy, aby nie tracił ostrości w porównaniu z innymi celami.

3° Każda z przeciwnych celowi wychowawczemu ZHP orientacji odpowiadała rzeczywistym poglądom w pewnych odłamach kadry instruktorskiej ZHP, co znalazło wyraz we wspomnianych publikacjach polemicznych z lat 1957—1959. I tak orientacji 1 przypisywano (zapewne niezupełnie słusznie) zgodność z celem wychowawczym klasycznego skautingu; 2 — personalizmu chrześcijańskiego; wreszcie orientacja 3 uważana była za credo polityczne kadry instruktorskiej ZHP w latach 1945—1949 (nb. bardzo wielu instruktorów z tamtego okresu podjęło ponownie w roku 1957 pracę w ZHP).

BUDOWA KWESTIONARIUSZA. PRZEBIEG BADAŃ I OCENA ZEBRANEGO MATERIAŁU

Oficjalny temat badań uwidocznił w nagłówku kwestionariusza brzmiał: „Badania nad warunkami powodzenia wychowawczego w pracy drużyny harcerskiej”, a we wstępie zwracano się do respondentów jako do osób bezpośrednio pracujących z młodzieżą z prośbą o ocenę celowości utrwalania na drodze wychowawczej wymienianych w kwestionariuszu cech osobowych.

Pierwsze pytanie wprowadzało wymienione wyżej cele wychowawcze, a zadanie dla respondenta brzmiało: „postaw przy nich liczby porządkowe tak, aby jedynką oznaczony był cel Twoim zdaniem najważniejszy, dwójką — następny co do ważności i tak dalej. Jeżeli któreś z podanych celów wychowawczych uważasz za nieistotne lub obce Twoim przekonaniom — skreśl je”. Warto w tym miejscu nadmienić, iż z pierwotnego zamiaru stawiania przed respondentem wyboru alternatywnego zrezygnowałem po badaniach próbnych przeprowadzonych wśród dobrze znanych mi osób o różnych, na ogół także znanych mi postawach życiowych. Fakt, iż w swej zawartości moralnej wszystkie sformułowania były „pozytywne”, utrudniał respondentowi decyzję wyboru w wariacie wyboru alternatywnego.

Następna część kwestionariusza zawierała alfabetyczny wykaz cech osobowych. Znalazło się w nim łącznie 30 sformułowań: 20 „bezsportnych”, 5 odpowiadających modelowi, ale dających się „przeciwstawić”, wreszcie 5 sformułowań „konkurencyjnie przeciwstawionych”. Wszystkie one zostały tak uszeregowane, aby nic, prócz samej treści, nie zdradzało, iż są

między nimi sformułowania, które mogą okazać się wzajem sprzeczne. W tej części kwestionariusza respondenci oceniali każde sformułowanie osobno za pomocą czterostopniowej skali ocen. Poszczególnym wartościom liczbowym odpowiadały poniższe oceny cech osobowych:

0 — utrudnia człowiekowi zdobycie pozycji w życiu, czyni go słabym, wychowawczo szkodliwa;

1 — niecelowa, niewarta wysiłków wychowawczych;

2 — celowa, korzystna, ale człowiek może się bez niej obyć w życiu bez szkody dla siebie i dla współżycia z innymi ludźmi;

3 — niezbędnie konieczna.

Wartości liczbowe mają, rzecz jasna, charakter umowny, porządkowy. W opracowaniu materiałów nie brałem pod uwagę określeń, które były przyporządkowane poszczególnym liczbom. Wiąże się to z tym, że jak zauważyłem, respondenci nie zwracali większej uwagi na te określenia, traktując liczby w sposób analogiczny, jak traktuje się oceny szkolne. Stanowi to okoliczność o tyle korzystną, iż same określenia, jak zorientowałem się później, nie zostały zbyt szczęśliwie dobrane.

Po łącznym wykazie cech osobowych następowało zestawienie parami: każdemu z pięciu sformułowań modelowych towarzyszyło „konkurencyjnie przeciwstawione”. Od tego momentu respondentowi uświadomiono możliwość istnienia sprzeczności między sformułowaniami w każdej parze. Instrukcja brzmiała: „Jeżeli uznasz, że (1) w poszczególnych parach cechy są wzajem sprzeczne i jedna wyklucza drugą — skreśl tę, która Ci nie odpowiada, (2) w poszczególnych parach cechy nie są sprzeczne i dadzą się pogodzić ze sobą w życiu człowieka — postaw 1 przy tej, która bardziej Ci się podoba, lub — jeśli obie podobają Ci się jednakowo — nie rób żadnych uwag ani skreśleń”. Jak się wydaje, taka konstrukcja kwestionariusza znacznie zaostrzyła narzędzie badawcze. Wyniki byłyby zapewne mniej wiarygodne, gdybym poprzestał na sformułowaniach modelowych i na ocenianiu umowną skalą. Ponadto konstrukcja ta umożliwiła mi kontrolę wiarygodności uzyskanych materiałów.

Kwestionariusz zawierał ponadto szereg dodatkowych pytań, m. in. o zadowolenie i przyczyny zadowolenia z pracy w ZHP, o ocenę prestiżu instruktora harcerskiego, o udział w zajęciach w kręgu instruktorskim itd. Opracowane odpowiedzi na te pytania będą w niniejszym artykule wykorzystane tylko marginesowo.

Badania zostały przeprowadzone podczas zebrania instruktorów poświęconego omówieniu programu pracy wychowawczej hufca na rok 1962/1963 („rok harcerski”, podobnie jak „rok szkolny”, trwa od września do sierpnia). Kwestionariusze rozdałem 82 obecnym spośród 108 zarejestrowanych w tym czasie instruktorów w hufcu, informując, iż badania

proceedzi Katedra Socjologii UŁ, że odpowiedzi są anonimowe, następnie odczytałem wstęp i pierwsze pytanie. Od tej chwili respondenci przystąpili do wypełniania kwestionariusza, nie znając jego dalszych pytań. W ten sposób kolejno przechodziłem do następnych pytań, głośno je odczytując. Nieliczne wątpliwości zgłaszane przez pojedynczych respondentów dotyczyły tylko spraw formalnych: sposobu dokonywania skreśleń itp. Dwukrotnie przerywałem pracę nad wypełnianiem kwestionariusza proponując „dla odprężenia” wspólny śpiew. Pierwszą z tych przerw wprowadziłem w uprzednio wybranym miejscu — przed przejściem do pytania, w którym sformułowania modelowe i „konkurencyjnie przeciwstawione” były zestawione parami: chodziło mi o oderwanie uwagi respondentów od poprzednio dokonywanej oceny wszystkich trzydziestu sformułowań cech osobowych. Wraz z przerwami wypełnianie kwestionariusza trwało 50 minut. Na sali cały czas panował spokój i porządek, jakkolwiek w niektórych przypadkach można było zaobserwować porozumiewanie się między dwoma — trzema osobami. Wszystkie pytania otwarte znajdowały się na końcu kwestionariusza i osoby, które je wypełniły, oddawały kwestionariusz i opuszczały salę. Otrzymałem 78 kwestionariuszy, wszystkie wypełnione poprawnie. 4 osoby nie zwróciły kwestionariuszy i nie ujawniły tego¹¹.

Omówiony wyżej sposób przeprowadzenia badań obliczony był na to, aby respondent nie miał czasu na „wertowanie” kwestionariusza, szczególnie w wypadku, gdyby sobie skojarzył, że na podobne pytanie już poprzednio odpowiadał i tę poprzednią odpowiedź chciał sprawdzić. W związku z tym przyjąłem, iż pewnym sprawdzianem wiarygodności

¹¹ Oto przebadani wg płci, wieku i zajęcia w stosunku do całej zbiorowości:

Kategoria instruktorów		Ogółem	Zbadani	
			liczba	%
Razem		108	78	72,5
Płeć	kobiety	47	34	72,6
	mężczyźni	61	44	72,4
Wiek (w latach)	do 20	73	51	69,6
	21—25	17	14	90,5
	26—30	11	7	63,6
	31 i więcej	7	6	95,7
Zawód	uczniowie	51	33	64,7
	studenci	21	19	90,4
	nauczyciele	12	10	83,3
	pracownicy fizyczni	8	3	37,5
	pracownicy umysłowi i inni	16	13	81,4

uzyskanych danych będzie konfrontacja ocen, jakie według skali otrzymało 5 sformułowań modelowych i 5 „konkurencyjnie przeciwstawionych” z wyborem dokonany przez respondenta wobec „ujawnionej sprzeczności”, który to wybór był chronologicznie późniejszy, a nawet przedzielony przerwą. Jako przedmiot analizy szczegółowej wziąłem pierwszą parę sformułowań (modelowe: „Rozumie i miłuje ideę socjalizmu jako ideę, w służbie której najlepiej przejawia się miłość do ojczyzny” i „konkurencyjnie przeciwstawione”: „Miłuje ojczyznę bez względu na ustrój społeczny, zgodnie z zasadą, że wartości narodowe stoją ponad ideologią”). Technika opracowania statystycznego — prosta: średnia arytmetyczna pomnożona dla większej czytelności przez 10 (ocena maksymalna = 30). W całej badanej zbiorowości średnia ocen dla pierwszego z tych sformułowań wynosi 21,7, dla drugiego — 24,5. Tymczasem u osób, które „wobec ujawnionej sprzeczności” skreśliły sformułowanie pierwsze (modelowe), średnia ocen tego sformułowania wyniosła tylko 17,9, wobec 25,0 dla sformułowania „konkurencyjnie przeciwstawionego”. Odwrotnie u osób, które skreśliły sformułowanie „konkurencyjnie przeciwstawione”, średnia ocen sformułowania modelowego wyniosła 26,3, wobec 16,3 dla sformułowania „konkurencyjnie przeciwstawionego”. Ta zgodność między oceną a wyborem wystąpiła także, acz mniej wyraźnie, przy czterech następnych parach sformułowań. Zważywszy wreszcie, iż zarzut mechanicznego wypełniania kwestionariusza w jego „modelowej” części można było postawić tylko trzem respondentom (ocenili oni wszystkie sformułowania, a więc także sformułowania wzajem sprzeczne, najwyższą notą, choć później dokonywali wyboru przez skreślenie jednego ze sformułowań), wnioskuję, że kwestionariusz okazał się instrumentem dostatecznie precyzyjnym, co z kolei upoważniało do kontynuowania badań.

OCENA ELEMENTÓW MODELU WYCHOWANIA HARCERSKIEGO

Jak powiedziano wyżej, autor nie brał pod uwagę treści ocen przyporządkowanych poszczególnym wartościom liczbowym, jakimi respondenci oceniali sformułowania. Jedynym czynnikiem analizy jest średnia ocen każdego sformułowania, zarówno w całej zbiorowości, jak i w poszczególnych jej kategoriach. Okazało się zresztą, że te wszystkie sformułowania, których ocena średnia osiągnęła i przekroczyła 27,0, nie nadają się do dalszej analizy, ponieważ nie daje się wyodrębnić żadnej kategorii spośród osób oceniających niżej niż najwyższą notą (byłoby to zapewne możliwe, gdyby badaniami objęto tysiąc i więcej osób); wnioski będą więc socjologicznie nieistotne. Dlatego na tym miejscu poprzestaną na wymienieniu tych najwyższej ocenianych elementów modelu wychowania harcerskiego.

Osiem dalszych elementów modelu wychowania harcerskiego otrzy-

mało już niższe oceny średnie, a ponadto w stosunku do wielu z nich można było wyodrębnić kategorie osób, które na tle całej zbiorowości oceniały dany element modelu niżej lub wyżej. Oto te elementy.

„Lokata“	Elementy modelu wychowania harcerskiego	Średnia ocen
1.	Pracowitość i gospodarność	29,3
2.	Dbałość o dobro społeczne	29,2
3.	Obrona słabych, krzywdzonych i prześladowanych, niesienie pomocy każdemu człowiekowi	29,2
4.	Szacunek dla starszych	29,2
5.	Zgodność słów i czynów, słowność i prawdomówność	29,2
6.	Zaradność życiowa	29,0
7.	Zdyscyplinowanie	29,0
8.	Sumiennność w wypełnianiu obowiązków	28,7
9.	Poszanowanie godności każdego człowieka	28,5
10.	Pomoc rodzinie, dbałość o dom rodzinny	28,4
11.	Świadoma, stała praca nad własnym charakterem	28,3
12.	Wytrwałość, odwaga	28,3
13.	Pogłębianie wiedzy, podążanie za rozwojem nauki	27,9
14.	Troska o stałą użyteczność własnej pracy	27,9
15.	Pogoda i radość życia	27,3
16.	Szlachetność	27,3
17.	Umiejętność współżycia i sprawnego działania w zespole	27,2

18. Powstrzymywanie się od palenia tytoniu i picia alkoholu (średnia ocen 24,1). Fakt, iż żadna kategoria osób (starsi wiekiem, starsi stażem itp.) nie wyodrębniła się w ocenie tego sformułowania, był dla autora zaskoczeniem. Jakkolwiek bowiem obecnie „abstynencki” punkt Prawa Harcerskiego nie obowiązuje dorosłych instruktorów, to jeszcze na Walnym Zjeździe ZHP w kwietniu 1959 r. toczyły się ożywione dyskusje nad wychowawczą zasadnością zwolnienia instruktorów od przestrzegania tego punktu Prawa.

19. Poznawanie tajemnic przyrody w przyjaznym z nią współżyciu (średnia ocen 24,0). Cecha ta jest w sposób widoczny różnie oceniana ze względu na pełnioną w organizacji funkcję: najwyżej (28,4) oceniają ją drużynowi młodszoharcerscy, najniżej (19,6) drużynowi starszoharcerscy. Jak się wydaje, zadecydowała w tym przypadku praktyka pracy drużyn — np. w drużynach starszoharcerskich obserwuje się odchodzenie od wychowawczego postulatu „współżycia z przyrodą”. W niektórych wypowiedziach centralnych działaczy ZHP z okresu tworzenia nowych wytycznych pracy drużyn starszych (lata 1960—1961) „puszczaństwo” jako element skautingu przeciwstawiano treściom społeczno-politycznym. Skład-

inąd zresztą, o czym jeszcze będzie mowa, właśnie drużynowi starszoharcerscy oceniali najwyżej wszystkie ideowo-polityczne elementy modelu.

20. Postawa internacjonalistyczna (średnia ocen 23,7). W ocenie tej cechy „in minus” wyróżnia się grupa osób wybierających orientację wychowawczą 1 — „Człowiek ufający przede wszystkim swoim siłom...” (ocena 20,0), „in plus” natomiast — drużynowi starszoharcerscy (ocena 27,2). Wyróżnianie się tej ostatniej zbiorowości, zwłaszcza w zestawieniu z poprzednio omówioną cechą, jest szczególnie interesujące, ponieważ planowe oddziaływanie kierownictwa organizacji w zakresie ideowo-politycznym miało miejsce w zasadzie tylko w stosunku do tego elementu modelu. We wrześniu 1960 r. ukazała się broszura stanowiąca w ZHP nowum w stymulowaniu treści i metod wychowania ideowego. Broszura ta wytyczała problematykę i wskazywała atrakcyjne formy zdobywania „Harcerskiego Znak Przyjaźni” w drużynach młodzieży starszej. Dla koordynacji powołany został specjalny sztab, który zbierał z całego kraju meldunki, prowadził wizytacje itd., wreszcie cała, trwająca ponad kwartał impreza, zakończyła się „Olimpiadą Przyjaźni”. Na fali tej akcji wydano także specjalną broszurę zawierającą montaż najcelniejszych publikacji antykolonialistycznych. Należy więc przypuszczać, iż wyróżnianie się drużynowych starszoharcerskich w ocenie tej cechy jest m. in. rezultatem poddania tej zbiorowości świadomemu oddziaływaniu.

21. Zdolność do poświęceń, walka z egoizmem u siebie i u innych (średnia ocen 26,1). Na obniżenie średniej oceny tej cechy wpłynęła ocena osób wybierających orientację wychowawczą: 1 — średnia 19,2, wobec maksymalnej oceny 30,0 u osób, które wybrały orientację wychowawczą 2 — „Człowiek gotowy do wielkich wyrzeczeń...”

22. Tolerancja tak w stosunku do wierzących, jak i do niewierzących (średnia ocen 25,7). Cecha ta jest mniej popularna wśród kobiet (23,8) niż wśród mężczyzn (27,2). Następnie ocena wzrasta z wiekiem badanych (od 24,7 dla osób do 20 lat, do 30,0 dla osób powyżej 31 lat). I tu również można wyodrębnić zbiorowości wybierających poszczególne orientacje wychowawcze: średnia ocen wybierających orientację 1 wyniosła 21,5, wobec 27,2 u osób wybierających cel wychowawczy ZHP.

23. Walka o prawdę i sprawiedliwość społeczną, wrażliwość na krzywdę społeczną (średnia ocen 24,7). Wyłączywszy osoby po 31 roku życia (28,3), ocena jest wyrównana we wszystkich wyróżnianych w badaniu zbiorowościach.

24. Ulepszanie życia (świata) czynną postawą społeczną (średnia ocen 24,2). Obserwujemy tu najbardziej „niekonsekwentny” trend w analizowanych materiałach: oto popularność zarówno tego sformułowania, jak i przeciwstawnego („Doskonali się wewnętrznie, aby w ten sposób od siebie rozpocząć ulepszanie świata”) rośnie wraz z wiekiem badanych (roz-

piętość na krańcach dla elementu modelu 23,7 — 26,0, dla sformułowania „konkurencyjnie przeciwstawione” — 22,3 — 28,4). Czyżby ta „niekonsekwencja” świadczyła o tym, że tak zwane wzniosłe hasła o „doskonaleniu się” i „ulepszaniu świata” torują sobie drogę w miarę dojrzewania człowieka? Zwracają jeszcze uwagę różnice w ocenach między osobami dokonującymi wyboru poszczególnych orientacji wychowawczych. Element modelu najniżej oceniają wybierający orientację 3 „Lojalny obywatel...” — 22,6, oceniając wyżej sformułowanie „konkurencyjnie przeciwstawione” — 24,7. Wybierający cel wychowawczy ZHP oceniają element modelu wyżej od przeciwstawnego (25,2 wobec 21,5). Natomiast sformułowanie „konkurencyjnie przeciwstawione” oceniają najwyżej, chyba logicznie, osoby wybierające orientację wychowawczą 2 „Człowiek gotowy do wielkich wyrzeczeń...” — 26,3.

25. Zrozumienie i umiłowanie idei socjalizmu (średnia ocen 21,7). Żaden inny element modelu nie pozwolił, ze względu na stopień jego oceny, wyodrębnić aż tylu co w tym przypadku, różnych kategorii. Najniższą oceną wyróżniają się osoby, które równocześnie najniżej oceniają prestiż instruktora¹². Średnia ocen 18 osób tej kategorii wynosi 15,0 i tylko w tym jednym przypadku tak znamienne „manifestuje” swoją odrębność. Interpretacja tego zjawiska na pewno nie jest prosta. Wyjaśnienie zmierzające do podkreślenia zgodności oceny tego elementu modelu z opinią o harcerstwie, że ma niesłuszne założenia wychowawcze itp. jest zapewne tylko pozornie oczywiste, choć bardzo ponętne: w gruncie rzeczy bowiem między badanym a jego otoczeniem musiałoby wówczas występować podobieństwo postawy, cieszyłby się on więc uznaniem jako człowiek wykonujący w organizacji słuszną misję. Zresztą tylko 3 respondentów wskazuje, iż „znaczna większość osób spośród ich otoczenia uważa, że harcerstwo ma niesłuszne założenia wychowawcze...”. Sądzić więc należy, że osoby zdecydowanie nie identyfikujące się z tym podstawowym elementem modelu wychowania harcerskiego musiały poprzez ocenę prestiżu in-

¹² Pytanie o ocenę prestiżu brzmiało: „Jak Twoje otoczenie ocenia pracę instruktora harcerskiego?” Po czym następowały cztery warianty odpowiedzi (a. uważa, że wykonujesz zaszczytną misję wychowania młodego pokolenia, b. jesteś traktowany przychylnie, jako człowiek, który dobrowolnie poświęca swój wypoczynek, aby organizować wolny czas dzieciom i młodzieży, c. uważają Cię za „maniaka”, który wyżywa się w dzieciennych zabawach i zupełnie nie rozumieją sensu Twojej pracy, d. uważają, że harcerstwo źle wychowuje młodzież, że ma niesłuszne założenia ideowo-wychowawcze, że niepotrzebnie wtrąca się w kompetencje rodziny i szkoły). W każdym z wariantów było pytanie „ile osób jest tego zdania: znaczna większość, około połowa, raczej niewielu, prawie nikt”. Odpowiedzi te następnie punktowałem i pogrupowałem dla przejrzystości w trzy kategorie: oceniających prestiż wysoko (39 osób, 50%), średnio (20 osób, 25,6%) i nisko (18 osób, 23,1%). Jedna osoba nie odpowiedziała na pytanie dotyczące prestiżu.

struktora dokonywać projekcji na ideowo-polityczne założenia ZHP w aspekcie szerszym, niż do tego dawał sposobność kwestionariusz.

Następne przeanalizowane zróżnicowanie dotyczy osób, które odmienne odpowiadały na pytanie o kompletność cech pomieszczonych w modelu wychowania¹³. U osób, które uznały zestaw cech za kompletny, średnia ocen tego elementu modelu wyniosła 21,3. Natomiast u osób, które kwestionowały kompletność zestawu, a nadto jeszcze dopisywały brakujące ich zdaniem cechy (uwzględnione w kwestionariuszu, ale przez łączenie ich w jednym sformułowaniu z innymi cechami mogły ująć uwagi respondenta) — średnia ocen wyniosła 26,4. Jeśli stopień zainteresowania badaniami określa się zazwyczaj istnieniem i ilością wypowiedzi spontanicznych, to okaże się, że osoby identyfikujące się z tym elementem modelu były równocześnie bardziej zainteresowane badaniami — i odwrotnie.

Interesujący jest także związek między oceną tego elementu modelu a deklarowaną przez respondentów ilością pracy poświęcanej organizacji. Z zestawienia wyłączyłem 7 osób, które deklarowały, że pobierają w ZHP ekwiwalenty pieniężne (nb. żadna z tych osób nie pobiera stałego wynagrodzenia, które przekraczałoby 300 zł miesięcznie).

Praca w ZHP (w godz.)	Liczba osób	Średnia ocen sformułowania	
		modelowego	przeciwstawnego
Parę dniennie	8	26,2	18,7
9—12 tygodniowo	21	22,8	20,9
4—8 tygodniowo	32	21,8	26,3
Mniej niż 4 tygodniowo	10	17,0	27,0
Razem	71	21,7	24,5

Prawidłowość ta występuje także w ocenie omówionego poprzednio elementu modelu wychowania harcerskiego („Ulepszanie świata czynną postawą społeczną”) i wyraża się równie znaczną różnicą na krańcach (26,2 — 21,0 dla elementu modelu i 20,0 — 26,0 dla sformułowania „konkurencyjnie przeciwstawnego”).

Sumując powyższe stwierdzenia dotyczące zróżnicowania ocen tego elementu modelu w zbiorowościach wyodrębnionych ze względu na ocenę prestiżu instruktora, zainteresowanie badaniami, wreszcie ze względu na ilość pracy poświęconej harcerstwu, możemy wnioskować, iż identyfikacja z podstawowym ideowo-politycznym elementem modelu jest dla badanej zbiorowości istotnym miernikiem instruktorskiego morale.

Ponadto spośród kategorii osób najczęściej w niniejszej pracy wy-

¹³ Pytanie brzmiało: „Czy wyżej wymienione cechy stanowią Twoim zdaniem kompletny zestaw cech, jakich wymagałbyś od współczesnego człowieka? Jeśli nie, wpisz te, których brakuje, a które uznałbyś za niezbędnie konieczne”.

odrębnianych i tym razem wyróżniają się osoby wybierające orientację wychowawczą 1 — 18,4, wobec 26,9 u osób wybierających cel wychowawczy ZHP.

ORIENTACJE WYCHOWAWCZE A OCENY ELEMENTÓW MODELU WYCHOWAWCZEGO

Jedną z hipotez niniejszej pracy — co zasygnalizowano poprzednio — była myśl, iż wybór określonej orientacji wychowawczej (celu wychowawczego) łączy się z selekcją określonych elementów modelu wychowania. Postaram się obecnie przedstawić częściowe rezultaty próby zweryfikowania tej hipotezy. Ze względu na ograniczoność miejsca nie mogę przyto-

Sformułowanie	Pierwszy wybór celu wychowawczego				Ostatni wybór lub odrzucenie celu wychowawczego			
	ZHP	1	2	3	ZHP	1	2	3
Pierwsze (modelowe)	2,9	0,4	0,5	0,4	0,4	1,3	1,2	0,3
Drugie („konkurencyjnie przeciwstawne”)	0,3	2,4	0,6	0,9	1,5	0,3	1,1	1,2

Pełne brzmienie celu wychowawczego ZHP oraz orientacji 1, 2 i 3 zob. s. 116.

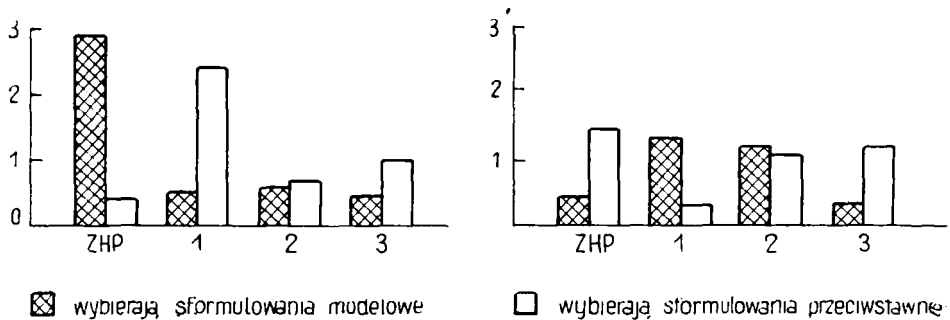
czyć pełnej dokumentacji postępowania statystycznego. Poprzestaną na informacji, iż dla porównania danych opracowałem wskaźnik, który określa stopień nasilenia zbieżności między wyborem określonego celu wychowawczego a wyborem lub odrzuceniem określonego elementu modelu wychowania. Jeśli wskaźnik ten wyraża się, dajmy na to, wielkością 2,5, oznacza to, że w zbiorowości wyodrębnionej ze względu na wybór lub odrzucenie określonego elementu modelu wychowania równocześnie wybrało określony cel wychowawczy 2,5 raza więcej osób, niż moglibyśmy tego oczekiwać przy domniemaniu wyboru całkowicie przypadkowego¹⁴.

Przedstawię na tym miejscu rezultaty konfrontacji wyboru celu wychowawczego z wyborem i odrzuceniem sformułowań pierwszej pary („Rozumie i miłuje ideę socjalizmu jako ideę, w służbie której najlepiej przejawia się miłość do ojczyzny” — „Miłuje ojczyznę bez względu na ustrój społeczny zgodnie z zasadą, że wartości narodowe stoją ponad ideologią”). Poniżej podaję zestawienie obliczonych wskaźników oraz ich graficzne rozwinięcie. Na podstawie wykresu plastycznie widać, iż res-

¹⁴ Podaję przykład obliczenia wskaźnika dla osób, które wybierają sformułowanie „Rozumie i miłuje ideę socjalizmu...” przez skreślenie sformułowania przeciwstawnego, i równocześnie wybierają cel wychowawczy ZHP. W całej zbiorowości stanowią oni 16,7, ale wśród wybierających cel wychowawczy ZHP — 47,5%. Wskaźnik obliczam dzieląc liczbę drugą przez pierwszą i otrzymuję wartość 2,9.

pondenci, którzy zaakceptowali podstawowy ideowo-polityczny element modelu wychowania harcerskiego, wykazali równocześnie kilkakrotnie silniejszą skłonność do wybierania celu wychowawczego ZHP niż do wybierania innych celów. Natomiast respondenci, którzy tego elementu modelu nie zaakceptowali, ujawnili skłonność dokładnie odwrotną, wybierając chętniej orientacje przeciwne celowi wychowawczemu ZHP i najliczniej ten cel odrzucając.

Przedstawiona w poprzednich rozważaniach rola wyboru celu wychowawczego w różnicowaniu zbiorowości ze względu na wysokość średniej



ocen szeregu elementów modelu wychowania harcerskiego, łącznie z zależnościami stwierdzonymi obecnie, upoważnia do traktowania hipotezy jako wysoce prawdopodobnej. Innymi słowy wybór, przyjęcie określonej orientacji wychowawczej wiąże się z przyjmowaniem określonych szczegółowych zasad wychowawczych (cech osobowych), a w stosunku do instytucjonalnego modelu wychowania — z selekcją jego elementów.

Spróbujmy wreszcie prześledzić inne aspekty wyboru celu wychowawczego. Trzeba tu wszelako zastrzec, iż zabiegom statystycznym poddane zostały liczebności stosunkowo niewielkie (w poszczególnych kategoriach nawet mniej niż 10 osób) i stąd wszelkie wnioski mają jak najbardziej hipotetyczny charakter.

Najpopularniejszą w badanej zbiorowości jest orientacja wychowawcza 3, „Lojalny obywatel...” (34 osoby, 43,6%). Wybór tego celu wychowawczego nie łączy się jednak z konsekwencją w przyjmowaniu lub odrzucaniu elementów modelu wychowania harcerskiego: osoby wybierające tę orientację są na równi skłonne tak do wybierania, jak do odrzucania elementów modelu. Gdyby na tym miejscu można było zgłaszać kierownictwu ZHP wnioski, należałoby powiedzieć: przyczyny, dla których część instruktorów nie akceptuje pewnych cech osobowych zawartych w modelu wychowania harcerskiego, nie wiążą się z wyborem tej orientacji wychowawczej i dlatego m. in. nie należy jej otwarcie zwalczać, a tym bardziej dezawuować. Można natomiast oczekiwać rezultatów po-

myślnych przy zastosowaniu pozytywnego oddziaływania na wzrost popularności poszczególnych elementów modelu.

Jeśli natomiast chodzi o podatność na takie oddziaływanie, to zgoła odmienne wydają się być rokowania dla osób wybierających orientację wychowawczą 1, „Człowiek ufający przede wszystkim swoim siłom...” (13 osób, 16,7%). Zbiorowość ta wyróżnia się konsekwencją w odrzucaniu szeregu elementów modelu wychowania harcerskiego, zwłaszcza ideowo-politycznych. Zastanawia fakt, iż walce z tą orientacją poświęcona była stosunkowo najmniejsza liczba wypowiedzi polemicznych, podczas gdy najsilniejsze napiętności skupiła walka z „lojalnym obywatelem...” (być może dlatego, że ta ostatnia orientacja została dopuszczona do głosu w obronie swego stanowiska).

Osoby wybierające cel wychowawczy ZHP (19 osób, 24,3%) wyróżniają się w badanej zbiorowości najwyższymi średnimi ocen elementów modelu wychowania harcerskiego, zwłaszcza ideowo-politycznych. Ponadto jest to kategoria osób najwyższej oceniających prestiż instruktora harcerskiego: tylko jedna osoba ocenia nisko prestiż instruktora (5% tej zbiorowości), podczas gdy w całej badanej zbiorowości oceniających prestiż instruktora nisko jest 23%.

Wreszcie osoby wybierające orientację wychowawczą 2, „Człowiek gotowy do wielkich wyrzeczeń...” (11 osób, 14,1%) wydają się, podobnie jak przy orientacji 3, na równi skłonne tak do przyjmowania, jak do odrzucania ideowo-politycznych elementów modelu.

PODSUMOWANIE

Ogólnie biorąc badana zbiorowość ujawnia wysoki stopień przywiązania do tradycji wychowania harcerskiego. Świadczy o tym duża popularność tych elementów modelu wychowania harcerskiego, które stanowią w nim wyraz tradycji. Ponadto cała zbiorowość zdecydowanie daje pierwszeństwo tym zasadom oddziaływania wychowawczego, w wyniku którego może się kształtować w człowieku poszanowanie dla ogólnoludzkich norm moralnych. Koncepcja człowieka o konkretnej postawie ideowo-politycznej wydaje się stać na drugim miejscu, jakkolwiek ma ona wyraźnie wyodrębniającą się grupę konsekwentnych zwolenników. Nowe w stosunku do tradycji wychowania harcerskiego treści zyskują tym większą popularność, im bardziej mogą się wiązać z codzienną pracą drużyny harcerskiej, w możliwie najatrakcyjniejszych formach. Świadczy o tym wyodrębniająca się grupa drużynowych starszoharcerskich, których codzienna praca jest właśnie z tymi treściami szczególnie mocno związana.

BOGDAN MOLIŃSKI — ŁÓDŹ

GENEZA AFRYKANISTYKI AMERYKAŃSKIEJ NA TLE ROZWOJU ANTROPOLOGII

Treść: Wstęp. — Geneza antropologii. *Ludy* L. Krzywickiego. Złoty wiek antropologii amerykańskiej. — Franz Boas i Amerykańska Szkoła Historyczna a Bronisław Malinowski i funkcjonalizm. Antropologia kulturalna i społeczna. — Geneza afrykanistyki amerykańskiej. Naukowy i publicystyczno-literacki nurt zainteresowań Afryką. — Zakończenie.

WSTĘP

W ostatnim stuleciu ogólna wiedza o człowieku kształtowała się w sposób niesłychanie szybki. Proces kumulacji dokonywał się zarówno poprzez specjalizację poszczególnych dziedzin nauki, jak i poprzez ich wzajemne teoretyczno-metodologiczne infiltracje. Nauką w pełni odzwierciedlającą obydwie aspekty tego procesu stała się antropologia. Czym jest antropologia? Między stereotypami antropologa właściwymi różnym środowiskom znajdujemy „dziwaka” interesującego się dzikimi zwyczajami z najbardziej odległych części świata, wykładowcę socjologizującego na temat społeczeństw niecywilizowanych, technika lub naukowca znajdującego się na rozwiązywaniu problemów wynikających z istnienia i stykania się z sobą wielości ludów i kultur itd.¹ W każdym z tych stereotypów zawarte są realia związane z kolejnymi fazami rozwoju antropologii — ekspansywnej nauki wyrosłej na gruncie pierwszych humanistycznych dążeń człowieka.

GENEZA ANTROPOLOGII. LUDY L. KRZYWICKIEGO. ZŁOTY WIEK ANTROPOLOGII AMERYKAŃSKIEJ

Pierwsze podróże naukowe na większą skalę, o których nam dzisiaj wiadomo, wyszły z rejonu śródziemnomorsko-jońskiego. Zbiegły się one w czasie z początkiem refleksji filozoficznej tego kręgu kulturowego. He-

¹ *Culture and Behavior. The Collected Essays of Clyde Kluckhohn*, Ed. R. Kluckhohn, The Free Press, Glencoe 1962, s. 1—2.

katajos z Miletu (ok. 500 p.n.e.) logograf, autor *Opisu ziemi*, oraz Herodot z Halikarnosu (484—425 p.n.e.) autor *Dziejów* — kroniki wojen peloponejskich, na tle której znalazło się pierwsze omówienie² poglądów religijnych, zwyczajów kultowych i środowiskowych warunków egzystencji obcych ludów — otwierają długą listę inspiratorów i twórców antropologii. Na tej liście znajdujemy także nazwiska Kolumba, Diego Corteza, Diaza del Castillo, Ramona Pane, Marca Polo, Montesquieu Oliviera Goldshmitha, Adolfa Bastiana, Pawła Topinarda, Pawła Broca, J. J. Rousseau, Voltera, E. Durkhheima, wreszcie Edwarda B. Tylora i Lewisa H. Morgana. Ten szeroki i jeszcze niepełny wachlarz nazwisk podróżników i odkrywców oraz przyrodników i filozofów, którzy reprezentując częstokroć odmienne tradycje intelektualne wzajemnie uzupełniali swoją działalność na polu powiększania wiedzy o rodzaju ludzkim, tłumaczy dzisiejszą mozaikowość antropologii.

Historia antropologii rozpoczęła się od opisów etnograficznych i z różnym natężeniem rozwijała się na przestrzeni ostatnich 25 stuleci. Nieustanne narastanie materiału faktograficznego wymagało sklasyfikowania go według posiadanej przezeń wartości, skonstruowania kryteriów i ogólnej teorii użytecznej dla jego organizacji. Taką teorią wyrosłą z gruntu XVII i XVIII-wiecznej myśli filozoficzno-społecznej stał się ewolucjonizm. W 1859 r. ukazało się przyrodnicze dzieło Karola Darwina *O powstaniu gatunków (Origin of Species)*, a w następnym dwudziestoleciu powstały główne prace interpretujące ze stanowiska ewolucjonizmu całokształt ówczesnej wiedzy o człowieku — Lewisa H. Morgana *Społeczeństwo pierwotne (Ancient Society, 1877)* i Sir Edwarda B. Tylora *Antropologia (Anthropology, 1881)*. Ewolucjonizm jako swoisty światopogląd reprezentujący intelektualny dorobek społeczeństwa burżuazyjnego i ewolucjonizm jako etap rozwoju szeregu nauk przyrodniczych i filozoficznych to szeroki i zróżnicowany kompleks zagadnień. W literaturze polskiej niezastąpionym przewodnikiem w tej problematyce jest książka Jana Lutyńskiego *Ewolucjonizm w etnologii anglosaskiej a etnografia radziecka*. Zgodnie z tradycją polską w tej dziedzinie Lutyński dla oznaczenia nauki opisowej o kulturze ludów niecywilizowanych oraz teoretycznej nauki o kulturze tych ludów używa nazw etnografia i etnologia³. Podobny podział i nazwy stosuje inny polski uczoney, Kazimierz Moszyński⁴.

Wydaje się jednak, że z uwagi na ciągle rozszerzający się zakres wiedzy o człowieku, z uwagi na wielość stanowisk teoretyczno-metodolo-

² Por. Herodot, *Dzieje*, Warszawa 1959, zwł. przedmowa S. Hermmera.

³ J. Lutyński, *Ewolucjonizm w etnologii anglosaskiej a etnografia radziecka*, Łódź 1956, s. 81, 82, przypisy 1, 4 na s. 82, 83.

⁴ K. Moszyński, *Człowiek. Wstęp do etnografii powszechnej i etnologii*, Wrocław—Kraków—Warszawa 1958, s. 40—41, przypis 4 na s. 41.

gicznych w niej zawartych, obfitość i różnorodność danych, którymi ona dysponuje i które bada w ich najrozmaitszych aspektach, z uwagi wreszcie na jej kumulatywny charakter lepiej jest używać w stosunku do niej nazwy antropologia⁵. Tej nazwy użył w Polsce Ludwik Krzywicki w 1893 r. — podtytuł jego książki *Ludy* brzmiał *Zarys antropologii etnicznej* — i ta nazwa oraz jej wiele pochodnych stosowana jest szeroko w dawnej i współczesnej nauce zachodniej.

Z niedocenianą należyć pracą Krzywickiego warto zapoznać się bliżej. Jest ona równie pionierska jak wymienione wyżej prace Morgana i Tylora. Jej wyjściowym terminem jest termin antropologia już wtedy użyty w jego nowoczesnym, szerokim rozumieniu. Przeciwwstawiając antropologię etnografii i etnologii Krzywicki pisał: „Biorąc pojedynczą solidarność społeczną, można poprzestać jedynie na opisie istniejących w niej zwyczajów i idei, urządzeń, techniki, charakteru psychicznego, słowem, cech zewnętrznych. Będą to poszukiwania etnograficzne. To znowu można zwrócić uwagę na skład rasowy danej grupy społecznej i zając się wyjaśnieniem jej ducha, poddając rozbirowi te składowe pierwiastki. Będą to badania etnologiczne [...] Wreszcie studia antropo-geograficzne poszukują, w jakim stopniu kultura i «dusza plemienna» są odzwierciedleniem otoczenia przyrodzonego (klimatyczno-geograficznego). Powyższe obręby wiedzy są rozwinięte w niejednakowej mierze. Antropo-geografia jest dotychczas po większej części zbiorem ogólników. Etnologia zaś nazwą bez treści. Natomiast etnografia znajduje się w posiadaniu nader obfitego zbioru faktów”, ale „samo pochodzenie [materiałów faktograficznych] rzuca podejrzanę światłość na wartość [...] wskutek niesystematyczności badań i dorywczości spostrzeżeń etnografia przedstawia bezład nie do opisania. Jest ona [...] śmietnikiem, do którego rzucano wszystko, z czym nie wiedziano co począć”. Zdaniem Krzywickiego etnografowie ówczesni sami nazywali się „uogólniaczami” i jako tacy „walczyli z wielką zaciętością przeciwko próbom zaprowadzenia jakiegoś ładu w chaosie faktów etnograficznych. Zwłaszcza silna była ich niechęć względem antropologów, kiedy ci jęli wprowadzać naukę na nowe tory. W etnografii znalazły bowiem przytułek umysły zachowawcze, religijne; w antropologii — wolnomysłne”⁶.

Ludwik Krzywicki był zawsze w czołówce postępowych intelektualistów nie tylko swego pokolenia, ale także swej epoki. Odrzucił on wąskie,

⁵ Terminu antropologia używał dla określenia uprawianej przez siebie nauki także Bronisław Malinowski (*Życie seksualne dzikich*). O zasadności stosowania tego terminu w polskich przekładach dzieł B. Malinowskiego zob. A. Waligórski, wstęp do *Życia seksualnego dzikich*, s. XXX i K. Judeńko, wstęp do *Szkiców z teorii kultury*, Warszawa 1958, s. XIX i XX.

⁶ L. Krzywicki, *Ludy. Zarys antropologii etnicznej*, Warszawa 1893, s. 54—56.

słabo lub źle rozwijane specjalizacje etnografii i etnologii i umieścił człowieka, którego chciał poznać i zrozumieć, w szerszej perspektywie naukowej — w perspektywie antropologicznej. *Ludy* zawierają tę szeroką perspektywę antropologiczną i tym wyróżniają się dodatnio na tle innych prac ludoznawczych tego, a nawet i późniejszego okresu.

W przedmowie do swego dzieła Krzywicki pisał m.in.: „Doktryna darwinistyczna jeszcze bardziej przyczynia się do rozwoju ruchu, który wkrótce osiąga takich rozmiarów, że usiłuje w antropologii objąć nie tylko całokształt nauki o człowieku fizycznym, ale także o psychicznym i społecznym, dać wyjaśnienie jego dziejów, wreszcie wystawić zasady racjonalniejszego ustroju społecznego”⁷. Usiłowania te Krzywicki akceptuje. Według niego „Najglówniejszym zadaniem antropologii jest wszechstronne zbadanie typów rasowych, zarówno pod względem fizycznym [anatomicznym i fizjologicznym], jak i duchowym”⁸.

Lektura książki Krzywickiego przynosi satysfakcję nie tylko z powodu niezwyklego piękna jej stylu, jasności wykładu i pasji humanistycznej, która ją cechuje. Napisana przed blisko 70 laty i odczytywana dzisiaj w kontekście najnowszych osiągnięć wszystkich gałęzi antropologii uwidacznia najlepiej swój nowatorski charakter w partiach traktujących o konieczności przełamania subiektywizmu europejskiego, analizowania obcych społeczeństw w kategoriach ich własnych kultur, znaczeniu lingwistyki w antropologii, uwzględnianiu genetyki w badaniach nad rasami, zależności typu psychiki od kultury⁹.

Dla polskiego rozumienia i sposobu uprawiania antropologii reprezentatywne jest nazwisko Jana Czekanowskiego, kontynuatora tradycji tzw. lwowskiej, czy po prostu, jak się ją nazywa za granicą, polskiej szkoły w antropologii skoncentrowanej głównie na biologiczno-matematycznej analizie fizycznych cech człowieka i grup ludzkich, na tle których on występuje. Szkoła ta, jak pisze Czekanowski, „Wysunęła na miejsca naczelne w badaniach antropologicznych określanie przynależności systematycznej (typologicznej) poszczególnych osobników”. Istotą osiągnięć „stanowiło wykazanie na przykładzie ludności Europy Środkowej, że jej składniki są realnymi elementami biologicznymi, a nie konwencjonalnymi definicjami antropologów”¹⁰.

Szybki i wielostronny rozwój antropologii zachodniej, zwłaszcza w ostatnim półwieczu, zasadniczo odrębny od kierunku rozwoju etnografii

⁷ Krzywicki, *op. cit.*, s. IV.

⁸ *Ibidem*, s. 10.

⁹ *Ibidem*, zwłaszcza s. 57—62, 81, 187, 213, 215, 238—245, 268—291, 326—330, 349—419.

¹⁰ J. Czekanowski, *Wstęp do historii Słowian*, wyd. 2, Poznań 1957, s. 21, 25.

i etnologii polskiej, inspirowany był przez to podejście do ludów obcych, które znajdujemy we wczesnej pracy L. Krzywickiego, częściowo w pracach Jana Bystronia i innych¹¹. Na ogół etnografia i etnologia polska w pracach terenowych pozostała przy dawnym aparacie pojęciowym i metodologicznym, bez podejmowania prób analiz całościowych — antropologicznych, oraz przy twórczości typu podręcznikowego.

Antropologia amerykańska, która jak i inne, zapoczątkowana została zbiorami sprawozdań z podróży i wypraw odbywanych już w końcu XV wieku, najżywszy okres swego rozwoju według M. Mead i R. Bunzel osiągnęła w latach 1880—1920¹². W tym czasie była to antropologia podwójnie amerykańska. Po pierwsze, budowana była przez Amerykanów z urodzenia lub naturalizowanych, po drugie, z własnego kraju stworzyła laboratorium badawcze. Przez Amerykanów tworzona, nastawiona była wyłącznie na Amerykę. Na przełomie XX wieku kraj ten znajdował się w unikalnej sytuacji. Z rozwijającym się nowoczesnym społeczeństwem miejskiego i przemysłowego typu sąsiadowały jeszcze ostatnie społeczności typu pierwotnego — północne grupy Indian amerykańskich. Wprawdzie były to grupy zanikające, ale jeszcze żywe. Dla badacza istniała jeszcze możliwość wejścia w nie, nauczania się ich języka, zrozumienia elementów ich kultury w związkach z całym systemem społecznym, poznania ich kosmologii i kosmogonii, wartości nadających sens ich życiu — słowem, ujrzenia ich we własnym środowisku naturalno-kulturowym. Możliwość ta wykorzystana została przez wielu młodych badaczy zgrupowanych w utworzonym w 1880 r. Instytucie Etnologii Amerykańskiej (Bureau of American Ethnology). Pierwszy dyrektor Instytutu, jednoręki weteran wojny domowej, major John Wesley Powell był doświadczonym organizatorem. Ten badacz, z wykształcenia geolog, wiele lat swego życia spędził na badaniach terenowych. W 1867 r. był kierownikiem ekspedycji od źródeł do ujścia Colorado, w czasie której trzej jej członkowie ponieśli śmierć w walkach ze szczególnie wojowniczo nastawionymi Indianami z plemienia Szewitów (Shewits Indians). Wycofując się z prac terenowych na stanowisko dyrektora Instytutu, któremu zresztą oddał nieocenione usługi jako genialny administrator, Powell począł organizować pierwsze systematyczne badania języków i kultur plemion indiańskich. Terenem głównej koncentracji wysiłków badawczych w ostatnich latach XIX wieku był Południowy Wschód. Młodzi badacze Janos i Matilda Stevenson wyruszyli do Indian Zuni i Hopi, interesując się zwłaszcza ich wytworami sztuki i garncarstwem, Frank H. Cushing zamieszkał wśród Zuni starając

¹¹ Por. np. J. Bystron, *Alger*, Lwów b.d. wyd. Książnica Atlas; R. H. Nocoń, *Dzieje, kultura i upadek Inków*, Wrocław 1958.

¹² *The Golden Age of American Anthropology*, Selected and Edited with an Introduction and Notes by M. Mead and R. L. Bunzel, George Braziller, New York 1960 Editors Note.

się poznać dogłębnie życie tej społeczności, J. Walter Fewkes, także w terenie, usiłował zrekonstruować historię Hopi, architekt Cosmo Mindelieff spędził wiele miesięcy wśród Indian Pueblo studiując ich architekturę¹³.

Inna antropologiczna placówka amerykańska także prowadziła w tym czasie ożywioną działalność. Było to Amerykańskie Muzeum Historii Naturalnej (American Museum of Natural History) utworzone w 1868 r. W latach 1881—1908 pracami Muzeum kierował Morris K. Jesup. Z jego inicjatywy powstały na kilku uniwersytetach amerykańskich wyodrębnione wydziały antropologii i on też zebrał wokół siebie grupę wybitnych antropologów, wśród których paru, m. in. Franz Boas, Waldemar Jochelson, Waldemar Bogoras, było pochodzenia europejskiego.

Ci dwaj ostatni, rosyjscy zesłańcy polityczni, zaproszeni zostali przez F. Boasa do wzięcia udziału w tzw. Jesup North Pacific Expedition. Ta ekspedycja, która była naczelnym osiągnięciem Amerykańskiego Muzeum Historii Naturalnej za administracji M. K. Jesupa, miała na celu ustalenie związków między rasą, językiem i kulturą różnych plemion kręgu polarnego i naświetlenie stosunków między mieszkańcami Północnej Ameryki a mieszkańcami kontynentu azjatyckiego¹⁴. Prace badawcze wśród arktycznych plemion półkuli zachodniej rozpoczęli amerykańscy członkowie Jesup Expedition; Rosyjska Akademia Nauk spowodowała uwolnienie Bogorasa i Jochelsona, którzy przystąpili do badań plemion syberyjskich.

Do najważniejszych wyników naukowych Jesup North Pacific Expedition należały wnioski o zasadniczej wspólnocie kulturowej ludów kręgu polarnego oraz ustalenie szlaków migracji plemion azjatyckich przez Cieśninę Beringa i Aleuty do Ameryki. Niemniej ważnym skutkiem ekspedycji było zmobilizowanie tych antropologów, którzy dotąd pracowali raczej w dawny „gabinetowy” sposób, do aktywności terenowej.

Wynikiem wzmoczenia wielokierunkowej aktywności terenowej antropologów amerykańskich nastawionych ciągle na badanie przeszłości i teraźniejszości prymitywnych kultur indiańskich był kryzys, któremu ta nauka uległa około 1920 r. Kryzys ten spowodowany był wyczerpaniem materiału badawczego. Bezwzględne wyczerpanie tego materiału polegało na tym, że Indianie zamerykanizowali się, że ich uroczystości stały się przedstawieniami dla wycieczek, tradycyjna sztuka towarem rynkowym, przynależność plemienna kompleksem lub wykonywanym zawodem. Natomiast względne wyczerpanie polegało na przeżyciu się dotychczasowych metod badania, na braku nowych teorii, nowych stanowisk, które mogłyby

¹³ *The Golden Age...*, s. 152—154.

¹⁴ *The Golden Age...*, s. 276—278 oraz M. J. Herskovits, *Franz Boas, The Science of Man in the Making*, Charles Scribners Sons, New York—London 1953, s. 18—19.

materiały istniejące i już w pewien sposób zbadane oświetlić na nowo, zaktualizować je i przywrócić do życia.

Wyjściem z tego kryzysu, wyrażonego formalnie reorganizacjami uniwersyteckich wydziałów antropologii, stało się po pierwsze, rozszerzenie zainteresowań uczonych amerykańskich na nie badane przez nich dotąd obszary Afryki, Azji, Australii i Oceanii oraz po drugie, podjęcie przez antropologów nowej problematyki wiążącej ich ściślej z innymi dziedzinami wiedzy — psychologią, historią, ekonomią i naukami politycznymi. Od tego okresu w pracach antropologów amerykańskich ugruntowywać zaczęła się problematyka akulturacji (*acculturation*), czyli zmian kultury i przystosowania się człowieka do zmienności kulturę cechującej, problematyka stanowiska jednostki w kulturze, inaczej osobowości i kultury, oraz problematyka psychoanalizy w antropologii.

W ostatnich latach antropologia amerykańska znów rozwija się imponująco; od 1885 r. formalnie wprowadzono ją jako przedmiot na trzech uniwersytetach, w latach 1948—1950 liczba instytutów z kursami antropologii w USA i Kanadzie wzrosła do 304, liczba placówek prowadzących badania antropologiczne do 600. Pierwszy amerykański doktorat z antropologii uzyskał w Clark University A. F. Chamberlain w 1892 r., dziś posiada doktoraty 75% antropologów zajmujących się pracą dydaktyczną. W 1899 r. mianowano pierwszego zwyczajnego profesora antropologii w Columbia University. Był nim Franz Boas. Dziś znamy nazwiska 94 profesorów zwyczajnych działających na uniwersytetach amerykańskich i w znacznej mierze kształtujących i wyznaczających nowe drogi i formy rozwoju antropologii w świecie¹⁵.

FRANZ BOAS I AMERYKAŃSKA SZKOŁA HISTORYCZNA A BRONISŁAW
MALINOWSKI I FUNKCJONALIZM. ANTROPOLOGIA KULTURALNA
I SPOŁECZNA

Franz Boas po raz pierwszy przyjechał do Stanów Zjednoczonych w 1884 r. Miał on wtedy 26 lat, studia uniwersyteckie w Heidelbergu, Bonn, Kilonii zakończone zdobyciem tytułu doktora filozofii ze specjalnością fizyki i geografii, odbytą dwuletnią służbę wojskową w armii niemieckiej i paromiesięczny staż badacza terenowego wśród Eskimosów na Ziemi Baffina. Liberalizm kół intelektualnych Nowego Jorku, porównany z uniformistyczno-restrykcyjnymi tendencjami Berlina, wywarł duże wrażenie na młodym naukowcu. Po krótkim pobycie w Niemczech, gdzie wrócił dla objęcia stanowiska docenta przy Uniwersytecie Berlińskim, w latach 1885—1886 Boas podejmuje drugą wyprawę terenową, tym ra-

¹⁵ E. W. Voegelin, *Anthropology in American Universities*, „American Anthropologist”, Vol. 52, 1950, No 3, s. 350 i n.

zem w rejonach północnego Pacyfiku (Bella Coola Indians). W tym mniej więcej czasie dokonuje się ostateczna reorientacja jego zainteresowań od fizyki i geografii w stronę antropologii¹⁶.

Uczeń i biograf Franza Boasa, Melville J. Herskovits, dla naświetlenia psychologicznego tła tej reorientacji, przytacza następujące słowa uczonego: „doznałem uczucia smutku i żalu, kiedy po długim i poufakym obcowaniu opuścić miałem moich arktycznych przyjaciół. Przekonałem się, że oni cieszą się swoim trudnym życiem podobnie jak my, że widzą oni piękno tego życia; że posiadają głęboko zakorzenione w sercach uczucie przyjaźni; że chociaż charakter ich życia jest tak odrębny od naszego, Eskimos jest takim samym człowiekiem, jak my jesteśmy. Jego uczucia, jego zalety i wady, podobnie jak nasze, umiejscowione są głęboko w naturze ludzkiej”¹⁷.

To wczesne zrozumienie przez Boasa jednakowości natury ludzkiej, wyniesione z bezpośredniej konfrontacji siebie samego, Europejczyka ściśle związanego z tradycją mieszczańską i intelektualną XIX w. — przez małżeństwo swej młodszej siostry spokrewniony był z wybitnym fizykiem Abrahamem Jacobim, z Eskimosem — kimś o nieznanej przeszłości i niepewnym człowieczeństwie, powraca wielokrotnie w późniejszych pracach uczonego. W formie wielkiego uogólnienia znajduje się ono jako podstawa w jego koncepcji kultury, w której: „istnienia ludzkie widziane są jako zależne nie od instynktów i nie od genetycznie przekazywanych specyficznych uzdolnień, lecz od wyuczonych wzorów życia (*ways of life*) akumulowanych powoli w niekończącym się procesie zapożyczeń, readaptacji i innowacji”¹⁸.

W końcu 1888 r. Franz Boas na stałe osiedla się w Ameryce. Już wtedy jest on szeroko znanym antropologiem. Wiele czasopism naukowych publikuje jego rozprawy i artykuły. W prasie codziennej często pojawiają się jego felietony dotyczące aktualnych wydarzeń elektryzujących amerykańską opinię publiczną. Praca dydaktyczna w jednej z przodujących uczelni — Clark University — grupuje wokół Boasa grono utalentowanej młodzieży interesującej się antropologią, a kierownicze stanowiska zajmowane w różnych placówkach naukowych — World Columbian Exposition; Field Museum, Chicago; American Museum of Natural History, New York — osadzają go mocno w środowisku naukowej elity Stanów

¹⁶ Pierwotne geograficzne zainteresowania naukowe Boasa często stanowiły tło jego późniejszych prac badawczych. Ich rolę w twórczości uczonego i charakter jego związków z Amerykańskim Towarzystwem Geograficznym omawia Saul Benison, *Geography and the Early Career of Franz Boas*, „American Anthropologist”, Vol 51, 1949, No 3.

¹⁷ Herskovits, *Franz Boas ...*, s. 1.

¹⁸ Według *The Golden Age ...*, s. 8.

Zjednoczonych. Te dwie okoliczności — bezpośredni kontakt z młodzieżą i wysoka pozycja w formalnej strukturze nauki amerykańskiej ugruntowana w 1899 r. nominacją na profesora antropologii w Columbia University, poparta wyjątkową pracowitością — zbiegają się w optymalną sytuację mogącą stać się punktem wyjścia grupowego nurtu badawczego — szkoły naukowej. W Ameryce początków XX wieku grunt pod powstanie nowej szkoły antropologicznej był przygotowany. Dotychczasowym badaniom terenowym skoncentrowanym na zabezpieczeniu, utrwaleniu, opisie i analizie stopniowo zanikających kultur indiańskich patronowały teoretyczne koncepcje przeżywającego się ewolucjonizmu. Ewolucjonizm pobudzał działalność entuzjastów amatorów, którzy niekiedy chaotycznie, lecz zawsze szlachetnie kolekcjonowali przede wszystkim materialne elementy wiekowego dorobku Indian, przekazując je później społeczeństwu. Stanowił również platformę wyjścia dla inicjatorów konkretniejszych, zorganizowanych badań nad zachodnimi kulturami służąc jednocześnie teoretyczną ramą ich interpretacji. Dla tych ostatnich charakterystyczne były prace i poglądy L. H. Morgana z jego akcentowaniem społeczno-strukturalnych aspektów kultur pierwotnych.

Jeżeli wystarczającym kryterium wyróżnienia szkoły w obrębie jakiejś nauki są zbiorowe tendencje pewnej liczby osób do praktycznego, o wyraźnym początku i względnie trwałego realizowania takich teoretyczno-metodologicznych założeń wobec określonej problematyki, które posiadają heurystyczny walor nowości w stosunku do uprzednio stosowanych i których uzasadnienie tkwi w autorytecie *m i s t r z a*, to w takim ogólnym sensie można mówić o istnieniu w antropologii amerykańskiej XIX wieku ewolucjonistycznej szkoły Morgana¹⁹. Także w takim sensie można mówić o powstaniu w początkach wieku XX szkoły Boasa, nazywanej także czasami Amerykańską Szkołą Historyczną²⁰. Historyzm tej szkoły był

¹⁹ J. Lutyński, *op. cit.*

²⁰ *A Reader's Guide to the Social Sciences*, Ed. B. F. Hoselitz, The Free Press, Glencoe Illinois 1959 s. 197; H. J. Herskovits w cytowanej tu już wiele razy książce poświęconej F. Boasowi pisze: „Jest niewątpliwie jeden ważny powód, dla którego termin «Szkoła Boasa» w antropologii, jak go się często używa, trzeba uznać za mylący. Rozważając twórczość byłych studentów Boasa czy naukowców i takich jak Elsie Clew Persons, George A. Dorsey lub P. E. Goddard, inaczej związanych z tym uczonym, znajdujemy dużą różnorodność zainteresowań, metodologicznych i teoretycznych orientacji, które odróżniają je zarówno od Boasa, jak i wzajemnie od siebie. Wszyscy oni jednak przyznawali sens licznym sposobom, w których manifestuje się ludzkie zachowanie, i rozumieli potrzebę jasnego rozróżnienia tego, co w ludzkim organizmie jest wrodzone, od tego, co jest wyuczone. Boas przyznawał swoim studentom i współpracownikom tak pełną swobodę intelektualną, jakiej wymagał dla siebie, uważał ich za całkowicie odpowiedzialnych za to, co piszą, i bez wahania polemizował z nimi, kiedy uznał tego nieodzowność”. M. J. Herskovits, *Franz Boas ...*, s. 23. Socjologowie i antropologowie wywodzący się z kręgu oddziały-

inspirowaną przez Boasa reakcją pewnej liczby badaczy zarówno przeciw ideom społecznej i kulturalnej ewolucji, jak i przeciw heliocentrycznym koncepcjom dyfuzjonistów reprezentowanych przez Wiliama J. Perry'ego (*The Children of the Sun*, 1923) czy Graftona E. Smitha (*The Migrations of Early Culture*, 1915). Nie polegał on jak w przypadku ewolucjonizmu na szeregowaniu żywych kultur według apriorycznie przyjętego schematu rozwojowego — pierwotność, barbarzyństwo, cywilizacja, lecz na ujmowaniu badanych ludów w ich własnym historycznym wymiarze, w związku z ich własną niepowtarzalną, kulturalną i społeczną przeszłością. Innymi słowy, zastępował on wartościujące podejście ewolucjonistów i formalistyczne dyfuzjonistów, holistycznym podejściem rozumiejącym.

Każdą z badanych przez siebie społeczności, Boas traktował jako uniikalną i całkowitą, jako kompleks zjawisk składający się z aktualnej rzeczywistości, z żywego języka, z żyjących typów fizycznych i z przeszłości, której materialne resztki przykrywa ziemia. W tak uprawianej nauce o człowieku i jego dziełach, podstawową kategorią analizy stało się pojęcie kultury.

W ciągu ostatniego półwiecza właściwie każdy wybitny antropolog podejmował wysiłki w celu sformułowania własnej oryginalnej koncepcji kultury i nadania jej waloru powszechnej stosowalności. Kompetentny przegląd tych usiłowań znajdujemy w artykule Leslie A. White, *Koncepcja kultury (Concept of Culture)* zamieszczonym w jednym z numerów „*American Anthropologist*” w 1959 r., gdzie autor przedstawia własną definicję kultury opartą na ostrym rozróżnieniu zachowania się ludzkiego organizmu, które samo w sobie nie jest kulturą, od usymbolizowanych form tego zachowania leżących u jej podstaw. Łącząca odpowiednio obydwie te aspekty ludzkiej egzystencji — zachowanie w ogóle i zachowanie symboliczne — z krańcowo różnymi sferami zainteresowań psychologii i kulturologii (podkreślenie L. W. White'a) definicja ta mówi, że „kultura [...] jest klasą usymbolizowanych rzeczy i zdarzeń rozważanych w ich ekstrasomatycznym kontekście”²¹. Drugą definicję kultury, która

wań A. R. Radcliffe-Browna negują całkowicie istnienie Szkoły Boasa, zob. *Social Anthropology of North American Tribes* (Enlarged Edition, F. Eggan, Editor, The University of Chicago Press, Chicago 1955) wstęp pióra R. Redfielda. W Polsce — i to wydaje się słuszne — na ogół akceptuje się kierunek badań związanych z nazwiskiem Boasa jako jego szkołę. A. Kłosowska pisząc o kulturalistycznych koncepcjach osobowości w antropologii amerykańskiej wypukła ich związek ze „Szkołą Boasa, z którą związani byli Ruth Benedict, Margaret Mead, R. Linton, E. Sapir”. A Kłosowska, *Koncepcje typu osobowości w antropologii amerykańskiej*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, T. V, 1959, s. 92. Także R. Benedict i R. L. Bunzel w *The Golden Age...* mówią o tzw. Szkole Boasa.

²¹ L. A. White, *The Concept of Culture*, „*American Anthropologist*”, Vol. 61, 1959, No 2.

warto tu przytoczyć dla kontrastu, a która zdaniem A. Kłoskowskiej²² może zaspokoić wymagania współczesnego socjologa i antropologa, podaje R. Linton. Według niego „kultura stanowi układ wyuczonych zachowań i rezultatów zachowań, których elementy składowe są wspólne dla członków danego społeczeństwa i przekazywane w jego obrębie”²³. W szerokim omówieniu R. Linton uzasadnia i wyjaśnia swoją propozycję, posługując się takimi pojęciami, jak otwarty aspekt kultury dla określenia materialnych wytworów człowieka i jego kinetyczno-ruchowych możliwości, zamknięty aspekt kultury dla określenia psychologicznej strony jego aktywności, dalej kultura rzeczywista, abstrakcyjna, rzeczywisty wzór kultury, wzór idealny itd.²⁴. Uniwersalna definicja kultury R. Lintona jest definicją kompilacyjną i nie może być inaczej. Poszczególne jej człony w różnych, niejednokrotnie bardzo podobnych kontekstach, pojawiały się w antropologii już znacznie wcześniej, niemal od czasów enumeratywnej definicji kultury E. R. Taylora²⁵. Podobnie rozumiał kulturę Franz Boas. W jego interpretacji kultura jest „całością (*the totality*) umysłowych i fizycznych reakcji i działalności, która charakteryzuje zachowanie jednostek tworzących grupę społeczną”²⁶. Takie powszechnie przyjmowane rozumienie kultury było niezwykle płodne. W oparciu o nie poczęto wprowadzać do antropologii nowe terminy i rozbudowywać aparaturę pojęciową, której elementy z czasem same stawały się samodzielnymi punktami wyjścia dla dalszych badań określonych aspektów kultury. Tak było np. z koncepcją „charakteru narodowego” Edwarda Sapira, „typu osobowości” Margaret Mead czy „kręgu kulturowego” Clarka Wisslera. Stosowanie tych nowych koncepcji było także wyrazem zacieśniania związków łączących antropologię z innymi naukami i dowodem wzrastającej wymiennialności poszczególnych elementów ich metod badawczych. Wzrastająca międzydyscyplinarność podejścia socjologicznego i psychologicznego z elementami psychoanalizy lub psychiatrii, lingwistycznego oraz antropologicznego znalazła swój wyraz w szeregu dzieł. *Wzory kultury (Patterns of Culture*, 1934) Ruth Benedict należą niewątpliwie do najbardziej znanych²⁷.

²² A. Kłoskowska, *Rozumienie kultury w antropologii kulturalnej i socjologii*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XVI/2, 1962, s. 12—14.

²³ R. Linton, *The Cultural Background of Personality*, Kegan Paul, Trench, and Co, Ltd., London 1947, s. 21.

²⁴ *Ibidem*, s. 25—35.

²⁵ Por. E. R. Tylor, *Anthropology*, Abridged and with Introduction by L. A. White. Ann Arbor Paperbooks, University of Michigan 1960.

²⁶ F. Boas, *The Mind of Primitive Man*, Rev. Ed., The Macmillan Co, New York 1938, s. 59.

²⁷ Książka ta została dotąd przetłumaczona na 14 języków. Mocno spóźniony jej polski przekład znajduje się w drukarni.

Teoria kultury była terenem, na którym z historyczną szkołą Boasa i jej pochodnymi spotkał się funkcjonalizm Bronisława Malinowskiego.

Malinowski podobnie jak Boas przeszedł do antropologii z nauk ścisłych. Na Uniwersytecie Jagiellońskim studiował on fizykę i chemię. W 1908 r. uzyskał doktorat z matematyki i fizyki, w dwa lata później przybył do Anglii, gdzie w 1916 r. zdobył stopień doktora w socjologii. Jak sam opowiada²⁸, do antropologii zbliżyło go dzieło, które wywarło ogromny wpływ na wiele umysłów tej epoki²⁹ — *Złota gałąź* (*The Golden Bough*, 1894) Sir Jamesa G. Frazera. Wprawdzie Malinowski związany był raczej z angielskim środowiskiem naukowym, to jednak znaczny wpływ wywarł także na środowisko amerykańskie. F. Boas osobiście nie widział w postulatach Malinowskiego tej odkrywczosci, która była im przyznawana przez innych. Sam już od dawna, akceptując pewne elementy ewolucjonizmu i dyfuzjonizmu, „uznał fakt integracji kultury i jej funkcjonalną rolę w wypełnianiu potrzeb ludzkich”³⁰. Co więcej, zrażał go do tych postulatów ich ahistoryczny, jeżeli nie antyhistoryczny charakter³¹.

Malinowski, który sam nie uwzględniał w swoich analizach czynnika historycznego, nie negował jednak jego poznawczej wartości jako pomocniczego źródła oświelenia badanych kultur. Kładł nacisk na użyteczność podejścia funkcjonalnego w antropologii dla posunięcia naprzód tej wiedzy rozwijanej dotąd zasadniczo przy pomocy metod historycznych. Jego stanowisko było więc czynnikiem osobistej preferencji jednej z wielu dróg prowadzących do tego samego celu. Na ten temat Malinowski pisał: „Nasze dwa rodzaje analizy, funkcjonalna i instytucjonalna, pozwolą nam na konkretniejsze, dokładniejsze i bardziej wyczerpujące zdefiniowanie kultury. Kultura jest całością złożoną z częściowo autonomicznych, częściowo współzależnych instytucji [...] Oczywiście będzie również konieczne wprowadzenie czynnika czasu, czyli czynnika zmiany. Spróbujemy pokazać, że wszystkie ewolucje lub dyfuzyjne procesy zachodzą przede wszystkim w formie zmian instytucjonalnych [...] Dzięki funkcjonalnej analizie pokażemy, że zanim nie powstały nowe potrzeby, nie dokonuje się żadnych wynalazków ani rewolucji, nie zachodzi żadna społeczna czy intelektualna zmiana; gdy powstaną nowe potrzeby, wtedy nowe metody techniczne, rozwój wiedzy, nowe wierzenia zostają przystosowane do procesów kulturowych i instytucji [...] Można bez trudu zauważyć, że takie naukowe podejście nie neguje znaczenia historycznych czy ewolucyjnych

²⁸ Malinowski, *Szkice ...*, s. 469.

²⁹ Por. J. G. Frazer, *Złota gałąź*, Warszawa 1962, przedmowa J. Lutyńskiego, s. 13—14, oraz B. Malinowski, *A Scientific Theory of Culture*, A. Galaxy Book Oxford University Press, New York 1960, zwł. s. 181—186.

³⁰ M. J. Herskovits, *Franz Boas...*, s. 68.

³¹ *Ibidem*, s. 67.

poszukiwań. Daje ono im po prostu naukową podstawę”³². Swojemu stanowisku wobec historii dał Malinowski także pośredni wyraz w artykule *Kultura*, opracowanym dla *Encyklopedii nauk społecznych*. Czytamy tam m. in., że „dziedziczenie społeczne jest kluczowym pomysłem antropologii kulturalnej”³³. W terminie dziedziczenie zawarte jest *implicite* pojęcie czasu. Jednakże choć „rekonstrukcja jest i pozostanie jednym z głównych zadań naukowej etnologii”, to „należy zdawać sobie sprawę z faktu, że «przeszłość pamiętana», tzn. wizja przeszłości, w pamięci ludzkiej nie potrzebuje i nie może być zrekonstruowana. Można ją badać jedynie jako wspomnienia członków plemienia”³⁴.

Dyskusja na temat poznawczych wartości Amerykańskiej Szkoły Historycznej i przede wszystkim funkcjonalizmu, tocząca się w latach dwudziestych i trzydziestych naszego wieku, na marginesie niesłabnącego rozwoju i praktycznego krzepnięcia obydwóch kierunków badań terenowych, powróciła ostatnio na łamy czasopism naukowych w nieco innym kontekście, mianowicie w kontekście współczesnej socjologii. Dyskusja związana jest głównie z nazwiskami socjologów amerykańskich: Don Martindalem i Kinsley Davisem.

Don Martindale, profesor socjologii z University of Minnesota, sprowadzając dotychczasowe teorie zmian społecznych i kulturowych do czterech głównych grup: 1. teorii utrzymujących, że zmienność nie istnieje lub że posiada ona małe znaczenie ogólne, 2. teorii regresu, 3. teorii postępu, 4. teorii zmian cyklicznych — do pierwszej z nich zalicza funkcjonalizm³⁵. Jest to równoznaczne z traktowaniem funkcjonalizmu jako kierunku ahistorycznego lub nawet antyhistorycznego. Kinsley Davis utożsamiając myślenie funkcjonalne z myśleniem socjologicznym³⁶ przekazuje ten zarzut socjologii i względnie osłabia jego siłę. Powstaje bowiem pytanie, w jakiej mierze podejście historyczne jest konieczne i użyteczne w socjologii, a więc w dziedzinie wiedzy obejmującej węższą i nieco inną problematykę niż antropologia. Ciekawym przyczynkiem do tej dyskusji jest na gruncie polskim głos Marii Hirszowicz³⁷. Godzi on stanowiska Ame-

³² Malinowski, *Szkice ...*, s. 32—33.

³³ *Encyclopaedia of the Social Sciences*, Vol. 1, IV, s. 62—46. The Mac Millan Company, New York 1957.

³⁴ Malinowski, *Szkice ...*, s. 148.

³⁵ Don Martindale, *Social Life and Cultural Change*, D. Van Nostrand Company Inc., Princeton, New Jersey 1962, s. 5—6. Szerzej na ten temat pisze autor w swej wcześniejszej książce *The Nature and Types of Sociological Theory* (Houghton Mifflin Co., Boston 1960).

³⁶ K. Davis, *The Myth of Functional Analysis as a Special Method in Sociology and Anthropology*, „American Sociological Review”, No 24, 1959.

³⁷ M. Hirszowicz, *Kilka uwag ogólnych na temat funkcjonalizmu w socjologii*, „Studia Socjologiczne”, 1962, nr 6.

rykanów znajdując w nich te punkty, które mogą, jak i te, które nie potrzebują być wspólne.

Wydaje się, że rozważenie ahistoryczności funkcjonalizmu w stosunku do socjologii z jednej i antropologii z drugiej strony wyznacza czynnikowi historycznemu w badaniach antropologicznych wyższą rangę, niż przyznawał mu B. Malinowski oraz szczególnie A. R. Radcliffe-Brown³⁸.

Te uwagi dotyczące niektórych rysów charakterystycznych dwóch najszerzych i zarazem najbardziej inspirujących antropologię amerykańską sposobów ujmowania człowieka i jego kultury nie wyczerpują jej problematyki.

W odniesieniu do osoby F. Boasa należałoby jeszcze omówić jego twórczość jako lingwisty, teoretyka sztuki, statystyka, ekonomisty, organizatora i popularyzatora nauki, etnografa, historyka, archeologa, filozofa wreszcie³⁹. W podobnych aspektach dałoby się ująć dzieło B. Malinowskiego⁴⁰.

Inny dział tej problematyki stanowią poszukiwania antropologiczne wiążące się bezpośrednio z zagadnieniem pogłębionego psychologicznie podejścia do osobowości ludzkiej, traktowania współczesnej zbiorowości lokalnej typu zindustrializowanego jako podstawowej jednostki badawczej, rozszerzenia zasięgu badań na nowe tereny geograficzne i społeczne, przesunięcie akcentu z analizy rasy na analizę kultury czy nowego podejścia do języka, muzyki i sztuki ludów niecywilizowanych⁴¹. Omówienie tych punktów nie mieści się jednak w ramach tego artykułu, zostanie ono podjęte na innym miejscu.

Tu warto się jeszcze zatrzymać przy sprawie terminologii spotykanej w antropologicznych publikacjach amerykańskich i zachodnich. W jakim

³⁸ Zob. *Social Anthropology ...*, wstęp R. Redfielda.

³⁹ Por. *The Anthropology of Franz Boas*, „American Anthropologist”, 1960 (zeszyt pamiątkowy wyd. pod red. Waltera Goldschmidta).

⁴⁰ Zob. *Man and Culture. An Evaluation of the Work of Bronisław Malinowski*, Ed. R. Firth, Routledge and Kegan Paul, London 1957.

⁴¹ Odnośnie do tej problematyki zob. m. in. prace: A. Kłoskowska, *Psychologiczna orientacja współczesnej etnosocjologii amerykańskiej*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych”, T. I, 1950; J. Chałasiński, *Antropologia społeczna i problem mitu w kulturze współczesnej Ameryki*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XV/2, 1961, J. Lutyński, *Antropologiczna monografia terenowa i badania społeczno-kulturowych przeobrażeń w Polsce współczesnej*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XVI/2, 1962 i cytowana tam literatura. Ponadto *Psychoanalysis and Social Science*, Ed. and with an Introduction by H. M. Ruitenbeek, E. P. Dutton and Co, Inc., New York 1962, A. Scheinfeld, *The Basic Facts of Human Heredity*, Washington Square Press, Inc., New York 1961, *Continuity and Change in African Cultures*, Ed. W. R. Bascom, M. J. Herskovits, The University Chicago Press, Chicago 1959, D. Frazer, *Primitive Art*, Thames and Hudson, London 1962.

stosunku pozostają do siebie stosowane najczęściej nazwy antropologia społeczna i antropologia kulturalna i jaki zakres treści one obejmują?

Ogólnie powiedzieć można, że nazw tych używa się albo zamiennie, albo rozróżnia się je na zasadzie ich pewnej autonomii i równorzędności, albo też rozróżnia się je podporządkowując jedną drugiej. Zamiennie używanie nazw antropologia społeczna i kulturalna charakterystyczne jest raczej dla języka potocznego, kiedy nie chodzi o dużą precyzję naukową. Zdarza się, że tak używają tych nazw autorzy polscy dla przeciwstawienia reprezentowanym przez nie sposobom badań tradycyjnie uprawianej etnografii i etnologii.

Ci, którzy wyodrębniają obydwie nazwy jako autonomiczne i odnoszące się do dwóch różnych poddziedzin (*subdivisions*) antropologii, wychodzą od przeciwstawienia antropologii i socjologii⁴². Antropologia — udowadniają oni — kładzie większy nacisk na kulturę (*emphasis upon culture*), przejawiając mniejsze i stosunkowo późno powstałe zainteresowanie zachowaniem społecznym, akcentuje podejście całościowe i stosuje głównie metodę obserwacji uczestniczącej. Dużą efektywność wysiłków badawczych zapewnia jej ponadto jedność administracyjna. Natomiast socjologia koncentruje się prawie wyłącznie na zachowaniach społecznych i dogłębnie analizuje wybrane instytucje lub problemy najczęściej przy pomocy technik wywiadu i ankiety. Socjologii administracyjnie rozbitej na wydziały brakuje także akceptowanej powszechnie teorii tego stopnia ogólności, jaką jest w antropologii teoria kultury. Na tle tego rozróżnienia antropologia społeczna wyodrębniła się w kształt osobnej nauki, w której spotykają się tendencje badawcze antropologii i socjologii.

Temu rozumieniu antropologii społecznej nadał lapidarny wyraz jeden z jej przedstawicieli, E. E. Evans-Pritchard, dla którego jest ona „socjologią” społeczeństw pierwotnych, bazującą na bezpośrednim studio-waniu konkretnego społeczeństwa jako całości⁴³. Antropologia społeczna nie jest dyscypliną całkowicie zintegrowaną. Aktualnie istnieje jej kilka odmian.

Jako przedstawiciele różnych sposobów uprawiania antropologii społecznej wymienia się najczęściej A. R. Radcliffe-Browna, W. L. Warnera, A. Hollingsheada i ostatnio E. R. Leacha. Najnowsza praca E. R. Leacha⁴⁴ transponującego na grunt angielski francuską koncepcję antropologii strukturalistycznej wzbogaca zasób teoretyczno-metodologicznych koncepcji antropologii społecznej ideą generalizacji zmatematyzowanych, tzn.

⁴² *Culture and Behavior ...*, s. 13—14.

⁴³ Wg recenzji Sol Taxa z książki E. E. Evans-Pritcharda, *Social Anthropology* zamieszczonej w „*American Anthropologist*”, Vol. 54, 1952, No 3.

⁴⁴ E. R. Leach, *Rethinking Anthropology*, University of London, The Athlone Press, London 1961, s. 1—28.

ideą przedstawiania rodzaju i ilości stosunków społecznych wiążących członków danej zbiorowości i opisu struktury tej zbiorowości w symbolach matematycznych.

W środowiskach antropologów amerykańskich najbardziej rozpowszechnione jest jednak stanowisko, według którego antropologia społeczna jest częścią lub specjalną dziedziną antropologii kulturalnej⁴⁵. Skrajny przypadek tego podporządkowania znajdujemy w jednym z nowszych podręczników, gdzie autor graficznie przedstawia strukturę tej nauki w postaci pięciopoziomowego wykresu. Antropologia społeczna znajduje się w nim na przedostatnim poziomie razem z technologią oraz literaturą i sztuką, mając pod sobą jako węższe dziedziny badania systemów pokrewieństwa, ekonomiki, prawa i zarządzania, magii i religii. W tym ujęciu antropologia społeczna jest jedną z części składowych etnografii, etnologii lub lingwistyki, poprzez które wchodzi w skład antropologii kulturalnej, która z kolei razem z archeologią i antropologią fizyczną tworzy antropologię ogólną⁴⁶.

Niezależnie od przedstawionych tu stanowisk panuje powszechna zgoda co do pochodzenia antropologii kulturalnej i antropologii społecznej. Pierwsza związana jest z Ameryką, druga z Anglią. Amerykanie na ogół uważają Brytyjczyków za zbyt wąskich i ograniczonych w tym przedmiocie, a Brytyjczycy zarzucają Amerykanom nieokreśloność i niezrozumiałość ich dyscypliny⁴⁷. Antagonizm brytyjsko-amerykański w antropologii w pełni ujawnił się na łamach „American Anthropologist” w 1951 r. W jednym z numerów tego pisma znalazły się sąsiadujące z sobą artykuły polemiczne⁴⁸ Amerykanina Georga P. Murdocka i Anglika Raymonda Firtha. Pretekstem ataku Murdocka na brytyjską antropologię społeczną stało się wydane przez A. R. Radcliffe-Browna i Darylla Forde'a w 1950 r. zbiorowe dzieło 10 najwybitniejszych antropologów brytyjskich *Afrykańskie systemy pokrewieństwa i małżeństwa* (*African Systems of Kinship and Marriage*). Dokładnie analizując książkę Murdock z dużą słuszością precyzuje główne zarzuty skierowane zresztą nie tyle przeciw generalnym tezom teoretyczno-metodologicznym jej autorów, ile przeciw sposobom weryfikowania tych tez w prowadzonych przez nich badaniach terenowych. Do głównych zarzutów Murdocka należą: 1) nie uzasadniony sche-

⁴⁵ Patrz np. L. Thompson, *Toward a Science of Mankind*, Mc Graw — Hill Book Company Inc., New York—Toronto—London 1961, s. 4—17; R. J. Herskovits, *Man and His Works*, Alfred A. Knopf, New York 1956, s. 9—10.

⁴⁶ E. Adamson Hoebel, *Man in the Primitive World*, Mc Graw — Hill Book Company Inc., 1958, s. IX—X, 4.

⁴⁷ P. Bagby, *Culture and History*, Longhaus London, New York—Toronto 1958, s. 8.

⁴⁸ G. P. Murdock, *British Social Anthropology*, „American Anthropologist”, Vol. 53, 1951, No 4; R. Firth, *Contemporary British Social Anthropology*, *ibidem*.

mat selektywności w podejmowaniu problematyki i wyłączenie spod analizy takich ważnych aspektów kultury, jak technologia, folklor, sztuka, wychowanie czy język, 2) pozostawanie wyłącznie w geograficznym kręgu krajów brytyjskiej kontroli, co np. sprawia, że autorzy *African Systems* nie są afrykanistami, za jakich się mają, lecz anglo-afrykanistami, 3) pomijanie etnografii porównawczej, 4) obojętność wobec osiągnięć antropologów nieanglosaskich, 5) ignorowanie historii, koncentrowanie się wyłącznie na synchronicznej analizie funkcjonalnej, 6) nieprzykładanie wagi do zmienności kultur, 7) indyferentyzm wobec psychologii. Wymienionymi zarzutami Murdock obciąża przede wszystkim A. R. Radcliffe-Browna, który to, co było zasługą B. Malinowskiego: rozpoczęcie badań nad związkami kultury z podstawowymi biologicznymi i psychologicznymi potrzebami człowieka współdziałającego z innymi ludźmi w grupach społecznych, sprowadził do dogmatycznego przestrzegania stanowiska polegającego na wyłącznym badaniu struktury stosunków międzyludzkich oraz analizowaniu zależności między zachowaniem społecznym a strukturą społeczną. Kontrargumentacja R. Firtha nie posiada mocy dostatecznej dla zdyskwalifikowania zarzutów stawianych przez G. P. Murdocka. Firth ogranicza się zasadniczo do wykazania, że większość z nich może być odniesiona nie tylko do brytyjskiej antropologii społecznej, że posiadają one znaczenie ogólniejsze wynikające z aktualnego stanu wiedzy o człowieku oraz że ta złożona problematyka nie może być rozstrzygnięta w sposób tak arbitralny, jak to czyni Murdock.

Jak w większości sporów, tak i w tym prawda leży bliżej środka. Wprawdzie Murdock trafnie punktuje słabe strony angielskiej antropologii społecznej, trudno jednak całkowicie pozbawić racji wywody Firtha, czy też zupełnie zdeprecjonować osiągnięcia Radcliffe-Browna, twórcy koncepcji systemu wyodrębnionego, tzn. takiego aspektu życia społecznego człowieka, który gra główną rolę w szeregu kultur i z uwagi na który można te kultury badać⁴⁹. Przykładowo wymienić tu można rodzinę, małżeństwo, prawo, religię, władanie ziemią, formy władzy i rządów. Szersze omówienie kwestii całości wkładu A. R. Radcliffe-Browna w antropologię i jego wpływu na rozwój jej różnych aspektów nie mieści się jednak w ramach tego szkicu.

Na marginesie tych uwag o antropologii kulturalnej i antropologii społecznej warto jeszcze odnotować paradoksalny fakt zauważony przez badaczy, że Taylor, twórca antropologii brytyjskiej nastawionej obecnie na badanie wzorów interakcji osób, grup i instytucji, sam był pierwotnie zainteresowany kulturą, natomiast Morgan ojciec antropologii amerykańskiej badającej sposoby życia, jednolitość i regularność zachowań

⁴⁹ *Social Anthropology ...*, wstęp.

normy i wartości różnych grup ludzkich, poświęcał więcej uwagi społecznym aspektom życia społeczeństw pierwotnych⁵⁰.

GENEZA AFRYKANISTYKI AMERYKAŃSKIEJ.
NAUKOWY I PUBLICYSTYCZNO-LITERACKI NURT ZAINTERESOWAŃ
AFRYKA

Proces przełamania amerykańskiego amerocentryzmu i izolacjonizmu dokonujący się po serii dramatycznych wydarzeń I wojny światowej przebiegał nie tylko w płaszczyźnie polityczno-ekonomicznej. Był to proces ogarniający wszystkie dziedziny życia Ameryki, w tym także sferę działalności intelektualnej i naukowej. Jednym z jego aspektów było odejście antropologii amerykańskiej od indianistyki i rozszerzenie się jej zainteresowań badawczych na wszystkie szerokości geograficzne. Obok problematyki azjatyckiej i oceanicznej zaczęła pojawiać się w antropologii amerykańskiej problematyka afrykanistyczna. Początki jej sięgają ostatniego dziesiątka lat XIX stulecia i jak większość głównych rysów amerykańskiej antropologii związana jest ona z nazwiskiem Franza Boasa. Ten uczonej doskonale obeznany z intelektualną topografią europejskich środowisk naukowych był pionierem na drodze rozszerzenia horyzontów amerykańskiej nauki o człowieku i jego kulturze. Dwa fakty godne są tu odnotowania. Pierwszy, że między wykładami i seminariami na tematy antropologiczne, prowadzonymi przez Boasa w Clark University, jeden w roku akademickim 1890/91 zatytułowany był *Antropologia Afryki*⁵¹ (*Anthropology of Africa*). Wprawdzie dotyczył on tylko antropologii fizycznej, niemniej jednak po raz pierwszy Afryka jako kontynent zjawiała się w antropologii amerykańskiej w postaci nowej pozaindiańskiej problematyki. Drugi fakt dotyczy argumentacji Boasa za koniecznością rozszerzenia programów uniwersyteckich studiów antropologicznych o inne części świata, przede wszystkim zaś o Azję Wschodnią. Argumentacja ta wyrażona jest w słowach, które zdaniem A. J. Herskovițasa mogłyby być napisane nie w r. 1902, a w r. 1952. Brzmią one: „W obecnych warunkach rozległa znajomość kultur Wschodniej Azji wydaje się być sprawą wielkiej wagi. Ażeby podołać problemom wynikającym z tła naszych rozprzestrzeniających się ciągle handlowych i politycznych stosunków ze Wschodnią Azją, potrzebna jest należyta wiedza o jej krajach i o jej ludności”⁵². Postulowane przez Boasa utworzenie odpowiednich wydziałów uniwersyteckich powołanych dla studiowania różnych kultur wschodnioazjaty-

⁵⁰ F. F. Bagby, *op. cit.*; R. H. Lowie, *The History of Ethnological Theory*, Rinehart and Co, Inc., New York 1937, s. 54—67, 68—87.

⁵¹ Herskovits, *Franz Boas ...*, s. 15.

⁵² *Ibidem*, s. 17—18.

kich nie znalazło jednak oddźwięku w decyzjach władz w ciągu następnych kilkunastu lat. Mniej więcej w tym samym czasie — w pierwszym dziesięcioleciu XX wieku — Boas zaczyna przejawiać coraz większe zainteresowanie problematyką murzyńską i afrykańską. Według Herskovitsa wkład Boasa w oświetlenie tzw. problemu rasowego Murzynów amerykańskich nie wykraczał poza stosowaną przynajmniej od wojny domowej praktykę szukania odpowiedzi na pytanie, które cechy Murzynów będących „drugą klasą” uczestników kultury amerykańskiej mogą być zasadnie określone jako wrodzone (*innate*), a które są rezultatem społeczno-ekonomicznych warunków ich życia. Jednocześnie spojrzenie Boasa na kultury Afryki różniło się bardzo od poglądów powszechnie wtedy wyznawanych. Boas był przekonany o kompleksowości i złożoności kultur afrykańskich, uznawał wysoki poziom osiągnięty przez nie w przeszłości i ich starożytność. Utrzymywał on, że w przypadku umożliwienia Murzynom w Ameryce równego z innymi startu życiowego ich osiągnięcia pod żadnym względem nie byłyby mniejsze od osiągnięć innych grup ludności⁵³.

Wyraz swoim przekonaniom dawał Boas wielokrotnie. W r. 1906 pisał on, że odkrycie w Afryce starych hut i wyrobów metalowych, udowodnione istnienie w przeszłości wielkich królestw z wysoko rozbudowanymi lokalnymi systemami sądownictwa i innymi zinstytucjonalizowanymi formami życia społecznego, wystarczająco uprawomocnia traktowanie kultur Afryki na równi z innymi kulturami. W innym artykule Boasa w r. 1909 czytamy: „Nasze sądy o możliwościach rasy czarnej zdeterminowane są przez naszą znajomość Murzynów w Północnej Ameryce. Zasadniczym faktem, którego wrażeniu ulegamy, jest zacofanie, inercja, brak inicjatywy wielkich mas na Południu. Ten fakt przeważać mogą nie osiągnięcia wyjątkowych jednostek, a powolny, lecz stały postęp rasy jako całości [...] Adekwatne rozsądzenie uzdolnień całej rasy nie jest możliwe na bazie wąskich doświadczeń [...] Nic, co jest obserwowane w naszym kraju, nie może świadczyć o rzeczywistych uzdolnieniach rasy, które mogą uzewnętrznić się w innym otoczeniu [...] przede wszystkim w kulturze tworzonej w otoczeniu naturalnym⁵⁴. Przyznając wysoką godność i porównywalność kulturom Afryki, Boas czynił to zwykle w kontekście aktualnej problematyki murzyńskiej zbiorowości etnicznych w USA. Były to wystąpienia raczej publicystyczne. Jako antropolog wystąpił Boas w roli afrykanisty w r. 1920, kiedy z okazji zajmowania się systemami descendencji zanalizował system pokrewieństwa plemienia Vandau z Portugalskiej Afryki Wschodniej⁵⁵.

Także w związku z problematyką murzyńską w Stanach Zjednoczo-

⁵³ *Ibidem*, s. 110—112.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 44.

nych krystalizowały się w początkach XX wieku zainteresowania Roberta Ezry Parka, dziennikarza i socjologa amerykańskiego, który w pewnym momencie swej kariery naukowej posunął naprzód afrykanistykę amerykańską. R. E. Park studiował filozofię w Harvardzie, a socjologię w Berlinie i Heidelbergu. Po powrocie do USA w 1903 r. przez pewien czas był asystentem przy Wydziale Filozofii Harvard University. Nie przerwał jednak działalności publicystycznej i kiedy w 1906 r. wybuchł wielki skandal wokół grabieżczej polityki belgijskiej w Kongo, opublikował w *Magazynie powszechnym* (*Everybody's Magazine*) serię oskarżycielskich artykułów pod adresem Leopolda II, króla Belgii⁵⁶. W wyniku tego Park zaproszony został do objęcia funkcji sekretarza w Stowarzyszeniu Reform Konga (Congo Reform Association) powołanym specjalnie dla zmobilizowania opinii publicznej i przygotowania akcji politycznej, mogącej zapewnić przeprowadzenie pewnych reform w tym kraju. Park zaangażował się mocno w nową dziedzinę swej aktywności — rozpoczął przygotowania do wyjazdu do Afryki, aby na miejscu zapoznać się z nurtującymi go problemami. Spotkany jednak w tym czasie działacz murzyński Booker T. Washington skłonił Parka do rozpoczęcia studiów nad Afryką w południowych stanach Ameryki Północnej. Park wyjechał do Tuskegee (Alabama), gdzie według jego własnych słów „prawdopodobnie nauczył się dużo więcej o ludzkiej naturze i społeczeństwie niż gdziekolwiek indziej przedtem”⁵⁷. „Interesowałem się Murzynem na Południu — pisze dalej Park w swych *Uwagach autobiograficznych* — oraz ciekawym, zawikłanym systemem, który wyznacza jego stosunki z białymi. Interesowałem się przede wszystkim szczegółami procesu socjalizacji Murzyna (*by which the Negro was making*) wpływającego na jego powolny, lecz stały postęp. Byłem świadomy, że obserwuję historyczny proces, poprzez który cywilizacja, nie tylko tu, lecz wszędzie, rozwija się wprowadzając w pole swoich wpływów najszersze kręgi ras i ludzi”⁵⁸.

Wiele lat spędził Park na południu USA. Swoje doświadczenie, wyniesione z przeprowadzonych tam studiów międzyrasowych kontaktów kulturowych wzbogacił w licznych podróżach po Dalekim i Bliskim Wschodzie, obszarach Pacyfiku i Ameryki Południowej. W 1931 r. był Park w Południowej Afryce, a w 1937 r. spędził pewien czas w brazylijskim mieście Bahia, niezwykłym centrum żywych afrykańskich kultur na zachodniej półkuli⁵⁹.

Niemal cała socjologiczna twórczość R. E. Parka koncentruje się wokół problematyki zderzenia kultur uzewnętrznionej albo w stosunkach

⁵⁶ R. E. Park, *Race and Culture*, The Free Press, Glencoe Illinois 1950, s. XII.

⁵⁷ *Ibidem*, s. VII.

⁵⁸ *Ibidem*, s. VII—VIII.

⁵⁹ *Ibidem*.

między rasami i ich członkami albo też w ruchach migracyjnych na wielką skalę. Cytowany tu wielokrotnie tom *Rasa i kultura* w całości dotyczy przede wszystkim pierwszego aspektu tej problematyki — procesów interakcji międzyrasowych na południu USA. F. Boas i R. E. Park przez podjęcie problematyki murzyńskiej w Ameryce przygotowali grunt pod późniejszy rozwój amerykańskiej afrykanistyki. W porównaniu z afrykanistyką europejską — angielską, niemiecką, francuską czy belgijską — której początki sięgają pierwszej połowy XIX wieku, afrykanistyka amerykańska była bardzo opóźniona. Jeszcze w latach trzydziestych naszego stulecia amerykańskie dzieła afrykanistyczne należały do rzadkości. L. Krzywicki, autor znany ze swej ogromnej wiedzy i orientacji w aktualnym stanie nauki, którą uprawiał, w wydanej w 1937 r. książce *Spółczesność pierwotne*⁶⁰, w bibliografii liczącej 534 pozycje cytuje 60 tytułów dzieł poświęconych Afryce. Wszystkie one są wydawnictwami europejskimi, nie ma ani jednego amerykańskiego. Charakterystyczny dla tego stanu rzeczy jest także fakt, że jeden z największych specjalistów amerykańskich, profesor antropologii z University of California, Robert H. Lowie, w swojej książce *Wstęp do antropologii kulturalnej (An Introduction to Cultural Anthropology)*, która napisana w 1934 r. i poprawiona w 1940 r. doczekała się w ciągu 6 lat (1940—1946) 4 wydań, w bardzo niewielkim stopniu posługuje się Afryką dla egzemplifikacji poruszanej problematyki. W części opisowej książki, rozdział o nilockim plemieniu Shilluk, liczącym ok. 10 tysięcy ludzi, reprezentuje kontynent afrykański na niespełna 9 stronicach tekstu, podczas gdy rozdział o znanych już dobrze Indianach Hopi posiada 16 stronic, rozdział o Albańczykach 21 stronic, a rozdział o północnobrazylijskim plemieniu Timbira 17 stronic⁶¹.

Właściwy rozwój afrykanistyki w Ameryce związany jest z nazwiskiem ucznia Boasa z Columbia University, Melville'a Jeana Herskovitsa (ur. 1895, Bellefontaine, Ohio, zm. 1963) i z datami jego pierwszych wypraw terenowych — do Gujany Holenderskiej w r. 1928 i do Dahomeju w r. 1931.

Problematyką afrykańską interesował się Herskovits od początku swej kariery naukowej. Pierwsze jego artykuły o Afryce ukazały się w czasopiśmie „*American Anthropologist*” w latach 1924 i 1926⁶². Dotyczyły one kręgów kulturowych w Afryce i pewnych aspektów ekonomiki afrykańskiej wiążących się z posiadaniem bydła (tzw. *cattle complex*).

⁶⁰ L. Krzywicki, *Spółczesność pierwotne. Jego rozmiary i wzrost*, Warszawa 1937, bibliografia s. 426—442.

⁶¹ R. H. Lowie, *An Introduction to Cultural Anthropology*, Rinehart and Company, Inc., New York 1946.

⁶²R. J. Herskovits, *The Human Factor in Changing Africa*, Routledge and Kegan Paul, London 1962; bibliografia s. 488.

Późniejsza twórczość Herskovitsa idzie w trzech ściśle związanych z sobą kierunkach. Po pierwsze w kierunku kontynuacji badań prowadzonych wcześniej przez Boasa i Parka nad kwestią murzyńską w Stanach Zjednoczonych, po drugie w kierunku badań antropologicznych w Afryce i po trzecie w kierunku podręcznikowych generalizacji antropologicznych jako syntez ogólnej teorii kultury z wynikami konkretnych badań terenowych. W ciągu trzydziestu kilku lat pracy naukowej A. J. Herskovitsa powstały kolejno: *Murzyn amerykański* (*The American Negro*, 1928), *Antropometryczne pomiary Murzyna amerykańskiego* (*Anthropometry of the American Negro*, 1930), *Zarys wierzeń religijnych w Dahomeju* (*Outline of Dahomean Religious Belief*, 1933), *Bunt przeznaczenia wśród Murzynów Gujany Holenderskiej*, (*Rebel Destiny Among the Bush Negroes of Dutch Guinea*, 1934), *Folklor Surinamu* (*Suriname Folklore*, 1936), *Życie w haitańskiej dolinie* (*Life in a Haitian Valley*, 1937), *Dahomej, starożytne państwo zachodnioafrykańskie* (*Dahomey, An Ancient West-African Kingdom*, 1938), *Akulturacyja* (*Acculturation*, 1938), *Życie gospodarcze ludów prymitywnych* (*The Economic Life of Primitive Peoples*, 1940), *Mit murzyńskiej przeszłości* (*The Myth of the Negro Past*, 1941), *Wieś trynidadzka* (*Trinidad Village*, 1947), *Człowiek i jego dzieła* (*Man and His Works*, 1948), *Antropologia gospodarcza* (*Economic Anthropology*, 1952), *Franz Boas — powstanie nauki o człowieku* (*Franz Boas, The Science of Man in the Making*, 1953), *Opowieści dahomejskie* (*Dahomean Narrative*, 1956) i wreszcie *Czynnik ludzki w zmieniającej się Afryce* (*The Human Factor in Changing Africa*, 1962).

Te wszystkie dzieła łączy zasadnicza myśl o porównywalności różnych grup ludzkich i ich kultur przy akcentowaniu nie tego, co je dzieli i różnicuje, a tego, co je łączy i upodabnia. Usunięcie z terminu rasa wszystkich wartościujących, stereotypowych nawarstwień poza jego naukową wyłącznie biologiczną treść⁶³ pozwoliło Herskovitsowi wzorem jego wielkich poprzedników uczynić kulturę podstawą uprawianej przez siebie antropologii. Kultury a nie rasy były punktem wyjścia jego analiz. Traktował on kulturę nie jako szczególny aspekt rasy, lecz rasę jako szczególny aspekt kultury. W tym podejściu do człowieka antropologia harmonijnie łączyła w sobie historyczny, psychologiczny i filozoficzny punkt widzenia⁶⁴. W pierwszym człowiek ujęty był w związku z dynamiką wszechstronnego swego rozwoju i zmienności kultury w czasie, w drugim w związku z głównymi motywami jego zachowania społecznego i kulturą jako mechanizmem przystosowania do otoczenia w najszerszym

⁶³ R. J. Herskovits, *Cultural Anthropology*, Alfred A. Knopf, New York 1955, s. 51—58, 80—100.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 14.

rozumieniu i w trzecim wreszcie, w związku z naturą i skalą systemu wartości, według których orientuje się we wszystkich sferach swego życia.

Dzieło Herskovitsa nadało wyraźny kształt afrykanistyce amerykańskiej — kształt wyznaczony przez teoretyczno-metodologiczne koncepcje antropologii kulturalnej — nauki badającej drogi przystosowania się i odróżniania człowieka od jego naturalnego otoczenia, badającej jego społeczne zdobycze oraz narodziny, rozkwit i upadek zwyczajów ludzkich na tle niekończącego się procesu pojawiania się i gaśnięcia pokoleń.

Ze wzrostem roli Afryki w świecie wzrastało zainteresowanie jej problematyką. Badania tego kontynentu podejmowane dotąd prawie wyłącznie dla celów czysto naukowych, zaktywizowane zostały ze względów politycznych. Niektórzy antropologowie, jak np. R. S. Rattray, C. J. Meed, P. A. Talbot czy F. E. Williams pracujący na Złotym Wybrzeżu, w Nigerii i w Nowej Gwinei, związani byli ściśle z agencjami rządowymi wykorzystującymi wyniki ich badań dla celów polityczno-administracyjnych. Amerykanie Harper Kelly i Hans Cory zasłużyli się afrykanistyce, pierwszy dzięki swoim badaniom nad paleolityczną kulturą Afryki Południowej, drugi zbieraniu i opracowaniu materiałów dotyczących prawa zwyczajowego w Tanganice, gdzie spędził długie lata. Inny antropolog, C. E. Mithel, inspirowany zresztą przez B. Malinowskiego, podjął we Wschodniej Afryce eksperyment z utworzeniem komórek badawczo-administracyjnych, w skład których obok urzędników wchodziła osoba posiadająca uniwersyteckie wykształcenie z zakresu antropologii. Był to okres rozwoju antropologii stosowanej⁶⁵, której koncepcje przeniesione zostały potem na teren współczesnego społeczeństwa amerykańskiego i stosowane były czasami jako jeden z punktów tzw. inżynierii społecznej⁶⁶.

Po II wojnie światowej dokonał się gwałtowny rozwój afrykanistyki amerykańskiej. Sięgnięto do najstarszych znanych źródeł arabskich dotyczących kontynentu afrykańskiego — do pism Ibn Hawqala z X wieku, El Bekira z XI wieku, Ibn Batuty, Ibn Halduna i Rzymianina Leo Africanusa z XVI wieku⁶⁷. Relacje tych podróżników i odkrywców — pierwszych antropologów afrykanistów — oświetliły przeszłość Afryki, jej niedocenianą dotąd historię. Afrykanistyką zainteresowali się tacy znani skądinąd badacze, jak David E. Apter, Gwendolen M. Carter, James S. Coleman, Thomas Hodgkin czy Herbert J. Spiro. Pojawiają się udokumentowane rozważania o roli Murzynów w życiu społecznym starożytnej Grecji i Rzymu. Wzmianki na ten temat wyławiane są z pism Arystotelesa, Plutarcha, Diodorosa, Menandra, Teofrasta. W jednej z publikacji czytamy,

⁶⁵ *Ibidem*, s. 536—539.

⁶⁶ Thompson, *op. cit.*, s. 15—24, 34, 40—41 i inne.

⁶⁷ *The Changing World, Studies in Political Geography*, Ed. W. Gordon East and A. E. Moodie, George G. Harrap Co. Ltd., London 1956, s. 728.

że Murzynów znano w Grecji przynajmniej od czasów Minosa, że byli oni pod Troją, walczyli w armii Kserksesa i pod Maratonem⁶⁸. Głównym ośrodkiem naukowym skupiającym badaczy interesujących się problematyką afrykańską stał się Northwestern University (Evanston, Illinois). Katedrą antropologii kierował przy tym uniwersytecie M. J. Herskovits. Od 1948 r. prowadził on również Seminarium Współczesnej Afryki skupiające nie tylko studentów, lecz także polityków, wyższych urzędników, misjonarzy, działaczy i publicystów, zarówno Amerykanów i Europejczyków, jak i Afrykanów. W seminarium uczestniczyli także urzędnicy ambasad: angielskiej, francuskiej i belgijskiej, jako eksperci od spraw polityki kolonialnej w Afryce, a przywódcy afrykańscy jako eksperci od ruchów nacjonalistycznych i wyzwoleniczych na tym kontynencie⁶⁹. W 1951 r. M. J. Herskovits został dyrektorem nowo utworzonego Międzydyscyplinarnego Uniwersyteckiego Programu Badań Afrykanistycznych (University Interdisciplinary Program of African Studies), które ugruntowało pozycję amerykańskiej afrykanistyki nie tylko w Ameryce, lecz także, co jest może nawet ważniejsze, w Afryce. „Rezultatem tego — jak pisze Herskovits — były w całej Afryce otwarte drzwi dla moich kolegów, naszych studentów i dla mnie”⁷⁰. Ostatnia książka M. J. Herskovitsa, *Czynnik ludzki w zmieniającej się Afryce*, jest najlepszym dowodem prawdziwości tego twierdzenia. Materiały do niej zebrane zostały zasadniczo w latach 1958—1961. Jednak ze względu na ich specyficzny, w wielu względach tajny jeszcze w tym czasie charakter autor wstrzymał się z jej publikacją o jeden rok. Ale i teraz nie wszystkie materiały, które mu bez zastrzeżeń udostępniono, mogły być publikowane. Część z nich musiała jeszcze poczekać okazji bardziej sprzyjającej⁷¹.

Znajomość Afryki wzrasta na świecie coraz bardziej. Dziś student amerykański zainteresowany jej rozległą problematyką nie znalazłby się w sytuacji M. J. Herskovitsa, który w latach dwudziestych pisząc swoją pracę doktorską o społeczno-ekonomicznych zjawiskach wiążących się dla Afrykanina z posiadaniem bydła, korzystał z prywatnej biblioteki uczonego i działacza murzyńskiego W. E. B. Du Boisa, gdyż uniwersytet kolumbijski, w którym się doktoryzował, bardzo skąpo zaopatrzone był w książki o Afryce⁷².

Osobna problematyka, której nie można tu pominąć, tkwi w kreacji Afryki jako kontynentu wielkiej kultury, bohaterkiej przeszłości i tra-

⁶⁸ F. M. Snowden, Jr., *The Negro in Ancient Greece*, „American Anthropologist”, 1948, Vol. 50, 1948, No 1.

⁶⁹ Herskovits, *The Human Factor ...*, s. IX—XI.

⁷⁰ *Ibidem*.

⁷¹ *Ibidem*.

⁷² *American Africanologist, Portrait*, „West Africa”, 1962, No 2369.

gicznej historii, na gruncie zainteresowań pozanaukowych — literacko-publicystycznych i reformistycznych. O ile Afrykę dla nauki odkryli przede wszystkim biali, to w sferze literatury i reformy odkrycie jej było dziełem pierwszych wykształconych Afrykan i działaczy murzyńskich w Ameryce. W czołówce ruchu intelektualnego i politycznego murzyńsko-afrykańskiego, który rozwijany mniej więcej od ostatniego dziesięciolecia XIX wieku przez poszczególne jednostki, w połowie XX wieku utrwalił się w formie wielkich organizacji i związków na skalę międzynarodową, znajdujemy takie nazwiska, jak W. E. B. Du Bois, B. T. Washington, J. K. Aggrey, M. Garvey, G. Padmore, K. Nkrumah, N. Azikiwe, H. K. Banda, P. Lumumba, J. Kenyatta, L. S. Senghor⁷³. Działalność tych polityków, spośród których większość to jednocześnie wybitni twórcy i propagatorzy odrodzonej kultury afrykańskiej, a zwłaszcza jej poezji⁷⁴, sprawiła, że Zachodnia Europa — „matka nacjonalizmu”, straciła w nim swój monopol⁷⁵. W ruchach nacjonalistycznych Czarnej Afryki uzewnętrzniony jest najlepiej nowy — jak chce profesor polityki międzynarodowej z University College of Wales, Edward H. Carr — czwarty okres rozwoju idei nacjonalizmu⁷⁶. Jednym z głównych pojęć, na których opiera się nacjonalizm w Afryce, jest termin *negritude*. Literacko-filozoficzną treścią napelnili go zarówno intelektualiści europejscy, jak i afrykańscy⁷⁷. Specyficzną jego odmianą jest twórczość Murzyna amerykańskiego, głośnego już dzisiaj Jamesa Baldwina. Jest to jego odmiana buntownicza i agresywna. „Każdy przewrót w naturze — pisze Baldwin — jest przerażający, ponieważ głęboko atakuje czyjeś poczucie rzeczywistości. Otóż czarny człowiek zajmował w świecie białych miejsce ustalonej gwiazdy, nieruchomego filaru: gdy rusza się ze swojego miejsca — niebo i ziemia drżą w posadach”⁷⁸.

Te dwa nurty zainteresowań Afryką i jej problemami: naukowy i literacko-reformistyczny zrodzone mniej więcej w jednym okresie szły

⁷³ Patrz J. Chałasiński, *Afrykańska inteligencja i narodziny idei narodowej w krajach Czarnej Afryki*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XV/1, 1961; tenże, *Z piśmiennictwa i powieściowej literatury Nigerii*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XV/2, 1962.

⁷⁴ Patrz B. Moliński, „Człowiek techniki”, „Człowiek organizacji” i „afrykańska osobowość”, „Przegląd Socjologiczny”, t. XVII/1, 1962.

⁷⁵ Memadou Dia, *The African Nations and World Solidarity*, Frederick A. Praeger, New York 1961, s. 3.

⁷⁶ E. H. Carr, *Nationalism and After*, Mac Millan and Co. Ltd., 1945, s. 1—2, 34—37. Według autora pierwsze trzy okresy szczyt swój osiągnęły kolejno w latach 1789—1815, 1870—1911, 1914—1939, początek czwartego okresu przypada na koniec II wojny światowej.

⁷⁷ *Race. Individual and Collective Behavior*, Ed. E. T. Thompson, E. C. Hughes, The Force Press, Glencoe Illinois 1958, s. 304—309 i 369—370; także U. Beier, *The Search of African Personality*, „The Twentieth Century”, April 1959.

⁷⁸ Cyt. za „Polityką”, 1963, nr 43 (347).

różnymi drogami. Dzisiaj zespoliły się one i zaktywizowane przez najmłodsze i coraz szersze kręgi inteligencji afrykańskiej ogarnęły już cały kontynent.

ZAKOŃCZENIE

W zakończeniu tego krótkiego i niewyczerpującego szkicu dotyczącego antropologii i afrykanistyki amerykańskiej warto jeszcze podnieść pewną kwestię ogólniejszej natury. Na początku artykułu postawiliśmy pytanie — czym jest antropologia? Jest ono równoznaczne z pytaniem — czym jest człowiek?

Nieprzypadkowo wspomniane było wyżej, że pierwsze podróże naukowe na wielką skalę, w których doszukujemy się pierwiastków zainteresowań antropologicznych, zbiegły się w czasie z próbami stworzenia pierwszych wielkich syntez filozoficznych. W dziełach Hekatajosa i Herodota znajdujemy te ślady szukania w innych ludach wizerunku samego siebie jako człowieka, którym systemy Talesa i jońskich filozofów przyrody umieszczających tegoż w wy tłumaczalnym świecie zjawisk fizycznych dały podbudowę teoretyczną.

Sprawdzenie własnego sensu potencjalnie tkwiło w naturze kosmicznego systemu. Urealniło się w momencie tej pierwszej spośród milionów, przypadkowej mutacji genów, która przekazywana w ciągu dziedzicznym, ciągle na przemian korygowana i utrwalana w nie kończących się procesach przystosowawczych eliminujących inne mutacje, dała początek pierwszym naczelnym. Zwerbalizowało się wreszcie w ostatnim okresie pięćdziesięcioletniego rozwoju człowieka mądrego.

Ten stopień specyficznej organizacji materii, który jest uosobiony w człowieku, charakteryzuje się posiadaniem złożonej świadomości, między innymi świadomości własnego istnienia. To uznanie siebie *de facto* implikuje konieczność uznania siebie *de jure*.

Krytycznym punktem autorefleksji natury nad sobą dokonującej się w człowieku i poprzez człowieka jest formułowanie kryteriów, czyli układów wartości odnoszących się do niego samego jako jej przedmiotu i podmiotu zarazem.

Forma życia posiadająca nad swą biologiczną bazą nadbudowę świadomości zjawia się w tejsze jako wartość główna i bezwzględna w postaci mitu człowieka, teleologicznego mitu obudowującego istotę ludzką umownymi symbolami orientującymi jej egzystencję i działalność w czasie i przestrzeni. W tym sensie należy rozumieć słowa J. Chałasińskiego, że „mit indywidualnej istoty ludzkiej i mit człowieczeństwa należą do istoty wszelkiej kultury”⁷⁹.

⁷⁹ Chałasiński, *Antropologia społeczna...*

Szczególnym wyrazem tego mitu jest nauka. Zwłaszcza te jej dziedziny, które bezpośrednio nastawione są na eksplorację mitycznych aspektów osobowości ludzkiej i ich związków z jej podłożem naturalnym. Są tu przede wszystkim filozofia i antropologia. Rozwój tych nauk odbywał się równolegle i często współzależnie.

Filozofia w szerokim rozumieniu jest spekulatywną nauką o człowieku, świecie i o człowieku w świecie. W jej uogólnieniach zawarta jest przesłanka antropologiczna.

Dla antropologii człowiek jest częścią natury. Ta przesłanka filozoficzna koncentruje zainteresowania antropologów wokół praktycznych badań pozabiologicznych aspektów tego uczestnictwa — problemów przystosowania i odróżnienia człowieka od jego kontekstu przyrodniczego. Antropologia jest więc empiryczną nauką o człowieku, kulturze i o człowieku w kulturze.

Obydwe one, filozofia i antropologia, są sublimacją niepokoju istniejącego w człowieku, który uparcie dąży do znalezienia odpowiedzi na pytanie, czym jest, i który równie uparcie oddala od siebie tę odpowiedź i subiektywizuje ją. Ten tok myśli ludzkiej przewijał się z różnym nacięciem przez całą historię wysiłków poznawczych człowieka — od starożytności po dzień dzisiejszy. W specyficzny sposób utwierdził się on zwłaszcza w antropologii francuskiej zasadniczo odmiennej od praktycyzycznej w podejściu do człowieka antropologii amerykańskiej. Amerykanin Richard Kluckhohn spróbował określić, co znaczy słowo antropolog w różnych pozanaukowych kręgach społeczeństwa zachodniego. Francuz Claude Lévi-Strauss wyznaje, czym ono jest dla samego antropologa:

„Jako etnograf przestaję być zatem odosobniony w cierpieniu z powodu sprzeczności, która jest sprzecznością całej ludzkości i nosi w sobie swoją rację [...] po co działać, jeżeli myśl, która kieruje działaniem prowadzi do odkrycia nieistnienia sensu [...] Świat zaczął się bez człowieka i skończy się bez niego. Instytucje, obyczaje i zwyczaje, na których spisywaniu strawię życie, są przejściowym wykwitem istniejącego świata i nie mają w stosunku do niego żadnego sensu, chyba że sens ten polega na tym, aby zezwolić ludzkości na odegranie w nim swojej roli [...] Co do twórców ducha człowieka, to sens ich istnieje tylko w stosunku do niego [...] cywilizacja, rozważana w swej całości może być ujęta jako niezwykle złożony mechanizm, w którym chcielibyśmy widzieć szansę przeżycia naszego świata, gdyby funkcją tego mechanizmu nie było wytwarzanie tego, co fizycy nazywają entropią, czyli bezwładnością [...] Zamiast antropologia należałoby pisać „entropologia”, to jest dyscyplina poświęcona badaniom procesu dezintegracji w jego najdonioślejszych przejawach”⁸⁰.

⁸⁰ C. Lévi-Strauss, *Smutek tropików*, Warszawa 1960.

K O M U N I K A T Y

JERZY URBANKIEWICZ

POSTAWY LUDNOŚCI WIEJSKIEJ W POW. BEŁCHATOWSKIM W STOSUNKU DO BUDOWY ODKRYWKOWEJ KOPALNI WĘGLA BRUNATNEGO

WSTĘPNY KOMUNIKAT Z BADAŃ

W związku z budową odkrywkowej kopalni węgla pod Bełchatowem ulegnie całkowitej zmianie życie ludności wiejskiej szeregu wsi. Wiadomości o mających nastąpić za parę lat zmianach już teraz wywierają wpływ na mieszkańców i ich postawy. W ramach badań łódzkiego ośrodka socjologicznego nad industrializacją rejonu bełchatowskiego podjęte zostały na wiosnę 1963 r. badania nad ludnością wiejską tego rejonu i jej postawami w stosunku do planowanej inwestycji oraz zmian z nią związanych. Ostatecznym celem badań jest określenie wpływu uprzemysłowienia na ludność wiejską okręgu. Badania mają charakter porównawczy, są bowiem przeprowadzane jednocześnie we wsi, która w związku z budową kopalni zostanie całkowicie wysiedlona, oraz we wsi, która pozostanie w bezpośredniej bliskości odkrywki i elektrowni.

Metoda zbierania materiału polegała na tym, że prowadzący badania odwiedzał kolejno wszystkie domy i osobiście przeprowadzał wywiad na zasadzie wcześniej przygotowanego kwestionariusza.

Jako teren badań wybrano wsie: Wolę Grzymaliną oraz Łękawę, obie w pow. bełchatowskim. Wola Grzymalina leży na złożu węgla brunatnego w tym jego punkcie, w którym najprawdopodobniej nastąpi otwarcie wkopu, w związku z czym wysiedlenie musi tu nastąpić najwcześniej. Wieś Łękawa leży natomiast w bezpośredniej bliskości jednego z projektowanych zbiorników wodnych i jednej elektrowni. Nawet gdyby koncepcja zlokalizowania poszczególnych obiektów okręgu uległa zmianie, Wola Grzymalina zostanie zlikwidowana w pierwszym etapie realizacji inwestycji, a Łękawa pozostanie w niewielkiej odległości od złoża i urządzeń towarzyszących.

Wyniki dotychczasowe przedstawione w niniejszym komunikacie uzyskano wiosną, latem i wczesną jesienią 1963 r.

Stosunek ludności do moich poczynań uważam za bardzo pozytywny. Przyczyna leży chyba w fakcie, że przed zbieraniem informacji ankietowych byłem we wsiach tych jako dziennikarz radiowy, samochodem z napisem „Polskie Radio”, i przeprowadzałem rozmowy uzbrojony w mikrofon. Mieszkańcy wsi mieli możliwość wysłuchania przez radio audycji o swojej wsi i jej problemach, a nawet usłyszeć melodie ludowe we własnym wykonaniu. Audycje te podobały się mieszkańcom, toteż unikam odtąd przedstawiania się jako pracownik naukowy, uważając rolę dziennikarza radiowego za bardziej korzystną dla badań.

Wbrew faktowi, że teren przyszłego Bełchatowskiego Okręgu Przemysłowego należy gospodarczo do słabych, Wola Grzymalina jest wsią zamożną, a mieszkańcy, wiedząc o oczekującym ich wysiedleniu, chętnie podbijają własną cenę w oczach przyjezdnych, zestawiając w rozmowach fakt widocznej zamożności z rozpowszechnianą przez prasę opinią o zacofaniu tych terenów. Wieś jest prawie całkowicie mu-

rowana, a gospodarstwa składają się z ziemi ornej, pastwisk i lasów, co mieszkańcy uważają za bardzo dla siebie korzystne.

Wielkość gospodarstw przedstawia poniższe zestawienie.

Gospodarstwa	Powierzchnia /w ha/				
	0	do 2	3—5	6—10	powyżej 10
Liczba	7	5	10	31	6
Procent	11,7	8,5	16,8	52,5	10,1

7 rodzin nie mających ziemi to rodziny urzędników, sprzedawców w sklepach, rencistów oraz 3 rolników, a więc do wiejskiej biedoty można zaliczyć 5 rodzin małorolnych z grupy drugiej i owe 3 rodziny z pierwszej. We wsi jest 7 osób (na ogólną liczbę 258 osób w 59 rodzinach) mających jakiś pozarolniczy zawód. Z nich 5 pracuje stale, 2 — dorywczo. Wolę Grzymaliną charakteryzuje duża liczba ludzi starych. Osób 40-letnich i starszych naliczyłem 109, tj. 42,3%. Jeśli zaś przyjąć, że osoby mające powyżej 26 lat w warunkach wiejskich już się zdecydowały na taki lub inny sposób zarobkowania, określili swój zawód, to osób takich jest w Woli Grzymalnej 146, tj. 56,6%, młodzieży zaś w wieku lat 15—25 zaledwie 29 osób, tj. 11,3%. Z góry można przewidzieć, że wykształcenie powiązane jest z wiekiem mieszkańców. W grupie powyżej 60 lat można usłyszeć o 4-klasowym wykształceniu sprzed pierwszej wojny światowej, o jakimś nieokreślonym, początkowym lub żadnym. Zależność wykształcenia od wieku charakteryzuje poniższe zestawienie.

Wykształcenie	Dorośli powyżej 25 lat		Młodzież 15—25 lat		Ogółem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Mniej niż podstawowe	116	79,4	9	31,0	125	71,4
Podstawowe	29	19,9	17	58,6	46	26,3
Więcej niż podstawowe	1	0,7	3	10,3	4	2,3

W grupie młodzieży szkolnej, nie objętej powyższą tabelką, na ogół istnieje odpowiedniość pomiędzy wiekiem a klasą, jeżeli zaś zdarzają się wypadki opóźnienia, to dzieci opóźnione kontynuują naukę w odróżnieniu od omówionej niżej Łękawy, gdzie zanotowałem pewną liczbę młodzieży, która przerwała naukę w wieku szkolnym.

Wola Grzymalina jest wsią schludną, prawie wyłącznie murowaną i — jak wspomniałem wyżej — zamożną. W okresie okupacji znaczna część mieszkańców była stąd wysiedlona, po powrocie zaś zastali wieś w stanie opłakanym, gdyż przedwojenne drewniane, niekonserwowane budynki zaledwie nadawały się na mieszkania. Jednakże nowa sytuacja na wsi sprzyjała wolskim chłopom. Pomógł fakt, że mieli własne lasy i szybko odbudowali się. Budowano gospodarstwa własnym przemysłem. Oprócz własnego drewna używano korzeni ściętych drzew do wypalania cegły. Właściciel wykonywał znaczną część pracy własnoręcznie. Dlatego też chłopci w Woli odczuwają konieczność przesiedlenia jako dotkliwą przykrość. Powszechne jest zda-

nie, że budowanie się po raz drugi to przedsięwzięcie, na które oni się nie zgodzą. Rozumieją, że państwo nie może zrezygnować z węgla, ale są zdania, że powinien być wzięty pod uwagę wysiłek, z jakim zbudowali swoją wieś. I już w obecnym, wczesnym stadium prac przygotowawczych zarysowała się różnica zdań pomiędzy przedstawicielem inwestora a wsią. Przedstawiciel inwestora zapewnia ich, że dostaną wszystko, na co zezwólą przepisy. Chłopi twierdzą, że przepisy ich nie obchodzą. Nie powinni doznać krzywdy. Uważają, że „władza” powinna zbudować gdzieś niedaleko nową Wolę Grzymaliną, że powinna odebrać wtedy od nich klucze od starych domów, a dać od nowych. Wskazują nawet na PGR Pytowice jako teren przesiedlenia się wsi.

Poglądy te uległy pewnej zmianie po zebraniu, na którym chłopi dowiedzieli się, że przesiedlenie nie nastąpi jednocześnie, ale że inwestor będzie wykupywał po kilka gospodarstw, w miarę rozszerzania obszaru prowadzonych prac.

Jednakże rozproszenie wsi, chyba nieuniknione, uznać należy za niekorzystne, gdyż Wola Grzymalina stanowi zwarty organizm, w którym przetrwały pewne cechy, obce zbiorowiskom mieszanym, powstałym ze zmieszania elementu napływowego z miejscowym. Przykładem może być fakt zbudowania we wsi szkoły w czynie społecznym, jak również fakt uzgodnienia przez większość mieszkańców poglądów na sprawę inwestycji i stosunku do niej. Z wielu ust słychać te same poglądy, często w identycznym sformułowaniu.

Pewien wpływ na stosunki panujące we wsi wywarli wiertnicy. Mieszka ich w Woli około 80. Oni są głównymi konsumentami alkoholu w sklepie GS i oni wpłynęli na pewne rozluźnienie obyczajów we wsi.

Jeden z gospodarzy wyjaśnił, że żądanie przeniesienia wsi do jakiejś pobliskiej miejscowości wynika z chęci chłopów pozostania w pobliżu odkrywki, dorabiania przy odkrywce. Jednakże ci, którzy ewentualnie zamieniliby pracę na roli na pracę w przemyśle, oraz ci, którzy chcą przy odkrywce tylko dorobić, widzą siebie (poza nielicznymi wyjątkami) w roli dostarczających „furmanek” lub nocnych stróżów. Życzenie pracy w przyszłej kopalni wyrazili ojcowie 12 rodzin. W 4 wypadkach są to bezrolni, w trzech mają po 1 ha, w dwóch po 2 ha, w trzech dalszych — do 3 ha. W 9 dalszych rodzinach, mających po 4,7, a nawet 11 ha nie umiano wyrazić stosunku do pracy w rolnictwie lub przemyśle, są to bowiem ludzie starzy, dla których praca fizyczna jest już zbyt ciężka, którzy zużyli energię na wybudowanie się po wojnie i nie wierzą w możliwość ponownego takiego samego wysiłku w nowym miejscu.

Spośród młodzieży 14 dziewcząt i 12 chłopców umiało określić stosunek do własnego, przyszłego zawodu. To młodzież, która właśnie ukończyła lub kończy szkołę podstawową. Oto kierunki ich zainteresowań:

	dziewczęta		chłopcy
nauczycielstwo	2	praca przy odkrywce	7
włókniarstwo	3	mechanika	4
krawiectwo	3	rolnictwo	1
praca przy odkrywce	2		
rolnictwo	1		
inne	3		

W ten sposób zainteresowanie pracą w BOP wyraziło około 12 osób dorosłych i 9 osób spośród młodzieży. Pozostali (zwłaszcza dorośli) czują się mocno związani z rolnictwem i szykują się do przeniesienia na nowe gospodarstwa.

Rzucało się w oczy, że najbiedniejsi mieszkańcy wsi pozostają poza społecznością zamożnych. Wyrażają niechęć do pozostałych, na sprawę inwestycji zapatrują

się inaczej niż większość bogatych, zaprzeczają wewnętrznej spistości wsi, którą reklamują bogatsi gospodarze.

Łękawa przedstawia zupełnie inny obraz niż Wola Grzymalina. Jeżeli główne urządzenia inwestycji bełchatowskiej zostaną usytuowane na północ od złoza, to Łękawa znajdzie się w bezpośredniej bliskości elektrowni oraz jednego ze zbiorników wodnych.

Jest to wieś biedna, co widać po drewnianych ścianach, strzechach i zagęszczeniu domów tak wielkim, że na jednym podwórku stoi ich po dwa i więcej. Niezależnie wydaje się być przyczyną wszystkich wad i zalet Łękawy oraz przyczyną pełnego entuzjazmu stosunku do planowanej inwestycji.

Przeprowadziłem rozmowy z przedstawicielami 107 rodzin (470 osób) na 115 mieszkających we wsi. Wśród badanych 10 rodzin to bezrolni, którzy w niektórych wypadkach dzierżawią niewielkie działki. Zaledwie 11 rodzin ma gospodarstwa wielkości 5 lub więcej ha, tj. takie, które zgodnie z ustawą o niepodzielności gospodarstw stanowią gospodarstwa minimalnej wielkości. Obraz własności rolnej przedstawia zestawienie.

Wielkość gospodarstwa (w ha)	Liczba rodzin
0	10
do 1	16
1 — 2	26
2 — 3	23
3 — 4	17
4 — 5	6
powyżej 5	11 (10,4%)

Podział powyższy należy uznać za przybliżony, bowiem mieszkańcy nie zawsze orientują się, ile mają ziemi. Przyczyną tego jest fakt, że nie są uregulowane prawa własności oraz że gospodarstwa są rozdrobnione tak dalece, że np. jedno z nich, wielkości 2,4 ha, składa się z 35 kawałków. Są to łąny szerokości 2—3 m, długości do 2 km. Gdyby działki zostały dokonane pomiędzy wszystkich zainteresowanych, niektóre z łąnów miałyby szerokość około pół metra.

Sytuacja taka sprzyja sporom sąsiedzkim, drobnym kradzieżom, „wkaszaniu się” w łąki itp. Jak wspomniałem, w Łękawie trudno znaleźć podwórze należące do jednego domu. Przeważnie przy jednym podwórzu stoją po dwa i więcej domów. Mieszkające w nich rodziny mają wspólne dojazdy do pól, co stwarza dodatkową okazję do kradzieży. Często giną snopy z pola, giną ziemniaki albo cudze owce wyjadają oziminę.

W sytuacji takiej większość mieszkańców szuka zarobków poza rolnictwem. 39 rolników (ojców rodzin), tzn. 36,5%, pracuje stale poza rolnictwem, 6 z nich pracuje w oddalonych od Łękawy miejscowościach, takich jak Łódź, Katowice czy Rybnik, gospodarstwa ich prowadzą żony. Tym powodzi się chyba najlepiej, perspektywa zaś budowy przemysłu w okolicach Łękawy stanowi dla nich nadzieję, że będą mogli tu się przenieść i mieszkać we własnym domu. 20 rolników przyznaje się do pracy sezonowej. Przypuszczam, że liczba tych sezonowych jest w praktyce znacznie większa. Niewielu znajduje się w Łękawie rolników, którzy nie podejmą jakiegokolwiek nadarzającej się pracy.

Informacje powyższe dotyczyły ojców rodzin. Co do członków rodzin, to 58 osób opuściło wieś na stałe w poszukiwaniu zarobku. Wśród młodzieży niedorosłej można usłyszeć opinię: „Wyjadę stąd, nie będę siedział na zalewajce”. Ci, którzy już wyjechali, to ludzie w sile wieku, pomiędzy 20 a 40 rokiem życia. We wsi zostało

115 osób, a więc dokładnie $\frac{1}{3}$ osób w wieku lat 20—40 opuściła wieś na stałe. Zresztą rodziny zaręczają, że wszyscy oni wrócą, jeśli możliwość pracy powstanie na miejscu.

Dalszych 21 członków rodzin pracuje stale poza rolnictwem, z tego 12 — w odległych miejscowościach, przeważnie na Śląsku, okresowo wracają do Łękawy i uważają się za jej mieszkańców.

Nie udało się stwierdzić istnienia w Łękawie ludzi, którzy zdobyli zawód drogą kształcenia się. Wśród posiadaczy gospodarstw zaledwie 25 oświadczyło, że ma konkretny zawód. Są to jednak zawody przyuczone, a kwalifikacje zawodowe tych osób nie należą do wysokich. 6 rolników ma zawody techniczne (kował, ślusarz, śrubownik), 7 — to pomocnicy wiertników, ponadto jest 6 rzemieślników, 2 rybaków, 2 nauczycielki, 1 tkacz i 1 robotnik budowlany.

We wsi jest tylko 21 domów murowanych, co stanowi 20%, ale około połowy z nich to domy kryte strzechą.

Miarą zamożności jest też stan inwentarza żywego. Konie ma 58 gospodarstw, tj. 54%. Mieszkańcy zgadzają się, że konie zjadają połowę ich plonów, ale nie można się bez nich obejść, choćby ze względu na fakt dalekiego rozrzucenia łąnów.

Zgodnie z oświadczeniem mieszkańców we wsi jest 139 krów. Przymuszczałnie jest ich jednak więcej, mimo bowiem na ogół pozytywnego stosunku do ankiety chłopcy o posiadanych majątku mówili niezbyt chętnie, a nalegać nie chciałem, by nie wywołać przypuszczeń o działaniu w interesie jakichś władz. Są to krowy bardzo nędzne, o minimalnej mleczności. Świń trzymają w Łękawie niewiele, odstrasza konieczność świadczeń na rzecz państwa. Dużo natomiast hodują owiec. Są one nędzne, stanowią jednak źródło jakiegoś dochodu, a poza tym posiadanie owiec jest tu uzasadnieniem tytułu „gospodarz”.

Korzystny jest dla wsi fakt, że leży ona w okolicy obfitej w lasy. Cała powierzchnia gromady wynosi 3850 ha, z tego 1144 ha pokrywają lasy państwowe i 120 ha lasy prywatne. Toteż las stanowi dodatkowe źródło drobnych dochodów, jakie dają plody leśne i kradzione drzewo. Leśnicy twierdzą, że mieszkańcy Łękawy uważają za brak zapobiegliwości przejście przez las państwowy lub sąsiada i niezabranie stamtąd czegokolwiek. Jedna z kobiet charakteryzując sytuację materialną swojej rodziny (było to we wrześniu 1963 r.) powiedziała, że zmuszona do kupna książek dla dziecka poszła rano do lasu, nazbierała grzybów, pojechała do Bełchatowa, sprzedała grzyby i za uzyskane pieniądze kupiła książki. Jest to dość częsty sposób opędzania domowych wydatków. Przymuszczam, że sytuacja taka nie pozostaje bez wpływu na fakt, że w Łękawie często można spotkać dzieci opóźnione w nauce.

I tu, wzorem Woli Grzymalnej, poziom wykształcenia pozostaje w bezpośredniej zależności od wieku. Tak więc w grupie 15—25 lat, liczącej 91 osób, tylko 13, tj. 14,5%, nie ma wykształcenia podstawowego. W grupie natomiast 26—60 lat, liczącej 164 osoby, wykształcenie podstawowe ma tylko 18 osób, tj. 11%. W grupie tej 1 osoba podała wykształcenie wyższe niż podstawowe, 9 przyznało się do analfabetyzmu (osoby około 60 lat). Wreszcie w grupie osób ponad 60 lat (60 osób) przeważa brak jakiegokolwiek wykształcenia, najwyżej przyznawano się do umiejętności czytania i pisania.

Stosunek do przyszłej bełchatowskiej inwestycji jest więcej niż pozytywny. Duża część respondentów tonem i sformułowaniem wyrażała swój entuzjazm dla inwestycji: „Proszę pana, u nas nawet kobiety pójda do pracy!” „Niechby dziś zaczęli, to rzucam wszystko i idę”. „Konam, nie żyję! Niechby mi choć dozorstwo dali”.

Spośród 107 gospodarzy 66 zgłosiło gotowość do pracy w okręgu przemysłowym. Nie zgłosili tej gotowości prawie wyłącznie ludzie starzy. Z członków rodzin mieszkających aktualnie w Łękawie chcą pracować 83 osoby. Ich wiek w latach:

14 — 20 — 42
 21 — 25 — 22
 26 — 30 — 10
 powyżej 30 — 9,

w liczbie tej jest 38 kobiet i 45 mężczyzn. 66 osób ma wykształcenie podstawowe, 3 osoby — więcej niż podstawowe, 14 osób nie ma podstawowego, tzn. nie odpowiada warunkom postawionym przez inwestora dla kandydatów do pracy. Łącznie w przemyśle chce pracować 149 osób, co stanowi 58,4% ludzi w wieku lat 15—60 lub 91,4% ludzi w wieku lat 15—39.

Aby dokończyć charakterystyki Łękawy, należy stwierdzić, że wieś jest zafana kulturalnie. Zaledwie co trzeci dom ma odbiornik radiowy. W 62 domach nie chodzą do kina z braku czasu i pieniędzy. Telewizorów nie ma zupełnie. W 40 domach znają pieśni obrzędowe, w 32 przyznano się do wiary w gusła i do ich stosowania.

Wnioski z I badania dadzą się sprowadzić do stwierdzenia, że zamożność rolników określa ich stosunek do inwestycji. O pracy w przemyśle marzą biedni w Woli Grzymalińskiej i biedni, tzn. niemal wszyscy, w Łękawie. Wieś zamożna chce uciekać z terenów uprzemysłowienia, ale niezbyt daleko, aby można było ubocznie korzystać z owoców uprzemysłowienia. Wieś uboga to zapas siły roboczej. W Łękawie słyszałem nawet taką opinię: „Wieś nasza powinna być zburzona, na jej miejscu postawić bloki i dać mieszkania pracującym na budowach okręgu”.

Dalszy ciąg badań według pierwotnych zamierzeń dotyczyć będzie zmian, jakie w obu opisanych wsiach będą zachodziły w miarę realizacji inwestycji. O ile jednak w związku z uchwałami XIV Plenum KC PZPR nastąpi zwłoka w rozpoczęciu prac pod Bełchatowem, prace badawcze polegać będą na razie na rozszerzeniu badań na inne miejscowości okręgu, przede wszystkim na Łękińsko, Kuców i Kleszczów. Już rozpoczęte badania wsi Łękińsko wskazują na istnienie tam na przykład zjawiska, którego nie zanotowałem w poprzednich wsiach. Mianowicie zrodziło się tam duże zainteresowanie wśród dorosłych ukończeniem szkoły podstawowej. Szkołę taką już zorganizowano. Odrębność Kucowa polega na tym, że znaczna część mieszkańców wsi to Czesi. Kleszczów jest wsią o dużym wyrobieniu społecznym, a inwestycja zlikwiduje ją tylko częściowo. W ten sposób każda z wymienionych wsi ma wiele cech odrębnych i prześledzenie zachowania się mieszkańców w toku prac przygotowawczych do inwestycji i w ciągu jej realizowania wydaje się dla socjologa bardzo interesujące.

SYLWESTER SAMOL

DROGI LAICYZACJI MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ*

Zagadnienia religii rozpatrywane są w niniejszej pracy w aspekcie psycho-społecznym. Temat analizy stanowi przekształcenie się w kierunku laicyzmu postaw młodych ludzi wychowanych w środowisku religijnym. Rozwinięcie tego tematu wymagało jednak również pewnej ogólnej orientacji w dziedzinie teorii religii w socjologii i naukach zbliżonych. W części wstępnej pracy uwzględniono zatem m. in. Tylora, Maxa Müllera, Durkheima, Marksa, Engelsa, a z nowszych badaczy zajmu-

* Komunikat z pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem doc. dr Antoniny Kłoskowskiej. Autor zawdzięcza również pewne wskazówki przy ustaleniu aparatu badań doc. drowi Stanisławowi Gerstmanowi.

jących się różnymi aspektami tego zagadnienia Maxa Webera, M. Malinowskiego i E. Fromma.

Przedmiotem relacjonowanych badań jest droga laicyzacji młodzieży studiującej, która wychowana była religijnie, tzn. pod wpływem rodziny czy szerszego środowiska uczestniczyła w praktykach religijnych oraz podzielała pewien system wierzeń odnoszących się do zjawisk nadprzyrodzonych i świętych. Pytaniem, które narzuca się na początku, jest kwestia charakteru wierzeń, które stanowiły punkt wyjściowy badanego procesu. Bardzo użyteczne było tutaj rozróżnienie Allporta religii dojrzałej (*religion of maturity*) i religii niedojrzałej (*immature religious sentiment*). Za najważniejsze cechy **charakteryzujące** religię dojrzałą uznałem przejście przez okres krytyki, w którym jednostka uzgodnić musi pewne wierzenia z nauką i doświadczeniem osobistym, oraz wszechobejmujący charakter systemu, tzn. religia stworzyć musi pewien system, do którego włączyć można wszystkie doświadczenia życiowe. Religia niedojrzała polega na wierze naiwnej, „dziecinnej”, charakteryzującej się dosłownym rozumieniem podań, legend i przypowieści nie poddanych jeszcze racjonalnej krytyce oraz współistnieniem w świadomości jednostki konfliktowych elementów światopoglądu religijnego i naukowego¹.

Zadaniem pracy jest odpowiedzieć na pytanie, jakie postacie laicyzacji wystąpiły w grupie wybranej z badanego środowiska i czy można w odniesieniu do niej mówić o jednolitym typie tego procesu. Zakres badań, którymi objęto kilkudziesięcioosobową grupę, nie pozwolił na określenie zasięgu badanego zjawiska w populacji studenckiej. Dla oświetlenia tego zagadnienia można się oprzeć na rezultatach badań przeprowadzonych w warszawskim środowisku akademickim², które wykazały, że 21% studentów to osoby niewierzące, zaś 9,8% nie ma ustalonego poglądu na sprawę religii.

Zakładając, że w Łodzi sytuacja wśród studentów jest podobna, można przypuścić, że podjęte rozważania odnoszą się do ok. 20% studentów.

Zbadana za pomocą wywiadu grupa 36 studentów (12 kobiet i 24 mężczyzn), mieszkańców domów akademickich nie jest w żadnym wypadku reprezentatywna, po pierwsze ze względu na małą jej liczebność, a po drugie ze względu na kryterium doboru — wywiady przeprowadzone były wśród studentów bardziej lub mniej znanych osobiście autorowi, który przy tym sam był studentem, przez 5 lat mieszkał w domu akademickim i miał w związku z tym możliwości przeprowadzenia wielu obserwacji. Można też przyjąć, że badana grupa jest dość liczna, aby mogły się w niej przejawiać różne typy procesu laicyzacji. Badanie dróg laicyzacji zakładało także ogólną przynajmniej analizę typu religijności, jaki reprezentowali respondenci, nim stali się ateistami, oraz charakteru ich laickich postaw.

¹ S. P. Adinarayan, M. Rajamanickam, *A Study of Student Attitudes Toward Religion*, „The Journal of Social Psychology”, T. 57, 1962; G. Allport, *The Individual and his Religion*, New York 1961; G. Allport, J. Gillespie, J. Young, *The Religion of the Post-War College Student*, „The Journal of Psychology”, January 1943; C. Martin, R. C. Nichols, *Personality and Religious Belief*, „The Journal of Social Psychology”, T. 56, 1962; T. Parsons, *Religious Perspectives of College Teaching in Sociology and Social Psychology*, s. 9—15: Motivation of Religious Belief and Behaviour; J. Pastuszka, *Psychologiczne źródła niewiary*, Lublin 1946; C. Radecop, *Decision Making in a Sect*, „Review of Religious Research”, T. 2, 1961, nr 2; E. Rochedieu, *Personalité et vie religieuse chez l'adolescent*, Neuchatel (Suisse), 1962; J. L. Thomas, *Religious Training in the Roman Catholic Family*, „American Journal of Religion”, T. 57, 1957; G. M. Vernon, *Sociology of Religion*, 1962; J. M. Yinger, *Religion, Society and the Individual*.

² A. Pawełczyńska, *Dynamika i funkcje postaw wobec religii*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, z. 10.

Pierwsza część wywiadu miała zawsze charakter swobodnej wypowiedzi. Respondent, o którym na podstawie poprzednio zebranych informacji wiadome było, że pochodzi z rodziny wierzącej, a sam uważa się za ateistę, proszony był o jak najdokładniejsze opisanie procesu laicyzacji. Zapis jego wypowiedzi był opracowany metodą analizy treści. Lista wyróżnionych na tej drodze przyczyn szczegółowych odchodzenia od religii zawiera pięć klas podzielonych z kolei na 18 grup. Zaznaczyć trzeba, że omówiona lista nie jest klasyfikacją w sensie logicznym i nie spełnia wymogu rozłączności. Okazała się ona jednak przydatnym narzędziem systematyzacji zebranych materiałów. Pozwoliła stwierdzić m. in. różnice motywacji zmiany postaw między kobietami a mężczyznami.

Kobiety kładą większy nacisk na moralny aspekt życia religijnego. Skonfrontowanie postulatów moralnych głoszonych przez kościół z pewnymi faktami z historii kościoła oraz z przykładami niemoralnego życia pewnych przedstawicieli kleru wymieniane było wśród motywów laicyzacji przez większość kobiet, a tylko niewielką liczbę mężczyzn. Liczba wypowiedzi, w których respondentki powołują się na wpływ lektury ($\frac{1}{3}$ kobiet i $\frac{2}{3}$ mężczyzn) oraz wiadomości zdobyte w czasie studiów (tylko jedna kobieta), wydaje się świadczyć o słuszności stwierdzenia, że nie odczuwają one w takim stopniu jak mężczyźni potrzeby podkreślenia intelektualnego zaangażowania w problematykę wiary. Mężczyźni natomiast bardzo często wskazują jako uzasadnienie swego odejścia od religii lekturę, argumentację dostarczoną przez naukę (23 na 24), a także częściej wymieniają jako motyw negatywne oddziaływanie polityczne kościoła ($\frac{1}{4}$ mężczyzn i jedna tylko kobieta). $\frac{1}{3}$ respondentów stwierdza, że duży wpływ na osłabienie ich związków z religią miało poznanie faktów pobierania nieproporcjonalnie dużych opłat za usługi religijne.

Stosunek respondentów do kościoła, księży i ludzi wierzących różnicuje się też dość wyraźnie ze względu na ich płeć. Trzy czwarte kobiet, a tylko około jednej piątej mężczyzn uznaje użyteczność kościoła uważając, że zaspokaja on pewne istotne potrzeby ludzi „prostych”. Wymienia się tutaj na pierwszym miejscu rolę kościoła jako czynnika wychowawczego i rolę religii jako „ostoi moralności”. Prawie połowa mężczyzn i jedna tylko kobieta określa swój stosunek do instytucji kościoła jako wrogi. Jednocześnie jednak negatywny stosunek wobec kleru zadeklarowały dwie trzecie kobiet i tylko połowa mężczyzn. Jedynie dwaj respondenci zaliczyli się sami do „wojujących ateistów”. Większość (70%) — w tym $\frac{2}{3}$ mężczyzn i $\frac{3}{4}$ kobiet — opowiedziało się zdecydowanie za postulatem wzajemnej tolerancji w stosunkach między wierzącymi a niewierzącymi. Reszta (5 mężczyzn i 3 kobiety), uznając w zasadzie postulat ten za słuszny, deklarowała jednakże negatywny stosunek do pewnych kategorii ludzi wierzących (w większości odnosiło się do tzw. dewotek).

Trzy kolejne pytania (10, 11 i 12) dostarczyć miały wskaźnika siły laickich przekonań respondentów. Pierwsze z nich miało na celu uzyskanie odpowiedzi, która pozwoliłaby zorientować się, czy respondent uznaje tezę, że światopogląd naukowy jest logicznie sprzeczny ze światopoglądem religijnym, i czy w związku z tym, będąc zwolennikiem światopoglądu ateistycznego, respondent czuje poparcie w autorytecie nauki.

Autor zakładał przy tym większą siłę przekonań laickich u tych, którzy uznają tę tezę. Jej zwolennikami okazało się ponad 60% mężczyzn i 50% kobiet. Pytanie to pozwoliło także wyróżnić kategorię respondentów stwierdzających, że możliwa jest idealistyczna i materialistyczna interpretacja świata i że ich stanowisko wobec wiary nie jest jedynym możliwym stanowiskiem racjonalnym, że przyjęcie światopoglądu materialistycznego to jedynie akceptacja bardzo prawdopodobnej hipotezy.

Pytania następne miały także dostarczyć informacji na temat siły postaw laic-

kich respondentów. Pytano mianowicie, czy respondent nie przewiduje, że jako człowiek stary stanie się znów osobą wierzącą. Następnie pytano, czy zamierza wziąć ślub kościelny, czy ochrzci dzieci i czy starać się będzie wychowywać je na ateistów czy też na ludzi wierzących. Przyjąć można, że odpowiedzi na te pytania świadczą o stopniu siły przekonań laickich. Trudno tym odpowiedziom przypisać jakiegokolwiek wartości punktowe, jeżeli jednak respondent odpowie na większość z tych pięciu pytań przecząco, można stąd wysnuć wniosek, że jego przekonania mają dużą siłę, jeżeli natomiast na większość z nich odpowie twierdząco, podejrzewać można, że chociaż deklarował się on jako ateista, nie jest głęboko przekonany o słuszności swych poglądów. Na 24 mężczyzn 16, tj. $\frac{2}{3}$, odpowiedziało co najmniej na trzy spośród pięciu pytań „nie”. Wśród kobiet tylko jedną szóstą, uwzględniając to kryterium, można zaklasyfikować do kategorii laików zdecydowanych.

Pytanie, które wywoływało z reguły zakłopotanie respondentów, brzmiało: „Jak myślisz, dlaczego ludzie powinni postępować dobrze?” Było to w założeniu pytanie projekcyjne. Miało na celu zbadanie, czy respondenci wytworzyli lub przyjęli jakiś system świeckiej moralności i czy dysponują różnym od religijnego uzasadnieniem swego etycznego stanowiska. Reakcja respondentów na to pytanie zdaje się świadczyć o tym, że nie zastanawiali się oni raczej nad możliwością znalezienia uzasadnienia dla uznawanych norm. Dopiero po dłuższym namyśle większość, bo aż $\frac{2}{3}$, wymieniła ostatecznie względy społeczne jako teoretyczne uzasadnienie postępowania zgodnego z zasadami moralnymi. Typowy był następujący tok wypowiedzi: Człowiek żyje w społeczeństwie. Gdyby każdy chciał zaspokoić tylko swe własne pragnienia, nie zwracając uwagi na innych, miałaby miejsce dezorganizacja społeczna, walka wszystkich przeciwko wszystkim i w konsekwencji każdemu byłoby gorzej. Innym wysuwany przez respondentów typem argumentacji jest powoływanie się na uczucie litości i współczucia, na tzw. sumienie. Takie uzasadnienie dla swych moralnie dobrych postępów wysuwa $\frac{1}{3}$ mężczyzn i $\frac{2}{3}$ kobiet. W trzech wypadkach kobiety powołują się jednocześnie na pierwszy i drugi rodzaj uzasadnienia. W czterech wypadkach powołują się na uzasadnienie typu pierwszego, w pięciu jedynie na uzasadnienie typu drugiego. Wprawdzie te dwa wyróżnione główne typy argumentacji nie muszą sobie przeczyć, a nawet mogą współistnieć w najlepszej zgodzie, jednak fakt położenia przez kobiety większego nacisku na drugi z nich wydaje się świadczyć o ich bardziej emocjonalnym stosunku do spraw moralnych. Mężczyźni wykazują silniejszą tendencję do racjonalizacji swych zachowań.

Niejako podsumowanie zawartych w pracy materiałów stanowi rozdział ostatni, przedstawiający typowy proces laicyzacji. Typowość rozumiana jest tutaj nie jako przeciętna statystyczna, nie jako próba statystyczno-historycznego opisu badanego procesu, wymagałoby to bowiem uwzględnienia całego szeregu dodatkowych czynników, jak np. osobowość badanych, inteligencja, zakres wiadomości dotyczących religii, dokładnej analizy wpływu czynników środowiskowych, a przede wszystkim znacznie większej próbki, która mogłaby być traktowana jako reprezentatywna. Typ rozumiany jest tutaj w sensie Weberowskiego typu idealnego, stanowiącego wyabstrahowany z zebranych materiałów empirycznych zespół cech ogólnych i „istotnych” dla danego zjawiska.

Przystępując do omawiania typowej drogi laicyzacji studentów możemy stwierdzić, że jest to proces odchodzenia od wiary „niedojrzałej” charakteryzującej się naiwnym, dosłownym rozumieniem pewnych tez głoszonych przez kościół. Świadczą o tym wypowiedzi stwierdzające, że przyczyną powstawania wątpliwości w wierze była niezgodność ze zdrowym rozsądkiem i z nauką dosłownie rozumianych biblijnych historii, np. o stworzeniu świata i człowieka. Powstawanie tego rodzaju wąt-

pliwości jest wynikiem niezgodności poziomów między naiwnym „dziecinny” poziomem wykształcenia religijnego a coraz to bardziej poszerzającą się znajomością naukowego tłumaczenia świata. W szkole średniej młodzież zaznajamia się z teorią ewolucji, którą książy przynajmniej w kazaniach przeznaczonych dla ogółu wierznych potępiają. W wielu wypadkach respondenci stykali się w tym okresie z niewierzącymi nauczycielami, którzy podkreślali, uwidaczniali konfliktowość nauki i religii, a także służyli nieraz jako przykład ateisty — człowieka czcigodnego, wbrew wpajanemu przez kościół przekonaniu o niemoralności „bezbożników”.

Dziewczęta zwracają większą uwagę na wypadki niemoralnego życia kleru. Chłopcy zaczynają — nieraz pod wpływem organizacji ZMP, a później ZMS — interesować się oddziaływaniem politycznym określanym jako „zła robota” polityczna kościoła. Wszystkie wyliczone tu oraz inne przyczyny powodują zwątpienie w słuszność pewnych poglądów głoszonych przez kościół, co przeważnie jednak nie łączy się ze zwątpieniem w istnienie Boga. W świetle zebranego materiału dość wyraźnie zaznaczyły się pewne prawidłowości kolejnych faz laicyzacji.

Młodzi ludzie zaczynają przeważnie w 9—10 klasie zaniedbywać praktyki religijne. Przede wszystkim coraz rzadziej chodzą do spowiedzi, później — przeciętnie pół roku od ostatniej spowiedzi — przestają chodzić do kościoła. Przyczyną tego — jak wielu respondentów szczerze przyznaje — jest w dużej ilości wypadków lenistwo. Uzasadnieniem tego rodzaju postawy wobec praktyk, jej racjonalizacją, jest powstawanie wyżej omówionych wątpliwości. Wyróżnić teraz można dwie sytuacje. W jednej rodzice bardziej tolerancyjni, nieraz sami niepraktykujący czy niewierzący nie wymagają od swych dorastających dzieci systematycznego wypełniania praktyk. W drugiej rodzice nadal wymagają ich spełniania, przy czym nie liczą się z żadnymi, wysuwanymi przez młodych ludzi argumentami. Zajmijmy się tą drugą sytuacją. W tym wypadku dzieci ukrywają fakt zaprzestania praktyk, systematycznie okłamują rodziców. W razie wykrycia stanu rzeczywistego rodzice stosują różnego rodzaju sankcje. Powoduje to powstanie u młodzieży poczucia krzywdy i wzmaga upór. Zmiana roli, stanie się osobą niewierzącą, jest zresztą utrudnione nie tylko ze względu na nacisk z zewnątrz, ale i ze względu na pewne poczucie konsekwencji.

Ta sytuacja ulega zmianie z chwilą przyjęcia na studia i zamieszkania w domu akademickim. Młody student nie napotyka tu trudności przy zaprzestaniu praktyk i nie chodzi do kościoła. Jest więc przez praktykujących kolegów traktowany jako niewierzący. W ewentualnych dyskusjach na temat religii i wiary „broni swych wątpliwości”, które skłoniły go do zaprzestania praktyk, poszukuje nowych argumentów. Autorytetowi kościoła, na który powołują się ludzie wierzący, przeciwstawia autorytet nauki. Postawa środowiska koleżeńkiego sprzyja przy tym temu procesowi w podobnym stopniu, w jakim hamowała go postawa religijnego środowiska rodzinnego. Środowisko rodzinne nie godziło się na uznanie swego członka za ateistę. Środowisko koleżeńskie uznaje tę rolę, nawet jeśli nie podziela jego stanowiska. Utrwała ono często przez ten fakt postawę zdeklarowanego ateisty. Proces ten jest raczej długotrwały (przeciętny okres od chwili zaprzestania praktyk do momentu zdeklarowania niewiary w Boga wynosi ok. 2 lata). Nieraz występują okresy nawrotu wiary w Boga, wątpliwości. Ostatecznym jednak wynikiem jest wytworzenie się poglądów laickich o większej (przeważnie mężczyźni) lub mniejszej (przeważnie kobiety) sile przekonania.

W wypadku, gdy któryś z członków rodziny jest niewierzący lub nawet tylko niepraktykujący, nie ma trudności z chwilą osiągnięcia pewnego wieku (9, 10, 11 klasa) z zaprzestaniem praktyk. Znowu zachodzi proces podobny jak wyżej omówiony, tylko wcześniejszy w czasie. Zaprzestanie praktyk religijnych powoduje dość okre-

ślona reakcją religijnie nastawionego środowiska, a mianowicie silniejsze czy słabsze potępienie. Znowu mamy do czynienia z procesem identyfikacji z częściowo narzuconą (stosunek środowiska), a później coraz bardziej „wybraną” rolą ateisty. Potrzeba znalezienia autorytetu sankcjonującego własną postawę powoduje i w tym wypadku powoływanie się na naukę, niezależnie zresztą od tego, czy ktoś przyswoił sobie znajomość argumentów naukowych przemawiających przeciw religii, czy nie.

Wydaje się, że taki przebieg procesu laicyzacji jest uwarunkowany typem religijności, jaki reprezentowali badani. Religijność obrzędowa, kładąca główny nacisk na wykonywanie mało atrakcyjnych, a nieraz nawet uciążliwych praktyk (ponad 1/3 respondentów uważa, że zniechęcenie się do spowiedzi wpłynęło ujemnie na ich stosunek do religii) nie przemawia już tak skutecznie do młodzieży wtedy, gdy autorytetowi środowiska i tradycji przeciwstawić można cały szereg bardziej lub mniej racjonalnych argumentów przekazanych przez świecką szkołę i środki masowej komunikacji.

Przedstawiony tutaj proces laicyzacji i charakter postaw laickich nie wyczerpuje możliwych typów analogicznego procesu. W badanym materiale autor natrafił tylko na jeden przypadek utraty wiary noszącej charakter dojrzały, w konsekwencji na jeden przypadek całkowicie dojrzałej postaci laicyzmu. Zakres badania nie upoważnia do wniosku, że proporcja tego typu przypadków jest w populacji studenckiej właśnie taka, jak w badanej grupie. Pozwala on jednak postawić hipotezę, że w większości przypadków typ laicyzacji zbliżony jest do typu dominującego nakreślonego na podstawie ogółu materiałów. Weryfikacja tej hipotezy wymagałaby szerokich badań statystycznych.

ANNA SZTAUDYNGER-KALISZEWICZ — ŁÓDŹ

AKTYWNOŚĆ SPOŁECZNA W KOMITETACH DOMOWYCH I JEJ UWARUNKOWANIE

Uwagi wstępne. Przedmiot i metoda badań

Przedmiot badań omawianych w niniejszym komunikacie* stanowi aktywność społeczna, tj. działalność jednostek lub grup nie zawodowa i nie obliczona na zysk lub osiągnięcie innych korzyści materialnych, mająca natomiast na celu dobro całej zbiorowości lub udzielenie pomocy jednostkom szczególnie jej potrzebującym. Taki charakter ma w naszych warunkach między innymi aktywność w ramach komitetów domowych. Zajęłam się więc pracą tych komitetów w wybranym bloku N, dzielnicy Śródmieście w Łodzi. Badając działalność komitetów domowych skoncentrowałam się na dwóch zagadnieniach: 1) jakie są społeczne cechy aktywnych i nieaktywnych członków komitetów domowych? 2) jak wygląda działalność komitetów w domach robotniczych i inteligenckich?

Blok N leży w południowej części dzielnicy Śródmieście. Zabudowa tego bloku jest niejednolita. Do bloku należy kilka 4-piętrowych domów z tzw. wszystkimi wygodami, budowanych bezpośrednio przed rokiem 1939. Większość budynków

* Komunikat oparty jest o materiały zebrane w związku z pracą magisterską pt. *Terrenowe instytucje aktywności społecznej na przykładzie komitetów domowych bloku N dzielnicy Śródmieście w Łodzi*, napisaną pod kierunkiem doc. dra Jana Lutyńskiego, w roku 1962/63.

stanowią jednak jednopiętrowe lub paropiętrowe stare domy sprzed I wojny światowej, z oficynami położonymi wzdłuż podwórek. Nowoczesne domy są zamieszkałe prawie wyłącznie przez inteligencję (wolne zawody i wyżsi urzędnicy, jak np. dyrektorzy, główni księgowi itd.), a stare domy w większości przez robotników. Blok N został przez kierowniczkę Administracji Domów Mieszkalnych tego terenu uznany za blok, gdzie interesująca mnie aktywność społeczna rozwija się intensywnie. Z tej racji został wybrany do badań.

We wstępnej fazie badań posługiwałam się obserwacją i rozmowami dla możliwie wszechstronnego poznania terenu badań. Uczestniczyłam w zebraniach instytucji, jak komitety rodzicielskie, domowe, członkowskie przy sklepach spożywczych, komitet blokowy i komisja pojednawcza, w których skupia się aktywność społeczna w bloku N. Równoległe z tymi wstępnymi obserwacjami przeprowadzałam w bloku N wywiady w ramach badań zleconych przez placówki urbanistyczne. Na zakończenie tych wywiadów pytałam o interesujące mnie sprawy aktywności społecznej. Dzięki tym wszystkim poczynaniom nawiązałam kontakty z mieszkańcami bloku N, a przede wszystkim z działaczami interesujących mnie instytucji. Kontakty te ułatwiły mi przeprowadzenie wywiadów do mojej pracy.

Uzyskane w ten sposób wiadomości pozwoliły mi ustalić w ogólnych zarysach problematykę badań oraz sformułować dyspozycje do wywiadu swobodnego, mającego dostarczyć możliwie wszechstronnego obrazu działalności komitetów domowych i ich członków. Wywiad, którym się posługiwałam, składał się z 3 części. Część 1 miała dostarczyć wiadomości o danym domu: liczbie i przynależności społeczno-zawodowej mieszkańców, warunkach mieszkaniowych, bolączkach i potrzebach mieszkańców. Część 2 dotyczyła działalności komitetu domowego na danym terenie. Część 3 odnosiła się do poszczególnych członków komitetu domowego i dotyczyła ich działalności w Komitecie, pracy zawodowej i społecznej, pracy w innych organizacjach oraz zaangażowania w życie rodzinno-domowe. Informacje uzyskane w tych wywiadach stanowiły główny materiał badań.

Początkowo zdecydowałam się na wywiad zbiorowy, ze wszystkimi lub większością członków komitetu domowego równocześnie, licząc na następujące zalety tej techniki badawczej: możliwość konfrontacji poglądów i informacji, obserwacje wewnętrznych stosunków w grupie, oszczędność czasu. W trakcie badań okazało się jednak, że ta forma wywiadu jakkolwiek ma wyżej wymienione zalety, to jednak dostarcza wiadomości głównie o Komitecie domowym jako całości. Natomiast ustalenie przy pomocy wywiadu zbiorowego stopnia aktywności poszczególnych członków komitetu domowego nie powiodło się. W małej grupie, jaką stanowi komitet domowy, trudno było o uzyskanie wypowiedzi stwierdzających brak aktywności jednych jego członków, traktowanych jako wypowiedzi ujemne. Poza tym wywiad zbiorowy nie skłaniał do wypowiedzi dotyczących spraw osobistych, do wszelkiego rodzaju wynurzeń, które nietrudno jest uzyskać w rozmowie „w cztery oczy”.

Ogółem przebadano 17 komitetów domowych w 19 domach (w czterech mniejszych posesjach istniały tylko dwa komitety domowe). W dwóch domach inteligentnych nie udało się przeprowadzić wywiadów. Członkowie tych komitetów tłumaczyli się brakiem czasu. Łącznie uzyskano dane o 49 członkach komitetów domowych. Objęto badaniami wszystkie domy bloku N będące pod zarządem Administracji Domów Mieszkalnych.

Spotykałam się z życzliwym przyjęciem ze strony członków badanych komitetów. Często po przeprowadzonym wywiadzie proszono mnie o dalsze wizyty i zawiadamiano o następnych zebraniach danego komitetu domowego.

Cechy społeczne aktywnych i nieaktywnych członków komitetów domowych

Analiza związku cech społecznych członków komitetów domowych z ich aktywnością społeczną wymaga ustalenia miary tej aktywności. Nastęczyło to szereg trudności. Ostatecznie jako podstawę podziału członków komitetów domowych na aktywnych i nieaktywnych przyjęto oceny ich działalności dokonane przez Administrację Domów Mieszkalnych, Komitet Blokowy oraz prowadzącą badanie.

Oceny te nie zawsze były zgodne. Ostatecznie wyróżniono dwie kategorie: aktywnych i nieaktywnych, zaliczając do pierwszej kategorii tych, co do których występowała zgodność ocen o ich aktywności, a do drugiej tych, w stosunku do których istniała zgodność ocen o ich nieaktywności. Do kategorii aktywnych weszło 10 osób, do nieaktywnych 26 osób.

W analizie pominięto więc osoby, co do aktywności których zdania były podzielone. Było ich 13. Uzasadnienie tego kroku jest następujące. Pominięcie 13 osób stanowi niewątpliwą stratę. Jednak w pracy, której zadania polegają raczej na sformułowaniu hipotez niż na ich weryfikacji, celowe wydawało się operowanie kategoriami jednorodnymi, w których ewentualne prawidłowości mogą się rysować wyraźniej.

Zaliczając jedne osoby do aktywnych, a inne do nieaktywnych oparto się na ocenach kompetentnych osób postronnych. Ten sposób kwalifikacji mimo niewątpliwych walorów nasuwa jednak zastrzeżenia. Tym bardziej celowe wydaje się, aby ustalić, czy fakt zaliczenia kogoś do aktywnych lub nieaktywnych pozostaje w związku z innymi faktami, które niewątpliwie są w jakiś sposób powiązane ze społeczną aktywnością. Fakty te, w stosunku do których uzyskałem informacje od badanych, to okres pracy w komitecie, deklarowane zadowolenie z tej pracy i chęć jej kontynuowania. Aktywni członkowie komitetów domowych pracują na ogół dłużej w komitecie niż nieaktywni. Na 10 aktywnych osób 7 pracuje w komitecie 3 kadencji i więcej, podczas gdy na 26 nieaktywnych 15 osób pracuje w komitecie pierwszą kadencją, a pozostałe 11 osób drugą kadencją. Aktywni członkowie komitetów domowych deklarują w większości przypadków zadowolenie z pracy w komitecie (7 osób na 10 badanych) i chęć kontynuowania tej działalności (6 osób na 10 badanych). Natomiast nieaktywni częściej stwierdzają, że są z pracy w komitecie niezadowoleni (16 osób na 26 badanych) i że nie mają zamiaru tej działalności kontynuować (18 osób na 26 badanych).

Związek między uznaniem członków komitetów za aktywnych a faktem długo-trwałości pracy w komitecie, deklaracją zadowolenia z tej pracy i chęcią jej kontynuowania skłania do zaakceptowania podziału na aktywnych i nieaktywnych i potraktowania go jako mającego oparcie w rzeczywistości. Jednocześnie fakt występowania tego związku zwraca uwagę, że aktywna działalność w komitecie domowym stanowi element szerszego kompleksu zjawisk, który obejmuje zarówno zachowanie ludzkie, jak i ich postawy. W konsekwencji celowe wydaje się poszukanie zależności między faktem uznania poszczególnych członków komitetów za aktywnych lub nie z ich społecznymi cechami.

W badanej zbiorowości zaznacza się zdecydowana przewaga mężczyzn. Na 36 badanych mamy 26 mężczyzn i 10 kobiet. Wśród 10 osób aktywnie działających w komitetach domowych znajduje się 6 mężczyzn i 4 kobiety. Na członków komitetów domowych wybierani są więc w przeważającej liczbie mężczyźni. Natomiast udział kobiet wśród aktywnych członków komitetów jest większy niż w całej badanej zbiorowości. Średnia wieku (w latach) członków badanej zbiorowości przedstawia się następująco:

kobiety —	aktywne	56
	nieaktywne	42
mężczyźni —	aktywni	50
	nieaktywni	41.

Wyższe zestawienie wskazuje, że aktywni członkowie komitetów domowych są starsi od nieaktywnych. Dotyczy to zarówno mężczyzn jak i — zwłaszcza — kobiet.

Rozpatrując członków badanej zbiorowości w trzech zasadniczych kategoriach wykształcenia: podstawowym, średnim i wyższym stwierdzamy, że wyższy poziom wykształcenia występuje u osób uznanych za nieaktywne (z wykształceniem podstawowym 14 osób, średnim 8 osób, wyższym 4 osoby), podczas gdy w grupie aktywnych mamy 6 osób z wykształceniem podstawowym i 4 osoby z wykształceniem średnim.

Zwody osób w badanej zbiorowości przedstawia następujące zestawienie.

Zawód	A k t y w n i			Nieaktywni		
	m	k	razem	m	k	razem
Robotnik	4	—	4	6	1	7
Rzemieślnik	1	—	1	5	—	5
Pracownik umysłowy	—	1	1	9	2	11
Rencista (nie pracujący)	1	3	4	—	3	3
Ogółem	6	4	10	20	6	26

Nasuwa to przypuszczenie, że występuje związek między aktywnością a brakiem pracy zawodowej oraz aktywnością a faktem pełnienia zawodu robotniczego.

Charakterystyczne jest, że w grupie nieaktywnych wszyscy mężczyźni są czynni zawodowo. Nasuwa to przypuszczenie, iż mogą oni udzielać się w organizacjach na terenie miejsca pracy. Przypuszczenie to potwierdza analiza przynależności badanych do innych organizacji. W grupie aktywnych na 10 badanych 6 osób nie należy do żadnych organizacji, natomiast wśród nieaktywnych na 26 osób 9 nie należy do innych organizacji.

Jeżeli deklarację uczestnictwa w organizacjach potraktujemy jako wskaźnik aktywności społecznej jednostki, to możemy stwierdzić, że nieaktywni w komitetach domowych często przejawiają aktywność na terenie innych organizacji, natomiast aktywni członkowie komitetów domowych nie udzielają się na innym terenie.

Za wskaźnik zaangażowania badanych w życiu rodzinno-domowym przyjmujemy posiadanie dzieci w wieku szkolnym. Wśród 10 aktywnych członków komitetów 6 nie posiada dzieci w wieku szkolnym, a wśród nieaktywnych na 26 osób badanych tylko 2 nie posiadały dzieci w wieku szkolnym. Wszystkie kobiety w tej grupie posiadają dzieci. Ogólnie więc można powiedzieć, że zaangażowanie w życiu rodzinno-domowym nie jest czynnikiem sprzyjającym aktywności społecznej w komitecie domowym.

Analiza cech społecznych aktywnych i nieaktywnych członków komitetów domowych wykazała występowanie pewnych cech charakterystycznych dla tych kategorii. Aktywni członkowie komitetów domowych są zwykle starsi od nieaktywnych.

Reprezentują oni często niższy poziom wykształcenia niż nieaktywni. Wiąże się to także z tym, że nasi „aktywiści” rekrutują się głównie z domów robotniczych. W kategorii aktywnych spotyka się szereg osób będących na rencie lub nie pracujących zawodowo. Zestawienie przynależności do innych organizacji wykazuje niezaangażowanie aktywnych w działalności na terenie innych organizacji. Nieaktywni członkowie komitetów są zwykle czynni zawodowo, a przy średniej wieku dla mężczyzn 41 lat znajdują się w okresie tzw. pełnej aktywności zawodowej, a ponadto uczestniczą w działalności innych organizacji związanych z miejscem pracy. Wreszcie zaangażowanie w życie rodzinno-domowe jest wśród aktywnych mniejsze niż wśród nieaktywnych członków komitetów domowych.

Dokonana analiza wykazuje, że aktywni członkowie komitetów różnią się wieloma cechami od nieaktywnych. Należy się zastanowić, które z tych cech mają największe znaczenie. Kwestię tę wyjaśnić jest bardzo trudno w oparciu o zbyt szczupły materiał, którym dysponujemy. Wydaje się jednak, że warto specjalnie uwypuklić kilka cech: pracę zawodową, wiek, zaangażowanie społeczne w miejscu pracy, związaną z tym sprawę płci oraz zaangażowania w życiu rodzinno-domowym. Aktywni są przede wszystkim ci, którzy nie pracują zawodowo, a więc osoby starsze i kobiety, zaś spośród pracujących ci, którzy mniej udzielają się społecznie w miejscu pracy oraz których rola społeczna w domu i życiu rodzinnym nie jest specjalnie absorbująca. Biorąc pod uwagę te cechy można sformułować następujący wniosek: aktywność społeczna w komitetach domowych jest funkcją posiadanego czasu wolnego¹.

Warto także zwrócić uwagę na fakt, że w naszej grupie aktywni w pracy komitetów są mniej aktywni społecznie w miejscach pracy i, na odwrót, aktywni w pracy społecznej w swych biurach i fabrykach nie wykazują aktywności w pracy komitetów. Nasuwa to przypuszczenie, że aktywność w komitetach domowych to rodzaj społecznej aktywności różny od aktywności w organizacjach społecznych i politycznych na zewnątrz.

Wnioski te traktować należy jako hipotezy, które warto sprawdzić w ewentualnych dalszych badaniach. Jeżeli są one słuszne, to można wskazać na ich praktyczne konsekwencje. Moje niesystematyczne obserwacje wskazują na to, że do komitetów domowych wybierani są często ludzie znani ze swej aktywności na innym terenie. W świetle sformułowanych wniosków wydaje się to niesłuszne, jeśli chce się, aby dany komitet był aktywny. Chcąc, aby dany komitet domowy był aktywny, należy raczej przy wyborze brać pod uwagę, czy kandydat na członka dysponuje odpowiednią ilością wolnego czasu.

Działalność komitetów domowych w domach robotniczych i w domach inteligenckich

Spośród cech społecznych, które, jak się wydaje, pozostają w związku z aktywną pracą w komitetach domowych, pominęłam sprawę zawodu i wykształcenia. Nie wiąże się ona bowiem, moim zdaniem, z kwestią wolnego czasu, lecz wywiera wpływ samodzielny. Jak wspomniałam, w bloku N występuje swoisty podział na domy robotnicze i domy inteligenckie. Otóż aktywność komitetów jest znacznie wyższa w domach robotniczych. Stąd też w mojej próbie aktywistów „nadreprezentowani” są robotnicy mający zarazem niższe wykształcenie. Sprawa ta wiąże się z odmiennym stylem pracy w komitetach domowych w domach robotniczych i inteligenckich.

¹ A. Pawełczyńska w artykule *Czas wolny mieszkańców miast* („Studia Socjologiczne” nr 3, 1961) stwierdza, że u ludzi mających dzieci w wieku szkolnym występuje wyraźny deficyt czasu wolnego.

Komitety domowe w domach robotniczych działają wspólnie z mieszkańcami tych domów. Członkowie komitetów w domach robotniczych w większości wypadków aktywnie uczestniczą w pracach komitetów. Zajmują się działalnością w komitecie od szeregu lat i są z tej działalności zadowoleni. Przejawiają także zainteresowanie zamieszkiwanym domem, znają dobrze lokatorów i ich warunki mieszkaniowe. Komitety domowe w domach robotniczych inicjują prace społeczne, mające na celu polepszenie warunków mieszkaniowych czy upiększenie domu lub jego otoczenia, następnie zaś wspólnie z mieszkańcami je realizują. Z naprawami czy remontami, których nie udaje się mieszkańcom przeprowadzić samodzielnie (często materiałów do napraw czy remontów dostarcza ADM, a prace remontowe wykonują sami mieszkańcy), komitet domowy zwraca się do ADM. Wśród mieszkańców domów robotniczych występuje dbałość o dom i jego otoczenie.

Działalność tych komitetów opiera się więc z jednej strony na współpracy z ADM, a z drugiej na znajomości istniejących warunków oraz potrzeb mieszkaniowych w danym domu i współpracy z mieszkańcami w celu polepszenia warunków życia i zaspokojenia potrzeb wynikających ze wspólnego zamieszkiwania.

Komitety domowe w domach inteligenckich zajmują się przede wszystkim współdziałaniem z ADM i radami narodowymi, a właściwie sygnalizowaniem braków i pilnowaniem, aby potrzebne domowi naprawy czy remonty zostały przeprowadzone. Komitety domowe dbają także o zachowanie ciszy i likwidowanie scysji między lokatorami. Członkowie komitetów domowych w domach inteligenckich w większości są nieaktywni. Zdarzają się wypadki, że nawet mimo członkostwa w komitecie domowym nie znają swego domu i sąsiadów. Sprawami komitetu domowego zajmuje się w najlepszym razie jedna osoba, a reszta członków jest zupełnie nieaktywna. Brak jest zresztą współdziałania nie tylko między członkami komitetu, ale także między komitetem a pozostałymi mieszkańcami. Na terenie domów inteligenckich nie są podejmowane przez mieszkańców żadne wspólne prace mające na celu poprawę warunków mieszkaniowych i upiększenie domu czy jego otoczenia. Gdy zachodzi potrzeba wykonania takich prac, to lokatorzy składają pieniądze i komitet domowy wynajmuje kogoś np. do skopania ogródka.

Komitet domowy w domach inteligenckich funkcjonuje więc głównie jako przedstawicielstwo interesów mieszkańców danego domu wobec instytucji urzędowych, jak ADM czy rady narodowe, oraz załatwia drobne konflikty między lokatorami.

Wydaje się, że różnice w formach i stopniu aktywności społecznej występujące między komitetami domów robotniczych a komitetami domów inteligenckich spowodowane są następującymi czynnikami. W domach robotniczych istnieje większe nasilenie kontaktów między lokatorami. Niemały zapewne wpływ tu ma zleżenie mieszkań w urzędzenia, w wyniku czego lokatorzy korzystają z urządzeń wspólnych. Zły stan budynków wymaga od lokatorów współdziałania przy wykonywaniu napraw, utrzymywaniu czystości posesji itp. Inicjatorem tych działań są zazwyczaj komitety domowe. Skuteczność tych działań wydaje się być uzależniona od wzajemnej znajomości łączącej lokatorów jak i od tego, że prace podejmowane w ramach społecznych czynów są zgodne z charakterem pracy zawodowej (praca fizyczna) osób w nich uczestniczących. W domach inteligenckich samowystarczalność mieszkań wynikająca z pełnego wyposażenia w urzędzenia sanitarne ogranicza kontakty lokatorów między sobą. Dobry stan budynków likwiduje na co dzień konieczność doraźnych napraw we własnym zakresie. Jeśli zaistnieje konieczność wykonania pracy społecznej, wzajemna nieznajomość lokatorów utrudnia zorganizowanie akcji. Wszystkie prace fizyczne spotykają się z niechęcią mieszkańców, którzy wolą obciążać

żyć się składką pieniężną umożliwiającą wynajęcie majstra, niż podjąć pracę w czynnie społecznym.

W rezultacie uzasadnione wydaje się twierdzenie, że w domach robotniczych istnieje silniejsza więź sąsiedzka. Aktywność społeczna w tych domach rodzi się z potrzeb materialnych (trudne warunki mieszkaniowe) i rozwija na gruncie istniejącej więzi sąsiedzkiej. Aktywność społeczna komitetu powoduje z kolei zwiększenie kontaktów rzeczowych i sprzyja wytworzeniu emocjonalnego zaangażowania mieszkańców sprawami domu wyrażającego się w dbałości o dom i jego otoczenie. Tym samym pogłębia ona już istniejącą więź sąsiedzką. Wydaje się natomiast, że aktywności społecznej w komitetach domowych w domach inteligenckich nie można tłumaczyć odwołując się do sąsiedzkiej więzi. Na ile mogą sądzić, więź ta w ogóle jest słaba, słabsza niż w domach robotniczych. Materiał, którym dysponuję, zwłaszcza w odniesieniu do domów inteligenckich, jest jednakże zbyt szczupły i niereprezentatywny, aby można było sformułować tutaj jakieś hipotezy o szerszym zasięgu. Warto jednak zwrócić uwagę, że pogląd o silniejszej u robotników niż w innych kategoriach społecznych więzi sąsiedzkiej znajduje potwierdzenie w literaturze, odnoszącej się co prawda do innych niż nasze warunków ustrojowych².

KRYSTYNA J. SZYMAŃSKA

Z BADAŃ NAD KOMITETAMI RODZICIELSKIMI PRZY SZKOŁACH PODSTAWOWYCH ŁODZI*

U w a g i o g ó l n e

Zaangażowanie społeczne jednostek ludzkich przejawia się w różnych formach działalności. Może to być działalność związana ze sferą życia zawodowego, rodzinnego, stosunków przyjacielskich, koleżeńskich, sąsiedzkich itp. Poza tym udział jednostki w życiu społecznym może przejawiać się w działalności w różnego rodzaju zrzeszeniach, stowarzyszeniach czy organizacjach społecznych. Przynależność do organizacji społecznych łączy się często z opłacaniem dobrowolnych czy regulaminowo określonych składek lub z innymi świadczeniami materialnymi. Natomiast sama działalność w tych organizacjach w zasadzie nie przynosi indywidualnych, materialnych korzyści działającym. Inaczej mówiąc, jest to działalność bezinteresowna. Działalność tego rodzaju bywa nazywana aktywnością społeczną.

Aktywność społeczną można podzielić ze względu na przestrzenny zasięg jej bezpośredniego oddziaływania. Dla celów niniejszej analizy wyróżniam aktywność zamykającą się w granicach jakiejś społeczności lokalnej, którą można nazwać lokalną, i działalność szerszą, ponadlokalną. W naszym społeczeństwie w ramach aktywności lokalnej celowe jest wyodrębnienie działalności terenowej i terenowych organizacji. Nazywam jakąś aktywność społeczną i organizację terenową, jeśli jej przestrzenny zasięg związany jest z jakimś terenem wyodrębnionym ze względów administracyjnych lub ze względu na zasięg działania jakiejś instytucji (sklepu,

² Por. P. Chombart de Lauwe, *La Vie Quotidienne des Familles Ouvriers*, 1956, s. 91 i n.; P. W. Willmott, M. Young, *Family and Class in a London Suburb*, London 1960, rozdz. VIII: The Organization of Sociability, rozdz. IX: The Pattern of Friendship.

* Niniejszy komunikat jest streszczeniem części pracy magisterskiej pt. *Terenowe instytucje aktywności społecznej. Wybrane zagadnienia z problematyki organizacji pośrednich na przykładzie działalności komitetów rodzicielskich*. Praca została napisana w Katedrze Socjografii UŁ w roku 1963 pod kierunkiem doc. dra Jana Lutyńskiego.

szkoły, świetlicy itp.), z którą związana jest dana organizacja. Odpowiednio aktywnych członków terenowych organizacji i stowarzyszeń nazywam aktywistami terenowymi.

Aktywistą terenowym staje się człowiek poprzez działalność w stowarzyszeniu czy organizacji o niewielkim przestrzennym zasięgu działania, w ramach którego znajduje się przeważnie miejsce zamieszkania aktywisty. Ten niewielki obszar pokrywać się może z małą społecznością lokalną lub częścią większej społeczności, do sąsiedztwa włącznie. Terenowe są takie organizacje, jak na przykład Komitet Domowy, Komitet Blokowy, Komitet Sklepowy, Komitet Rodzicielski. Organizacjami ponadlokalnymi, a więc nieterenowymi, są natomiast w Polsce: TPPR, PCK, LOK, Liga Kobiet itp. Ten drugi rodzaj organizacji może mieć jednak swoje terenowe odpowiedniki, np. Liga Kobiet jest organizacją ponadlokalną i nieterenową, ale powołuje ona terenowe koła Ligi Kobiet, które są związane z określonym terenem. W podobnym stosunku pozostają do siebie PZPR i Terenowe Grupy Działania Partijnego. Podobnych przykładów można by znaleźć więcej.

W Polsce jest ogółem 46 tysięcy stowarzyszeń i organizacji różnego typu¹. Każda z tych organizacji ma swoją specyfikę, swoiste formy działania itp.

Przedmiotem badań, których wyniki przedstawiono w komunikacie, były komitety rodzicielskie przy szkołach podstawowych. Organizacje te należą do wyróżnionych wyżej organizacji terenowych. Teren działania jednego komitetu rodzicielskiego to po prostu rejon szkoły, przy której dany komitet działa. Poza związkiem z określoną instytucją — szkołą — i terenem jej działalności komitety rodzicielskie mają jedną cechę szczególną, wyróżniającą je od innych organizacji terenowych. Członkami, a więc i aktywistami komitetów rodzicielskich mogą być tylko ci, którzy mają dzieci w danej szkole. Najczęściej są to mieszkańcy danego rejonu szkolnego.

Teren i techniki badań

Do badań wybrano cztery komitety rodzicielskie przy szkołach podstawowych, położonych w obrębie jednego osiedla mieszkaniowego w północno-wschodniej części Łodzi. Osiedle to zostało wybudowane w latach 1959—1961, obecnie znajduje się w toku dalszej rozbudowy. Składa się z dwóch zasadniczych części: jedna została wybudowana z funduszy Miejskiej Rady Narodowej, druga jest własnością spółdzielni. Prócz tego w osiedlu znajdują się resztki starej, najczęściej parterowej zabudowy, która przedtem dominowała na tym terenie.

Badane szkoły nazwano A, B, C i D i, odpowiednio komitety przy tych szkołach A, B, C i D. Szkoły A i B są szkołami „starymi”. Zostały one wybudowane około roku 1925, a więc długo przed rozpoczęciem budowy osiedla. Są one „zrosnięte” z terenem, a prócz tego mają w dużej mierze starą kadrę nauczycielską (rok, dwa przed emeryturą). Szkoła C znajduje się w części osiedla budowanej z kredytów MRN, została ona wybudowana w 1960 r. Szkoła D podobnie jak szkoła C jest nowa, tzn. wybudowana w latach sześćdziesiątych z tą różnicą, że znajduje się ona w części osiedla będącej własnością spółdzielni mieszkaniowej.

W badaniach prowadzonych w roku szkolnym 1962/1963 posłużono się obserwacją niekontrolowaną, wywiadem swobodnym i dokumentami pisanymi (głównie

¹ Por. B. W. Olszewska, „Worek społeczny”, „Polityka”, 1963, nr 8/312. Liczba 46 tysięcy obejmuje wszystkie istniejące w Polsce stowarzyszenia czy zrzeszenia „łącznie z kółkami rolniczymi, stowarzyszeniami sportowymi i oddziałami ochotniczej straży pożarnej, traktowanymi także jako stowarzyszenia”. Należy zatem przypuszczać, że liczba ta obejmuje zarówno organizacje lokalne, jak i ponadlokalne. Trudno jednak powiedzieć, czy uwzględnia się w niej oddziały terenowe organizacji ponadlokalnych.

protokółami z zebrań komitetów). Podstawowe źródło informacji stanowiły wywiady swobodne z trzema kategoriami osób. Pierwszą i główną kategorię rozmówców stanowili członkowie badanych komitetów rodzicielskich, następną — kierownicy szkół, których komitety rodzicielskie zostały poddane badaniu, i trzecią ostatnią kategorię przypadkowo dobrani mieszkańcy osiedla, mający dzieci w jednej z badanych szkół, nie będący członkami komitetów pracujących przy tych szkołach.

Regulamin działalności komitetów szkolnych i jego znajomość wśród członków komitetów

Celem przeprowadzonych badań było sporządzenie porównawczego opisu czterech komitetów z punktu widzenia ich struktury i charakterystyki ich członków, podstawowych funkcji komitetów i zakresu ich działalności, stosunków między komitetami a kierownictwem szkół oraz stosunków między komitetami a rodzicami, współpracy z innymi organizacjami społecznymi i ogólnych perspektyw działalności komitetów.

Komunikat niniejszy poświęcony został głównie zagadnieniu funkcji spełnianych przez komitety w wyniku ich działalności oraz stosunku tej działalności do założeń zawartych w regulaminie.

Działalność komitetów rodzicielskich w szkołach podstawowych i średnich oraz w przedszkolach jest określona poprzez przepisy Ministerstwa Oświaty. Obecnie obowiązuje regulamin wydany w 1960 r.². Zmienił on dotychczasowy regulamin w dość znaczny sposób. Zmiana ta dotyczyła głównie ograniczenia możliwości ingerencji komitetu w sprawy kształcenia. W nowym regulaminie komitet został uznany za organizację pomagającą szkole z głosem doradczym w sprawach szkolnych, organizującą współpracę i porozumienie z resztą rodziców.

Zadania postawione przed komitetami rodzicielskimi można sprowadzić do dwóch. Pierwsze, to pomoc szkole w realizowaniu zadań wychowawczych. Pomoc ta — zestawiając ogólne sformułowania zarządzenia regulaminowego — polegać ma na: a) ułatwieniu szkole współpracy z rodzicami lub opiekunami w sprawach związanych z nauką i wychowaniem, b) bezpośredniej pomocy szkole w wykonywaniu stojących przed nią zadań wychowawczych i opiekuńczych, c) współdziałaniu ze szkołą w stałym polepszaniu warunków pracy dydaktyczno-wychowawczej i podnoszeniu jej wyników. Drugą dziedzinę pracy komitetów określić można jako pomoc szkole w sprawach gospodarczych. Do niej zaliczyć można to, co w regulaminie sformułowane jest następująco: „Komitet współdziała ze szkołą i udziela jej pomocy w zakresie: a) organizacji pomocy wychowawczo-opiekuńczej — np. dla sierot, b) dożywiania uczniów, c) organizowania wycieczek, d) przeprowadzania remontów, zakupów pomocy naukowych”.

Wyróżnione tu dwa kierunki działalności komitetów w tekście regulaminu nie zostały od siebie oddzielone. Odpowiadające im przepisy różnią się jednak od siebie charakterem sformułowań. Sprawy związane z pomocą komitetu przy realizacji zadań wychowawczych szkoły określone są w kategoriach ogólnych, natomiast rodzaje pomocy komitetu w sprawach gospodarczych określone są w przepisach bardziej szczegółowo.

Takie sformułowanie regulaminu uniemożliwia dokładniejszą analizę, której celem byłoby ustalenie hierarchii poszczególnych kierunków prac komitetów. Trudno jest bowiem porównywać ze sobą dwa kierunki odmiennie określone. W kon-

² Por. zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 20 maja 1960 r., Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty, 1960, nr 8.

sekwencji niemożliwe jest ustalenie hierarchii dwóch omawianych kierunków. Ilościowo przeważają raczej sformułowania odnoszące się do spraw gospodarczych, ale wynika to ze szczegółowego sposobu ich określenia. Tak więc można przyjąć, że w ramowym regulaminie działalności komitetów rodzicielskich obydwa wymienione kierunki tej działalności traktowane są w zasadzie jako równorzędne.

Regulamin podaje zadania komitetów, nie określając przy tym ściśle środków ich realizacji. Sprzyja to pojawieniu się różnic między komitetami rodzicielskimi.

Omawiany regulamin obok zadań określa również strukturę komitetów rodzicielskich. Wybory do komitetu mają charakter dwustopniowy. Najpierw wybierani są członkowie rad klasowych, następnie ich przewodniczący, którzy stanowiąc rozszerzone prezydium komitetu wybierają ściśle prezydium. Poza wybranymi rodzicami członkami komitetu są z „urzędu”: kierownik szkoły, delegowany przez radę pedagogiczną nauczyciel i, w niektórych komitetach, przedstawiciel komitetu opiekuńczego³.

Prócz tego regulamin określa formy gospodarki finansowej komitetu. Fundusze komitetu składają się z dobrowolnych składek rodziców, zasiłków instytucji państwowych oraz z dochodów uzyskanych z imprez organizowanych przez komitet. Fundusze te muszą być zużytkowane dla potrzeb szkoły. Sprzęty zakupione przez komitet są własnością szkoły.

W toku przeprowadzanych wywiadów z członkami komitetów starano się między innymi uzyskać informacje dotyczące znajomości omówionego wyżej regulaminu. Zebrane informacje wskazują, że członkowie komitetów na ogół nie znają regulaminu normującego ramowo zakres i rodzaj oczekiwanej przez władze oświatowe działalności. Nieco lepiej poinformowani okazali się przewodniczący tych komitetów. Należy jednak dodać, że przewodniczący wyróżniają się spośród członków stosunkowo wyższym wykształceniem, co może — obok zadań wynikających z pełnionych funkcji — mieć wpływ na lepszą znajomość regulaminu. Można zatem powiedzieć, że członkom komitetu na ogół nie są dokładnie znane założenia naczelných władz oświatowych określające zakres pracy komitetów.

Funkcje spełniane przez komitety i dobór ich członków

Komitety rodzicielskie są organizacjami, w których kandydaci na członków są teoretycznie zgłaszani przez ogół rodziców. W oparciu o zebrane informacje i przeprowadzone obserwacje można przyjąć, że nauczyciele-wychowawcy często proponują udział w pracach komitetu osobom, które ich zdaniem posiadają „wpływy” czy „stosunki”. Niektórzy rodzice sami zgłaszają się do pracy w komitecie. Tych jest jednak mniejszość. Postawę rodziców pozytywnie nastawionych do pracy w komitecie dobrze charakteryzuje następująca wypowiedź: „niech mnie wybiorą, a zgodzę się” (pracować w komitecie). A jeżeli zostaną już wybrani, to pracują i deklarują chęć dalszej współpracy. Dzieje się tak dlatego, że praca w komitetach rodzicielskich, jak mogłam zaobserwować, podobnie jak praca w wielu innych organizacjach zaspokaja potrzeby kontaktów społecznych i społecznego działania. Oceną pracy w komitecie jako okazji do kontaktów z innymi ludźmi wyraźnie wystąpiła zwłaszcza w komitecie C. Przeprowadzone przez poszczególne komitety prace rozpatrzono z punktu widzenia ich funkcji, w stosunku do całokształtu działalności komitetu i szkoły.

³ Większość szkół ma komitety opiekuńcze. Komitet taki tworzą najczęściej przedstawiciele zakładów pracy. Rola komitetu opiekuńczego polega głównie na pomocy finansowej szkole, np. wypożyczenie samochodu na wycieczkę, dotacja na remont, zakup pomocy naukowych itp.

Wyodrębniono dwie funkcje: ekonomiczną i środowiskową. Do funkcji ekonomicznej zostały zaliczone wszystkie akcje komitetów, które mają charakter gospodarczy. Chodzi tu więc o takie akcje, które w konsekwencji pomagają szkole w zakresie dożywiania dzieci, remontu budynków, organizacji obozów i kolonii letnich, ponadto takie akcje, w których członkowie komitetów, bądź zorganizowani przez komitety rodzice własną pracą współdziałają w zaspokojeniu konkretnych potrzeb szkoły (usługi rzemieślnicze, prace konserwatorskie, remontowe itp.).

Funkcje środowiskowe wyrażają się w następujących formach działalności: lustracjach w domach uczniów słabo się uczących, rozmowach z rodzicami uczniów tzw. „trudnych”, rozmowach z samymi uczniami w sprawach bytowych czy wychowawczych, kwalifikowaniu dzieci na obozy i kolonie szkolne. W ramach tych dwóch wyżej wymienionych funkcji dają się zamknąć wszystkie zarejestrowane w referowanych badaniach formy działalności komitetów rodzicielskich.

Dla przykładu w ramach prac komitetu A w badanym roku szkolnym 1962/1963 występowały następujące akcje o charakterze ekonomicznym: opłaty dla personelu kuchennego wydającego posiłki dla dzieci, organizowanie imprez, jak dochodowa loteria fantowa, pomoc przy organizowaniu wycieczek (wyasygnowanie pewnej sumy pieniędzy na opłacenie kosztów danej wycieczki dla dzieci niezamożnych), zakup pomocy szkolnych do wyposażenia pracowni przyrodniczych, pomoc finansowa w remontach wewnątrz szkoły, zrobienie przez rodziców szafek dla dzieci na pantofle.

W tym samym komitecie do działalności o charakterze środowiskowym należą następujące akcje: kwalifikowanie dzieci na obozy letnie, wydawanie decyzji o zwolnieniu dzieci z opłat na rzecz komitetu, pomoc rodziców przy likwidacji spóźnień przez organizowanie dyżurów przed rozpoczęciem lekcji, dyżury w parku dla kontroli zachowania się dzieci tam przebywających, lustracje w domach uczniów źle uczących się, w czasie których zbierano głównie dane o stanie majątkowym rodziny uczniów.

Wymienione akcje komitetu A tylko w niektórych wypadkach pokrywają się z akcjami pozostałych komitetów. W innych komitetach albo występuje mniejsza różnorodność akcji, albo inny ich rodzaj. We wszystkich jednak komitetach jest przewaga akcji o charakterze ekonomicznym nad akcjami o charakterze środowiskowym. Z tego punktu widzenia komitety nie różnią się między sobą. Zróżnicowanie ich uchwycimy dopiero wtedy, gdy za podstawę przyjmiemy nie ilość przeprowadzonych akcji, a wagę, którą przywiązują komitety do wymienionych dwóch grup akcji.

W komitecie A i B jednakowo ceni się akcje o charakterze ekonomicznym, jak i akcje o charakterze środowiskowym. W komitecie C w ogóle nie spotkano akcji o charakterze środowiskowym. W komitecie D, a także w kierownictwie tej szkoły cenione są wyżej akcje o charakterze środowiskowym. A więc tylko w jednym komitecie D dba się i ceni rozwój funkcji środowiskowej, mimo iż ilość akcji o charakterze ekonomicznym i w tym komitecie również przeważa nad akcjami o charakterze środowiskowym. W pozostałych komitetach „liczą się najbardziej” akcje o charakterze ekonomicznym.

Wnioski końcowe

Z przeprowadzonej analizy wynika, że istnieje zgodność zasadniczych kierunków działania wyodrębnionych przy rozpatrywaniu przepisów regulaminu z faktycznymi kierunkami działalności komitetów. Działalność komitetów nazwana środo-

wiskową odpowiada kierunkowi działalności, która w analizie regulaminu została określona jako wychowawcza. Działalność ekonomiczna pokrywa się z kierunkiem pomocy gospodarczej przewidzianej przez regulamin. Pokrywanie się kierunków działalności faktycznej z kierunkami uwzględnionymi w regulaminie nie jest jednak całkowite. Regulamin nie zakłada przewagi jednego z kierunków działalności. Jak wykazały badania, w rzeczywistości występuje przewaga funkcji ekonomicznej komitetu nad funkcją środowiskową.

Można postawić pytanie, dlaczego tak się dzieje? Warto na nie poszukać choćby próbnej odpowiedzi, gdyż badane komitety nie są zapewne pod tym względem wyjątkowe, a realizacja zadań wychowawczych przez komitety ma duże społeczne znaczenie.

Być może, że pewną rolę odgrywa w tym zakresie fakt, że w regulaminie zadania pomocy gospodarczej są wyraźnie określone, natomiast zadania pomocy wychowawczej są ujęte w ogólnikowych sformułowaniach. Skłania to komitety do pomijania tych ostatnich zadań. Rola tej okoliczności nie jest jednak zbyt duża, ponieważ, jak o tym była mowa, członkowie komitetów regulaminu na ogół nie znają. Większe znaczenie ma zapewne inny moment. Udzielanie szkole pomocy w realizacji zadań wychowawczych jest dla rodziców po prostu trudniejsze niż udzielanie pomocy gospodarczej. Niektóre akcje pomocy wychowawczej wymagają pedagogicznych umiejętności i fachowej wiedzy. Z pomocą gospodarczą wiąże się tylko pewne ofiary materialne lub uzyskanie środków dla szkoły w instytucji, w której się pracuje, albo w innej, z którą ma się jakieś kontakty.

Wydaje się jednak, że o przewadze działalności ekonomicznej nad środowiskowo-wychowawczą w pracach komitetów decyduje i co innego. Chodzi mi o rolę kierownika szkoły w określaniu kierunku prac komitetu. Formalnie kierownik szkoły wchodzi do prezydium komitetu, na czele którego stoi przewodniczący. Faktycznie zaś kierownik kieruje działalnością komitetu poprzez kontaktowanie się, a często i „urabianie” przewodniczącego⁴. Kierownik na ogół zna lepiej aktualne potrzeby szkoły niż komitet i o nich informuje przewodniczącego. W praktyce kierownik dobiera sobie przewodniczącego z wybranego prezydium. Własne ambicje, aspiracje oraz zamierzenia kierownika wpływają na jego stosunek do działalności komitetu. Jeżeli kierownikowi zależy, żeby wszystko „szło na jego konto”, to nie popiera on działalności komitetu, ledwie ją tolerując. W tych szkołach natomiast, w których aspiracje kierownika są mniej wyłączone i nie dąży on do swoistego monopolu, najczęściej kierownik widzi w komitecie pomocnika w realizacji zadań stojących przed szkołą. Jednak w każdym przypadku rola kierownika jest dominująca. Z tego względu odpowiedni dobór przewodniczącego ma duże znaczenie. Jeżeli jest to osoba, z którą kierownik może szybko dojść do porozumienia, z łatwością przychodzi narzucenie komitetowi działalności, która zaspokoi potrzeby uznane przez kierownika za najważniejsze czy najpilniejsze. Taki stan rzeczy często odpowiada i samemu przewodniczącemu, który dzięki temu nie musi się kłopotać o ułożenie planów działalności komitetu, gdyż podsunął mu je kierownik.

Istnienie scharakteryzowanego układu stosunków oddziałuje w kierunku zwiększenia znaczenia funkcji ekonomicznych. W interesie kierownika, jeśli w ogóle dąży on do aktywizacji komitetu, leży przede wszystkim rozwój tej funkcji w działalności komitetu. Zapewnia ona bowiem zaspokojenie tych potrzeb, które nie mogą być po-

⁴ W komitecie A byłem świadkiem, jak przed zebraniem komitetu kierownik szkoły zaprosił przewodniczącego do gabinetu i ustalał z nim charakter i cele zebrania. Należy dodać, że o tym porozmawiali członkowie komitetu dowiedzieli się dopiero w trakcie zebrania.

kryte z innych funduszków, a jednocześnie są niezbędne dla pełnego funkcjonowania szkoły.

Realizacja zadań związanych z funkcją środowiskową ma dla kierownika odmiennie znaczenie. Prawdopodobnie często jeszcze w akcjach pomocy wychowawczej ze strony rodziców widzi on kontynuację ingerencji rodziców w działalność pedagogiczną szkoły, co miało miejsce przed kilku laty, ingerencji niezbyt chętnie widzianej. Z tej racji nie popiera on przynajmniej niektórych akcji środowiskowo-wychowawczych.

Zdarzają się jednak wypadki, gdy funkcja środowiskowo-wychowawcza jest rozwijana i traktowana jako ważna. Miało to miejsce w Komitecie D. Można to wyjaśnić biorąc m. in. pod uwagę dążenie i postawy nauczycieli. Nauczyciele mają obowiązek poszukiwania przyczyn złego zachowania się lub złych postępów w nauce uczniów. Jeżeli nauczyciele nie obawiają się ingerencji komitetu, to chętnie wyręczają się nim w sprawach związanych z analizą środowiska dzieci uczęszczających do danej szkoły. Taka sytuacja, jak się wydaje, najczęściej zdarza się tam, gdzie kadra nauczycielska jest młoda, a kierownik przyznaje określone miejsce komitetowi w całości działalności szkoły.

JAN SZCZEPAŃSKI CZŁONKIEM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Zgromadzenie ogólne Polskiej Akademii Nauk na zebraniu 16 V 1964 r. wybrało na członka korespondenta Jana Szczepańskiego, profesora socjologii Uniwersytetu Łódzkiego i zastępcę dyrektora Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.

Jan Szczepański, ur. w 1913 r., studiował na Uniwersytecie Poznańskim, na którym uzyskał dyplom magistra w zakresie socjologii w 1936 r. W latach 1937—1938 był asystentem w Państwowym Instytucie Kultury Wsi w Warszawie, a w 1939 r. został starszym asystentem przy katedrze socjologii prof. Floriana Znanieckiego na Uniwersytecie Poznańskim; w tymże roku uzyskał stopień doktora filozofii w zakresie socjologii.

Po przerwie wojennej od 1945 r. był starszym asystentem przy katedrze socjologii na Uniwersytecie Łódzkim. W 1947 r. został na tym uniwersytecie zastępcą profesora, w 1949 r. docentem, w 1951 r. profesorem nadzwyczajnym, w 1963 r. profesorem zwyczajnym. W latach 1953—1955 był rektorem Uniwersytetu Łódzkiego; w 1954 r. członkiem Rady Miejskiej m. Łodzi i posłem na Sejm PRL. Od 1957 r. jest zastępcą dyrektora Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk. Jest członkiem komitetu wykonawczego International Association of Sociology.

Jan Szczepański debiutował w „Przeglądzie Socjologicznym” w 1935 r. rozprawą pt. *Przejście z rodziny do szkoły w życiorysach młodzieży*. W 1936 r. opublikował w tymże „Przeglądzie Socjologicznym” rozprawę pt. *W sprawie kontrolowanej obserwacji porównawczej*.

Liczne publikacje książkowe Szczepańskiego ukazały się w ciągu ostatnich kilku lat: *Inteligencja i społeczeństwo* (1957), *Socjologia. Rozwój problematyki i metod* (1961), *Elementarne pojęcia socjologii* (1963). *Socjologiczne zagadnienia wyższego wykształcenia* (1963).

W Instytucie Filozofii i Socjologii Profesor Jan Szczepański kieruje licznymi pracami badawczymi, szczególnie w zakresie przeobrażeń klasy robotniczej oraz zagadnień inteligencji w Polsce. Problemem intelektualistów zajmował się w czasie dłuższego pobytu w USA w 1959 r.

Wspomniana książka Szczepańskiego *Socjologia. Rozwój problematyki i metod* (stron 500) jest pierwszym dziełem tego rodzaju we współczesnym polskim piśmiennictwie socjologicznym.

NOWY ZARZĄD POLSKIEGO TOWARZYSTWA SOCJOLOGICZNEGO

Doroczne Walne Zebranie Polskiego Towarzystwa Socjologicznego w dniu 17 stycznia 1964 r. wybrało na prezesa Towarzystwa prof. dr Ninę Assorodobraj, prof. historii myśli społecznej na Uniwersytecie Warszawskim. Prof. Assorodobraj jest drugim prezesem Towarzystwa, którego założycielem i pierwszym prezesem był Sta-

niśław Ossowski. Wiceprezesem Towarzystwa jest doc. dr Stefan Nowak (Uniwersytet Warszawski).

Pełny skład Zarządu Głównego Towarzystwa jest następujący: doc. dr Zygmunt Bauman (Uniwersytet Warszawski), prof. dr Józef Chałasiński (Polska Akademia Nauk), doc. dr Zbigniew Wierzbicki (Instytut Filozofii i Socjologii PAN Warszawa), doc. dr Antonina Kłoskowska (Uniwersytet Łódzki), doc. dr Jan Lutyński (Uniwersytet Łódzki), prof. dr Stefan Nowakowski (Uniwersytet Warszawski), prof. dr Maria Ossowska (Uniwersytet Warszawski), doc. dr Adam Podgórecki (Uniwersytet Warszawski) — sekretarz, dr Zygmunt Pióro (Instytut Urbanistyki, Warszawa) — skarbnik, prof. dr Paweł Rybicki (Uniwersytet Krakowski), prof. dr Jan Szczepański (Uniwersytet Łódzki), doc. dr Jan Turowski (Uniwersytet Katolicki w Lublinie), doc. dr Janusz Ziółkowski (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Instytut Zachodni w Poznaniu).

KOMISJA DLA BADAŃ NAD PAMIĘTNIKARSTWEM WSPÓŁCZESNYM

W ramach Komitetu Badań nad Kulturą Współczesną PAN powstała Komisja dla Badań nad Pamiętnikarstwem Współczesnym. Skład Komisji jest następujący: prof. dr Józef Chałasiński (przewodniczący), doc. dr Dyzma Gałaj, mgr Bronisław Gołębiowski, mgr Eugenia Jagiełło-Łysiowa, dr Franciszek Jakubczak, doc. dr Antonina Kłoskowska, doc. dr Jan Lutyński, prof. dr Jan Szczepański, doc. dr Zbigniew Wierzbicki, doc. dr Kazimierz Zygulski.

Komisja zapoczątkowała pamiętnikarską serię publikacji — studiów i materiałów — której pierwszy tom już się ukazał. Tom ten pt. *Awans pokolenia* jest wyborem pamiętników z Konkursu Związku Młodej Wsi (przy współudziale Komitetu Badań nad Kulturą Współczesną, Zakładu Socjologii Wsi i Ludowej Spółdzielni Wydawniczej). Oprócz pamiętników tom zawiera wstęp ogólny J. Chałasińskiego i wstępy do poszczególnych części: B. Gołębiowskiego, E. Jagiełło-Łysiowej i F. Jakubczaka. Wydany został przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą, 1964, 730 stron. *Awans pokolenia* jest pierwszym tomem kilkutomowej serii pt. *Młode Pokolenie Wsi Polski Ludowej*.

POLSKI BIULETYN SOCJOLOGICZNY

Ukazał się wydawany w języku angielskim półrocznik Polskiego Towarzystwa Socjologicznego nr 2 (8), 1963. Tom zawiera następujące artykuły: S. Nowaka o Stanisławie Ossowskim, N. Assorodobraj o historii żywej i historycznej świadomości, S. Nowaka o wskaźnikach w badaniach socjologicznych, A. Podgóreckiego o socjotechnice, S. Nowakowskiego o społecznej integracji na Ziemiach Zachodnich, A. Potockiej-Hoserowej o społecznym uznaniu, obawie niepowodzenia i intelektualnej sprawności, Z. Sufina i W. Wesołowskiego o pracy jako wartości społecznej. Prócz tego — komunikaty z badań J. Hennisza w rejonie uprzemysławianym Płocka z zakresu psychiatrii społecznej, D. Markowskiej nad rodziną wiejską w Polsce i E. Jagiełło-Łysiowej nad zawodem rolnika.

Nr 1 (9), 1964 ma treść następującą: Wspomnienie o Andrzeju Malewskim, A. Malewskiego z teorii dysonansu poznawczego, S. Ossowskiego wyjątki z dzieł oraz rozprawę o dwóch koncepcjach generalizacji historycznych, rozprawę T. Pawłowskiego o miarach i typach skal, J. Wiatra o społecznej roli wojskowych, A. Si-

cińskiego o rolach eksperta nowatora i doradcy; komunikaty z badań H. Malewskiej i H. Moszyńskiego o stosunku dzieci do kradzieży, K. Lutyńskiej o poglądach urzędników na ich pozycję społeczną, J. Woskowskiego o pozycji społecznej nauczyciela, J. Falewicza o wpływie krytyki na upodobania filmowe w mieście i I. Nowakowskiej o społecznych poglądach pracowników nauki.

NAGRODY PAŃSTWOWE W ZAKRESIE NAUK HUMANISTYCZNYCH

Prezes Rady Ministrów na podstawie uchwały Rady Ministrów z dnia 19 XII 1963 r. w sprawie utworzenia Komitetu Nagród Państwowych powołał Przewodniczącego Komitetu, jego zastępców oraz przewodniczących i członków sekcji, które oceniają zgłoszone propozycje i stawiają na Prezydium Komitetu wnioski o przyznanie nagród w różnych dziedzinach nauki i kultury. Przewodniczącym Komitetu został członek PAN Stanisław Kulczyński, przewodniczącym Sekcji Nauk Społecznych (humanistycznych) — członek PAN Henryk Jabłoński, sekretarzem tej Sekcji — członek PAN Stefan Żółkiewski. Członkami tej Sekcji zostali następujący członkowie PAN: Kazimierz Kumaniecki, Jerzy Kuryłowicz, Adam Schaff, Kazimierz Secomski, Bogdan Suchodolski, Jan Wasilkowski oraz spoza PAN Andrzej Werblan, przewodniczący Sejmowej Komisji Nauki i Oświaty („Nauka Polska”, 1964, nr 3).

Przyznanie nagród ogłoszone zostało 22 lipca 1964 r. W zakresie nauk humanistycznych nagrody I stopnia otrzymali: Henryk Jabłoński, Julian Krzyżanowski, Jerzy Kuryłowicz, Oskar Lange, Henryk Łowmiański, Adam Schaff; nagrody II stopnia — Józef Chomiński, Stefan Kieniewicz, Kazimierz Kumaniecki, Bogdan Suchodolski, Jan Wasilkowski i Stefan Żółkiewski.

ANDRZEJ MALEWSKI

1929 — 1963

Dnia 11 grudnia 1963 r. zmarł Andrzej Malewski, dr fil., kierownik Pracowni Psychologii Społecznej w Instytucie filozofii i socjologii PAN.

Andrzej Malewski ur. w 1929 r. w Warszawie studia uniwersyteckie w zakresie socjologii ukończył na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu w 1950 r. W następnym roku uzyskał również dyplom magistra w zakresie ekonomii. Stopień doktora w zakresie filozofii zdobył na Uniwersytecie Warszawskim w 1958 r. Od 1956 r. do 1961 dr Malewski był pracownikiem naukowym w Zakładzie Teorii Kultury i Przemian Społecznych Polskiej Akademii Nauk, kierowanym przez profesora Stanisława Ossowskiego. Od 1960 r. był członkiem komitetu redakcyjnego czasopisma „Studia Socjologiczne”; od początku 1961 r. — kierownikiem Pracowni Psychologii Społecznej w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN. W latach 1959 i 1960 przebywał na studiach w USA na stypendium Fundacji Forda.

Prace Malewskiego z zakresu teorii socjologii, socjologii wiedzy i psychologii społecznej drukowane były w czasopismach socjologicznych „Studia Socjologiczne” i „Polish Sociological Bulletin”. Dr Andrzej Malewski należał do czołówki socjologów polskich młodego pokolenia. Zmarł nagle.

BIBLIOGRAFIA PRAC SOCJOLOGICZNYCH OPUBLIKOWANYCH
W POLSCE W 1962 ROKU*

CZASOPISMA I DRUKI SERYJNE
I. ZAGADNIENIA OGÓLNE. TEORIA

1. Bauman Z., *Parsonsa teoria czynności i teoria systemu społecznego*, „Studia Socjologiczne”, nr 4, s. 71—94.
2. Bauman Z., *Tendencje i szkoly w socjologii współczesnej. Próba typologii*, „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 5—42.
3. Beylin P. [Rec. z książki Z. Baumana, *Zarys socjologii. Zagadnienia i pojęcia*], „Przegląd Kulturalny”, nr 41.
4. Beylin P. [Rec. z książki S. Ossowskiego, *O osobliwościach nauk społecznych*], „Przegląd Kulturalny”, nr 49.
5. Beylin P., *Wstęp do religioznawstwa (Kronika filozoficzna)*, „Przegląd Kulturalny”, nr 28.
Recenzja.
6. Gostkowski Z., *Opinie o socjologii wśród inteligencji trzech środowisk kulturalnych*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XVI/2, s. 100—124.
7. Hirszowicz M., *Kilka uwag ogólnych na temat funkcjonalizmu w socjologii*, „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 29—56.
8. Hirszowicz M. [Rec. z książki Ch. P. Loomisa, Z. K. Loomis, *Modern Social Theories*], „Przegląd Socjologiczny”, T. XVI/2, s. 173—178.
9. Hirszowicz M. [Rec. z książki E. Raaba, G. J. Selznicka, *Major Social Problems*], „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 196—197.
10. Hirszowicz M., *Socjologia, managerowie i ideologiczny kompromis*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 155—158.
Rec. z książki Z. Baumana, *Z zagadnień współczesnej socjologii amerykańskiej*.
11. Jasińska A., „Studia Socjologiczne”, „Przegląd Humanistyczny”, nr 5, s. 186—190.
Recenzja wydawnictwa.
12. Kłoskowska A., *Rozumienie kultury w antropologii kulturalnej i socjologii*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XVI/2, s. 36—59.
13. Lazari-Pawłowska I. [Rec. z pracy M. Ossowskiej, *The So-called Bourgeois Morality*], „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1—2, s. 156—157.
14. Lévi-Strauss C., *Kryzys antropologii (I, II)*, „Argumenty”, nr 11, 13.
15. Lutyński J. [Rec. z pracy L. Krzywickiego, *Dzieła*, t. 1—4], „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1—2, s. 151—154.
16. Malewski A., *Two Models of Sociology*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1—2, s. 17—28.
17. Matejko A. [Rec. z książki *The Social Theories of Talcott Parsons*, red. M. Black], „Przegląd Socjologiczny” T. XVI/2, s. 179—180.
18. Ossowski S., *Contemporary Sociology in the Processes of Social Change*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1—2, s. 9—16.
19. Rudzki J. [Rec. z książki *Filo-*

* Bibliografię opracowała Sekcja Bibliograficzna Koła Socjologicznego Studentów UI. w składzie: B. Szczepanek (przewodnicząca), K. Jumrych, A. Kaczmarek, K. Osada.

zofia i socjologia XX w., pod red. B. Baczkij, „Nowe Drogi”, nr 10, s. 156—159.

20. Simon J., *Etapy rozwoju społecznego*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne”, nr 12, s. 103—116.

Z „Marxism Today” (z czerwca 1962).

21. Strzelecki J., [Rec. z pracy S. Czarnowskiego, *Dzieła*, t. 1—5], „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1—2, s. 154—156.

22. Strzelecki J., *Spoleczna ideologia i granice empiryzmu szkoły Eltona Mayo*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”,

nr 11, s. 149—200.

23. Wróblewski J. [Rec. z książki F. Hayeka, *The Constitution of Liberty*], „Przegląd Socjologiczny”, T. XVI/1, s. 173—179.

24. Ziółkowski J., *Socjologia socjologii. Przegląd literatury*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XVI/1, s. 31—49.

25. Żechowski Z. A. [Rec. z książki W. Starke, *The Sociology of Knowledge*], „Przegląd Socjologiczny”, T. XVI/1, s. 171—173.

II. METODY, TECHNIKI I METODOLOGIA

26. Giedymin J. [Rec. z książki A. Malewskiego, J. Topolskiego, *Studia z metodologii historii*], „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 248—254.

27. Karpiński J., *Postulat operacyjności definicji w naukach społecznych*, „Studia Socjologiczne”, nr 4, s. 135—154.

28. Malanowski J. [Rec. z książki S. Szostkiewicz, *Procedury i techniki badań socjologicznych*], „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 275—277.

29. Nowak S., *Correlational Appro-*

ach to the Control of Meaning of Attitudinal Variables in Cross-Cultural Survey, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 3/4, s. 15—27.

30. Ossowski S., *Experimental Sociology and Inner Experience*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 3/4, s. 5—14.

31. Pawełczyńska A., Wiśniewski W., *Zasadność stosowania próby udziałowej*, „Studia Socjologiczne”, nr 4, s. 155—168.

III. HISTORIA MYŚLI SPOŁECZNEJ I SOCJOLOGII

32. Baczek B., *Rousseau — inspiracje i mity*, „Argumenty”, nr 46.

33. Bauman Z., *George Lundberg, czyli dehumanizacja humanistyki*, „Studia Filozoficzne”, nr 4, s. 3—38.

34. Chałasiński J., *Socjologia Spencera jako element społecznej samowiedzy inteligencji w Anglii, w Polsce i Ameryce w końcu XIX stulecia*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XVI/1, s. 7—30.

35. Chałasiński J., *Spencer's Sociology as Assimilated by the Intellectuals in Britain, Poland, and America*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1—2, s. 29—44.

36. Dyoniziak R., *Pojęcie przełomu dziejowego na łamach czasopism*

Wielkiej Emigracji (1832—50), „Kwartalnik Historyczny”, nr 1, s. 17—40.

37. Gella A., *Ideologiczne i filozoficzne podłoże rozwoju wczesnej socjologii amerykańskiej*, „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 63—92.

38. Gella A. [Rec. z książki L. Benson, Turner and Beard. *American Historical Writing Reconsidered*], „Przegląd Socjologiczny”, T. XVI/2, s. 188—192.

39. Kuczyński J., *Fryderyk Nietzsche: antynomie humanizmu*, „Argumenty”, Nr 18.

40. Lazari-Pawłowska I., *Gandhi — apostoł walki bez gwałtu*, „Argumenty”, nr 16.

41. Ładyka J., *Koncepcje społeczeństwa zintegrowanego w twórczości Hegla i Trentowskiego*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, nr 8, s. 215—260.

42. Przybylski R., *U źródeł XX-wiecznego pesymizmu*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 47—68.

43. Sikora A., *Saintsimonizm czyli u progu nauki o społeczeństwie*, „Nowe Drogi”, nr 1, s. 205—207.

44. Suchodolski B., *Nowożytna filozofia człowieka*, „Argumenty”, nr 47.

45. Szacki J., *Perspektywy histo-*

rii myśli społecznej, „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 167—189.

46. Temkinowa H., *Jednostka a społeczeństwo w koncepcji anarchizmu M. Bakunina*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, nr 8, s. 133—176.

47. Tyrowicz S., *Ideał rzeczywistej spółdzielczej wiejskiej i jego nosiciele (1889—1939)*, „Studia Socjologiczno-Polityczne” nr 13, s. 229—264.

48. Zawadzki J., *Teoria położenia klasy robotniczej w ustroju kapitalistycznym (Historia teorii, stan współczesny i wnioski)*, „Ekonomista”, nr 1, s. 40—66.

IV. PSYCHOLOGIA SPOŁECZNA

49. Jedlicki W., *Teoria dysonansu poznawczego Festingera a doktryna psychoanalityczna*, „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 43—62.

50. Kłoskowska A. [Rec. z książki *Zagadnienia psychologii społecznej*, wybór z literatury amerykańskiej i opracowanie A. Malewskiego], „Studia Socjologiczne”, nr 4, s. 175—179.

51. Malewski A., *The Influence of Positive and Negative Self-Evaluation on Postdecisional Dissonance*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 3—4, s. 39—49.

52. Malewski A., *Pozytywny i negatywny obraz własnej osoby a proces podejmowania decyzji*, „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 57—70.

53. Malewski A., *W sprawie dyskusji nad teorią dysonansu poznawczego*, „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 231—244.

54. Malewski A., *Z zagadnień ogólnej teorii zachowania*, „Studia Socjologiczne”, nr 4, s. 5—40.

55. Matejko A., *Mała grupa*, „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 5—34.

56. Ossowska M., *Uwagi o pojęciu dysonansu poznawczego u L. Festingera*, „Studia Socjologiczne” nr 1, s. 191—194.

57. Siciński A., *Multidimensionality of Attitudes to Work*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 3—4, s. 65—77.

58. Sowa J., *Teoria grup odniesienia*, „Studia Socjologiczne”, nr 4, s. 41—70.

V. STRUKTURA SPOŁECZNA I WARSTWY SPOŁECZNE

59. Arzumanian A., *Struktura klasowa współczesnego społeczeństwa burżuazyjnego*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne”, nr 10, s. 36—45.

Z „Kommunist” 1962, nr 12.

60. Borucki A., *Study of the Socio-Occupational Position of the Pre-War Intelligentsia in People's Poland*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1—2, s. 131—140.

61. Ginsbert A., *Z badań nad sytuacją mieszkaniową robotników łódzkich*, „Biuletyn Instytutu Gospodarstwa Społecznego”, nr 1/2, s. 43-75.

62. Matejko A., *Wzrost liczby pracowników umysłowych*, „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 225—230.

63. Mysiek W., *Próba klerykalizacji inteligencji (I)*, „Argumenty”, nr 46.

64. Mysiek W., *Organizacje wol-*

nych zawodów (2), „Argumenty”, nr 48.

65. Owieczko A. [Rec. z książki, *Studia nad rozwojem klasy robotniczej*, praca zbiorowa pod red. J. Szczepańskiego], „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 233—239.

66. Sarapata A., *Opinions on Changes in Hierarchy of Occupations*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 3—4, s. 92—98.

67. Sarapata A., *Przyczynek do zagadnienia ruchliwości społecznej*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 13, s. 143—154.

68. Sarapata A., *Z badań nad przemianami w hierarchii zawodów*, „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 93—112.

69. Szacki J. [Rec. z książki A. Zajązkowskiego, *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce. Ideologia struktury społecznej*], „The Polish Sociological Bulletin”, nr 3—4, s. 123—126.

70. Szczepański J., *Materiały do ogólnej charakterystyki ludzi polskiego świata naukowego w XIX i na początkach XX w. (Komunikat wstępny)*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 79—100.

71. Szczepański J., *Mitologizacja intelektualistów*, „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 5—28.

72. Tomaszewski J., *Struktura społeczna województwa poleskiego w 1931 roku*, „Kwartalnik Historyczny”, nr 2, s. 335—359.

73. Wallis A., *Niektóre zagadnienia socjologiczne środowiska artystów*, „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 153—182.

74. Wesołowski W., *Class Domination and the Power of Interest Groups*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1—2, s. 53—64.

75. Wesołowski W., *Funkcjonalna teoria stratyfikacji Davisa i Moore'a*, „Studia Socjologiczne”, nr 4, s. 95—116.

76. Wesołowski W., *Some Notes on the Functional Theory of Stratification*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 3—4, s. 28—38.

77. Wiatr J. J. [Rec. z książki R. M. Marsha, *The Mandarins. The Circulation of Elites in China, 1600—1900*], „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 199—200.

78. Wiatr J. J., *Uwarstwienie społeczne a tendencje egalitarne*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 33—46.

79. Widerszpil S., *Klasy — miasto — wieś w socjalizmie*, „Życie Gospodarcze”, nr 2.

80. Widerszpil S., *Uwarstwienie — praca fizyczna i umysłowa*, „Życie Gospodarcze”, nr 5.

81. Widerszpil S., *Zmiany w strukturze klasowej współczesnych państw burżuazyjnych*, „Nowe Drogi” nr 10, s. 60—73.

82. Zajązkowski A., *O inteligencji warszawskiej w latach powstaniowych*, „Kwartalnik Historyczny”, nr 4, s. 913—916.

83. Żarnowski J., *Problemy badań nad strukturą społeczną inteligencji w okresie międzywojennym*, „Kwartalnik Historyczny”, nr 2, s. 380—398.

VI. KULTURA I ZAGADNIENIA RECEPCJI KULTURY

84. Duma A. [Rec. z książki W. Schramma, J. Lyle'a, E. B. Parkera, *Television in the Lives of our Children*], „Przegląd Socjologiczny”, T. XVI/1, s. 190—195.

85. *Dyskusja nad zagadnieniem historii kultury*, „Kwartalnik Historyczny”, nr 1, s. 71—80.

86. Gella A. [Rec. z książki A. Za-

jązkowskiego, *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce. Ideologia a struktury społeczne*], „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 275—280.

87. Gostkowski Z. [Rec. z książki *Dziecko i młodzież w świetle zainteresowań czytelniczych*, praca zbiorowa pod red. T. Parnowskiego], „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 245—248.

88. Grabowski L., *Spoleczne funkcje sztuki*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 1, s. 49—66.
89. Grzybowski K., *Huizinga, czyli katastrofizm*, „Zycie Literackie”, nr 11.
Rec. książki J. Huizingi, *Jesień sredniowieczna*.
90. Kaczmarczyk L., Strzeszewski M., *Research on Problems of Recreation*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1—2, s. 141—150.
91. Kuczyński J., *Natura i kultura*, „Argumenty”, nr 13.
92. Miroszowa H., *Kilka uwag o „Przyjaciółce”*, „Prasa Polska”, nr 5, s. 10—12.
93. Olszewski E., *Dziś i jutro upowszechniania wiedzy*, „Nowe Drogi”, nr 9, s. 46—55.
94. Podgórecki A., *Socjologiczne badania nad procesami prasowymi*, „Prasa Polska”, nr 11, s. 17—18.
95. Rudzki J., *Ze studiów nad prasą NRF (kariera prasy rewolwerowej)*, „Nowe Drogi”, nr 4, s. 77—89.
96. Siciński A., *Badania socjologiczne nad odbiorem programu telewizyjnego w Polsce*, „Kwartalnik Filmowy”, nr 4, s. 63—66.
97. Siciński A., *Kontakty osobiste a proces masowego komunikowania (weryfikacja hipotezy)*, „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 71—100.
98. Siciński A., *Spoleczne uwarunkowania zasięgu masowego komunikowania w Polsce*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 12, s. 41—92.
99. Skórzyński Z., *Mass Entertainments among Urban Population in Poland*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 3—4, s. 99—108.
100. Skórzyński Z., *Zasięg społeczny masowych instytucji widowiskowych w miastach*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 127—134.
101. Smarzyński H., *Problem zainteresowań i czytelnictwa młodzieży robotniczej w Nowej Hucie*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 1, s. 177—185.
102. Sokorski W., *Kultura masowa*, „Radar”, nr 12.
103. Szczepański J., Szczurkiewicz T., Chałasiński J., *Kultura szlachecka i inteligencja polska (trzy oceny pracy habilitacyjnej dra Andrzeja Zajączkowskiego pt. «Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce i inteligencja polska»)*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XVI/2, s. 136—149.
104. Szereda S. [Rec. z książki R. Fröhnera, *Das Buch in der Gegenwart. Eine empirisch-sozialwissenschaftliche Untersuchung*], „Przegląd Socjologiczny”, T. XVI/2, s. 184—187.
105. Wallis A., *Artyści i publiczność*, „Polityka”, nr 22.
106. Wiatr J. J. [Rec. z książki A. Hertza, *Żydzi w kulturze polskiej*], „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 282—284.
107. Wojciechowski K. [Rec. z książki T. Parnowskiego, *Czytelnictwo dzieci i młodzieży w obliczu przemian*], „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 2, s. 284—286.

VII. SOCJOLOGIA PRACY I PRZEMYSŁU

108. Adamski F., *Socjolog w zakładzie pracy*, „Zycie Gospodarcze”, nr 24.
109. Adamski F., *Zarys amerykańskiej socjologii przemysłowej*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 164—165.
Recenzja książki A. Matejki, *Socjologia przemysłu w Stanach Zjednoczonych Ameryki*.
110. A. L., *Rola socjologa w przemyśle*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne”, nr 8, s. 43—45.
111. Doktor K. [Rec. z książki W. Markiewicza, *Spoleczne procesy uprzemysłowienia*], „Nowe Drogi”, nr 9, s. 156—159.
112. Doktor K. [Rec. z książki, *Struktura robotniczej załogi w jednej*

z fabryk warszawskich. *Socjologiczne studium monograficzne*, praca zbiorowa wykonana pod kierunkiem J. Piotrowskiego], „*Studia Socjologiczne*”, nr 4, s. 197—200.

113. Doktor K., *Research on Behaviour and Opinion of Workers in a Polish Factory*, „*The Polish Sociological Bulletin*”, nr 3—4, s. 113—116.

114. Frankiewicz B., *Uzdolnienia zawodowe a przystosowanie do pracy*, „*Medycyna Pracy*”, nr 2, s. 143—162.

115. Frankiewicz B., *Z doświadczeń psychologów pracy na terenie przemysłu*, „*Medycyna Pracy*”, nr 2, s. 111—126.

116. Gilejko L., *Problemy dyscypliny pracy w działalności samorządu robotniczego*, „*Biuletyn Instytutu Gospodarstwa Społecznego*”, nr 1/2, s. 77—99.

117. Gliński B. [Rec. z książki R. Likerta, *New Patterns of Management*], „*Ekonomista*”, nr 6.

118. Górski J., *Socjologia pracy*, „*Prawo i Życie*”, nr 4, s. 5.

W związku z książką A. Matejki, *Socjologia zakładu pracy*.

119. Hirszowicz M., Morawski W., *Niektóre problemy samorządu robotniczego*, „*Praca i Zabezpieczenie Społeczne*”, nr 8, s. 10—18.

120. Hollanek A., *Psycholog wśród robotników*, „*Argumenty*”, nr 17.

121. Jakubczak F., *O stanie badań i możliwościach koordynacji w zakresie socjologii pracy pozarolniczej*, „*Kultura i Społeczeństwo*”, nr 3, s. 113—126.

122. Kamiński J., *Absencja chorobowa w Polsce*, „*Medycyna Pracy*” nr 5, s. 379—390.

123. Komender Z., *Stosunki między ludźmi w fabrykach*, „*Kierunki*”, nr 39.

Recenzja książki J. A. Browna, *Społeczna psychologia przemysłu*.

124. Kowalewska S. [Rec. z książki R. Giroda, W. Vogta, *Pilotage automatique et évolution sociale des métiers de l'aviation*], „*Przegląd Socjologiczny*”, T. XVI/1, s. 195—199.

125. Kulpińska J. [Rec. z książki *Traité de Sociologie du Travail*, red. G. Friedmann, P. Naville, z udziałem J. R. Tréanton] Paris 1962, Armand Colin, „*Przegląd Socjologiczny*”, t. XVI/2, s. 181—183.

126. Kulpińska J. [Rec. z książki A. Matejki, *Socjologia przemysłu w USA*], „*Studia Socjologiczne*”, nr 4, s. 189—193.

127. Kulpińska J., Siciński A. [Rec. z książki *Z problematyki badań społecznych w budownictwie. Studia i materiały*, praca wykonana pod redakcją i kierownictwem naukowym W. Kościakowskiego], „*Studia Socjologiczne*”, nr 4, s. 200—207.

128. Majchrzak J., *Uwagi polemiczne w związku z artykułem, «Postawy wobec pracy i własności»*, „*Studia Socjologiczne*”, nr 4, s. 169—174.

129. Matejko A., *Aktywizacja robotników w zakładzie pracy*, „*Kultura i Społeczeństwo*”, nr 2, s. 119—140.

130. Matejko A., *Badania przeobrażenia pracy robotnika radzieckiego na tle automatyzacji*, „*Studia Socjologiczne*”, nr 2, s. 269—275.

131. Matejko A., *Rozwój literatury z socjologii pracy (na marginesie polskich publikacji poświęconych socjologii pracy)*, „*Kultura i Społeczeństwo*”, nr 4, s. 128—136.

132. Matejko A., *Socjologia dla przemysłu*, „*Przegląd Kulturalny*”, nr 25, s. 7.

133. Matejko A. [Rec. z książki G. Friedmanna, P. Naville'a i in., *Traité de sociologie du travail*] „*Kultura i Społeczeństwo*”, nr 2, s. 282—284.

134. Matejko A. [Rec. z książki *Jak pracuje człowiek. Z badań polskich psychologów, socjologów i ekonomistów*], „*Studia Socjologiczne*”, nr 1, s. 228—233.

135. Matejko A. [Rec. z książki W. Markiewicza, *Społeczne procesy uprzemysłowienia*], „*Studia Socjologiczne*”, nr 4, s. 179—183.

136. Matejko A. [Rec. z książki A. Sarapaty, K. Doktora, *Elementy so-*

- cyjologii przemysłu], „Praca i Zabezpieczenie Społeczne”, nr 9—10, s. 140—142.
137. Matejko A. [Rec. z książki *Struktura robotniczej załogi jednej z fabryk warszawskich. Socjologiczne studium monograficzne*, praca zbiorowa pod kier. J. Piotrowskiego], „Praca i Zabezpieczenie Społeczne”, nr 3, s. 93—96.
138. Matejko A. [Rec. z książki *Wiedza o pracy ludzkiej*, wybór pod red. Biegeleisen-Zelazowskiego przy współudziale A. Bardacha], „Studia Socjologiczne” nr 4, s. 193—197.
139. Michałkiewicz Z., *Z badań nad przydatnością zawodową robotników starszych wiekiem w łódzkim przemyśle bawełnianym*, „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 242—246.
140. Sarapata A., *Iustum pretium*, „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 91—114.
141. Strzelecki E. [Rec. z książki A. Sarapaty, K. Doktora, *Elementy socjologii przemysłu*], „Ekonomista”, nr 6.
142. Szeffler S., *Społeczne aspekty automatyzacji w krajach kapitalistycznych*, „Nowe Drogi”, nr 11, s. 59—70.
143. Szeffler S., *Społeczne skutki automatyzacji*, „Życie Szkoły Wyższej”, nr 2, s. 71—79.
144. Szostkiewicz S., *Two Researches in Industrial Sociology*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1—2, s. 125—130.
145. Wesołowski W., *Robotnicy o swojej pracy i swoich zakładach*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 12, s. 93—128.
146. Żurawicki S., *Gdzie wykladać socjologię przemysłu? (na marginesie tzw. human relations)*, „Życie Szkół Wyższej”, nr 7—8, s. 124—129.

VIII. ZAGADNIENIA POLITYCZNE I BADANIE OPINII PUBLICZNEJ

147. Bauman Z., *O pojęciu władzy*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 13, s. 7—28.
148. Bauman Z., *Social Structure of the Party Organization in Industrial Works*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 3—4, s. 50—64.
149. Bauman Z., *Struktura władzy społeczności lokalnej. Konceptualizacja badań*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 12, s. 7—30.
150. Chodak S., *Institutionalization of West European Political Parties*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1—2, s. 45—52.
151. Coen F., Tamburrano G., *O roli i strukturze państwa we współczesnym społeczeństwie kapitalistycznym*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne”, nr 5, s. 67—80.
152. Ehrlich S., *«Grupy nacisku» a egzekutywa w ustroju kapitalistycznym*, „Państwo i Prawo”, nr 4, s. 610—622.
153. Ehrlich S., *«Grupy nacisku» a polityczna struktura kapitalizmu*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 187—200.
154. Ehrmann N. V., *Grupy nacisku a aparat państwowy w krajach zachodniej demokracji*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne”, nr 1, s. 140—158.
- Z „Revue Française de Science Politique” 1961, nr 3.
155. Gęsek J. T., Szostkiewicz S., Wiatr J. J., *Z badań opinii społeczeństwa o wojsku*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 13, s. 97—142.
156. Gostkowski Z., *Szkice o amerykańskiej wierze w opinię publiczną*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 11, s. 7—148.
157. Hirszowicz M. [Rec. z książki D. V. Verneya, *The Analysis of Political Systems*], „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 192—195.
158. Jaszucki G. [Rec. z książki J. J. Wiatra, *Wojsko, społeczeństwo, polityka w Stanach Zjednoczonych*], „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 137—139.
159. Lipset S. M., *Amerykański ruch związkowy a cechy społeczeństwa*

amerykańskiego (I), „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne”, nr 2, s. 68—84.

Z „Sociologie du Travail”, 1961, nr 2.

160. Lipset S. M., *Amerykański ruch robotniczy a walory społeczeństwa amerykańskiego (II)*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne”, nr 3, s. 86—101.

Z *Sociologie du Travail*”, 1961, nr 3.

161. Lutyński J., *Jeszcze raz w sprawie badań nad opinią publiczną i wyborami*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XVI/2, s. 150—156.

162. Malczewski F. [Rec. z książki J. Wiatra, *Wojsko, społeczeństwo, polityka w Stanach Zjednoczonych*], „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 270—275.

163. Minc B., *Teoria syntezy ustrojów społecznych (I, II)*, „Polityka”, nr 36, 38.

164. Narojek W., *Założenia studium nad ludźmi władzy miasteczka*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 12, s. 31—40.

165. Rudzki J., *«Bild-Zeitung» jako narzędzie kształtowania opinii politycznych i integracji społeczeństwa NRF (październik—grudzień 1961)*, „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 183—205.

166. Staniszkis J., *Millsa i Dahla spór o elitę władzy*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 12, s. 157—167.

167. Thibaud P., *Nowa świadomość polityczna (Badania ankietowe)*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne”, nr 5, s. 43—53.

Z „Esprit”, 1962, nr 3.

168. Waldenberg M., *Rozwój poglądów Lenina na system partyjny w warunkach dyktatury proletariatu*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 13, s. 29—96.

169. Wiatr J. J., *Amerykańskie siły*

zbrojne a życie polityczne, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 11, s. 201—230.

170. Wiatr J. J., *Economic and Social Factors of Electoral Behaviour*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1—2, s. 65—76.

171. Wiatr J. J., *Krytyka badań wyborczych*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 285—287.

Recenzja prasy H. Daudt, *Floating Voters and the Floating Vote. A Critical Analysis of American and English Election Studies*.

172. Wiatr J. J., *O militarystyce niemieckiej*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 12, s. 129—156.

173. Wiatr J. J., *Socjologia wojny: przedmiot i metoda*, „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 221—229.

174. Wiatr J. J. [Rec. z książki M. Sobolewskiego, *Reprezentacja w ustroju współczesnych demokracji burżuazyjnych*], „Studia Socjologiczne”, nr 4, s. 215—217.

175. Wiatr J. J. [Rec. z książki Sz. Chodaka, *Systemy partyjne Europy Zachodniej: pochodzenie, ewolucja, funkcje społeczne*], „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 225—228.

176. Wiatr J. J. [Rec. z książki H. C. Selvina, *The Effects of Leadership*], „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 197—198.

177. Wiatr J. J., *Zachowanie polityczne: eksperyment a rzeczywistość*, „Studia Socjologiczne”, nr 4, s. 117—134.

178. Wierzbicki Z. T., *Na drogach rozwoju świadomości narodowej ludności wiejskiej w Małopolsce na przykładzie wsi Żmiąca*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XVI/1, s. 118—144.

IX. MŁODZIEŻ WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE

179. Bandura L., *Z badań nad motywacją etyczną dzieci szkolnych*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 1, s. 163—176.

180. Bauman Z., *Values and Stan-*

dards of Success of the Warsaw Youth, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1—2, s. 77—90.

181. Chałasiński J., *Szkola jako instytucja kultury narodowej, kultura*

masowa i «subkultura» młodzieżowa w Stanach Zjednoczonych Ameryki, „Przegląd Humanistyczny”, nr 3.

182. Dyoniziak R., *Badania nad młodzieżą szkolną w Krakowie*, „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 210—213.

183. Dyoniziak R., *Młodzieżowa «podkultura»*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 171—186.

184. Dyoniziak R., *Reportaże z życia kilkunastolatków*, „Życie Literackie”, nr 7.

Recenzja książki C. MacInnesa, *Zupełnie początkujący*.

185. Gęsek T., *Zawód oficera w oczach młodzieży*, „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 137—165.

186. Hirszel K., *Adaptacja społeczna młodzieży po przebytej gruźlicy płuc*, „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 213—223.

187. Jedlewski S., *O pieśniach i wierszach młodzieży przebywającej w zakładach poprawczych*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 1, s. 125—148.

188. Kietlińska Z., *Jak młodzież się zmienia*, „Życie Szkoły Wyższej”, nr 6.

189. Kietlińska Z., *Młodzież studencka I r. studiów Politechniki Warszawskiej (w świetle ankiet przeprowadzonych w roku akademickim 1959/1960)*, „Życie Szkoły Wyższej”, nr 10.

190. Kłoskowska A., *Murzyńni w oczach polskich dzieci*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 83—97.

191. Krawczyk Z., *Miejsce studentów w społeczeństwie amerykańskim*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 288—290.

Recenzja pracy *What College Students Think*.

192. Kunowski S., *Banda dziewczęca*, „Więź”, nr 3, s. 84—93.

193. Łuczynski M., *Plany życiowe młodzieży w zakładzie poprawczym*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 1, s. 149—162.

194. Moliński B., *Pogranicze przeświadczeń w środowisku młodzieży wielkomięskiej. Ze studium nad m. Łodzią*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XVI/1, s. 72—100.

195. Nowak S., *Środowiskowe determinanty ideologii społecznej studentów Warszawy*, „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 143—180.

196. Nowak S., *Social Attitudes of Warsaw Students*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1—2, s. 91—104.

197. Sokorski W., *Co młodzież czyta i dlaczego*, „Radar”, nr 8.

198. Sokorski W., *Młodzież i film*, „Radar”, nr 9.

X. RODZINA I MAŁŻEŃSTWO

199. Heer F., *Przeobrażenia rodziny*, „Więź”, nr 3, s. 5—24.

Skrót rozdziału książki Fr. Heera pt. *Experiment des Lebens. Von den Wegen in die Zukunft*.

200. Kłoskowska A., *Wzory i modele w socjologicznych badaniach rodziny*, „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 35—56.

201. Kurzynowski A., *Macierzyństwo a ciągłość zatrudnienia pracowników zamężnych (wstępne wyniki ankiety)*, „Biuletyn Instytutu Gospodarstwa Społecznego”, nr 1/2, s. 101—119.

202. Malanowski J., *Rozwody*

w 1958 roku w Warszawie

, „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 231—241.

203. Malewska M., *Dyskryminacja kobiet zamężnych w zatrudnieniu i w zawodzie*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne”, nr 7, s. 38—46.

204. Manteuffel E., *Praca zawodowa kobiet i macierzyństwo*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne”, nr 9—10, s. 19—22.

205. Piotrowski J., *Aktywizacja zawodowa kobiet zamężnych a ich sytuacja rodzinna*, „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 113—136.

206. Piotrowski J., *Increasing their Family Situation*, „The Polish Sociological Bulletin” nr 3/4, s. 78—91.

XI. WIEŚ I MIASTO. MIGRACJE

207. Gałaj D., *Socjologiczne problemy współczesnej wsi*, „Nowe Drogi”, nr 5, s. 135—145.
208. Gałęski B., *Badania nad aktywnością zawodową rolników*, „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 195—204.
209. Gałęski B., *Monografia wsi «nietypowej»*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 123—127.
- Recenzja pracy D. Gałaja, *Aktywność społeczno-gospodarcza chłopów*.
210. Gołębiowski B. [Rec. z książki D. Gałaja, *Aktywność społeczno-gospodarcza chłopów (studium szczegółowe na przykładzie wsi Bocheń, powiatu łowickiego)*], „Nowe Drogi”, nr 6, s. 123.
211. Hirszowicz M., Sufin Z., *Zainteresowanie mieszkańców Nakła sprawami miasta i ich zaangażowanie w sprawy publiczne*, „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 204—210.
212. Hochfeld J. [Rec. z książki G. Sjöberga, *The Preindustrial City. Past and Present*], „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 187—191.
213. Kaczmarczyk L., Strzeszewski M., *Wyjazdy wypoczynkowe ludności miast i wsi*, „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 245—251.
214. Malanowski J., *Przemiany w życiu młodego pokolenia małego miasteczka*, „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 181—210.
215. Mleczko F. W., *Konceptualizacja badań nad inicjatywą i aktywnością zawodową i społeczną na wsi*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 13, s. 155—228.
216. Piotrowski W. [Rec. z książki Z. Pióro, *Ekologia społeczna w urbanistyce (na przykładzie badań lubelskich i toruńskich)*], „Studia Socjologiczne”, nr 4, s. 187—189.
217. Tokarczyk I., *Przemiany gospodarcze i kulturalne wsi polskiej*, „Znak”, nr 12, s. 1834—1865.
218. Turowski J., *Urbanizacja świata? (z zagadnień socjologii miasta)*, „Życie i Myśl”, nr 5/6, s. 86—109.
219. Turski R., *Społeczna rzeczywistość wsi*, „Argumenty”, nr 1.
220. Turski R. [Rec. z książki *Społeczno-ekonomiczna struktura wsi w Polsce Ludowej*, praca zbiorowa pod kier. B. Gałęskiego], „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 277—282.
221. Ziólkowski J., *Zagadnienie urbanizacji w socjologii i urbanistyce*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 21—46.
222. Żekoński Z., *Struktura żywienia ludności miast. Metoda badań i reprezentatywności wyników*, „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 257—269.

XII. SOCJOLOGIA RELIGII

223. Ciupak E., *Pseudosocjologia i demon fideizmu*, „Argumenty”, nr 3.
- O książce Józefa Kuczyńskiego, *Podstawy światopoglądowe chłopów*.
224. Jakubczak F. [Rec. z książki E. Ciupaka, *Kultura religijna wsi — szkice socjologiczne*], „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 239—242.
225. Kowalski S. [Rec. z książki J. Wacha, *Sociologia religii*], „Argumenty”, nr 10.
226. Malanowski J. [Rec. z książki E. Ciupaka, *Parafianie — wiejska parafia katolicka*], „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 263—266.
227. Szwengrub L. M. [Rec. z książki J. Kuczyńskiego, *Postawy świa-*

topoglądowe chłopów], „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 266—270.

228. Weber J., *Z dziejów wierzbickiej parafii (I)*, „Argumenty”, nr 52.

Z cyklu „Komentarz socjologa” — w o-

parciu o badania przeprowadzone przez UW w 1960 r.

229. Wojtusiak E., *Wpływ «otwarcia» społeczności wiejskiej na religijność ludności wsi*, „Znak”, nr 9, s. 1318—1339.

XIII. SOCJOLOGIA WYCHOWANIA I SZKOŁY

230. Atanasow Z., *Szkoła w życiu narodu bułgarskiego*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 1, s. 197—220.

231. Clausse A., *Struktura organiczna nowoczesnego społeczeństwa i jej skutki wychowawcze*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 2, s. 213—220.

232. Czyżyk K., *Przebieg i wyniki doboru kandydatów na I r. studiów wyższych na rok akadem. 1961/62*, „Życie Szkoły Wyższej”, nr 3, s. 92—98.

233. Jarosińska M., Szostkiewicz H., *Dlaczego się nie uczą*, „Samorząd Robotniczy”, nr 2, s. 15—17.

234. Kamiński A., *Wakacje letnie studentów*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XVI/2, s. 81—99.

235. Kamiński A. [Rec. z książki J. Pietera, *Poznanie środowiska wychowawczego*], „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 280—288.

236. Komorowska J. [Rec. z książki H. T. Himmelweita, A. N. Oppenheima, P. Vince'a, *Television and the Child*], „Przegląd Socjologiczny”, T. XVI/1, s. 187—190.

237. Kupisiewicz C., *Przyczyny niepowodzeń szkolnych*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 3, s. 145—177.

238. Malewska H. E., Sokołowska M. [Rec. z książki A. Majdy, *Wychowanie seksualne dzieci i młodzieży*], „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 288—291.

239. *Nieoficjalna konferencja poświęcona zagadnieniu zależności między rozwojem ekonomicznym a wydatkami na*

cele oświaty i nauki w Paryżu, „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 1, s. 271—276.

240. Pachulicz D., *Wolny czas i formy jego użytkowania a zaawansowanie w studiach*, „Życie Szkoły Wyższej”, nr 4, s. 55—66.

241. Siemieński M., *Studia absolwentów szkół dla dorosłych w Uniwersytecie Jagiellońskim*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 2, s. 163—174.

242. Szczepański J., *Funkcje wychowawcze szkół wyższych*, „Argumenty”, nr 40.

243. Szczepański J., *Przygotowanie młodzieży do studiów wyższych*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 69—82.

244. Szczepański J., *Społeczne czynniki decyzji o wyborze kierunku studiów*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XVI/2, s. 64—80.

245. Woskowski J. [Rec. z książki I. Berger, *Les Maternelles, étude sociologique sur les institutrices des Écoles Maternelles de la Seine*], „Przegląd Socjologiczny”, T. XVI/1, s. 179—182.

246. Woskowski J. [Rec. z książki I. Berger (Ed.), *Lettres d'institutrices rurales d'autrefois*], „Przegląd Socjologiczny”, T. XVI/1, s. 182—185.

247. Woskowski J. [Rec. z książki B. Nawroczyńskiego, *O szkolnictwie francuskim*], „Przegląd Socjologiczny”, T. XVI/1, s. 185—187.

248. Zaborowski Z., *Psychologia społeczna a wychowanie*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 3, s. 177—186.

XIV. BADANIA SOCJOLOGICZNE NA ZIEMIACH ZACHODNICH

249. Gostkowski Z., Gostkowska M., *Ziemie Zachodnie w oczach mło-*

dzieży, „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 247—257.

250. Gostkowski Z., *Zmiana granic państwowych a integracja «przestrzeni społecznej»*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XVI/1, s. 50—71.
251. *Jak powstaje nowe społeczeństwo. Dyskusja o integracji społecznej na Dolnym Śląsku*, „Więź”, nr 2, s. 5—33.
252. Kwilecki A. [Rec. z książek S. Nowakowskiego, *Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim oraz Przeobrażenia społeczne wsi opolskiej*], „The Polish Sociological Bulletin”, nr 3—4, s. 116—120.
253. Latuch M., *Niektóre zagadnienia przystosowania się repatriantów z lat 1955—1958 do nowego środowiska na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, „Biuletyn Instytutu Gospodarstwa Społecznego”, nr 3, s. 31—55.
254. Podgórecki A., *Sociological Research on Legal Actions against the Press*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 3—4, s. 109—112.
255. Popiołek K., *Śląski Instytut Naukowy ośrodkiem badań humanistycznych*, „Nauka Polska”, nr 2, s. 103—114.
256. *Problemy demograficzne i socjologiczne Ziemi Zachodnich i Północnych*, „Życie i Myśl”, nr 7—8, s. 237—238.
- Z obrad VIII Sesji Rady Naukowej TRZZ.
257. Turowski J. [Rec. z książki *Tworzenie się nowego społeczeństwa na Ziemiach Zachodnich. Szkice i materiały z badań socjologicznych w województwie zielonogórskim*, praca zbiorowa pod red. Z. Dulczewskiego], „Studia Socjologiczne”, nr 4, s. 183—187.
258. Waleczek J., *Z prac Komisji Socjologicznej Śląskiego Instytutu Naukowego*, „Życie Gospodarcze”, nr 21, s. 4.
259. Żygulski K., *Společne poważanie zawodu na Opolszczyźnie*, „Studia Śląskie”, T. V, s. 243—284.

XV. SOCJOLOGIA PRAWA I PRZESTĘPCZOŚCI

260. Kryczka P., *Rodzina a problem wykolejenia i reedukacji nieletnich przestępców (na podstawie badań przestępczości nieletnich w Lublinie)*, „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 127—152.
261. Leszczyńska H. [Rec. z książki M. Boruckiej-Arctowej, *Z zagadnień społecznego działania prawa*], „Studia Socjologiczne”, nr 4, s. 207—211.
262. Majchrzak I., *Nad aktami sądowymi*, „Samorząd Robotniczy”, nr 3, s. 19—22.
- O przestępczości gospodarczej.
263. Marecki J., *Przestępczość gospodarcza: mechanizm i środki zaradcze*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 57—72.
264. Modliński E., Podgórecki A., *O społecznych sądach robotniczych województwa wrocławskiego*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne”, nr 2, s. 20—33.
265. Pawełczyńska A., *Struktura organizacyjna grup przestępczych*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 123—139.
- Z badań nad przestępczością nieletnich.
266. Podgórecki A., *Eksperyment w socjologii prawa (Badania nad sądami robotniczymi)*, „Państwo i Prawo”, nr 1, s. 46—57.
267. Podgórecki A., *Sociological Analysis of the Legal Experiment. Survey of Workers' Courts*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1—2, s. 117—124.
268. Podgórecki A., *Socjologia a prawo*, „Prawo i Życie”, nr 6, s. 3.
269. Podgórecki A., *Socjologia a nauki prawne*, „Państwo i Prawo”, nr 5—6, s. 825—835.
270. Podgórecki A., *Společne warunki skuteczności działania przepisów prawnych*, „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 121—142.
271. Podgórecki A. [Rec. z książki Z. Bożyczki, *Kradzież kieszonkowa i jej sprawca*], „Studia Socjologiczne”, nr 4, s. 211—215.
272. Podgórecki A. [Rec. z książki H. Świdy, W. Świdy, *Młodociani przestępcy w więzieniu*], „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 242—245.

273. Studnicki F., *Działanie przepisu prawa (model teoretyczny)*, „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 101—120.

274. Zakrzewski Z., *O możliwości*

przewidywania zachowania się przestępczego w świetle prac Gluecków, „Przegląd Socjologiczny”, T. XVI/1, s. 101—117.

XVI. SPOŁECZEŃSTWA I KULTURY POZAEUROPEJSKIE

275. Chałasiński J., *Początki i rozwój uniwersytetów a problem kultury narodowej w krajach murzyńsko-afrykańskich*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XVI/2, s. 35—63.

276. Chałasiński J., *Początki literatury narodowej w krajach murzyńsko-afrykańskich*, „Życie i Myśl”, nr 7—8, s. 115—131.

277. Chałasiński J., [Rec. z książki B. Davidsona, *Stara Afryka na nowo odkryta*], „Przegląd Socjologiczny”, T.

XVI/2, s. 193—202.

278. Chodak S., *Struktura systemów partyjnych «czarnej» Afryki*, „Państwo i Prawo”, nr 3, s. 410—425.

279. Mukerji D. P., *Oddziaływanie wpływów zachodnich na kulturę Indii*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne”, nr 6, s. 131—140.

280. Staruszenko S., *O tendencjach rozwojowych młodych państw niepodległych*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne”, nr 11, s. 130—135.

XVII. POPULARYZACJA I PUBLICYSTYKA SOCJOLOGICZNA

281. Bauman Z., *Moda na socjologię*, „Argumenty”, nr 4.

Fragment artykułu *Wariacje na tematy socjologiczne*, który ukazał się w „Kulturze i Społeczeństwie”.

282. Bauman Z., [Rec. z książki R. Turskiego, *Dynamika przemian społecznych w Polsce*], „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 259—263.

283. Bauman Z., *Socjologia i społeczeństwo*, „Argumenty”, nr 49.

284. Bauman Z., *Wariacje na tematy socjologiczne*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 47—64.

285. Bortnowska H., *Pytania ludzi dorosłych: socjologia i życie*, „Znak”, nr 5, s. 628—651.

286. Brus W., *Nauki społeczne — warunki integracji*, „Przegląd Kulturalny”, nr 24.

287. Bukowski J., *Specjaliści i cywilizacja współczesna*, „Przegląd Kulturalny”, nr 6.

288. Chruszczyński A., *Telewychowanie*, „Nowa Kultura”, nr 32.

289. Czajkowski Z., *Nauka*

a rzeczywistość, „Życie i Myśl”, nr 5—6, s. 11—29.

290. Dowjat T., [Rec. sprawozdania Międzynarodowego Biura Wychowania w Genewie pt. *Annuaire international de l'education, 1960*], „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 2, s. 286—292.

291. Dowjat T., *Problemy reformy szkolnictwa w Polsce w publikacjach prasowych w okresie 1960—1962*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 4, s. 101—130.

292. Dyskusja na temat badań ankietowych, „Polityka”, nr 16, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 27, 28, 29.

293. Ehrlich S., *Integracja, słowo modne...*, „Przegląd Kulturalny”, nr 20.

294. Ehrlich S., *W sprawie „integracji” nauk społecznych*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 135—139.

295. Fornalczyk F., *Zmienia się krajobraz i ludzie*, „Nowa Kultura”, nr 37.

Rec. z książki W. Markiewicza, *Społeczne procesy uprzemysłowienia*.

296. Golka B., *Socjologia dziennikarstwa*, „Nowa Kultura”, nr 44.

297. Górski J., *Kadry, kompleksy, perspektywy*, „Nowa Kultura”, nr 29.
O powiązaniu nauki z przemysłem.
298. Grzybowski K., *O właściwą postawę uczonego*, „Nowe Drogi”, nr 6, s. 67—72.
299. Imieliński K., *Pigmalionizm a współczesna cywilizacja*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 4, s. 79—85.
300. Jakubowski J. Z., *Szkoła, uniwersytet, literatura*, „Nowa Kultura”, nr 40.
301. Kamiński A., *Na marginesie pierwszego wydania «Poradnika Opiekuna Społecznego»*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 4, s. 161—165.
302. Kamiński W., *Metodologiczne perspektywy humanistyki (na marginesie pracy L. O. Goldmanna, «Nauki humanistyczne a filozofia»)*, „Życie Szkoły Wyższej”, nr 9, s. 89—95.
303. Kotarbiński T., *Czy sztuka i nauka należą do kultury?*, „Problemy”, nr 1, s. 66—67.
Rozważania o roli nauczyciela.
304. Klafkowski A., *Studia i zawód*, „Przegląd Kulturalny”, nr 25.
305. Komentarz socjologa Jana Szczepańskiego, „Przegląd Kulturalny”, nr 1, 7, 8, 9, 10, 11, 14, 15, 17, 19, 27, 28, 32, 34, 37.
306. Kowalik S., *O integrację szkolnictwa średniego*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 3, s. 215—224.
307. Kozakiewicz M., *Miejsce filozofii w wychowaniu (I)*, „Argumenty”, nr 49.
308. Kozakiewicz M., *Nad ustawą o rozwoju systemu oświaty i wychowania*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 1, s. 253—258.
309. Kozakiewicz M., *Przed startem wielkiej reformy oświaty w Polsce*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 2, s. 249—254.
310. Koźmiński A., *Socjologia empiryczna a problematyka gospodarcza*, „Życie Gospodarcze”, nr 33.
311. Krzysztożek Z., *O marksistowską interpretację czynników wy-*
chowania, „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 2, s. 87—114.
312. Kujawski E., *Dezintegracja i integracja nauki*, „Prawo i Życie”, nr 8, s. 3.
313. Kujawski E., *Z obrad nad upowszechnianiem nauki i rolą towarzystw naukowych*, „Nauka Polska”, nr 1, s. 139—149.
314. Kurcówna J. J., *System wychowawczy Związku Harcerstwa Polskiego*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 2, s. 115—138.
315. Kurtis J., *Zagadnienia kształcenia klasycznego w świetle badań UNESCO*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, nr 2, s. 270—271.
316. Labuda G., *Rola społeczna i formy działania ogólnych towarzystw naukowych (regionalnych)*, „Nauka Polska”, nr 1, s. 25—40.
317. Lewicki S. [Rec. z książki Z. Baumana, *Socjologia na co dzień*], „Prawo i Życie”, nr 18, s. 7.
318. *Młodzież prawnicza 1962*, „Prawo i Życie”, nr 21—26.
319. Narski I., *Filozofia radziecka a filozofia zachodnia*, „Argumenty”, nr 6.
320. Pawełczyńska A., *Badania socjologiczne*, „Nowe Drogi”, nr 2, s. 190—198.
321. Perłowski A., *Cytaty — nie, życie — tak*, „Polityka”, nr 1.
Sprawozdanie z zebrania Radzieckiej Asocjacji Socjologicznej, która odbyła się w lutym 1961 r. w Instytucie Filozofii Akademii Nauk ZSRR.
322. Piwowski M., *W poszukiwaniu wolnego czasu. Rozmowa z Zygmuntem Skórzyńskim, socjologiem*, „Nowa Kultura”, nr 19.
323. Sokołowski K., *O współpracy między ekonomistami a socjologami*, „Nauka Polska”, nr 5, s. 114—116.
324. Suchodolski B., *Integracja humanistyczna*, „Przegląd Kulturalny”, nr 23.
325. Szczepański J., *Pierwszy rok w uczelni*, „Argumenty”, nr 42.
326. Szczepański J., *30-latki w nauce*, „Polityka”, nr 40.

W serii publicystycznej, *Pokolenie 30-latków*, autor omawia sprawy pracowników naukowych należących do tego pokolenia.

327. U., *Kobiety i zawód*, „Polityka”, nr 41.

Omówienie badań przeprowadzonych przez Zygmunta Drozdka i Annę Preiss-Zajdową z OBOP-u na temat stosunku kobiet zamieszkałych w miastach do pracy zawodowej.

328. Wesółowski W., *Co ceniemy?*, „Argumenty”, nr 37.

Wyniki badań systemu wartości prowadzonych przez autora w Polsce.

329. *Współpraca socjologów i ekonomistów*, „Życie Gospodarcze”, nr 22.

Z obrad konferencji w Jabłonie 14–19 V 1962.

330. Z., *Nauki społeczne w ZSRR*, „Argumenty”, nr 52.

Sprawozdanie z sesji Akademii Nauk ZSRR poświęconej zagadnieniom nauk społecznych i referatu akademika L. Hiczewa.

XVIII. RÓŻNE

331. Bauman Z., *C. Wright Mills*, „Argumenty”, nr 13.

Pamięci wielkiego człowieka, socjologa i myśliciela Millsa.

332. Bauman Z., *Replika autora recenzji*, „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 224.

W związku z rec. pracy pt. *Wykształcenie a pozycja społeczna inteligencji*.

333. Hochfeld J., *In Memory of C. Wright Mills*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1–2, s. 5–8.

334. Kłoskowska A. [Rec. z książki W. Markiewicza, *Przeobrażenia świadomości narodowej wśród reemigrantów polskich z Francji*], „The Polish Sociological Bulletin”, nr 3–4, s. 121–123.

335. Makarczyk W., *Factors Affecting Life Satisfaction among People in Poland*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1–2, s. 105–106.

336. Maneli M., *C. Wright Mills*, „Polityka”, nr 13, s. 15.

Artykuł poświęcony pamięci wybitnego socjologa amerykańskiego.

337. Michel A., *Nowe tendencje w dziedzinie socjologii wzajemnych stosunków pomiędzy rasami*, „Zeszyty Teoretyczno-Polityczne”, nr 6, s. 79–87.

Z „Revue Française de Sociologie”, 1962, nr 2.

338. Possart J., *„Interes klasowy” w polemikach publicystycznych PPS w okresie rozłamu (1906–1908)*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 11, s. 231–303.

339. Skórzyński Z., *Z badań nad budżetem czasu mieszkańców Warszawy*,

„Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 251–257.

340. Sokołowska M., *Socjologia i medycyna*, „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 207–223.

341. Stasiak A., Żarski T., *Badania środowiska otrzymującego pomoc społeczną*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 99–122.

342. Szczepański J., *W sprawie recenzji pracy pt. „Wykształcenie a pozycja społeczna inteligencji”*, „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 223–224.

343. Szczygiełski J., *Gerontologia — nauka o starości*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne”, nr 5, s. 85–89.

Rec. książki *Handbook of Social Gerontology. Social Aspects of Aging*. Pod redakcją Clarka Cibbitsa.

344. Szturm de Sztrem E., *Rozrodność w Polsce na tle faktów biologicznych oraz społecznych i kulturalnych*, „Biuletyn Instytutu Gospodarstwa Społecznego”, nr 1/2, s. 3–42.

345. Tymowski A., *Dochody a sposób wydatkowania*, „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 115–126.

346. Wiatr J. J., *Wielcy ludzie w historii politycznej świata*, „Radar”, nr 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12.

347. Zajączkowski A., *Sąsiedztwo i Rzeczpospolita*, „Przegląd Kulturalny”, nr 19.

348. Żurawicka J., *Przeobrażenia emigracji polskiej w Anglii*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 216–222.

Rec. książki B. Czaykowskiego, B. Sułlickiej, *Polacy w Wielkiej Brytanii*.

WYDAWNICTWA KSIĄŻKOWE

1. Bauman Z., *Spoleczeństwo, w którym żyjemy*, Warszawa 1962 „Książka i Wiedza”, ss. 58.
2. Bauman Z., *Zarys socjologii. Zagadnienia i pojęcia*, Warszawa 1962 PWN, ss. 431.
3. Borucka - Arctowa M., *Z zagadnień społecznego działania prawa*, Kraków 1962 PWN, ss. 199.
4. Bożyczko Z., *Kradzież kieszonkowa i jej sprawca*, Warszawa 1962 Wydawnictwo Prawnicze, ss. 199.
5. Brown J. A. C., *Spoleczna psychologia przemysłu. Stosunki między ludźmi w fabrykach* (tłum. z ang. S. Łypacewicz), Warszawa 1962 „Książka i Wiedza”, ss. 344.
6. Chałasiński J., *Kultura amerykańska. Formowanie się kultury narodowej w Stanach Zjednoczonych Ameryki*, Warszawa 1962 Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, ss. 669.
7. *Człowiek w przedsiębiorstwie. Materiały z V dorocznej konferencji poświęconej zagadnieniom ekonomiki przedsiębiorstw, Wisła, maj 1961*, Warszawa 1962 Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, ss. 298.
8. Dubos P., *Miraże zdrowia. Utopie, postęp i zmiany biologiczne*. Przel. z ang. T. Kielanowski, Warszawa 1962 Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, ss. 251.
9. Dzieścielska S., *Sytuacja społeczna dziennikarzy polskich*, Wrocław 1962 Ossolineum, ss. 210.
10. Ehrlich S., *«Grupy nacisku» w strukturze politycznej kapitalizmu*, Warszawa 1962 PWN, ss. 382.
11. *Elementy psychologii i socjologii pracy z uwzględnieniem zagadnień fizjologicznych*, [Aut.] S. Kowalewska i in., Łódź 1962 PTE Oddział w Łodzi, ss. 147.
12. *Filozofia i socjologia XX wieku*, Warszawa 1962 „Wiedza Powszechna”, ss. 389.
13. Gałęski B., *Spoleczna struktura wsi. Problematyka i metoda badań*, Warszawa 1962 Państwowe Wydawnictwo Rolne i Leśne, ss. 153.
14. Giełżyński W., *Prasa warszawska 1661—1914*, Warszawa 1962 PWN, ss. 525.
15. Janowitz M., *Fragmety prac z socjologii wojska USA*, wybór: St. Szostkiewicz, tłum. tekstów ang. H. Szostkiewicz, Warszawa 1962 WAP im. F. Dzierżyńskiego, ss. 84, powiel.
16. Kamiński A. J., *Militaryzm niemiecki. Główne zagadnienia społeczne*, Warszawa 1962 Wydawnictwo MON, ss. 488.
17. Kelles-Krauz K., *Pisma wybrane* (wybór J. Hochfelda), t. 1—2, Warszawa 1962 „Książka i Wiedza”, ss. 552, 543.
18. Kowalewska S., Kowalewski Z., *Problemy zapotrzebowania i zatrudnienia absolwentów szkół wyższych w przemyśle. Raport z badań przeprowadzonych w 1959 r. w odniesieniu do absolwentów z 1958 r.*, Warszawa 1962 ss. 103.
19. Kowalewska S., *Psychospoleczne warunki pracy w przedsiębiorstwie przemysłowym. Studium o systemie społecznym socjalistycznego przedsiębiorstwa*, Wrocław 1962 Ossolineum ss. 242.
20. Kowalewski Z., *Chemicy w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Studium o pozycji społecznej i kulturalnej inteligencji technicznej*, Wrocław 1962 ss. 248.
21. Krzywicki L., *Dziela* (Kom. red. J. Chałasiński i in.), t. 6: *Artykuły i rozprawy 1892, Kurpie*, Warszawa 1962 PWN, ss. 623.
22. Lutosławski J., *Człowiek w przedsiębiorstwie przemysłowym*, wyd. 2 uzupeł. i popr., Warszawa 1962 Wydawnictwo Naukowo-Techniczne, ss. 204.
23. Malanowski J., *Robotnicy Warszawskiej Fabryki Motocykli*, Wrocław 1962 Ossolineum, ss. 98.

24. Malewski A., *Zagadnienia psychologii społecznej*, wybór z literatury amerykańskiej i oprac.... (tłum. z ang. J. Jacobson, D. Jedlicka), Warszawa 1962 PWN, ss. 372.
25. Markiewicz W., *Spoleczne procesy uprzemysłowienia. Kształtowanie się zakładów produkcyjnych w konińskim rejonie górniczo-energetycznym*, Poznań 1962 Wydawnictwo Poznańskie, ss. 291.
26. Matejko A., *Kultura pracy zbiorowej*, Warszawa 1962 Wydawnictwo Związkowe, ss. 201.
27. Matejko A., *Socjologia przemysłu w Stanach Zjednoczonych Ameryki*, Warszawa 1962 PWN, ss. 286.
28. Miłodrowska K., *Socjologia, psychologia przemysłu*, Warszawa 1962 Instytut Ekonomiki i Organizacji Przemysłu, ss. 25.
29. Ossowski S., *O osobliwościach nauk społecznych*, Warszawa 1962 PWN, ss. 327.
30. Pietrasiński Z., *Sprawne kierownictwo*, Warszawa 1962 „Wiedza Powszechna”, ss. 225, Seria „Sygnały”.
31. Pióro Z., *Ekologia społeczna w urbanistyce. Na przykładzie badań lubelskich i toruńskich*, Warszawa 1962 „Arkady”, ss. 179.
32. Podgórecki A., *Socjologia prawa*, Warszawa 1962 „Wiedza Powszechna”.
33. Ryszka F., *Noc i mgła. Niemcy w okresie hitlerowskim*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1962, Ossolineum, ss. 419.
34. Sarapata A., *Doktor K., Elementy socjologii przemysłu*, Warszawa 1962 Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, ss. 300.
35. Sarapata A., *Uwagi o budowie kwestionariusza do badań społecznych*, Katowice 1962 „Śląsk”, ss. 35.
36. Smulewicz B. J., *Krytyka współczesnej burżuazyjnej higieny społecznej i socjologii lekarskiej* (z ros. przeł. W. Zawadzki), Warszawa 1962 Państwowe Zakłady Wydawnictw Lekarskich, ss. 354.
37. Sobolewski M., *Reprezentacja w ustroju współczesnych demokracji burżuazyjnych*, Kraków 1962, Zeszyty Naukowe UJ.
38. Spencer H., *Wstęp do socjologii. Fragmenty* (tłum. z ang.), Warszawa 1962 WSNS, ss. 78, powiel.
39. Strzelecki J., *Niepokoje amerykańskie*, Warszawa 1962 PIW, ss. 159.
40. *Studia nad rozwojem klasy robotniczej*, praca zbiorowa pod red. J. Szczepańskiego, cz. 2, Łódź 1962 PWN, ss. 153.
41. Szacki J., *Ojczyzna, naród, rewolucja. Problematyka narodowa w polskiej myśli szlacheckorewolucyjnej*, Warszawa 1962 PIW, ss. 257.
42. Voisé W., *Początki nowożytnych nauk społecznych. Epoka Renesansu, jej narodziny i schyłek*, Warszawa 1962 „Książka i Wiedza”, ss. 390.
43. Wesołowski W., *Studia z socjologii klas i warstw społecznych*, Warszawa 1962 „Książka i Wiedza”, ss. 217.
44. Wiatr J. J., *Marksistowska teoria narodu i problemy walki narodowo-wyzwoleńczej*, Warszawa 1962 PWN, ss. 42.
45. Wiatr J. J., *Naród i rasa w świadomości społecznej*, Warszawa 1962 „Iskry”, ss. 173.
46. Wiatr J. J., *Szkice o materializmie historycznym i socjologii*, Warszawa 1962 „Książka i Wiedza”, ss. 238.
47. Wiatr J. J., *Wojsko, społeczeństwo, polityka w Stanach Zjednoczonych*, Warszawa 1962 „Książka i Wiedza”, ss. 242.
48. Widerszpil S., *Geneza i charakter marksistowskiej socjologii*, Warszawa 1962 PWN, ss. 53.
49. Widerszpil S., *Marksistowska teoria klas społecznych. Wprowadzenie do socjologii klas i warstw społecznych*, Warszawa 1962 PWN, ss. 116.
50. Wójcik Z., *Rozwój pojęcia inteligencji*, Wrocław 1962 Ossolineum, ss. 75.

51. Z badań nad dziejami myśli społecznej w Polsce w XIX wieku. *Fragmenty prac dyplomowych i magisterskich opracowanych na seminariach zespołu I*, Warszawa 1962 WSNS przy KC PZPR, ss. 317.
52. Z problematyki badań społecznych w budownictwie. *Studia i materiały*, red. W. Kościalkowski, Warszawa 1962 „Arkady”, s. 186.
53. Zajączkowski A., *Elementy socjologii ogólnej, pracy i wypoczynku*, Warszawa 1961/62 Powielarnia PTE, ss. 50.
54. Zajączkowski A., *Z dziejów inteligencji polskiej. Studia historyczno-socjologiczne*, Wrocław 1962 Ossolineum, ss. 155.
55. Zborowski Z., *Psychologia społeczna a wychowanie*, Warszawa 1962 PZWS, ss. 195.
56. *Ze studiów nad kursami przygotowawczymi*, praca zbiorowa pod red. J. Szczepańskiego, Wrocław 1962 Ossolineum, ss. 225.
57. Zygulski K., *Film w środowisku robotniczym*, Warszawa 1962 Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, ss. 201.
58. Zygulski K., *Repatrianci na Ziemiach Zachodnich. Studium socjologiczne*, Poznań 1962 Instytut Zachodni, ss. 221.

UZUPEŁNIENIA ZA ROK 1961

CZASOPISMA I DRUKI SERYJNE

1. Gałęski B., *Rural Sociology in Contemporary Poland (Principal Research Problems and some Results)*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1—2, s. 57—70.
2. Hochfeld J., *Two Models of Humanization of Labour*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1—2, s. 7—16.
3. Janicki J., *Attitude of Young Workers to Work and Study*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1—2, s. 90—91.
4. Janicki J., *Choice of Vocation among Young Peasants*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1—2, s. 92—94.
5. Janicki J., *Choice of Vocation by Warsaw Schoolpupils*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1—2, s. 85—89.
6. Kądzielski J. [Rec. z pracy J. Kolaja, *A Polish Factory. A Case Study of Workers' Participation in Decision Making*], „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1—2, s. 117—118.
7. Kłoskowska A., *National Concepts and Attitudes of Children in a Middle-sized City in the Polish Western Territories*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1—2, s. 43—56.
8. Lutyński J. [Rec. z pracy S. Ossowskiego, *Struktura klasowa w społecznej świadomości*], „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1—2, s. 110—112.
9. Makarczyk W., *Survey on Socio-Economic Attitudes in the Rural Areas*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1—2, s. 94—97.
10. Malewska H. E., *Religious Ritualism, Rigid Ethics and Severity in Upbringing*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1—2, s. 71—78.
11. Malewski A. [Rec. z *Open and Closed Mind. Investigations into the Nature of Belief Systems and Personality Systems*, ed., M. Rokeach], „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1—2, s. 107—110.
12. Nowak S., *General Laws and Historical Generalizations in the Social*

Science, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1—2, s. 21—33.

13. Nowakowska I., *Academic Workers Views on Social Questions*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1—2, s. 82—85.

14. Ossowska M., *Fictitious Beings in Sociological Definitions*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1—2, s. 17—20.

15. Pawełczyńska A., *Feeling of Stability among the Inhabitants of a Small Town in the Polish Western Ter-*

13. Nowakowska I., *Academic tin*”, nr 1—2, s. 78—81.

16. Siciński A., *Surveys on Media of Mass Communication of Public Opinion Research Centre*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1—2, s. 97—101.

17. Skórzyński Z., *Daily Time Budget of Warsaw Inhabitants*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1—2, s. 101—106.

18. Strzelecki J. [Rec. pracy Z. Bauman, *Klasa, ruch, elita. Studium socjologiczne z dziejów angielskiego ruchu robotniczego*], „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1—2, s. 118—120.

19. Szczepański J., *Problems of Sociological Research on the Polish Intelligentsia*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1—2, s. 33—42.

20. Turski R. [Rec. prac Z badań klasy robotniczej i inteligencji, pod red. J. Szczepańskiego, oraz *Wykształcenie i pozycja społeczna inteligencji*, pod red. J. Szczepańskiego, cz. I, II], „The Polish Sociological Bulletin”, nr 1—2, s. 112—117.

WYDAWNICTWA KSIĄŻKOWE

1. Bauman Z., *Socjologia na codzień*, Warszawa 1961 „Iskry”, ss. 150.

2. Ciupak E., *Parafianie — wiejska parafia katolicka*, Warszawa 1961 „Książka i Wiedza”, ss. 169.

3. Davidson B., *Stara Afryka na nowo odkryta*, tłum. (z ang.) E. Werfel, Warszawa 1961 PIW, ss. 272.

4. Gałęski B., *Determinanty zmian społecznych wsi*, Warszawa 1961 Instytut Ekonomiki Rolnej, ss. 217, *Studia i Materiały*, z. 24.

5. Judenko K., *Religijność społeczeństw zachodnio-europejskich w świetle badań socjologicznych*, Warszawa 1961 Stowarzyszenie Ateistów i Wolnomyślicieli. Centralny Ośrodek Informacji, ss. 23.

6. Leskiewiczowa J., *Warszawa i jej inteligencja po powstaniu styczniowym 1864—1870*, Warszawa 1961 PWN, ss. 179.

7. Majda A., *Wychowanie seksualne dzieci i młodzieży*, Warszawa 1961 PZWS, ss. 215.

8. Mannheim K., *Socjologia wiedzy* (przel. z niem. W. Auerbach i G. Ichheiser), Warszawa 1961, ss. 56.

9. Sokołowski K., *Odpływ ludności ze wsi*, Warszawa 1961 Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, ss. 181.

10. *Spoleczno-ekonomiczna struktura wsi w Polsce Ludowej. Wyniki badań ankietowych*, praca zbiorowa pod kier. B. Gałęskiego, Warszawa 1961 Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, ss. 244.

11. *Struktura robotniczej załogi w jednej z fabryk warszawskich. Socjologiczne studium monograficzne*, praca zbiorowa pod kier. J. Piotrowskiego, Warszawa 1961 CIOP, ss. 211.

12. Świda H., Świda W., *Młodociani przestępcy w więzieniu*, Warszawa 1961 „Wiedza Powszechna”, ss. 291.

13. Taniewski L., *Spoleczne skutki postępu technicznego*, Warszawa 1961 TPPR, ss. 59.

14. Turski R., *Dynamika prze-*

mian społecznych w Polsce, Warszawa 1961 „Wiedza Powszechna”, ss. 191.

15. *Tworzenie się nowego społeczeństwa na Ziemiach Zachodnich. Szkice i materiały z badań socjologicznych w województwie zielonogórskim*, praca zbiorowa pod red. Z. Dulczewskiego, Poznań 1961 Instytut Zachodni, ss. 289, Ziemie Zachodnie. Studia i Materiały, nr 5.

16. *Wiedza o pracy ludzkiej*, wybór pod red. B. Biegeleisen-Żelazowskiego przy współudziale A. Bardacha, wyd. 2, Warszawa 1961 „Książka i Wiedza”, ss. 354.

17. Zajączkowski A., *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce. Ideologia a struktury społeczne*, Wrocław 1961 Ossolineum, ss. 118.

Z NOWOŚCI

Czesław Znamierowski, *Rozważania wstępne do nauki o moralności i prawie*, Warszawa 1964 PWN, ss. 248.

Paweł Rybicki, *Arystoteles — Początki i podstawy nauki o społeczeństwie*, Kraków 1963, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, ss. 330.

Antonina Kłoskowska, *Kultura masowa — Krytyka i obrona*, Warszawa 1964 PWN, ss. 484.

Stefan Nowakowski (Red.), *Socjologiczne problemy miasta polskiego*, Warszawa 1964 PWN, ss. 419. Praca zbiorowa zawierająca studia następujących autorów: E. Ciupak, J. Malanowski, W. Mirowski, S. Nowakowski, W. Piotrowski, Z. Pióro, K. Przeciawski, A. Stasiak, H. Stasiak, Z. Sufin.

Jan Malanowski, *Przemiany społeczne w podwarszawskim miasteczku w latach 1938—1960*, Warszawa 1964 PWN, ss. 204.

Zbigniew Tadeusz Wierzbicki, *Zmięca w pół wieku później*, Wrocław 1963 Zakład Narodowy im. Ossolińskich, ss. 486.

Danuta Markowska, *Rodzina w środowisku wiejskim. Studium wsi podkrakowskiej*, Kraków 1964, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, ss. 216. Jest to trzeci tom prac Komisji Socjologicznej Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, pod redakcją prof. dra Kazimierza Dobrowolskiego, członka PAN.

S U M M A R Y

JÓZEF CHAŁASINŃKI

TWENTY YEARS OF PEOPLE'S POLAND IN THE LIGHT OF LIFE RECORDS OF THE YOUNG PEASANT GENERATION

What picture of social changes in People's Poland give life records of the young village generation? The answer to this question given in this article is based on life records submitted to the Prize Contest announced at the end of December 1961 by the Rural Youth Union and the Committee for Research on Modern Culture, Polish Academy of Sciences. The author has written a sociological introduction to the first volume of autobiographies chosen out of the collection (over 5,000) and recently published. The Author compares this collection of life records with his four volumes publication *Młode pokolenie chłopów* (*The Younger Generation of Peasants*) published 25 years ago (1938), in which one could see two varieties of Polish culture: the leisured culture of the gentry and the hardworking culture of the peasants. In contrast to the prewar generation of young peasants, now there is only one world of culture, there is no division into squire and peasant. Today the young peasant considers it natural that his ambitions in life should not be more restricted than those of Polish youth in general. There is a single world of urban culture, which is open to everybody.

What is sociologically significant in these recent life records is the complex process of social mobility they reveal in their foreground. This includes the revolution produced by large-scale migrations, changes in occupation, alterations in the make-up of various trades and professions, transformations in the class structure of the entire country, and the democratization and egalitarianization of culture.

The search for definition of one's place in a changing society and in an urban-directed culture is another point highlighted in these autobiographies. The authors cast themselves neither along the lines of membership of the peasant class, nor of passage into the working class, but along the lines of education and differentiation by occupation, along the lines of an urban culture open to all. It is in fact this purpose of self-identification that their memoir-writing serves.

These life records shed light upon the great process of formation of a new, widely accessible category of educated cultured people. The term "intelligentsia" in its traditional Polish sense is not appropriate here, since it is confined to the professions and white collar workers, and this new category of educated persons ranges over all occupations. A man qualifies for this new stratum not by reason of his occupation, but of his cultural standards and his stake in the democratic culture of the national culture society. In the formation of this stratum, along with universal elementary education and the opening up of secondary and higher education, an immense role is played by books, the press, the radio and TV. The essential sociological aspect of this process lies in its association of working people in culture.

This new mass category of educated people is an outgrowth of the growing democratization of national culture in Poland. Individual personality and national culture society are two inseparable aspects in these autobiographies. They show the process whereby the spiritual autonomy of the younger generation in rural areas

is emerging and developing in conjunction with the historic transformations taking place in People's Poland. Among the authors of these autobiographies, the very fact that they began to write meant an emergence of their personalities in an autonomy won by participation in the historic "national culture society" (as it is called by F. Znaniecki in his *Modern Nationalities*, 1952).

The historical stage reached by the younger generations of peasants as revealed in these autobiographies is marked above all by the liberation of personal aspirations, much less by social movements inspired by ideological factors. The ideological problems and controversies of our time seem on the whole eclipsed by the realities of economic and cultural life, by occupational problems and the standards of everyday life. The author has taken also into consideration the harvest (almost 2,000 life records) of Prize Contest *A Month in My Life* announced in 1962 by the Warsaw weekly "Tygodnik Kulturalny" with the assistance of the Editorial Board of this "Sociological Review". A volume *A Month in My Life* has been recently published with an sociological introduction of the author of this article.

In an article *Village Diarists* published in "Polish Perspectives — Monthly Review" (in English and French) the author has presented the evolution of the peasants' life recording made on request of sociologists. Coming back to W. I. Thomas' and F. Znaniecki's *The Polish Peasant in Europe and America*, Boston 1918—1920, the author has shown changing social attitudes, social roles and self-images of peasant diarists during fifty years.

"The Polish Sociological Bulletin", No 2(10), 1964, gives Chalasiński's article *The Younger Generation of Rural Inhabitants in People's Poland, as seen from their Life-records*.

FROM THE WRITINGS OF STANISŁAW OSSOWSKI

This is a collection of extracts from Ossowski's writings put together by Dr. Stefan Nowak. They treat theoretic problems of sociology, social role of the scholar and human nature. The collection ends with the following sentence taken from Ossowski's *Manichean Attitudes* written during the war: "Life in itself is not so very important, and the fact of passing over to a state of inorganic matter is not anything so very important. Life is important as an opportunity to experience and to do things which it is worth while to live".

KENNETH E. BOULDING

METHODS, PROSPECTS AND PROBLEMS IN PEACE RESEARCH

In this issue a Polish translation of Professor Boulding's paper is published. It is to stimulate research approaches to the problems of war and peace. Professor Boulding writes: "One of the crucial tasks of peace research is to define as exactly as possible and as quantitatively as possible the parameters, functions and organizational structures which differentiate social systems having the property of stable peace from those which do not. It is for this reason, therefore, that we can state with a good deal of confidence that the primary task of peace research lies in the social sciences".

* * *

In the first postwar issue of "Sociological Review" (1946) was published Bronisław Malinowski's paper on war *Deadly Issue*; later (1948) Józef Chałasiński's *War and Freedom of National Cultures*.

ZYGMUNT GOSTKOWSKI

FROM RESEARCH ON SOCIAL MECHANISMS UNDERLYING THE SPREADING OF THE READERSHIP OF LITERARY WEEKLIES

The article is based on a sample of the news stand buyers of four leading social literary weeklies in Warsaw, Lublin and two county towns. Such readers are of special importance. They are more interested and active choosers of the content; in addition, by bringing home the bought weeklies they create the chance for other family members or their neighbours to come into contact with this kind of periodicals. By so transmitting the periodicals the buyers perform informally the role of opinion leaders with regard to their family members, neighbours etc.

The female buyers transmit the periodicals to their secondary readers more often and more intensively than to the men. Only in Warsaw this curious phenomenon could be explained by the fact that the percentage of university graduates (that is potential readers) is higher among the female buyers' secondary readers than among secondary readers receiving the periodicals from the men. This may mean that it is the activating influence of the higher educational level of women's milieu that is responsible for their buying periodicals. This hypothesis is supported by other data showing that the present female buyers started their reading more often in family or during the school period than did the men. Regardless of sex differences the most common way of starting the reading is through news stand buying; next goes the school, work milieu and the family as the sources of influences making the people to read the literary weeklies.

MARIA HIRSZOWICZ

PROBLEMS OF ORGANIZATION — INTRODUCTORY CONCEPTS

The author stresses the need for sociological research on contemporary organizations, our world being a world of organizations. The most important practical problem is the rational functioning of organizations, that is to make them work in accord with public interest and to counteract their alienation. Research on these problems requires clarification of general issues and basic concepts.

The author begins with a survey of the different meanings of the term "organization". Following the views of Professor J. Zieleniewski she concludes that these differences reflect various ontological categories, namely the term "organization" refers either to specific human groupings, or kinds of activity or patterned features of behaviour. Her proposition is to base the definition of the organization on a historical analysis of changing structures of global societies. A characteristic feature of the structure of industrial society is the existence of various open formal sub-systems with specialized functions, written charters and regulations as well as with a clearly defined professional core.

The author discusses further the functional model of the organization worked out by Bronisław Malinowski. This model shows the relationship between organizations and needs of the global society in the following manner: needs — articulated aims (goals) — realization of those needs (functions). According to the author the limitations of Malinowski's model stem from: a) an a-historic concept of the needs, b) not relating those needs to specific group-interests, c) overlooking the fact of "intended rationality" in modern organizations. Therefore, the author sees the necessity to introduce into the functional model additional variables, namely: different group interests, requirements of specific situations, articulated needs, intended functions and real functions as well as their significance, varying in turn with the frame of reference, that is when related to group-interests, situations, needs.

Rationality in organizations means adaptation of personal and group behaviour and organizational structure to the intended functions (goals). But in practice the goals of an organization are often far from being clear and subject to many interpretations. This is an important point, as a different approach to the organization's goals leads to different views on membership, structure, patterns of behaviour and modes of operation.

The position adopted by the author may be described as holism, bound with functional analysis and materialistic interpretation of the organizational process.

ANDRZEJ BORUCKI

A CITY SECONDARY SCHOOL FOR BOYS IN ŁÓDŹ
AND THE PROBLEM OF THE RISE OF THE INTELLIGENTSIA
IN AN INDUSTRIAL CITY

The article is the first part of a monographic work on the social position of a selected group of prewar intelligentsia in present day Poland*. The subjects of the study were the 1923 to 1939 graduates of one of the Łódź secondary schools. The part presented in the current issue is a study of the selected secondary school.

Founded in 1919 thanks mostly to the efforts of left wing organizations and factions who wished to establish a school for students of limited means, the opening of the school was related to the rise of the Łódź intelligentsia which, as late as the end of the 19th century, constituted for the most part an extrinsic and fluid element of, to a great extent, foreign extraction, in a quickly growing industrial centre.

The majority of the teachers of the school were cultural leaders and educators who were connected with the independence and left wing movements.

The social structure of the student body diverged quite noticeably from that of other secondary schools in Poland and in the district of Łódź. The characteristic feature was the sizable proportion of students from families of workers and craftsmen as well as lower white collar workers. In the course of twenty years, from 1919 to 1939, the social structure was subject to a certain evolution. Following the crisis of 1929—31, the children of white collar workers and of teachers began to outnumber the children of workers and craftsmen, dropping from about 50 per cent. in 1919—1928 to 35 per cent. in 1931—39. The low living standards of the school children attending this secondary school is brought out by the broad scale material assistance

* Certain results concerning the course of professional careers and some attitudes were presented in "Przegląd Socjologiczny", Vol. XIV/2, 1960 and in "The Polish Sociological Bulletin", 1962, No. 1—2 (3—4).

organized by the school. Interviews with the graduates indicate that 68.1 per cent. of the subjects interviewed held part-time jobs while at school. Another characteristic feature of the secondary school was the broad ranging system of self-education and social organizations at school. The most important among these was the Science Circle with many specialized sections and the Student Cooperative.

Through the agency of these organizations, as well as through the class government, the students organized all kinds of events (lectures by eminent scholars and scientists and exhibitions) for schools and for the citizens of Łódź. About 80 per cent. of the graduates embraced by the study took part in the activities of the Science Circle, about 45 per cent. participated in the Cooperative and about 20 per cent. were active in other school organizations. The students were kept busy at school until the late afternoon hours. Consequently the school could exert a strong influence in the sphere of culture and manners and this was an important element of the educational system.

The educational system as well as the harmony between the social and political views of the teachers and the students lead to the assumption that the educational community of the school created an atmosphere in which radical attitudes and social commitment flourished.

ANDRZEJ MAZUR

EDUCATIONAL MODEL OF YOUTH ORGANIZATION IN THE LIGHT OF OPINIONS FROM ITS INSTRUCTORS

The investigations were made in 1962, embracing 78 persons heading ZHP teams. The questionnaire included also formulations of all elements of the ZHP educational model which had been stated in the organization documents. Further, several formulations constituting "novelties" when compared with the educational traditions of scout organization, were "opposed" to "competitive" formulations, of a content foreign to the present educational assumptions of ZHP. Independently of the above, the author has made a differentiation between the "educational model" and "educational aim", listing in the questionnaire four different aims, of which only one corresponded to the assumptions of the organization. The respondents chose the aim, and evaluated the individual elements of the model (inclusive of "competitive" contents), applying a four-grade scale of notes.

Speaking generally, the investigated group shows a high degree of attachment to the educational traditions of ZHP. This is proved by such statements as: the most popular educational aim is the political "credo" of the team of instructors from the years 1945—1947 (43.6% as against 24.3% approving decidedly the present aims of the organization); those elements of the model which mirror traditions are decidedly the most popular; the whole group gives priority to those principles of educational activity which may result in forming in man of respect for moral principles valid for the whole of humanity — the conception of man with a definite ideological/political attitude seems to hold the second place, although it has a clearly distinguishable group of adherents. A considerably smaller (16.7%), but also clearly distinguishable group is in favour of contents decidedly foreign to the educational assumptions in socialism. Contents that are new as compared with traditional educational contents are the more popular, the more they are linked with methodical inspirations of the organization's authorities — here the group of instructors heading teams of older teen-agers has become clearly distinguishable.

BOGDAN MOLIŃSKI

THE RISE OF AFRICANIST STUDIES IN AMERICAN ANTHROPOLOGY

When and how the African continent has become an object of interest to American anthropologists? The answer to this question the author connects with an account of Franz Boas influence on the development of American anthropology. The author presents various concerns of American anthropology, ethnology and ethnography in their development.

JAN URBANKIEWICZ

THE INHABITANTS' OF DISTRICT BEŁCHATÓW ATTITUDES TOWARDS THE PROJECTED BROWN COAL MINE

In the district of Bełchatów, where the brown coal had been found, was carried out the research according to the inhabitants' attitude towards the changes that would take place in that district. The research has been performed in two villages Wola Grzymalina and Łękawa. All households were visited and interviewed.

In course of the investigation some differences between the attitudes of the inhabitants of the two above mentioned villages came to light. Wola Grzymalina situated on the grounds of the brown coal mine, will be destroyed. In that district it is one of the richest villages, its houses are made of bricks and the area of the farms is mostly above 6, sometimes above 10 ha. The economic reconstruction after the World War II demanded great efforts. The peasants expect that the state will build a new village Wola Grzymalina not far away.

The attitude of the Łękawa villagers according to the expected changes is quite different. The area of 90% of the farms is less than 5 ha; their fields are divided in very small pieces. For example one of the farms of 2,4 ha consists of 35 small fields. The young men work in industry in remote places (Śląsk). Both the farmers and the workers are waiting for the start of the Industry District of Bełchatów (B.O.P.). They hope they will be employed near their families. The research will be continued, the attention will be focused on the changes in the inhabitants attitude in course of the realization of the industrialization project.

SYLWESTER SAMOL

THE WAY TOWARDS AGNOSTICISM OF A GROUP OF UNIVERSITY STUDENTS

The object of the study was a group of university students living in a students hostel in Łódź. The group was composed of 22 boys and 12 girls, all avowed unbelievers, but who were known to come from catholic families. The research was conducted by means of extensive interviews and was aiming at a typology of the process leading these young people to their present attitude.

It has been found that in most of the studied cases the process started when the subjects were 15—16 years old with their gradual rejection of religious practice. Only afterwards they sought arguments to justify their new position. The nature

of the arguments was most often intellectual in the case of the boys and moral in the case of the girls, e.g., confronting the preaching of the clergy with the cases of their unmoral conduct.

The author also asked questions yielding indices of the strength of the present agnostic attitudes of the subjects. He found that on the whole the attitudes of the boys were more consistent and stronger than those of the girls. He confronted the results of his research with other studies in the field of the sociology of religion. Works by M. Yinger and G. W. Allport were especially useful. Employing Allport's expression, he stated that in most cases the faith which his subjects rejected was an "immature religion" and that their agnostic attitudes were not very mature, too. Only in one case it was possible to speak of a fully mature agnostic attitude.

ANNA SZTAUDYNGER-KALISZEWICZ

TENANTS' COMMITTEES ACTIVITY IN AN INDUSTRIAL CITY

Tenants' committees of seventeen apartment houses were investigated by the author downtown of city Łódź. Attention has been focused on voluntary activity of residents in committees works. Preliminary conclusions of the author are: in committees' concerns are most active old people and women who do not work; among employed one's voluntary social work in the committee does not mean the same activity outside in other social organizations; due to the stronger neighbourhood ties among working class residents voluntarism in committees' works is stronger than among intelligentsia.

KRYSTYNA J. SZYMAŃSKA

CASE STUDIES OF PARENTS' SCHOOL COMMITTEES OF ŁÓDŹ

In four parents' elementary school committees under investigation two kinds of functions were discerned: 1) community directed and 2) economic. The latter were foremost in all of the cases studied. The focus of social mechanisms involved was the principal of the school in his relation to the top men of the committee. In general parents were not interested in committees works because, as they say, they have no time for social work.

SOCIOLOGY IN POLAND

JAN SZCZEPAŃSKI — MEMBER OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES

The General Assembly of the members of the Polish Academy of Sciences, who met on May 16, 1964, elected Jan Szczepański, Professor of sociology at the University of Łódź and deputy director of the Institute of Philosophy and Sociology, Polish Academy of Sciences, corresponding member of the Academy.

Jan Szczepański (born in 1913) studied at the University of Poznań where he received the master's degree in sociology in 1936. From 1937 to 1938 Szczepański

worked as assistant at the State Institute of Rural Culture, Warsaw, and in 1939 became senior assistant of Professor Florian Znaniecki, Chair of Sociology, the University of Poznań. At that time Szczepański received his Ph.D. in sociology.

In 1945, following the interval of the war years, Szczepański was senior assistant to Professor Józef Chałasiński, Chair of Sociology, University of Łódź. In 1947 he was promoted to senior lecturer and in 1949 to the position of docent (assistant professor). In 1951, Szczepański was nominated associate professor and in 1963 received a full professorship. In 1953—55, Szczepański served as rector of the University of Łódź. In 1954 he was also member of the Łódź Municipal Council and deputy to the Sejm (parliament) of the Polish People's Republic. Since 1957 he has held the post of deputy director of the Institute of Philosophy and Sociology, Polish Academy of Sciences. He is also a member of the executive committee of the International Association of Sociology.

In 1935, Jan Szczepański made his debut as a sociological writer in "Przegląd Socjologiczny" ("The Sociological Review") with a paper, called *Przejście z rodziny do szkoły w życiorysach młodzieży* (*The Transition from Family to School in the Life Records of Youth*). In 1936 Szczepański published in "The Sociological Review" his dissertation: *W sprawie kontrolowanej obserwacji porównawczej* (*On Comparative Observation*).

Szczepański has published a remarkable number of books in the course of recent years. These are: *Inteligencja i społeczeństwo* (*The Intelligentsia and Society*), 1957; *Socjologia. Rozwój problematyki i metod* (*Sociology. The Development of Problems and Methods*), 1961; *Elementarne pojęcia socjologii* (*Elementary Terms of Sociology*), 1963; *Socjologiczne zagadnienia wyższego wykształcenia* (*Sociological Problems of Higher Education*), 1963.

At the Institute of Philosophy and Sociology, Professor Szczepański is in charge of a number of research projects, particularly those concerning the transformation of the working class and problems of the intelligentsia in Poland. During his longer visit to the United States in 1959, Professor Szczepański devoted himself to the problem of intellectuals.

Szczepański's *Sociology. The Development of Problems and Methods* (500 pp.) is the first work of its kind in contemporary sociological writing in Poland.

POLISH SOCIOLOGICAL ASSOCIATION

At the Annual General Meeting of the Polish Sociological Association held in January 1964 Mrs Nina Assorodobraj-Kula, Professor of history of social thought at the University of Warsaw, was elected President of the Association. Professor Assorodobraj took this office as a second President of the Association after the late Professor Stanisław Ossowski.

Professor Assorodobraj born in 1908 received a Doctor of Philosophy degree at the University of Warsaw before the war. Her doctoral dissertation was a study *Początki klasy robotniczej* (*Beginnings of Working Class*) published in 1946. Recently she edited with her "Introduction" Joachim Lelewel's *Pisma metodologiczne* (*Methodological Writings*). Hundred anniversary of the death of Lelewel, Polish historian, was in 1961.

The other officers of the Association are: Dr. Stefan Nowak, Assistant Professor (University of Warsaw) — Vice-President; Dr. Adam Podgórecki, Assistant

Professor (University of Warsaw) — Secretary; Dr. Zygmunt Pióro (Warsaw) — Treasurer.

The other members of the Governing Board elected at the meeting and carried over from previous elections are Professors: Dr. Zygmunt Bauman (University of Warsaw), Dr. Józef Chałasiński (Polish Academy of Sciences), Dr. Zbigniew Wierzbicki (Rural Sociology Centre at the Polish Academy of Sciences), Dr. Antonina Kłoskowska (University of Łódź), Dr. Jan Lutyński (University of Łódź), Dr. Stefan Nowakowski (University of Warsaw), Dr. Maria Ossowska (University of Warsaw), Dr. Paweł Rybicki (University of Cracow), Dr. Jan Szczepański (University of Łódź), Dr. Jan Turowski (Catholic University in Lublin), Dr. Janusz Ziółkowski (University of Poznań).

RESEARCH GROUP ON AUTOBIOGRAPHIES

Committee for Research on Modern Culture, Polish Academy of Sciences, created a Research Group on autobiographies. The group is to organize archives of over 5,000 autobiographies submitted to the Prize Contest for Life Records of the Young Village Generation and to start a series of studies and publications in this field. The first volume of a series *Młode pokolenie wsi (The Young Village Generation)* has been recently published. The volume contains selected autobiographies and sociological notes by Józef Chałasiński, Bronisław Gołębiowski, Eugenia Jagiełło-Łysiowa, Franciszek Jakubczak. A short sociological presentation of the volume is given in this issue in Chałasiński's article *Twenty Years of People's Poland in the Light of Life Records of the Young Village Generation* and also by the same author in his article *The Younger Generation of Rural Inhabitants in People's Poland, as seen from their Life-records* in "Polish Sociological Bulletin", No. 1(9), 1964.

The members of the Research Group are Professors: Józef Chałasiński (Chairman), Dr. Dyzma Gałaj (Research Centre of Industrialized Regions, Polish Academy of Sciences), Dr. Zbigniew Wierzbicki (Research Centre for Rural Sociology, Polish Academy of Sciences), Dr. Antonina Kłoskowska (University of Łódź), Dr. Jan Szczepański (University of Łódź), Dr. Kazimierz Żygulski (Research Centre for Mass Culture, Polish Academy of Sciences), and research assistants: Bronisław Gołębiowski (MA), Eugenia Jagiełło-Łysiowa (M.A.), Franciszek Jakubczak (Ph.D.).

THE POLISH SOCIOLOGICAL BULLETIN

"The Polish Sociological Bulletin", Semi-Annual of the Polish Sociological Association No. 2(8), 1963. Contents: S. Nowak, *In Memory of Stanisław Ossowski*; N. Assorodobraj, *Living History (Historical Consciousness: Symptoms and Research Proposals)*; S. Nowak, *Correlational, Definitional and Inferential Indicators in Social Research and Theory*; A. Podgórecki, *Sociotechnique*; S. Nowakowski, *Social Integration in the Opole District in Western Territories*; A. Potocka-Hoser, *Social Approval, Fear of Failure and Intellectual Efficiency*; Z. Sufin, W. Wesołowski, *Work in the Hierarchy of Values*. Research Notes: J. Henisz, *A Study of an Industrial Centre from the Viewpoint of Social Psychiatry*; D. Markowska, *Family Patterns in a Polish Village*; E. Jagiełło-Łysiowa, *Research on the Occupation of Farming*. The issue also contains book reviews and information on Polish sociological centres.

"The Polish Sociological Bulletin", published in English, records trends of thought and developments in various fields of sociology in Poland. — Distribution

Office: Foreign Trade Enterprise "Ars Polona" Export-Import. Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7.

IN MEMORIAM

ANDRZEJ MALEWSKI (1923—1963)

Dr. Andrzej Malewski, head of the Social Psychology Laboratory, Polish Academy of Sciences, died on 11th of December 1963. Andrzej Malewski was born in Warsaw in 1929. In 1950 he obtained M. A. in sociology at the University in Poznań. In 1958 he took Ph. D. in sociology at the University in Warsaw. From 1956 to 1961 Dr. Malewski was research associate in the Polish Academy of Sciences Centre of the Theory of Culture and Social Change headed by Professor Stanisław Ossowski. From 1960 he was a member of the Editorial Board of "Studia Socjologiczne". From the beginning of 1961 he was head of the Polish Academy of Sciences Social Psychology Laboratory. In 1959 and 1960 in the U.S.A. on a Ford Foundation scholarship.

Dr. Malewski's papers were published in periodicals "Studia Socjologiczne" and "Polish Sociological Bulletin". A brilliant sociologist of younger generation, a man of his greatest devotion to his work. His book on modern theories of human behaviour is to be published posthumously.

STATE PRIZES IN HUMANITIES

The following professors received state prizes of first degree in 1964: Henryk Jabłoński (Polish history), Julian Krzyżanowski (Polish literature), Jerzy Kuryłowicz (linguistics), Oskar Lange (economics), Henryk Łowmiański (Polish history), Adam Schaff (philosophy). Prizes of second degree: Józef Chomiński (history of music), Stefan Kieniewicz (Polish history), Kazimierz Kumaniecki (history of Ancient civilization), Bogdan Suchodolski (philosophy of education), Jan Wasilkowski (law), Stefan Zólkiewski (theory of literature).

